

Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa

Merowingowie

GUSTAV FABER

Przełożył
Zbigniew Jaworski

Tytuł oryginału
DAS ERSTE REICH DER DEUTSCHEN
GESCHICHTE DER MEROWINGER UND KAROLINGER

Indeksy zestawiał
TADEUSZ NOWAKOWSKI

Projekt graficzny serii
RYSZARD ŚWIĘTOCHOWSKI

Opracowanie okładki i stron tytułowych
TERESA KAWIŃSKA

Reprodukcje fotograficzne
HANNA BALCERZAK

© 1980 C. Bertelsmann Verlag GmbH, München
[Copyright for the Polish edition by Państwowy Instytut Wydawniczy,
Warszawa 1994

SPIS RZECZY

Spis ilustracji. .
Narodziny Zachodu

I. FRANKOWIE WKRAČAZAJĄ NA ARENĘ DZIEJOWĄ

Apokalipsa światowego mocarstwa.
Przerwanie limes - Zaciężnicy z północy - Goci, Wandalowie, Burgundowie -
Wędrówka
ludów germańskich
Kim byli Frankowie?
Frankijski mit Troi - Germański kult osobowości u Franków salickich i
nadreńskich
Merowingowie.
Clodio, Meroweusz, Childeryk - Królowie o długich lokach - Sen Basiny
--- Skarb
grobowy z Tournai
W Soissons kończy się starożytność
Państwo Syagriusza - Pierwszy tryumf Chlodwiga =- Epizod z dzbanem
Brzemienne w skutki małżeństwo
Burgundka Chrotchilda = - Arianie i katolicy = Staranie o
oblubienicę - Chrotchilda
próbuję nawrócić męża.
Usytuowanie bitwy pod Zulpich.
Wojna z Alemanami - Równina pod Zulpich = Teodoryk mówi "stop" =
Cmentarzys-
ko pod Hufingen - Ślubowanie Chlodwiga

"Uwielbiaj to, coś spalił".
Epokowa decyzja -- Chrystus czy Wotan? - Zbiorowy chrzest = =
"Pochyl czoło, dumny
Sigambrze" - Miasto koronacyjne Reims
Wyprawa krzyżowa przeciw Alarykowi.
Chlodwig w Tours - Zwycięstwo pod Vougle - Barbarzyński wódz rzymski
konsulem - "A Bóg mnożył jego królestwo" - Prawo salickie

II. SPORY DYNASTYCZNE

Biskup z Tours. '
Kronikarz Franków - Szara eminencja Merowingów - Atalus i Leon -
Apostoł Galii-
Wiara Grzegorza w cuda
Podział królestwa.
Synowie Chlodwiga - Zabójstwo dzieci w Paryżu -- Spór o
dziedzictwo i bratobójcza wojna

Spis rzeczy

Teudebert zagraża Bizancjum. 64
Frankowie i Ostrogoci - Merowińskie złote monety - Grób królowych w
Kolonii =
Hugdietrich i Wołfdietrich
Chlotar i jego kobiety. 70
Święta Radegunda - Ostatni klasyczo-rzymski poeta - Ingunda i
Arnegunda - Crrób
w Saint-Denis - Śmierć Chramma w płomieniach
Władza bez moralności 75
Dziedzice Chlotara - Córki gręplarza - Austrazja, Neustria i
Burgundia
Wrogie królowe 78
Służebna Audowery Narzeczona z Toledo = Zamordowanie Galswinty ==
Zadość-
uczynienie w formie główszczyzny = Zamach na Sigeberta = Uratowanie
'dziedzica tronu
Zabronione małżeństwo 85
Meroweusz i Brunhilda -- Rouen - miasto muzeów - Przyobleczony w
habit = Koniec
Meroweusza
Proces Pretekstata. 90
Uwięzienie biskupa - Synod w kościele Apostołów - "Nie pozwólcie
zginać wasze-
mu bratu" - Fredegunda próbuje przekupstwa = Wygnanie na Jersey ==
Zbrodnia
w tumie
Chilperyk i Fredegunda 93
Skrucha królowej - Sfingowane samobójstwo == Gramatyka frankijska
Chilperyka --
Podejrzenie o cudzołóstwo - Kim był zabójca Chilperyka?
Okrutny koniec Brunhildy. 98
Układ z Andelot - Polityka sztyletu i trucizny - Sporny kandydat do
tronu ==
Bitwa pod Dormelles Zdrada, uwięzienie i śmierć -- Kościół-
mauzoleum w Autun

III. MAJORDOMOWIE

- Konkurenci królów 107
Szlachta rodowa i urzędnicza = Litowie i poddani - = Jak żyły dolne warstwy społeczne?
ne? == Archeolodzy odnajdują resztki osiedli
Groby przemawiają do nas. 112
Bytowanie w zaświatach zgodne z pozycją społeczną Jedna z największych poszukiwaczek skarbów - Znaleźiska grobowe w Gondorf - = Fundacja milionera - Hełmy wojenne z Gellep i Norken -- Groby szlacheckie z Ktepsau
Karolingowie. 117
Awans arystokracji - Dagobert I = - Chłopięcy królowie spłodzeni przez chłopców =
Polityka kancelarii i kaplicy -- Bitwa pod Tertry - Znowu żądna władzy kobieta
Karol Młot ratuje Zachód 120
Malowani królowie --- Ofensywa pustyni = Krzyż czy Półksiężyc = Tours i Poitiers
czy uderzenie w próżnię?
Zbawienie nadchodzi z Irlandii. 126
"Budujący zakonnik" - Kolumban w Luxeuil - Fridolin, Trudpert i Pirmin --
Wyspa Reichenau = = Klasztorzy bastionami państwa - Rozgniewana księżna
Apostoł Niemców. 133
Anglowie i anioły - Glejt dla Bonifacego - Obalenie dębu Donara = Apostoł i Karolingowie = "Niebiańska rezydencja" == = W jakim języku głosił kazania Bonifacy? =
Lioba, Walpurga i Sola
Darowizna Pepina. 139
Klucze świętego Piotra -- - Rzeź w Cannstatt - Król Pepin ---
Papież przekracza Alpy Darowizna Konstantyna

IV. FRANKIJSKI CEZAR

- Carolus Magnus 149
Świadoma matka = Powierzchność Karola == Żona cesarza == Angilbert i Berta = = Czy Karol był Niemcem?
Dwór cesarski w Akwizgranie. 153
Okolice ratusza i tumu = Freski z życia Karola w sali cesarskiej - Tron Rzeszy-
Kaplica pałacowa == Relikwiarz Karola
Rzeź Sasów w Verden. 158
Sasowie == Widukind z Wildeshausen == "Sasi, doładźcie mieczy" - Napad pod Suntel - Ścięci czy wywiezieni? = Verden i Sachsenhain
"Niezwydzony Karol" 164
Wojna z Longobardami - Diakon Paweł = - Hiszpańska ekspedycja - - Roland
w Roncesvalles = Kapitulacja Tassila
Cesarz koronowany przez Boga 169
Zamach na papieża Leona == Paderborn 799 rok - = Oczyszczająca przysięga == Nowy August - Reakcja nad Bosforem --- Koronacja w Rzymie i Akwizgranie
Pax Carolina. 173
Karoliński renesans -- Minister oświecenia publicznego - "Rów" Karola == Budowa kanału przez Ludwika Bawarskiego - Jak zmarł Karol Wielki

V. NASTĘPCY

Einhard i Notker.	179
Biografowie Karola = Losy pewnej statuetki - = Einhard i Emma - Najpośledniej- szy spośród mnichów = Czy Jakała zredagował historię Karola	
Ludwik Pobożny.	183
"Nigdy się nie śmiał" = Słabe rządy Ludwika - Purytańska czystka w pałacu cesarskim - Ulubiona rezydencja w Ingelheimie = Apostoł Pólnocy = „Cud Saksonii i globu ziemskiego”	
Monarcha czy mnich?.	189
Energiczna córka Welfów = "Pałac cesarski staje się burdelem" -- Pole kłamstwa pod Colmarem - Ludwik więźniem swych synów .	
Przysięga sztrasburska.	192
Bitwa pod Fontenoy = "In Godes mina..." - llstalenie granic językowych =- Staro- francuski i starogórnoniemiecki	
Verdun i Mersen.	196
Komisja sporządza remanent = = Trzy części państwa Normanowie pod Nantes. Paryżem i Hamburgiem Lotar I w klasztorze w Priim - Afera małżeńska Lotara II	

Spis rzeczy

Smoki morskie pod Kolonią	204
Bitwa pod Andernach = = Karolińska Kolonia - Kościół-mauzoleum Świętej Urszuli- Grzebień arcybiskupa - "A furore Normannorum"	
Hrabia Odo ratuje Paryż	208
Przywódca piratów Zygfryd - Walka o przyczółek mostowy -- "Taran" - Zręczny wybieg morskich smoków - Karol Gruby daje za wygraną - Statki "płyną" po lądzie	
Państwo się rozpada	212
Upadek cesarskiego pałacu - Karol Gruby abdykuje - Arnulf z Karyntii - Ratzbona rezydencja - "...aby poskromie złoczyńców" = Dwa nowe narody	
Tablica chronologiczna	219
Drzewo genealogiczne Merowingów	221
Drzewo genealogiczne Karolingów.	222
Ma 223 PY.	
Bibliografia	227
Indeks osób	231
Indeks nazw geograficznych i etnicznych	231

SPIS ILUSTRACJI:

I. Złote monety wizygockie. Muzeum w Cluny.

2. Biżuteria i inne przedmioty pochodzące z nekropolii Merowingów w Lavoye (Meuse), Muzeum Saint-Germain-en-Laye.
3. Baptysterium Św. Jana w Poitiers, IV= VII wiek.
4. Monety z epoki Merowingów: Chlodwig i Dagobert. Paryż, Biblioteka Narodowa, Gabinet medali.
5. Sigebert I, syn Chlotara.
6. Chlotar II, syn Chilperyka I i Fredegundy.
7. Dagobert II, syn Sigeberta III.
8. Rękojeść miecza Childeryka I. Paryż, Biblioteka Narodowa, Gabinet medali.
9. Skarbiec grobowca Childeryka I. Paryż, Biblioteka Narodowa.
10. Złote krzyże z Hufingen, ok. VI wieku.
11. Ozdobne plakietki z epoki Merowingów znalezione na cmentarzysku alemańskim w Hiżfingen.
12. Pismo merowińskie, fragment manuskryptu z biblioteki kolegalnej w St.-Gallen.
13. Hełm z frankijskiego grobowca książęcego z okolicy Krefeld, VI wiek.
14. Frankijski kamień nagrobny z Niederh llendorfu koło Bonn, VII wiek.
15. Statuetka z brązu przedstawiająca Karola Wielkiego, IX wiek. Paryż, Luwc.
16. Ludwik I Pobożny, syn Karola Wielkiego.
17. Ludwik V, syn Lotara.
18. Srebrny denar z głową Karola Wielkiego, odlany we Frankfurcie po 804 roku.
19. Miecz z epoki karolińskiej, przypisywany Karolowi Wielkiemu.
20. Elementy frankijskiej sztuki zdobniczej znalezione w grobowcach w Kottlach i Krefeld.
21. Konnica, wiek IX, ilustracja ze Złotego Psalterza z St.-Gallen.
22. Konnica z Księgi Machabejskiej, rękopis z początku X wieku z St.-Gallen.
23. Ilustracja z XI wieku, przedstawiająca prawdopodobnie Pepina Krótkiego.
24. Ludwik Pobożny, wizerunek na relikwiarzu Karola Wielkiego, wykonanym z okazji jego koronacji w 1 I65 roku.
25. Karolingowie od Pepina Krótkiego do Karola Łysego. Okładka Złotej Księgi z Prum, ok. 1100 roku.

"Jeżeli nasza europejska kultura ma utrzymać się przy życiu, konieczne jest obudzenie ogólnoeuropejskiej świadomości i poczucia historycznie ukształtowanej jedności."

Christopher Dawson, The making of Europe
NARODZINY ZACHODU

W ciągu setek lat od swego powstania Zachód stanowił polityczną jedność, kiedy to wielkie obszary dzisiejszej Francji i Niemiec, Szwajcarii, państw Beneluksu oraz część Włoch i Hiszpanii należały do tego samego państwowego związku.

Wówczas, przed tysiącem pięciuset laty, na gruzach rozkładającego się światowego rzymskiego imperium położony został kamień węgielny pod odbudowę Europy. Proces ten zapoczątkowało państwo Franków, kształtujące się w drodze gwałtu, intryg, prczyziemnych namiętności, ale również dzięki pełnym

blasku czynom.

Historia Franków ma w sobie coś ze struktury dramatu, jeżeli chodzi o gwałtowność jej rozwoju, siłę kształtowania władzy i dekadencję okresu

końcowego. Stanowi ona ponadto najmniej wyjaśniony etap europejskiej historii. Dziś jednak można już z niejaką pewnością odtworzyć fakty.

Badania

geografii siedlisk, nazewnictwa oraz studia historyczno-lingwistyczne wyjaśniły

wiele zagadnień wczesnofrankijskiej rzeczywistości, która w porównaniu z epoką

Karolingów była szczególnie trudna pod względem historiograficznym.

Obok

dokładnych badań źródeł, dokonanych przez najnowsze nauki historyczne,

odtworzenie faktów zawdzięczamy również pracy wykopaliskowej i laborato-

ryjnej archeologów, którzy za pomocą środków technicznych i chemicznych

mogli przedstawić zdumiewające wyniki. Tak więc nasza wiedza o początkach

frankijskiej historii została znacznie rozszerzona po ostatniej wojnie światowej

dzięki spektakularnym znaleziskom. Odkrycie grobów królewskich w Saint-

-Denis oraz Kolonii wraz z darami grobowymi uzupełniło w znacznym stopniu

wyobrażenia o epoce, ukształtowane na podstawie odkrytego w I 653 roku grobu

Childeryka w Tournai. Nowe informacje przyniosło również odkrycie w 1963

roku w Klepsau, w Lesie Odyńskim, grobów frankijskiej szlachty.

Utworzenie frankijskiego państwa, najbardziej widocznego rezultatu wędrów-

ki ludów, jest podstawą, na której tworzyła się średniowieczna Europa,

wprawdzie daleka od naszej obecnej, ale posiadająca również wiele pokrewnych

rysów. Dopiero celtycko-romańsko-germańska synteza, przyjęcie śródziem-

nomorskiej kultury przez kraje na północ od Alp oraz koncepcja nowej idei

państwowej ugruntowały to, co dziś nazywamy Zachodem. Żadne zaś z plemion,

które na ziemiach ginącego imperium tworzyły swe państwa nie wkroczyło tak

brzemiennie w skutki do historii jak Franków.

I

FRANKOWIE WKACZAJĄ
NA ARENĘ DZIEJOWĄ

"Cóż za przeciwieństwa, a nawet sprzeczności w stosunkach tego państwa, utworzonego ze zgniłej rzymskiej kultury, frankijskiej dzikości i powierzchownie zaszczipionego bądź narzuconego chrześcijaństwa!"

Felix Dahm

APOKALIPSA ŚWIATOWEGO MOCARSTWA

W okresie pojawienia się Franków na arenie dziejowej prawie cały ówczesny świat był rzymski. To, że Rzymianie - indoeuropejski wieśniaczy lud środkowej Italii -- potrafili nie tylko podbić ówczesny świat, lecz również rządzić nim przez stulecia, zawdzięczali specyficznym właściwościom; dyscyplinie, pozbawionej skrupułów surowości w czasie wojny oraz zdolnościom organizacyjnym w czasie pokoju, w czym pomogło im wrodzone poczucie państwowego ładu. Ów słabo artystycznie uzdolniony naród, bardziej zainteresowany sprawami prawnoadministracyjnymi, podzielił swe imperium na prowincje. Panował w nich na ogół spokój, szczególnie w epoce cesarstwa, tak że zyski z nich spływały do stolicy nad Tybrem bez przeszkód. Za najbardziej zagrożone rubieże Rzymianie uważali granicę z królestwem Partów na wschodzie oraz granicę z germańskimi plemionami na północ od Alp.

Kiedy zarówno Warusowi, Druzusowi, Germanikowi, jak i innym nie udało się włączyć do imperium całej Germanii, postarano się o utworzenie trudnej do przezwyciężenia linii granicznej. Na północy Ren stanowił dostateczne zabezpieczenie terenów lewobrzeżnych. Dzięki zręcznym układom z niespokojnymi plemionami na prawym brzegu Renu utrzymywano nie tylko zawieszenie broni, lecz także kolonizowano te odłamy ludów germańskich, które przedostawały się przez Ren do Galii i służyły tam w państwowych i prywatnych dobrach ziemskich jako tak zwani litowie - półwolni.

O wiele trudniejsza była natomiast sytuacja graniczna na terenach rzymskich na prawym brzegu Renu, mianowicie na obecnych środkowych i północnych ziemiach Niemiec, gdzie zielona granica nie dawała rękojmi spokoju ze strony barbarzyńskich plemion "wolnej Germanii". Z tego powodu rzymskie oddziały wojsk technicznych wzniosły owo słynne umocnienie graniczne o długości pięciuset czterdziestu ośmiu kilometrów, znane pod nazwą "limes". Ów limes- wał obronny - rozciągał się od środkowego Renu do gór Taunusu i skręcał w kierunku północnym do klasztoru Arnsburg, zwracając się następnie ku linii Menu, i przez Las Odyński doehodził ostatecznie do klasztoru Lorsch w Remstal, gdzie zaczynał się już umocniony "limes retyjski" biegnący w kierunku wschodnim. Obronę stanowiła początkowo jedynie ścieżka patrolowa,

łącząca
drewniane wieże wznoszone w piętnastokilometrowych odstępach. Później
Rzy-
mianie zbudowali drewnianą palisadę, za którą rozciągał się rów w
kształcie
litery V oraz wał usypany z urobku ziemnego. Z czasem wieże
strażnicze stale
podwyższano, tak że w końcowej fazie były to trzypiętrowe budowle,
mające
podbudowę z kratownic oraz kamienia łupanego i wyposażone w drewnianą
galerię na górnym piętrze.

Linie przebiegu wału znaczą liczne ślady: rowy, zmieniony kolor
ziemi,
kamienie graniczne. Jeden z takich kamieni znajduje się w bazylice
Św. Einharda
w Seligenstadt, gdzie wmurowano go w średniowieczu, gdyż wał jeszcze
przez
wieki eksploatowano jako kamieniołom.

Na podstawie znalezisk archeologicznych wiadomo, jakie oddziały
stacjo-
nowały na poszczególnych odcinkach wału. W Miltenbergu stali
Raurykowie
(celtyckie plemię z okolic Bazylei), w Walldurn Brytowie, w
Osterburken
Akwitańczycy (z południowo-zachodniej Galii), w Jagsthausen Germanie,
a w Ohringen Helwetowie. Informacje przekazywano prawdopodobnie za
pomocą sygnałów optycznych i akustycznych od wieży do wieży.

Cesarz rzymski Aleksander Sewer (222-235) osadził garnizony w stu
kasztelach wału obronnego. Żołnierze mogli nabywać domy i
gospodarstwa oraz
zakładać rodziny, tak że powstało tu swego rodzaju zbrojne
włóściaństwo.
Wzmacniało to wprawdzie wolę obrony, lecz hamowało równocześnie
zdolność
sprawnego przemieszczania się oddziałów.

W połowie III wieku wał obronny mimo znacznych umocnień padł ofiarą
szturmu Alemanów, którzy wtargnęli na południe z terenów nad dolną
Łabą.

Szkielety germańskich wojowników w rowie kasztelu koło Osterburken
wykazu-
ją okaleczenia kości ramion. Prawdopodobnie obrońcy odcinali ręce
napast-
nikom wdrapującym się na umocnienia.

Młode plemię germańskie, mianowicie Alemanowie, wtargnęło poprzez
wał
na tereny Dekumenatu; obejmujące równinę górnego Renu i Szwarzwald.
Stamtąd parli nieco później ku Helwecji i Alzacji, czego dowody
językowe
i plemienne istnieją po dziś dzień.

Pokonanie limes dowodzi, że ów rzymski "chiński mur" lub "diabelski
mur",
jak go nazywano jeszcze w ubiegłym stuleciu, nie posiadał w wypadku
wojny
żadnego obronnego znaczenia. Jego utrata była tylko jednym z
przypadków
pęknięcia tamy, jakie cesarstwo rzymskie musiało znosić w okresie
swego
rozkładu. W epoce cesarza Augusta żaden z obywateli rzymskich nie
mógł nawet
przypuszczać, że jego państwo upadnie. Ale apokalipsa Rzymu nie
nastąpiła
przypadkowo. Ideał "virtus" - dzielności - dawno już uległ zanikowi,
a jego
miejsce w epoce cesarstwa zajął wśród zwierzchniej warstwy ideał
"dolce vita",
wśród sproletaryzowanych mas ludowych zaś żądanie "panem et

circenses".

Mas tych nie można już było określać mianem "rzymskich" w pierwotnym tego słowa znaczeniu, gdyż ludność Rzymu rekrutowała się z niezliczonych podbi- tych narodów. Nawet reprezentanci elity społecznej, jak widać z realistycznych popiersi z pierwszych stuleci naszej ery, rzadko wykazywali klasyczne rysy Scy-

Apokalipsa światowego mocarstwa 19

piona, Katona czy Cezara. Także cesarze nie byli rdzennymi Rzymianami, pochodzili bowiem niejednokrotnie z północnych Bałkanów, Ilirii, a na tronie zasiadali nawet mieszkańcy Wschodu i Afrykanie, zawdzięczający często swe wyniesienie nie posiadanym zdolnościom, lecz względem, jakimi darzyło ich wojsko. Rzadko który z nich umierał śmiercią naturalną, a intrygi pałacowe i zamachy polityczne zapełniały kroniki w końcowej fazie imperium. Czasami w ciągu roku panowało w Rzymie kolejno czterech cesarzy. Prawo obywatel- stwa, ongiś rzadkie wyróżnienie, mające na celu również zachowanie biologicz- nej substancji olbrzymiego imperium, przyznawane było od czasów Karakalli każdemu, kto był wypłacalny. Ostatecznie wśród mieszkańców tego ogromnego państwa nie było prawie nikogo, poza niewolnikami, kto nie mógłby o sobie powiedzieć "civis Romanus sum".

To drażnione od wewnątrz, zbutwiałe imperium mogło się mimo wszystko bronić jedynie dzięki zgranej administracji oraz ciągle jeszcze bitnej armii. Ale

szeregi wojsk zapełniali już nie Rzymianie, lecz żołnierze werbowani z obcych ludów, przede wszystkim Germanie, którzy chociażby z powodu swego wzrostu i niepohamowanej żądzy walki wydawali się odpowiedni do służby wojskowej.

Rzym od dawna prowadził wojny graniczne przy udziale zaciężników.

Przeniesienie przez cesarza Konstantyna w 330 roku stolicy z centrum daleko na peryferie cesarstwa nie przyniosło zapewne żadnych korzyści, jeżeli chodzi o trwałość państwa, kiedy to zamiast miasta siedmiu wzgórz nad Tybrem wybrał

on na swą rezydencję prawie orientalne miasto Bizancjum i przemianował je od

swego imienia na Konstantynopol. W ten sposób zarysował się już przyszły

podział państwa, jaki nastąpił w 395 roku, kiedy to cesarz Teodozjusz I

przekazał Zachód synowi Honoriuszowi, a Wschód drugiemu synowi Arkadiuszowi. W tym właśnie okresie przeszli do działania z północy Germanie

i zajęli bez większego oporu bogate prowincje rzymskie.

Ten wielki ruch - przemieszczanie się mas ludzkich - przed którym musiało

się teraz bronić światowe mocarstwo, wszedł do historii jako

"wędrownica ludów".

Przyjmuje się, że Germanie żyli pierwotnie w południowej Skandynawii oraz na wyspach Morza Bałtyckiego. Ich język, tak zwany pragermański, można zrekonstruować, postępując według zasady przesuwania spółgłosek. W czasie wędrówki tych poszczególnych grup germańskich język pragermański rozgałęził się na północno-, wschodnio- i zachodniogermański.

Germanie północni w dużej mierze pozostali w swych dawnych pieleszach; chodzi tu o przodków dzisiejszych Skandynawów, z których jedynie Islandowie przesunęli się ze Skandynawii dalej ku północy. O tym, jakim językiem posługiwała się północna grupa Germanów, dowiadujemy się z Eddy, północno-germańskiej księgi sag. W ubiegłym stuleciu odnaleziono w Islandii kopię oryginalnego manuskryptu pociętą na części, służące jako wkładki do butów, uszczelki do okien oraz wykroje. Jeszcze dziś w Islandii mówi się językiem północniogermańskim z czasów średniowiecznych, który dzięki izolacji wyspy prawie się nie zmienił, tak że dzieci czytają w szkole Eddę w oryginale bez trudu.

Germanie wschodni uzyskali takie określenie, gdyż skierowali się najpierw na wschód i osiedlili się na pewien czas przede wszystkim w okolicach Półwyspu Krymskiego. Badacze fonetyki natrafiają jeszcze we współczesnym rosyjskim języku, jakim mówi się na Krymie, na wschodniogermańskie pozostałości. W okresie wędrówki ludów wschodniogermańskie plemiona wdarły się, przynajmniej prawdopodobnie przez Słowian, Hunów i Awarów do przesuwania się, na obszary nadbrzeżne Morza Śródziemnego, a więc na tereny imperium rzymskiego. Cesarze wschodniorzymscy nie byli specjalnie zachwyceni tymi bitnymi ludami, osiedlali je na północnych pogranicznych terenach, w okolicach Pano. tii, i płacili im nawet okresowo haracz, aby zachowywali się pokojowo. Jedynym dokumentem w języku wschodniogermańskim, jaki dotrwał do naszych czasów, jest Atta unsar = Vuterunser - Ojciec i nasz gotyckiego biskupa Ulfilasa.

Germanie wschodni przewyższyli wkrótce poziomem cywilizacji swych plemiennych braci z zachodu, gdyż zetknięcie się ze śródziemnomorskim obszarem kulturowym nie przeszło u nich bez śladu. Poza tym, wyszukując sobie najlepsze miejsca, czuli się dobrze na tych ziemiach o sprzyjającym klimacie.

Pierwszym germańskim ludem, jaki stał się sławny na zachodzie, byli Wizygoci. Po krótkich "gościnnych występach" na Bałkanach, gdzie zobowiązani byli do płacenia daniny bizantyjskiemu cesarzowi, wtargnęli pod dowództwem Alaryka do Italii i w 410 r. splądrowali Rzym. Zabierali, co im

się wyda-
wało godne pożądaniam, i rozproszyli się aż po dolną Italię, szukając terenów do osiedlenia się. W górach Kalabrii zmarł nagle ich dowódca Alaryk. Pochowano go siedzącego na rumaku w grobie, wykopanym w korycie rzeki Busento, aby miejsce to pozostało na zawsze ukryte. Ceremoniał ten stał się sławny na ziemiach niemieckojęzycznych dzięki balladzie Platena Dci.s Grab im Bus ento (Grób w Busento).

Jasnowłosi olbrzymi do tego stopnia przyswoili sobie tymczasem kulturę obszarów nad Morzem Śródziemnym, że siostra rzymskiego cesarza Galla Placyda zdecydowała się wyjść za mąż za następcę Alaryka, Ataulfa, i pociągnąć z Wizygotami dalej, kiz południowej Francji. Stamtąd wschodniogermańskie gromady wojsk z kobietami i dziećmi wędrowały dalej przez Pireneje i utworzyły na terenie trzech hiszpańskich prowincji rzymskich wizygockie królestwo pod berłem Leofringsa -jedyne zresztą państwo obejmujące aż do czasów Filipa II cały półwysep. Oprócz Wizygotów na terenie obecnej Galicji i północnej Portugalii osiedlili się również Swebowie, tworząc małe królestwo ze stolicą Braga, które poddało się następnie Wizygotom. Jeszcze przed Wizygotami

Apokalipsa światowego moc trst a ?1

wtargnęli do Hiszpanii w 409 roku Wandale (dotychczas pamięta o tym rejon Andaluzji), przenosząc się następnie do Afryki, gdzie powołali do życia własny twór państwowy, obejmuj cy dawne prowincje rzymskie, Afrykę i Mauretanię (dzisiejszy Magreb), poszerzony następnie o Baleary, Korsykę i Sycylię. W 455 roku splądrowali oni pod dowództwem króla Gejzeryka Rzym, a państwo ich zniszczył dopiero w latach 533-534 wschodniorzymski wódz Belizariusz i upro- wadził do Bizancjum jako jeńca ich ostatniego króla Gelimera. Wandale podczas swych wędrówek rabowali i plądrowali bynajmniej nie więcej aniżeli inne ludy w czasach ówczesnego przełomu. Wyrażenie "wandal- ski" utworzył dopiero w 794 roku Grzegorz, biskup z Blois, dla którego wydarzenia z okresu wędrówki ludów zacierały się w mglistej dali. Wandale splądrowali wprawdzie Rzym, ale go jednak nie spalili, w przeciwieństwie do Normanów Roberta Guiscarda i cesarskich piechurów Frundsberga, którzy dokonali później o wiele gorszych spustoszeń. Trzeci wielki wschodniogermański najazd na Italię nastąpił ze strony Ostro- gotów. Pod dowództwem króla Teodoryka (Dytryka z Bern z sagi) stali się w 493 roku już jak gdyby mocarstwem ze stolicą w Rawennie. Przewyższał ich tylko Wschodni Rzym, który dzięki wodzom Belizariuszowi i Narsesowi poło-

żył ostateczny kres panowaniu Gotów w zachodniej części cesarstwa, a Wandali w Afryce. Jedyne wschodniogermańskie plemię, jakie pozostało w chłodniejszych regionach, byli Burgundowie. Usadowili się oni w 406 roku nad środkowym Renem pod dowództwem króla Gunthari (Guntera z sagi o Nibelungach), zostali jednak zwyciężeni w 436 roku przez Attylę (Etzela), wodza prących również na zachód Hunów. Po zlikwidowaniu ich królestwa osiedlili się w regionie jeszcze dziś noszącym po nich nazwę Burgundia i pod rzymskim protektoratem szybko całkowicie się zromanizowali. Współcześni Burgundzycy są, jeżeli chodzi o typ, na ogół "łacinnikami".

W przeciwieństwie do wschodnich Germanów, a więc Wandali, Burgundów, Ostrogotów i Wizygotów, Germanie zachodni nie przedsięwzięli tak dalekich wędrówek. Dotyczy to przede wszystkim tych plemion, które można określić jako przodków Niemców i Holendrów, od Fryzów na północy aż do Markomanów na południu - poniekąd praojców Bawarów i Austriaków. Jedynie zachodniogermańscy Longobardowie (Langbarte - długobrodzi) wywędrowali z okolicy nazwanej od nich Bardowick koło Luneburga poprzez Alpy aż do Italii, gdzie objęli spadek po zniszczonym królestwie Ostrogotów i aż do późnego średniowiecza posiadali udzielne państwo. Natomiast zachodniogermańscy Anglowie i Sasowie też ruszyli w 449 roku na łodziach z Holsztynu przez Morze Północne i pod dowództwem swych królów Hengista i Horsa zajęli rzymską prowincję Brytanię, zamieszkaną przez ludność celtycko-romańską, którą od Angłów nazwano Anglią. Położona na północ od Hamburga miejscowość Bad-Bramsted zależy na tym, aby uchodzić za pierwotne siedlisko Anglików.

Z języka zachodniogermańskiego z okresu wczesnego średniowiecza za-

22 I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

chowały się niektóre relikty językowe w języku starogórnoniemieckim i staroangielskim, ale dla współczesnego Niemca czy Anglika te stare teksty są naturalnie tekstami obcojęzycznymi.

W końcowej fazie podzielonego państwa Rzymianie musieli bezsilnie przyglądać się, jak barbarzyńskie plemiona germańskie zalewają ich kraj i osiedlają się w najbogatszych prowincjach. Podboje te można traktować jedynie umownie, gdyż rządzący Rzymem jeszcze w dalszym ciągu potrafili, co prawda z konieczności, stopniowo integrować i asymilować za pomocą układów wdzierające się chmary ludów.

Rozkład państwowej egzystencji Załobnego Rzymu nastąpił nie wskutek

klęski na polu bitwy, lecz zaczął się od wewnątrz drogą infiltracji obcych elementów. W Rzymie, który za panowania ostatnich cesarzy nie prowadził już sam wojen, stawało się coraz częściej zwyczajem werbowanie w tym celu

Germanów, którzy stopniowo awansowali do najwyższych stopni wojskowych, a także stanowisk urzędniczych. W ten sposób, dzięki swej sile wojskowej i politycznej, tworzyli państwo w państwie, osadzali na tronie cesarzy, a raz

nawet sami ustanowili imperatora Magnencjusza Augusta (350-353). Wiemy,

że nawet wyzwoliciel Germanii w wyniku bitwy w Lesie Teutoburskim, Arminiusz, był poprzednio najemnikiem w Rzymie. W bitwie pod Argentoratium (Sztrasburg), w której Rzymianie pokonali Alemanów w 357 roku,

w legionach cesarza Juliana, walczyli liczni germańscy najemnicy. W swym

sprawozdaniu, dotyczącym typowych germańskich zwyczajów wojennych, na-

oczny świadek, Ammianus Marcellianus, podaje, że "przeciw napierającym

Alemanom cesarz powołał piechotę, ' ' której służyli na rzymskim żołdzie

Kornucji, Brachiaci, Germanie - twardzi ludzie wojny. Unieśli oni w górę

silnego Barritusa, który w zapale bitewnym począł cicho pomrukiwać, stop-

niowo głos jego przybierał na sile, a w końcu huczał jak bałwany uderzające

o przybrzeżne skały. Nowe kohorty zdały się szybko krokiem na pomoc, germańscy Batawowie przeciw swym plemiennym towarzyszom." W innym miejscu ten sam autor pisał, że "barbatyńscy Germanie trzymać będą państwo

silnie w swych prawicach".

Nie byłoby w pełni uzasadnione, gdybyśmy w germańskich oddziałach pomocniczych widzieli jedynie przyjętych do służby pomocników, którzy potajemnie próbowali się buntować. Byli oni, przynajmniej z początku, w pełni

lojalnymi pomocnikami Rzymu, gotowymi walczyć mieczem pod orłami Jupite-

ra również przeciwko swym pobratymcom.

Wprowadzając do armii germańskie oddziały pomocnicze, Rzym prowadził

niebezpieczną dla swego istnienia politykę, a uzbrajając siły, których nie można

było być pewnym w wypadku wojny gotował własną zagładę. Rzymianie przekazali bowiem tym, którzy mieli kiedyś być ich pogromcami, wysoko rozwiniętą technikę wojenną. Górząc bezwzględnie nad swymi panami wzros-

tem i siłą oraz zapoznawszy się z intelektualnymi osiągnięciami Rzymu, mieli

Kim byli Frankowie? 23

oni tenże ostatecznie opanować. Ostrzeżenie filozofa Seneki było przeto aż za

bardzo uzasadnione: "Pozwólcie, aby nabrali jeszcze nieco więcej mądrości oraz

lepszego dyscypliny; więcej już nie chcę mówić".

Do tego doszło już w 493 roku. Rzymski wódz Odoaker, germański kondo-

tier, złożył z tronu ostatniego rzymskiego cesarza Romulusa

Augustusa, którego Rzymianie, nie traktując poważnie, nazywali Augustulusem, i sam ogłosił się panem Rzymu. Oznacza to de facto koniec zachodniorzymskiego państwa. Rzym Wschodni trwał jeszcze prawie tysiąc lat, to jest do zdobycia Konstantynopola przez tureckiego sultana Mehmeda Fatihę w 1453 roku.

Wędrowki germańskich plemion stanowią podłoże historii kariery Franków. Wszystkie te ludy, wyjąwszy Anglosasów, zaginęły, wchłonięte przez wielkie obszary oraz przewyższające je liczbowo ludy na obrzeżach Morza Śródziemnego. Rozpieścił je łagodny klimat, do którego nie były przyzwyczajone. Jedynym plemieniem, jakie nie popadło w historyczny niebyt, utrzymało się na światowej arenie dziejów, a nawet weszło wkrótce w światła ramp, byli zachodniogermańscy Frankowie. Od nich to, nie posiadających osobistego uroku Gotów czy Burgundów, ale za to o wiele więcej hartu i spontaniczności, wyszły impulsy powołujące do życia średniowieczną Europę.

KIM BYLI FRANKOWIE?

Tacyt, który sam zapewne nigdy nie był w Germanii, ale stworzył bezcenne dzieło o dawnych Niemcach Germanig, nie wspomina o Frankach, mimo że mówi o wielu innych germańskich plemionach. Daremnie szukalibyśmy ich również w klasycznej rzymskiej literaturze historycznej. Arminiusz na czele Cherusków pobił legiony Warusa, Nerwa poskromił Chattów (praojców Hesów), a Marek Aureliusz pobił Markomanów. Zwycięstwo Cezara nad Swebami jest jednym z najbardziej dramatycznych rozdziałów Commentarii de bello Gallico (Pamiętników o wojnie gallickiej), ale Frankowie?

Prahistoria i wczesne dzieje Franków owiane są mitem. Najstarsi historycy podają jedynie ciekawostki, a z każdego opisu historycznego ich czasów całe pokolenia uczonych tworzyły mnóstwo teorii i w rezultacie z żadną z nich do dziś nie można się zgodzić.

To, co wiemy o wczesnych Frankach, pochodzi przede wszystkim od Grzegorza z Tours. Píše on, że Frankowie przywędrowali przypuszczalnie z Panonii, rzymskiej prowincji nad dolnym Dunajem. Tam przez pewien czas istotnie żyli Germanie, lecz byli to wspomniani już Germanie wschodni, Goci, tak zwani federaci, sprzymierzeni partnerzy wschodniorzymskiego cesarstwa. Możemy przeto spokojnie wykluczyć "gościnne występy" Franków w Panonii.

Grzegorz był biskupem w Tours, a najślawniejszy przed nim obywatel tego miasta - zarazem narodowy święty Francji, Marcin - pochodzić miał z Panonii. Łatwo zatem zrozumieć, że w tym fakcie należy szukać przyczyn hipotezy o pochodzeniu Franków.

U młodszego kronikarza Fredegara czytamy, że Frankowie pochodzili od Trojan. Niektórzy historycy mniemali, że było to pomieszczenie nazwy dolnorenńskiego miasta Colonia Traiana, nazwanego od imienia intronizowanego w Kolonii, wywodzącego się z armii cesarza, z podobnie brzmiącą nazwą archaicznym Troi. Jest to jednak nieprawdopodobne. Bardziej do przyjęcia może być wersja, iż chodziło tu o sławne jeszcze we wczesnym średniowieczu miasto Priama, homerycką Troję, która po dziesięcioletnim oblężeniu upadła około 11 R3 roku. Tradycja trojańska była dlatego tak wysoko notowana w rzymskim imperium, że Rzym wywodził historię swego powstania od trojańskiego uchodźcy, Eneasza. Zgodnie z przekazami, od niego pochodziła pierwsza i najznacniejsza dynastia cesarska, ród julijski, do którego należeli Cezar i August. Wersja ta jeszcze spotęgowała nimb Troi i wiele miast współzawodniczyło w tym, aby również posiadać trojańskiego protoplastę rodu. Wskutek tak ścisłych kontaktów Germanów z Rzymianami zarazili się tym również Frankowie, szczególnie w okresie swej integracji ze światem grecko-rzymskim. Ostatecznie i oni chcieli zadokumentować czcigodne, dawne pochodzenie.

Jeżeli jednak poważnie prześledzimy historyczne ślady, to stwierdzimy, że określenie "Francia" pojawia się pierwszy raz na rzymskiej mapie dróg z II wieku, tak zwanej Tabula Peutingeriana, i wpisane jest na terenie na północ od pasma Siebengebirge; w 459 roku użyto zaś nazwy "Francia Rhinensis" dla określenia ziem frankijskich wokół Kolonii,

Jednak już przedtem w obu prowincjach rzymskich na lewym brzegu Renu pojawiała się coraz więcej Germanów, którzy nazywali się Frankami. Przeciw frankijskim wojownikom zwrócił się w 257 roku cesarz rzymski Gallien. Na czele rzymskiego garnizonu w Kolonii-Deutz stał Frank Mallobaudus. Kiedy cesarz Julian, potępiany przez chrześcijańskich kronikarzy jako apostata, zimował w Tongern, posłali doń Frankowie poselstwo, które miało potwierdzić ich lojalność wobec Rzymu. Po zademonstrowaniu siły rzymskiej w przegładzie wojsk, Julian zgodził się ze stanowiskiem Franków i przyznał im status autonomiczny z równoczesnym obowiązkiem orężnej pomocy. Nie wiadomo, czy owi posłuszni Rzymowi Frankowie byli uważani przez swych współplemieńców za kolaborantów. Należy w to wątpić, gdyż wówczas nie istniało jeszcze

frankijskie poczucie zbiorowej solidarności.

Arbogast, przepędzony przez swych plemiennych braci Franków, pozyskał zaufanie cesarza Walentyniana II i nakłonił go do energicznego wystąpienia przeciw frankijskim Brukterom. W zimie 392 roku przeprowadził się ze swą armią przez Ren koło Kolonii w przekonaniu, że pozbawione liści drzewa nie dadzą przeciwnikowi żadnej osłony. Brukterowie istotnie cofnęli się, a Arbogast

Kim byli Frankowie? ?5

zastosował na ich terenie taktykę spalonej ziemi, pustosząc kraj; w dwa lata później popełnił jednak samobójstwo po klęsce w wyprawie przeciw Frankom i Alemanom.

Kiedy w 451 roku ostatni wielki wódz rzymski Aecjusz odpierał na Polach Katalaunijskich szturm Hunów, frankijscy wojownicy stali zarówno po jego stronie, jak i po stronie króla Hunów Attyli.

To, co mają nam do powiedzenia ówczesne źródła (Ammianus Marcellinus, Sulpicjusz Aleksander, Renatus Frigeridus), jest dla nas prawie nieprzydatne, jeżeli chcemy dowiedzieć się, kim byli pierwotni Frankowie; pomaga nam tu natomiast nieco lingwistyka. Słowo "frankijski" można przetłumaczyć jako "dzielny, odważny". Pod słowem "franca" usiłowano również rozumieć pojęcie "frei" - "wolny", jako że chodziło tu o ludzi wolnych. Wszystko to nie daje jednak odpowiedzi na pytanie o etnograficzny aspekt pochodzenia.

Jedno jest pewne. Wiele plemion, jakie żyły w lasach i wśród moczarów wolnej Germanii, tworzyło coraz większe wspólnoty, które dzięki takim samym warunkom życia, obyczajom i pokrewnym dialektom odczuwały pewną wspólną przynależność. Z biegiem czasu zanikały dawne plemienne określenia na rzecz nowego nazewnictwa. W zależności od wpływów danego środowiska, słowo mówione rozwijało się dalej w różny sposób, tak jak ze wspólnego początkowo języka dolnoniemieckiego rozwinął się później język niderlandzki. Prawdopodobnie w ten sposób powstało na dolnoreńskich terenach Emslandu i Westfalii odrębne frankijskie narzecze, którym można się było wzajemnie porozumieć na określonym terenie. Nie było łatwe natomiast porozumiewanie się z innymi zachodniogermańskimi związkami plemiennymi z prawego brzegu Renu, które wyłaniały się pomału z tego plemiennego nieładu, a więc z Fryzami, Sasami, Turynгами, Alemanami czy Bajuwaremami.

Uczeni przypuszczają, że w jeden wolny związek frankijski połączyły się wspomniane przez Rzymian i zastępujące plemiona: a więc wymienieni już

przez Cezara Ubierowie i Tenkterowie (z okolic Kolonii), Chamawowie, Amsiwarowie, Chattuariowie, Tungrowie, Sigambrowie i Batawowie. W tych ostatnich Holendrzy upatrują dziś swych praprzodków i od nich nazwali swą dalekowschodnią osadę kolonialną Batawią. Słowo "Sigambrowie" ucho-
dziło ogólnie za czasów Merowingów - w wywyższającym znaczeniu - za synonim Franków. W każdym razie tak należy rozumieć to słowo, jakie Remigiusz, biskup z Reims, wypowiedzieć miał w czasie chrztu Chlodwiga:
"Skłoń głowę, dumny Sigambrze". Ale wówczas, w 504 roku, nie było już plemienia o tej nazwie. W podobny sposób współcześni Portugalczycy nazy-
wają siebie uroczyście Luzytańczykami, od celtyckiego plemienia w dawnej Portugalii.

26 I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

Cheruskowie, znani z bitwy z Warusem, których nazwa już się później nie pojawiła, rozplynęli się prawdopodobnie również w związku frankijskim;

można przypuszczać, że podobnie stało się z Chattami.

Kiedy Frankowie, wspomniani przypadkowo w okresie rzymskiej świetności epoki cesarstwa, weszli do historii, stanowili jeszcze ciągle luźny związek wielu sąsiadujących ze sobą plemion. Przyzwyczajaliśmy się dzielić te plemiona na dwie duże grupy: Franków salickich, zamieszkujących okolice Skaldy, Mozy, dolnego Renu i Ems, oraz Franków nadreńskich, przypuszczalnie osiadłych w okolicach dzisiejszej Nadrenii-Westfalii. Tu również ścisła nauka stara się o zróżnicowane rozgraniczenie, zarzucając stare i oferując nowe teorie, które z kolei odrzuca. Wystarczy wiedzieć, że największą dynamiką odznaczali się nie Frankowie nadreńscy, których nazywa się również rypuarskimi lub nadbrzeż-
nyz i,, lecz Frankowie saliccy.

Określenie "salicki" utrzymało się jeszcze, po zarzuceniu rozróżniania Franków salickich i nadreńskich, w wyrażeniach "prawo salickie" oraz "dynastia salicka" cesarzy niemieckich, nazywana również dynastią frankońską, której najbardziej znanym przedstawicielem jest Henryk IV, pokutnik z Canossy z 1077 roku.

U schyłku starożytności Frankowie saliccy przekroczyli Ren i osiedlili się początkowo w okolicy Mozy i Skaldy, co było przygrzywką do przyszłej wędrówki na wielką skalę, której Rzym nie był już w stanie się przeciwstawić. Mógł się tylko tak zachować, jak gdyby się z tym godził.

Na bitność Franków pozytywnie oddziaływała przede wszystkim hierarchicz-
na struktura ich związków. Całkowita swoboda działania ich przywódców, niezależnie od tego, czy nazywali się królami, książętami czy naczelnikami, umożliwiała skoncentrowane akcje. Dominującą pozycję głowy związku i zara-

zem najwyższego dowódcy wojskowego sankcjonowała przedchrześcijańska religia. Było to zresztą ogólnogermańskie przekonanie, o którym pisał już

Tacyt. "Porzucenie pola walki, kiedy poległ wódz, jest hańbą i wstydem na całe życie. Świętym obowiązkiem jest ochrona wodza i osłanianie go, poświęcenie własnych bohaterskich czynów dla jego sławy, gdyż książęta walczą o zwycięstwo, a lennicy walczą za książąt."

Ów kult osobistości jest diametralnie przeciwstawny obecnemu sposobowi myślenia. Przywódców, za którymi podążano, nie osądzano według kryteriów moralnych, lecz na podstawie ich sukcesów. Utworzenie państwa Franków i osiągnięte przemocą zjednoczenie germańskich plemion nie byłoby możliwe do zrealizowania w inny sposób.

Mimo aktywności salickich Franków początkowo nie było całkowicie jasne, któremu z germańskich ludów miało się najlepiej powieść w procesie "wyprzedaży starożytności" i objęcia spadku po Rzymie. Obok potężnych państw Wizygotów i Ostrogotów, ba, nawet Burgundów, mała gromada salickich Franków prezentowała się nader skromnie i nikt się po nich nie spodziewał, że

Merowingowie 27

pewnego dnia odegrają przodującą rolę. A jednak właśnie ta gromada nieokrzesanych wojowników miała obalić stary świat, zlikwidować wszystkich rywali i odnieść zwycięstwo w rozgrywce o Europę.

MEROWINGOWIE

Początki frankijskiego rodu Merowingów, którzy mieli później utworzyć pierwsze państwo europejskie, nie są jasne. Protoplasta dynastii znany jest jedynie z imienia: Clodio. Prawdopodobnie należał on do tych Salijczyków, którzy w połowie V wieku przekroczyli Ren, aby rozejrzeć się w "ziemi obiecanej" rzymskiej cywilizacji, o której fama krążyła niewątpliwie wśród wolnych Germanów. Tam też, wzorem innych frankijskich lokalnych książąt, Clodio zawarł układ federacyjny z rzymskim zarządem prowincji, prowadzący do pewnego rodzaju frankijsko-galloromańskiej koegzystencji.

Grzegorz z Tours, na którego opis jesteśmy przede wszystkim zdani, przyznaje Clodiowi przymioty "użyteczny i szczególnie świątły", co brzmi dziwnie w odniesieniu do parweniusza półbarbarzyńskiego pokroju. Ale Grzegorz, żyjący sto lat później, wyrażał się zapewne tylko dlatego tak pochlebnie, że chciał potwierdzić współczesnym mu Merowingom ich znakomite pochodzenie.

Bez względu na nieznanne pochodzenie Merowingowie posiadali przez cały czas trwania dynastii niewątpliwą oznakę rodu wybranego: nigdy nie

przycina-
ne, długie blond loki spadające faliście na ramiona i plecy.
Przeiętnym
Frankom, nie mówiąc już o Galach, nie wolno było nosić długich włosów pod
groźbą surowej kary. Jedynie gdy członek rodu popadł w niełaskę,
musiał
wówczas poddać się upokarzającemu zabiegowi przycięcia włosów i w ten
sposób był wykluczony z rodu, gdyż wraz z lokami tracił znak rodowy.
"Nie
chodzą oni jak Hunowie i Awarowie - pisał Grzegorz z Tours - nie
uczesani,
z najeżonymi, brudnymi lub nadmiernie natłuszczonymi włosami, lecz
czeszą je
starannie, wplatając w nie kolorowe wstążki, ich poddani natomiast
przycinają
włosy dookoła."

Ale nie od Clodia, lecz od Meroweusza pochodzi nazwa pierwszej
frankijskiej
dynastii. Nie wiadomo, czy Meroweusz był synem, czy też wnukiem
Clodia.

Legenda głosi, że Meroweusz jest potomkiem małżonki Clodia, którą
uwiódł
w kąpieli morski potwór*; jest to frankijski wariant
rozpowszechnionego
motywu baśniowego.

Bardziej historycznie zarysowuje się natomiast postać syna
Meroweusza,
Childeryka, który wstąpił na tron w 457 roku. Z częściowo sprzecznych
opisów
i zapewne późniejszych uzupełnień wyłania się w każdym razie
biograficzny
obraz, przedstawiający nam żywot pełen przygód, gdzie erotyka odgrywa

* Po niemiecku "Meerungeheuer"

I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

bynajmniej niebagatelną rolę. Rzekomo swobodny styl życia Childeryka
w młó-

dzieńszych latach nie znalazł aprobaty w jego frankijskim
otoczeniu. Musiał
przezo opuścić kraj swego panowania, gdyż według Grzegorza z Tours
"chciał

w hańbiący sposób traktować córy kraju". Zanim jednak Childeryk
opuścił kraj,

przełamać miał złotą monetę i jedną z połówek przekazać swemu
pozostającemu

w kraju przyjacielowi Wiomadowi, ten zaś, gdyby opinia publiczna się
uspo-

koila, miał ją przesłać królowi na emigracji, na znak, że może już
wrócić do

kraju.

Wygnyany Merowing udał się tymczasem na dwór króla Turyngów. Ale tam
również uwikłał się w aferę miłosną, która mogła mieć dla niego

jeszcze bardziej

fatalne skutki; zakochał się bowiem w samej królowej. Tym razem
jednak

pożądanie Childeryka okazało się szczęśliwe w skutkach, gdyż
frankijski zbieg

spodobał się królowej Basinie, która nie знаła "mądrzejszego,
roztropniejszego

i piękniejszego męża".

Kiedy po siedmiu latach poddani Childeryka uspokoili się i zapomnieli o jego miłostkach we własnym kraju, Wiomad przesłał połówkę monety królowi do Turynгии. Tak więc Childeryk powrócił do kraju, nie rezygnując z Basiny, gdyż ta opuściła swego męża i podażyła za Frankiem. Z ieh związku narodził się Chlodwig, największy później z Merowingów.

Pod nieobecność Childeryka Frankowie wynieśli do godności królewskiej Rzymianina Aegidiusza, eo było oznaką rozpoczynającego się wówczas zbliżenia między stałymi mieszkańcami i germańskimi przybyszami. Wydaje się, że Childeryk po swym powrocie dzielił tron z Rzymianinem, prawdopodobnie pod naciskiem grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa. Przede wszystkich należało stawić opór sąsiednim Wizygotom, którzy w Eurichu (466--484) posiadali zdolnego i żadnego podbojów władcę; powstrzymano ich jednak pod Orleanem.

Istnieje przekaz w późnośredniowiecznej łacinie o śnie Childeryka, jaki miał go nawiedzić w noc poślubną z Basiną. Śniło mu się, że przed jego pałacem przechodziły rozmaite stworzenia: najpierw lwy, lamparty, nosorożce, następnie niedźwiedzie i wilki, a potem psy i inne pomniejszych zwierzęta. Sen ten Basina wytłumaczyła następująco: "Urodzi się nam syn, który w swej tężyznie będzie niczym lew, jego synowie będą jako nosorożce i leopardy, spłodzą jednak potomstwo podobne niedźwiedziom i wilkom dla ich chciwości, na koniec królowie będą jako psy oraz inna drobna zwierzyna".

Sen ten istotnie charakteryzuje losy dynastii począwszy od silnego króla Chlodwiga, skończywszy na ostatnich Merowingach, których nazywano "gnuśnymi królami".

Childeryk pod koniec niespokojnego, ale ostatecznie pełnego powodzenia życia wybrał na siedzibę Tournai nad Skaldą, leżące we frankijskim, nowo zdobytym kraju na lewym brzegu Renu. Za czasów imperium rzymskiego Merowingowie jy

miejscość ta nazywała się Turris Nerviorum od celtyckiego plemienia Nerwów, którzy stawiali szczególnie zacięty opór Cezarowi podczas podboju Galii.

Tournai zostało w R8 I roku doszczętnie zniszczone przez Normanów, tak że z czasów Merowingów nie zachowały się chyba żadne widoczne relikty. Katedra

Najświętszej Marii Panny, wzniesiona bez wątpienia na miejscu wczesno-średniowiecznego kościoła, ma jeszcze w 1140 roku trzy romańskie apsydy, jednakże w swym głównym zrębie jest w przeważającej części gotycka z czte-

rema wieżami i wysoko wznoszącym się prezbiterium. Również tak zwany

Belfried i most na Skaldzie, Pont des Tours, pochodzą z późnego średniowiecza, podczas gdy sukienice - znajdujące się na klasycznym terenie wyrobu flamandzkich tekstyliów = pochodzą z czasów Habsburgów, a klasycystyczno-barokowy ratusz - z epoki Francji Burbonów, do której

Tournai należało w XVIII wieku; z frankijskich pozostałości nie ma przeto ani śladu.

W 1652 roku prowadzono roboty budowlane na wschód od Tournai, w pobliżu cmentarza gotyckiego kościoła parafialnego, Saint Brice, położonego na prawym brzegu Skaldy. Robotnicy wstrzymali nagle pracę natrafiwszy na twarde przedmioty, które okazały się bezspornie darami grobowymi. Odkrycie

to zwróciło uwagę antwerpskiego lekarza Jean-Jacques'a Chiffelta, który

zadbał o zabezpieczenie grobowego skarbu. Jean-Jacques Chiffelt bez trudu

poznał, kto został pochowany w grobie pod Tournai, gdyż bogaty skarb z darami grobowymi zawierał złoty sygnet, przedstawiający panującego w zbroi,

z narzuconą starorzymską chlamidą, bez brody, z zaplecionymi włosami,

trzymającego włócznię zakończoną ostrzem w kształcie lilii. Na obrzeżu sygnetu

widniał napis: Childerici Regis. Było więc oczywiste, iż chodzi tu o grób króla

Merowingów, zmarłego w 482 roku w swej rezydencji w Tournai.

Oprócz sygnetu w grobie Childeryka znaleziono pozostałości po dwóch

obiecznych mieczach typu scramasax, ozdobionych złotą blachą i wkładkami

komórkowymi, a więc sporządzonych tak zwaną techniką niello, polegającą na

wpuszczaniu masy emaliowanej w obramowanie ze złota i srebra.

Chowający

zmarłego dodali mu również, używany przez niego za życia, topór wojenny

nazywany francisca, dołączając doń kulę z kryształu górskiego oraz zapinkę

o cebulastym kształcie. Czaszka końska, jaką włożono królowi do grobu, jest

czaszka królewskiego bojowego rumaka. Można przypuszczać, że rumak, którego uprzęż też znajdowała się w grobie, musiał podążyć ze swym panem, aby

tenże mógł cwałować na tamtym świecie.

Oprócz złotej bransolety i wielu fibul grób Childeryka zawierał jeszcze

sakiewkę z prawie trzystu złotymi i srebrnymi monetami oraz już wówczas

starodawny srebrny pierścień z czasów rzymskiej republiki. Zagadkę stanowiła

jego złota nasadka w kształcie głowy byka, nasuwająca przypuszczenie, że

chodzi tu o ślad starośródziemnomorskiego kultu byka i płodności.

1. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

W okazałych złotych darach grobowych dopatrywano się związku ze

świętym

Eligiuszem, patronem złotników, który w latach 641-660 był biskupem w. Noyon, przedtem zaś złotnikiem na dworze Merowingów, gdzie pracą w szla-

chetnych metalach pomagał zaspokajać prestiżowe potrzeby swych panów.

Zmarły król odziany był w płaszcz z purpurowego brokatu, z którego pozostały zresztą nikłe skrawki. Odkopujący grób znaleźli prawie trzysta

owadów wykonanych w złocie, ze skrzydełkami z czerwonych almadynów, stanowiących oblamowanie płaszcza. Chodzi tu o cykady, symbole

nieśmiertel-

ności. Wówczas, w 1652 roku, uznano je co prawda za pszczoły, ale była to

pomyłka utrzymująca się setki lat.

Napoleon Bonaparte po uzurpowaniu sobie władzy chciał nadać jej nimb

tradycji. Ponieważ oświecenie i Rewolucja Francuska zadbały o to, aby powoły-

wanie się potentatów na boski wybór nie gwarantowało już trwałości władzy,

Napoleon poszukiwał przynajmniej jakiegoś świeckiego emblematu władzy,

mającego udokumentować kontynuowanie przezeń tradycji królów francuskich, zapoczątkowanej przez frankijskiego panującego, Childeryka.

Pszczoła

stała się przeto owadem herbowym Korsykanina. Zaszedł tu jednak

podwójny

błąd, gdyż ani ów Merowing nie był Francuzem w późniejszym

historycznym

pojęciu, ani też owad na jego purpurowym płaszczu nie był pszczołą.

Pszczoła

przyozdabiali się również krewni cesarza, jak na przykład jego

szwagier Murat,

król Neapolu. Umieścił on heraldycznego owada wraz ze swym imieniem na

meblach pałacyku w Casercie. Gdy po Restauracji do Caserty powrócili hiszpańscy Burbonowie, nie omieszkali wprawdzie zakryć inicjałów

Murata na

meblach swoimi inicjałami =- przede wszystkim na tronie - ale

zaniedbali

zastąpić pszczoły lilią, tak że jeszcze dzisiaj można te owady tam oglądać.

Skarb grobowy spod Tournai umieszczono w cesarskiej galerii sztuki w Paryżu.

Podczas włamania w 183 I roku zrabowano większość tych przedmiotów, któ-

rych do dziś nie odnaleziono. Resztki oraz niektóre odlewy

skradzionych przed-

miotów znajdują się obecnie w Bibliotece Narodowej w stolicy Francji;

odnosi się

to również do słynnego sygnetu, którego oryginał przepadł jednak na zawsze.

Na szczęście znalazca z 1652 roku, Jean-Jacques Chiffelt,

opublikował

szczegółową rozprawę o swym odkryciu, która, zaopatrzona w liczne

ilustracje,

informuje nas o pierwotnej zawartości grobu. Tak więc król Merowingów

Childeryk jest dla nas w pewnym sensie namacalnie obecny. Childeryk-

władca frankijski - jest pierwszą historycznie uchwytną postacią, a

syn jego

Chlodwig utrwalić miał właściwą sławę rodu.

W SOISSONS KOŃCZY SIĘ STAROŻYTNOŚĆ

Rozważając losy wielkich dynastii w historii światowej, natrafiamy

w każdym okresie na kilku godnych szacunku panujących, na wielu przeziębionych i ułom-

W Soissons kończy się starożytność

31

nych, ale też, jakby zgodnie z regułą, tylko na jedną dominującą i historiotwór-

czą osobowość. Tudorowie wydali Elżbietę I, Romanowowie Piotra Wielkiego,

Hohenzollernowie Fryderyka II. U Merowingów żaden inny przedstawiciel tej

dynastii nawet nie dorósł do historycznej rangi Chlodwiga. Stworzył on

bowiem podwaliny mocarstwa, z którego wywodzące się państwa jeszcze obecnie, po upływie półtora tysiąca lat, dominują na mapie Europy.

Wiele

przemawia za tym, że stworzony przezeń twór państwowy - nawet w zmie-

nionych warunkach politycznych - może doczekać się konstytucjonalnych

nowych narodzin: Zjednoczonej Europy - Francia rediviva.

Frankowie owych czasów nazywali syna Childeryka Chlodowechem, a łacińscy kronikarze Clodovicusem. Do historii imię jego weszło w uproszczonej

formie Chlodwig; powraca ono w bardziej znanym imieniu Ludwik.

Francuzi

nazywają twórcę królestwa frankijskiego Clovis, z którego to imienia powstało

imię Louis. Dzisiejsze stowarzyszenie, służące niemiecko-francuskiemu zbliże-

niu, wydało medal z wizerunkiem twórcy tego państwa, w którym zarówno Francuzi, jak i Niemcy upatrują źródło swej właściwej historii. Na medalu

wybito imię: Clovis. Na uroczystej prezentacji panowało pełne zakłopotania

milczenie i żaden z niemieckich członków tego stowarzyszenia nie wiedział, co

z tym imieniem począć, a tłumaczenie go też niewiele pomogło; tylko niektórym

z nich nasunęło się mgliste przypomnienie dawno minionego szkolnego okresu.

Kiedy piętnastoletni Chlodwig obejmował schedę po ojcu, skromna była

jeszcze jego pozycja władcy. Z Chlodwigiem rywalizowali częściowo spokrew-

nieni z nim "książęta" -- naczelnicy sąsiednich okręgów salickich Franków.

Znanymi z imienia są Chararich i Ragnachar (ów ostatni rezydował w Cambrai).

Chlodwig również nie stał jeszcze na czele zorganizowanego i dobrze funkcyj-

ującego państwa. Był dowódcą zastępów wojowników żądnych przygód, bardziej kondotierem aniżeli wodzem ludu. W pierwszych latach jego panowa-

nia nikt nie przypuszczał, że właśnie on, a nie o wiele potężniejszy regenci

Burgundów albo Wizygotów, stworzy na ruinach rzymskiego imperium nowy porządek i przeniesie punkt ciężkości Zachodu z obszarów Morza

Śródziemne-

go na germańsko-romańską Północ.

Było tylko kwestią czasu, by siła ekspansji Germanów poszukujących nowych

terenów do osiedlenia się starła z mapy relikty starożytności. Ale nie było jeszcze

jasne, komu przypadnie łup. Najsilniejszym kandydatem na południu był wizygocki król Eurich. Młody Chlodwig nie odważył się odbić mu łupu i powodowany polityczną mądrością trzymał się początkowo z daleka, mimo iż pałał ambicją. I oto przyszło mu z pomocą szczęście, jak to się zdarza niektórym wielkim w światowej historii. W 485 roku zmarł nagle Eurich, pozostawiając miernego następcę - Alaryka II.

Kiedy Odoaker, germański wódz zaciężników ostatniego zachodniorzymskiego cesarza Romulusa Augustusa, odsunął tegoż od tronu w 476 roku, posłał insygnia cesarskie do Konstantynopola na dwór wschodniorzymskiego cesarza,

32 1. Frankowie wkraczają na arenę dziejów

aby zaznaczyć w ten sposób, że zachodnie cesarstwo przestało istnieć. Zachodniorzymskie terytoria były istotnie prawie całkowicie opanowane przez ludy germańskie, z wyjątkiem części północnej Galii, pozostającej we władaniu Aegidiusza. W tym niezawisłym od Rzymu relikcie wszechświatowego imperium, będącym właściwie korpusem bez głowy, objął władzę po śmierci Aegidiusza jego syn, Syagriusz. Panował jak gdyby na wulkanie, opierając się przeważnie na frankijskich zaciężnikach, otoczony żądnymi łupu germańskimi plemionami. Sądził on, że może zabezpieczyć się według prawa międzynarodowego, szukając kontaktów ze wschodnim cesarstwem, któremu podporządkował się po likwidacji cesarstwa zachodniego. Jednakże nie mógł stamtąd oczekiwać pomocy, gdyż ów "nowy Rzym", jak nazywano wówczas Konstantynopol, leżał daleko.

Syagriusz, broniący jako ostatni rzymskiej pozycji w zachodniej Europie, nie był chyba Rzymianinem. Mówi o tym imię będące raczej zlatynizowaną formą celtyckiego, a może nawet germańskiego słowa; przypuszczalnie był on Galo-Rzymianinem.

Owa już wielokrotnie używana nazwa przyjęła się jako określenie konglomeneratu mieszkańców, jaki utworzył się na terenie obecnej Francji w wyniku podboju Galii przez Rzymian. Zlatynizowanie dużej części mieszkańców świadczy o tym, że dopływ Italów musiał być znaczny, zwłaszcza iż pierwotną ludność galicko-celtycką można sobie wyobrazić jako blondynów o rudawym zabarwieniu włosów. W każdym razie na takie przypuszczenie pozwala jaśniejszy typ Bretończyków, którzy w większym stopniu pozostali Celtami. Bądź to bądź proces latynizacji trwał pół tysiąca lat, a germańscy najeźdźcy w okresie wędrówki ludów byli zawsze liczebnie słabsi od Galo-Rzymian, wskutek czego owa warstwa panów rozplynęła się z biegiem wieków we francuskich masach ludowych. Również ich język zaehował się jedynie w na-

zwach kilku miejscowości w północnej i wschodniej Francji, podczas gdy francuski, powstały z ludowej łaciny, wszędzie się przyjął.

Właśnie przeciw państwu Syagriusza zwróciło się teraz požądanie Chlodwiga. Niepomny porozumienia między ojcami, Childerykiem i Aegidiuszem, zaatakował on w 486 roku ostatni rzymski bastion, najprawdopodobniej w pobliżu Soissons, nad Aisne, które wówczas nazywało się tak od celtyckiego plemienia Suessiones. Spośród innych zwierzchników salickich Franków jedynie Ragnachar dał się skłonić do wzięcia udziału w walce. Tymczasem Chararich wolał poczekać na jej wynik, ale w związku z szybkim zwycięstwem Merowingów nie wziął w niej aktywnego udziału. Podczas gdy Chlodwig obejmował w posiadanie upragniony kraj, Syagriusz zbiegł do Tuluzy, prosząc króla Wizygotów o azyl. Chlodwig zażądał jego wydania i zagroził wojną. Alaryk II, mając teraz Chlodwiga za sąsiada, chciał uniknąć konfliktu z Frankami i przekazał w kajdanach ubiegającego się o azyl Syagriusza wysłannikom Chlodwiga, który wtrącił pokonanego do więzienia w Soissons; tam polecił go potajemnie

W Soissons kończy się starożytność 33

zglądzić, powtarzając proceder stosowany niezliczone razy w historii, aby pozbyć się raz na zawsze rywala do tronu.

Chlodwig przeniósł obecnie swą rezydencję z Tournai do Soissons, przesuwając ośrodek merowińskiej władzy ze wschodu na zachód, co wytyczyło dalszy bieg historii frankijskiej. Soissons pozostało centrum merowińskiej władzy; tu w Saint-Medard powstał kościół = miejsce spoczynku wielu władców -- i w tym mieście utracił miał koronę ostatni mierny reprezentant tej dynastii.

Jednak wówczas, w 486 roku, Soissons było dla rodu założonego przez Meroweusza miejscem tryumfu. Właściwie dopiero teraz wszedł Merowing do historii światowej. Stworzone przez Chlodwiga centrum władzy w Soissons było podstawą do dalszych imperialistycznych poczynań tego podstępnego i witalnego egocentryka, który uchwycił w swe ręce krój z działającym jeszcze wymienitym rzymskim aparatem administracyjnym, niogącym służyć jako model do tworzenia własnych instytucji państwowych. Frankijski kondotier miał teraz swobodę działania jako mąż stanu. Kariera Chlodwiga, jakby zaplanowana, fascynowała potem również jego najważniejszego biografa, Grzegorza z Tours, który wielkiego Merowinga podawał jako przykład jego skłóconym następcom: "Przypomnijcie sobie, co uczynił Chlodwig, źródło waszych zwycięstw; zabijał nieprzyjacielskich królów, podbijał w i-

eigie ludy oraz
tubylców, pozostawiając wam te kraje nie naruszone i nie osłabii ne.
Dokonu-
jąc tego, nie posiadał ani srebra, ani złota, jakie obecnie leży
waszych
skarbcach, a co wy robicie, do czego dążycie?"

Chlodwig zawdzięczał zwycięstwo pod Soissons, według własnego prześ-
iad-
czenia, nie Chrystusowi, lecz Wotanowi. Był jeszcze poganinem, ale
już wiiw-
czas dawały się u niego zauważyć oznaki sympatii dla religii swych
nowy.ch
galorzymskich poddanych. Podczas zwycięskiego pochodu przez nowo
pozys-
kane tereny gniewało go plądrowanie kościołów i klasztorów przez jego
pogańskich wojowników. Być może z czysto politycznego wyrachowania
chciał
uniknąć obrażania przez walczących z ferworem swoich wojowników
chrześci-
jańskich uczuć religijnych dawnych poddanych Syagriusza, którzy stali
się
obecnie jego własnymi. Przede wszystkim chodziło mu o znośne stosunki
z episkopatem, gdyż zdawał sobie jasno sprawę z faktu, że po
usunięciu
Syagriusza biskupi poza sprawowaniem duchownego urzędu stanowią
również
polityczną siłę gwarantującą porządek w kraju między Sommą a Sekwaną.
W świetle starań króla Franków o zachowanie pokoju z Kościołem może
być
bardziej zrozumiałe często cytowane zajście z dzbanem, przekazane nam
przez
Grzegorza z Tours.

Wojownicy Chlodwiga, plądrując kościół jednego z biskupów,
zrabowali
oprócz licznych cennych przyborów sakralnych również duży, piękny
dzban,

Faber

34 I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

szczególnie cenny dla biskupa; ten poskarżył się Chlodwigowi i prosił
o zwrot
przedmiotu. U Franków istniał jednak zwyczaj, że przy podziale łupów
rozstrzygało losowanie. Król musiał zatem ustąpić przed tym
zwyyczajowym
prawem, mimo swej zresztą nie kwestionowanej pozycji. Po zakończonej
kampanii polecił zebrać wszystkie łupy w Soissons i zgromadzić wojsko
dla
dokonania podziału łupów drogą losowania. Przedtem jednak sam zgłosił
roszczenie do dzbana. Wywołało to sprzeciw jednego z wojowników,
który
obstając przy losowaniu uderzył w dzban toporem wojennym. Chlodwig
przyjął
milcząco ten sprzeciw, polecił jednak zwrócić dzban biskupowi.

Zajście poszło w niepamięć.

Rok później wojsko stanęło do przeglądu broni na placu musztry w
jednym
z frankijskich miast. Przy przechodzeniu przed frontem oddziałów
Chlodwig
rozpoznał wojownika, który chciał ongiś zatrzymać dzban dla siebie.
Tym-

czasem autorytet króla wzrósł do tego stopnia, że nie musiał już znosić sprzeciwu swych ludzi. W przystępie gniewu zakwestionował zły stan broni owego wojownika i uderzył o ziemię jego toporem. Kiedy wojownik schylił się, aby topór podjąć, Chlodwig jednym machnięciem własnego topora ugodził go śmiertelnie, ku zgrozie otoczenia, mówiąc przy tym: "Tak postąpiłeś z dzbanem w Soissons".

Grzegorz z Tours dodał w swym opisie krótko i węzłowato: "Czynem tym Chlodwig wzbudził wielką bojaźń u poddanych".

BRZEMIENNE W SKUTKI MAŁŻEŃSTWO

Chlodwig po przyłączeniu do swego królestwa wschodnich terenów, na których mówiono wyłącznie językiem "tiusk" - "deutsch" ("po niemiecku"), a mianowicie - ziem Turyngów, podjął brzemienne w skutki decyzję rodzinną: ożenił się. Małżeństwo to miało wpłynąć rozstrzygająco na dalszy przebieg historii Merowingów.

Panami oddanej przez Rzymian Galii byli, jak to już zauważono, poza Frankami i Wizygotami, również Burgundowie, przesiedleni z okolic środkowonadreńskich w okolice Rodanu i Saony. Ich królestwo rozciągało się, podobnie jak późnośredniowieczne księstwo o identycznej nazwie, aż do Alp, a początkowo nawet aż do wybrzeży Morza Śródziemnego, czyli dzisiejszego Lazurowego Wybrzeża. Na królu Burgundii Gundobadzie, rezydującym w Lugdunum (Lyonie), ciążyło - zgodnie z przekazami - piętno krwawej zbrodni, gdyż, jak podaje Grzegorz z Tours, zabił on własnoręcznie swego brata i współregenta Chilperyka, a małżonkę jego Caretenę kazał obciążyć kamieniem i utopić. Według innego źródła, umieścić miał ją w klasztorze, co zresztą było w średniowieczu zwyczajową formą pozbywania się niewygodnych osób.

Brzemienne w skutki małżeństwo 35

Te sprzeczne ze sobą historie są przykładem niewiarygodności źródeł i zaraniem braku historycznego obiektywizmu. Rozpatrując poczucie prawa i tolerancję, jakie Gundobad okazywał przy innych okazjach, należy żywić nieufność w stosunku do tej wczesnośredniowiecznej historii kryminalnej, i nauka istotnie podaje w wątpliwość jej wiarygodność. Jakkolwiek było, ów dyskryminowany przez Grzegorza panujący polecił sporządzić pewien akt prawny, w którym istnieje zdanie: "Sprawiedliwość jest miłym Bogu źródłem ziemskiego panowania."

nia.

Na dworze burgundzkim w Lyonie żyła w owym czasie córka Chilperyka imieniem Chrotchilda (św. Klotylda). Kontakt z królewskim stryjem musiał być dla niej szczególnie uciążliwy, jeśli wersja mordu była prawdziwa; również jej katolickie wyznanie dzieliło ją od króla, który był arianinem.

Przypuszcza się, że Awit, katolicki biskup Vienny, nawrócił ją na przeciwną dynastii wiare.

Zachował się przyjazny list Awita do króla Burgundów, co jednocześnie świadczy o tolerancji władcy w sprawach religijnych.

Wspomniana tu sprzeczność między katolikami a arianami była kluczowym problemem Zachodu, a w szczególności królestwa Franków, w czasie wędrówki ludów i po niej.

Arianizm stanowi wytwór medytacji aleksandryjskiego prezbitera Ariusza, dla którego Chrystus nie jest identyczny - "homoousios" - z Bogiem Ojcem, lecz podobny doń - "homoiousios". W dyskusjach wokół tego problemu, a właściwie w sporze o literę "i", łamano sobie istotnie głowy, przy czym namiętne spory nie ograniczały się jedynie do osób duchownych. Jeżeli ktoś chciał kupić bochenek chleba, wówczas piekarz pytał o zdeklarowanie się za lub przeciw "i", a w zależności od odpowiedzi kupujący był dobrze lub źle obsłużony.

Pierwszy sobór w Nicei w 325 roku rozstrzygnął sprawę. Nauki Ariusza zostały potępione na korzyść dogmatu o identyczności, bronionego przez biskupa Konstantynopola Atanazjusza. Większa część chrześcijaństwa przyjęła ten drugi pogląd wraz z reprezentowanym przez Atanazjusza katolickim wyobrażeniem Boga, natomiast wschodniogermańskie plemiona, a tym samym również Burgundowie, obstawały przy arianizmie, ogłoszonym wówczas jako herezja. Był on bardziej zrozumiały i lepiej odpowiadał wyobrażeniom Germanów.

Z wyznaniowego punktu widzenia Chrotchilda była na dworze burgundzkim osobą obcą. Nieco później, w 501 roku, przeszedł jednak na katolicyzm jej kuzyn, a syn Gundobada, Sigismund. Poprosił on papieża Symmachusa o relikwie dla fundowanego przez siebie kościoła w Genewie. Biskup Awit, protagonista atanazyjskiego kierunku religijnego w królestwie Burgundów, był bardzo zadowolony ze zmiany wyznania królewskiego syna, którego określał jako chorążego chrześcijaństwa: "Podniósł on sztandar prawdy, aby go nieść przed ludem i przykładem swoim pozyskać dla prawdziwego katolickiego chrześcijań-

3fi I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

stwa". Jednak dopiero po śmierci swego arińskiego ojca Sigismund zezwolił swym dzieciom, by przeszły na katolicyzm. Tenże Burgundezyk, tak sławiony jako bojownik prawdziwej wiary, polecił po pewnym czasie udusić własnego syna, podżegany do tego przez swą drugą żonę. Czyniąc pokutę, kazał

odnowić
w 515 roku klasztor świętego Maurycego w Wallis; w jego skarbcu
znajduje
się merowiński relikwiarz zdobiony emalią, kosztownościami oraz
antyczna
gemmą z problem, tak zwany Relikwiarz Teuderyka, oraz trumienka ze
szczątkami dzieci Sigismunda. Z okresu karolińskiego pochodzi
natomiast
znajdujące się tam naczynie na wodę ze złotymi filigranami i
intarsją; przypisy-
wane jest ono Karolowi Wielkiemu. Patrona klasztoru, świętego
Maurycego,
reprezentuje srebrny relikwiarz z XIII wieku, przedstawiający
świętego w po-
zyeji siedzącej, odzianego w późnośredniowieczną kolczugę, co stanowi
jaskra-
wy anachronizm.

W 483 roku Chlodwig skierował na dwór burgundzki poselstwo ze swym
zausznikiem Aurelianem na czele, zapewne Galo-Rzymianinem, aby
wybadać
wstępnie możliwości ewentualnego zawarcia związku małżeńskiego z
Chrot-
childą. Oględziny panny wypadły pozytywnie, a Aurelian słał "urodę,
przymioty umysłu oraz królewskie pochodzenie" bratanicy Gundobada. Po
oficjalnej prośbie o jej rękę król Burgundów wyraził zgodę na
zaślubiny.

Powody natury uczuciowej odgrywały w wyborze Burgundki na żonę
zapew-
ne mniejszą rolę aniżeli trzeźwa rozważa Chlodwiga w pozyskaniu w
Burgun-
dach oparcia przeciw najgroźniejszym przypuszczalnie oponentom, to
jest
Wizygotom. Z tego też powodu ubiegał się on uprzednio o rękę córki
Gundobada, która tymczasem jednak zmarła. Biskup Awit, dla którego
przykre
byłyby zaślubiny, wprowadzie ariańskiej, ale bądź co bądź
chrześcijańskiej
księżniczki z pogańskim królem, przyjął z zadowoleniem jej zejście ze
świata,
podkreślając, że przyjęta została pod boską opiekę i nie będzie
musiała zmieniać
swego miejsca na ziemi, aby "stać się obeą".

Dozzło zatem do ożenku z Chrotchildą. Król Franków mający już
pozamał-
żeńskiego syna, Teuderyka, przyjął Burgundkę z zadowoleniem. To, co
nasuwa-
ło się samo przez się, nastąpiło. Chrotchild i wszelkimi sposobami
starala się
nakłonić pogańskiego męża do przyjęcia chrztu. Lżyła dawnych bogów,
którzy
nie mogli pomóc zarówno sobie samym, jak i innym i byli tylko tworam
z drewna i metalu. Słowa, jakie Grzegorz z Tours włożył w usta
królowej. nie
zostały zapewne wypowiedziane w tej formie: "Nazwy, jakie nadaliście
waszym
bogom, nosili niegdyś ludzie, a nie bogowie. Mówi się, że Saturn
uciekł przed
synem, aby tenże nie zrzucił go z tronu. Jupiter był
najwstrętniejszym swin-
tuchem spośród wszystkich rozpustników, hańbił mężczyzn i uprawiał
nierząd
z najbliższymi krewnymi, a nawet nie mógł powstrzymać się od
spółkowania

z własną siostrą, która nazywała siebie siostrą, a zarazem żoną Jupitera. A jak to

Usytuowanie bitwy pod Zulpich 37

jest właściwie z potęgą Marsa czy Merkurego? Mogą oni być czarownikami. ale nie dysponują cudowną mocą boską, natomiast nasz Bóg stworzył jednak niebo i ziemię".

Można przypuszczać, że za czasów Grzegorza z Tours, a więc pół wieku po śmierci Chlodwiga, zachowało się już niewiele z germańskiego świata bogów, natomiast antyczni bogowie, zakorzeni w Galii w czasie panowania tam Rzymian, tkwili jeszcze wówczas w wyobraźni ludzi. Toteż biskup pochodzący ze starej galorzymskiej senatorskiej arystokracji bardziej był obeznany ze zromanizowaną tradycją galijską aniżeli frankijską. Należy wątpić, czy mówił on w ogóle po frankijsku. Z tego też powodu nie należy się dziwić, że Grzegorz, w epoce mniej biegłej w historii, kazał królowi Franków wierzyć w bogów rzymskich zamiast w bogów Walhalli, co było fałszywe.

Usiłowania Chrotchildy w nawróceniu męża pozostawały jednak nadal bezskuteczne; poglądy król odpowiadał: "Wszystko, co tu jest, powstało z nakazu naszych bogów. natomiast wasz Bóg oczywiście nic nie może, a jeszcze ważniejsze jest to, że nie pochodzi nawet z królewskiego rodu".

Tym samym Chlodwig chciał powiedzieć: Wasz Bóg jest mniejszy ode mnie, pochodzącego z rodu sięgającego swymi początkami bogów.

Po tej pierwszej, daremnej próbie Burgundki nawrócenia męża na wiarę chrześcijańską nastąpiła kolejna. Kiedy urodził się pierwszy syn Ingomar, król zgodził się, aczkolwiek niechętnie, na jego chrzest, po którym jednak dziecko wkrótce zmarło. Chlodwig argumentował to tak: "Dziecko żyłoby zapewne, gdyby było poświęcone moim bogom"; królowa przewyższała go jednak w dialektyce i odpowiedziała: "Dziękuję naszemu wszechmogącemu Bogu, że nie uznał mnie za niegodną, aby latorośl mego łona przesadzić do swego Królestwa".

Po urodzeniu i chrzcie drugiego syna, Chlodomera, który wkrótce zaczął niedomagać, król orzekł: "Z tym będzie naturalnie tak jak z jego bratem; skoro został ochrzczony w imię waszego Chrystusa, to wkrótce umrze". Chlodomer jednak wyzdrowiał, ale to wcale nie skłoniło króla do odżegnania się od dawnych bogów.

Musiało zatem nastąpić inne wydarzenie, aby upartego wojownika przekonać do zmiany wiary - wojna z Alemanami.

USYTUOWANIE BITWY POD ZLILPICH

Na północ od Alp Chlodwig musiał obecnie liczyć się jedynie z rywalizującymi z nim Alemanami, którzy przesunęli się z górnego Renu, prę z taką samą siłą na północ, jak i na zachód. Rzymski historiograf nazywał ich "ludem składającym się ze zbieraniny oraz mieszanców, co określa też ich nazwa" = ("alle Manne" = "wszyscy ludzie").

38 I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

Wtargnęli oni głęboko do dzisiejszej Lotaryngii i terenów nad środkowym Renem. Pogromcy rzymskiego wału - limes - byli podporządkowani jeszcze w 360 roku czternastu królom, jednakże za czasów Chlodwiga na ich czele stał już tylko jeden panujący, który mógł wystawić zwartą siłę pospolitego ruszenia. Jeszcze raz chodziło o historyczne rozstrzygnięcie, kto ma decydować o dalszym przebiegu losów Zachodu, czy ariańscy Alemanowie, czy też późniejsi katoliccy Frankowie.

Wojna rozpoczęła się w okolicy Kolonii. Kiedy Alemanowie usiłowali się tam usadowić, w opałach znalazł się dzielnicowy król rypuarskich Franków, Sigebert, i poprosił króla Chlodwiga o pomoc. W 496 roku zjednoczone wojska frankijskie po zmiennych losach bitwy zniszczyły Alemanów pod Zulpich.

Grzegorz z Tours wspomniał wprawdzie o bitwie, ale w związku z nią nie podał nazwy miejscowości. Ta luka w historiografii wczesnego średniowiecza doprowadziła do tego, że liczni historycy od początku XIX wieku lokalizowali bitwę w Górnej Alzacji. Krytyka zwróciła uwagę na to, że król Franków - według opisu Grzegorza - po podbiciu Alemanów pociągnął do Galii przez Toul i Reims, a więc trasa, która, zakładając kierunek wyjściowy z Alzacji, wydaje się bardziej przekonująca. Poza tym należy wątpić, aby Alemanowie, wyruszywszy ze swych starych siedlisk nad Renem, mogli dojść bez przeszkód aż do Zulpich, a więc wtargnąć tak głęboko do rdzennych ziem frankijskich. Gdzie zatem miało miejsce to decydujące spotkanie? Na tak zwanej równinie Zulpich czy też w Górnej Alzacji?

Za Zulpich przemawia tyleż co za Alzacją, a właściwie więcej. Niezależnie od bardzo starej ludowej tradycji nazwy pól wskazują na bitwę Chlodwiga z Alemanami: "Martertal" ("Dolina Męki"), "Im Streit" ("W walce"), "Klotzweg" ("Droga Klotza"), przy czym "Klotz" jest gwarowym zniekształceniem

imienia Chlodwig. Jeszcze bardziej przekonujące jest to, że Grzegorz z Tours, mówiąc w innym miejscu swej kroniki, o bitwie z Wizygotami pod Poitiers w 507 roku, podaje opis zmagania, który zawiera następującą, interesującą wzmiankę: "Chlodwiga wspomagał Chloderyk, syn Sigeberta Kulawego, który raniony w kolano podczas bitwy z Alemanami pod Zulpich od tego czasu kulał". Ci, którzy odmawiają Zulpich sławy pola bitwy, mogą co prawda dowodzić, że miało miejsce wiele spotkań bitewnych z Alemanami, ale bitwa pod Zulpich jest właśnie ta, która poprzedziła decydujące starcie i skłoniła Sigeberta do przywołania na pomoc Chlodwiga.

Jakkolwiek było, prawdziwa czy przypuszczalna historyczna miejscowość oraz daty żyją z tej sławy, a kiedy zapytuje się mieszkańców miasta o "równinę Zulpich", to wskazują oni płaskie pole na południe od dawnego obwodu murów.

Jadąc z Akwizgranu do Bonn, na południe od łagodnych zboczy Eifel, natrafiamy na miejscowość Duren, gdzie znajdował się ongiś pałac cesarski

Usytuowa iie bitwy pod Zulpich 39

Karolingów. Świetność i sława cesarskiego dworu dawno minęła, a Duren jest obecnie ruchliwym przetrnysłow`ym miastem bez historycznego kolorytu. Tym bardziej więc Zulpich mogło zachować relikty przeszłości. Na obliczu tego niegdyś elekcyjnego miasta odeiskają swe piętno przede wszystkim wieże bram. Najokazalsza brama Weiertor sięga czasów arcybiskupa Fryderyka z Saarwerden, który wyposażył ją w XIV wieku w duże, okrągłe wieże z blankami. Temu samemu księciu Kościoła zawdzigcza Zulpich zamek z masywnymi, narożnymi wieżaniami, kapinosami i blankami. Główny portal zawierał jeszcze obramowanie zwodzonego mostu z widocznymi otworami na łańcuchy. W śródmieściu stoi ratusz z barokowym hełmetn, zbudowany w 1725 roku przez cieślę Wollseifena, który okazał się tu mistrzem budownictwa kamieniarskiego.

Z kościołów w Zulpich, pochodzących ze średniowiecza, kościół pod wezwaniem Świętego Piotra, patrona miasta, doznał w drugiej wojnie światowej największych szkód. Pod chórem i kaplicą zbudowaną przez Anna z Kolonii (1056-1076) znajduje się krypta weześniejszego kościoła Świętego Piotra, sięgajaeego czasów Merowingów. W krypcie tej wzrok nasz pada na marmurową płytę, którą polecił sporządzić Napoleon w 1811 roku z tekstem: "Hic ut fama loci est sacris primum intinctus undis Clodoveus de Germanis victor votum solvit merito. ACCCCLXXXVI". (Zgodnie z miejscowym podaniem, został tu ochrzczony w 496 roku Chlodwig, zwycięzca Germanów, i spełnił w ten sposób swe ślubowanie.)

Cesarz Francuzów, dzięki wzmiance o rzekomym chrzcie Chlodwiga w Zulpich, chciał umotywić włączenie lewobrzeżnego kraju nadreńskiego do cesarstwa dawną frankijską wspólnotą. Wzmiankowani w tekście Germanie to Alemanowie. Czyżby Bonaparte nie wiedział lub nie chciał wiedzieć, że w przypadku Chlodwiga chodzi również o Germanina? W każdym razie tu w krypcie Świętego Piotra, zawarta jest data o historycznym znaczeniu w skali światowej: bitwa pod Zulpich w 496 roku - dzięki której merowińscy Frankowie urosli do przewodniej potęgi na północ od Alp i zdecydowali w ten sposób o dalszym przebiegu historii Zachodu.

Zwycięstwo Chlodwiga pod Zulpich nie było dlań korzystne, jeżeli chodzi o lokalizację bitwy, miało bowiem miejsce we własnym kraju, do którego bardzo głęboko od południa wtargnął wróg. Chlodwig nie mógł więc dopuścić do tego, aby jego zwycięskie wojska zaczęły plądrować. Nadzieje na łup były bowiem wówczas dla wodzów bardzo istotnym warunkiem wierności drużyny, a wielkość zwycięstwa mierzono wielkością łupów.

Zrozumiałe jest przeto, że król Franków, wyzyskując zwycięstwo, wtargnął głęboko na tereny alemańskie, gdzie jego wojownicy mogli sobie porządnie zrekompensować dotychczasowe powstrzymywanie się od łupiestwa. Można teraz również zrozumieć, dlaczego Chlodwig (według Grzegorza z Tours) powrócił do centrum swego kraju przez Toul i Reims.

40 I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

Armia merwińska zajęła teren zakola Renu i wyparła pokonanych Alemanów poprzez górny Ren do Recji. Przeciw Merowingowi wystąpił wówczas silniejszy na razie od niego Teodoryk - potężny król Ostrogotów rządzących Italią, gdyż Recja należała do ostrogockiego obszaru państwowego. Chociaż Teodoryk jako mąż siostry Chlodwiga, Audeiledy, był jego szwagrem, nie mógł jednak tolerować dalszego rozszerzania się frankijskiej potęgi. Teodoryk położył energicznie kres dalszej ofensywie swego nowego sąsiada, a król Franków musiał mu się podporządkować. Kronikarz Kasjodor przekazał nam słowa przestrogi króla Gotów: "Pohamujcie wasz gniew przeciw wyczerpanym resztkom Alemanów, jako że w imię wyrozumiałości należy im pozwolić umknąć, a ponadto, jak widzicie, udali się oni pod opiekę waszych krewnych. Powinniście przeto odstąpić od nich, gdy odstraszeni kryją się na naszym terytorium. Wystarczy, że ów król poległ dumnie, wystarezy, że ninogi lud został ujarzmiony bądź mieczem, bądź niewolą. Jeżeli będziecie walczyli z jego resztkami, nikt nie uwierzy, że już pokonaliście wszystkich".

Uczestników alemańskiej wojny, uratowanych dzięki interwencji Teodoryka, osiedlono w Recji i zobowiązano do służby wojskowej, co znacznie pomnożyło siłę obronną Ostrogotów, Alemania zaś na północ i na zachód od górnego Renu została włączona do królestwa Merowingów. To zachodniogermańskie plemię, które dało później całym Niemcom francijską nazwę "L'Allemagne", zachowało wprawdzie do dziś swą widoczną odrębność i swój specyficzny dialekt, zostało jednak po omówionej poprzednio wojnie zintegrowane z królestwem Chlodwiga i sfrankizowane w formach codziennego bytowania, o czym świadczą wykopaliska.

W Hufngen koło Donaueschingen odkryto w 1975 roku jedno z najobfitszych cmentarzysk alemańskich, jakie kiedykolwiek odnaleziono. Na cmentarz zwrócono uwagę przy budowie domu na nowym terenie. W pierwszej fazie prac odkopano najpierw pięćdziesiąt osiem grobów; następne prace wykopaliskowe prowadzono pośpiesznie przy złej zimowej pogodzie. G. Fingerlein z fryburskiego urzędu zabytków był odpowiedzialny za roboty ziemne: warunki terenne były również nie sprzyjające. Prace wymagały prawdziwej cierpliwości, aby uchronić bardzo już nadwergżone metalowe przedmioty; niektóre z nich udało się zachować dzięki zastosowaniu tworzyw sztucznych. Resztki materiałów przekazano specjalistycznym pracownikom konserwatorskim. Do 1977 roku archeolodzy zabezpieczyli prawie pięćdziesiąt miejsc pochówku, tak zwanych grobów rzędowych, usytuowanych z zachodu na wschód i obramowanych kamieniami.

Ale żmudna i drobiazgową pracą opłaciła się. Znaleziono dużą liczbę darów grobowych, u mężczyzn przede wszystkim długie miecze, a u kobiet ozdoby, jak klamry i zapinki wykonane metodą niello, niektóre z nich w kształcie litery "s"

Usytuowanie bitwy pod Zulpich 41

ze stylizowanymi głowami ptaków. Szczególnie cenna okazała się złota tarczowa fibula, wykładana czerwonymi kamieniami. Oprócz grobów pogańskich odkryto również groby chrześcijańskie, gdyż miejsca pochówku pochodziły z czasów, kiedy frankijscy i irlandzcy misjonarze nawrócili już wielu Alemanów. Znaleziono przeto pokaźną liczbę małych złotych krzyżyków, dodawanych zmarłym. Dary grobowe pozwalają wysnuć wniosek, że we wczesnym średniowieczu istniały stosunki handlowe; świadczą o tym szklane naczynia do napojów, wyraźnie reńskiego pochodzenia, natomiast niektóre formy ozdób

zdradzają
cechy typowe dla przedmiotów wyrabianych w Turynii. Te dary grobowe
miały
oczywiście służyć zmarłym na tamtym świecie i odpowiadały w tym
czasie
rytuałom pogrzebowym w innych kręgach kulturowych.

Groby alemańskie z czasów frankijskich świadczą o istnieniu w
okolicy
Hufingen ważnego węzła komunikacyjnego, jaki zapewne funkcjonował
już za
czasów rzymskich. Jeszcze dziś wiedzie przez tę miejscowość w
Szwarcwaldzie
jedno z głównych połączeń z Donaueschingen. Grzebienia zmarłych na
tyni
cmentarzysku zaniechano po ukończeniu chrystianizacji, kiedy to
cmentarze
zakładano już wokół kościołów.

Z początków alemańsko-chrześcijańskiej cywilizacji, której
pozostałości wi-
doczne są w Hufingen, powstało stopniowo księstwo Szwabii. Tutejsze
znale-
ziska informują nas o wczesnej historii ludności alemańskiej
Szwarcwaldu za
czasów panowania frankijskich Merowingów. Odkrycia te są szczególnie
godne
uwagi, dają nam bowiem wyobrażenie o stosunkach ekonomicznych i
społecz-
nych królestwa Franków, zwłaszcza gdy brak jest pisanych źródeł.

Bitwa pod Zulpich, która miała zniweczyć szanse Alemanów na
przewodzenie
Zachodowi, trwała długo nie rozstrzygnięta. Dopiero śmierć
alemańskiego króla
przeważała szalę. Gdy w średniowieczu wódz ginął na polu bitwy, wśród
drużyny
wybuchała nierzadko panika. Według przekazu Chlodwig w obliczu
zmiennych
losów bitwy miał przypomnieć sobie o próbach nawrócenia go,
podejmowanych
przez jego burgundzką małżonkę. Wezwał więc Chrystusa: „Jeżeli
użyczysz mi
zwycięstwa nad wrogiem, wówczas będę Cię wyznawał i dam się ochrzczyć,
zanoszę modły do moich bogów, lecz oni mnie opuścili”.

Ileż to ślubowań składano w pierwszych stuleciach na polach bitew,
ile
klasztorów zawdzięcza im swe powstanie. Trudno powiedzieć, czy
wzywany Bóg
trzymał zawsze stronę żarliwszej wiary, czy może raczej silniejszego
oręża. Fakt
ślubowania w 493 roku był dla Grzegorza z Tours ważniejszy aniżeli
bliższe
okoliczności bitwy, gdyż nie podał on dokładnego jej umiejscowienia.

Współczesna nauka historii przestała się zadowalać romantycznym
upięk-
szaniem brzemiennych historycznych wydarzeń, szuka politycznego i
psycho-
logicznego ich podłoża, odnosi się też sceptycznie do ślubowania
Chlod-
wiga.

Natomiast alemański poeta Johann Peter Hebel pozostawał całkowicie pod urokiem tych ślubów. W swych li'eltbegebenheiten (Ś i,iutoH,yclr iv i dui- eniach) kreśli naiwnie uczuciowe obrazy bitwy Alemanów i złożoną tam przysięgę. "Zwycięstwo było już całkowicie w rękach dzielnych i upartych Alemanów, a szeregi Franków ustępowały przed nimi na wszystkie strony, gdy pełen obaw i zwątpień król Franków wznosił rękę ku niebu, składając przyrzeczenie, że jeśli Bóg ześle mu zwycięstwo, wówczas chętnie zostanie chrześcijaninem, tym bardziej że jego żona już jest chrześcijanką. W skład frankijskiego wojska wchodziło wówczas wiele chrześcijańskich pułków, tak że wojownicy mówili między sobą: <<Słuchajcie, jeśli wywalczymy królowi zwycięstwo, to da się ochrzcić>>. Chrześcijanie ci uderzyli zatem tak bezpardonowo na pogan, że pomieszały szyki Alemanów, którzy ostatecznie przegrali bitwę, tracąc na zawsze drogo wywalczoną wolność i panowanie."

Hebel był, tak jak Grzegorz z Tours, teologiem, chociaż protestanckim, i dlatego ślubowanie Chlodwiga było dla niego pierwszorzędnej wagi. Niewątpliwie jest to, że opisując bitwę z Alemanami, wplótł on motywy z bitwy na Moście Mulwijskim, kiedy to cesarz Konstantyn pierwszy raz zwyciężył pod znakiem krzyża. Chlodwiga stale określano jako drugiego Konstantyna i porównanie to jest o tyle trafne, że obaj mimo nawrócenia się i wyznawania Boga miłości dopuścili się niezliczonych okrucieństw.

"UWIELBIAJ TO, COŚ SPALIŁ"

W chwilach niepewności co do wyniku bitwy Chlodwig być może i pomyślał o kwestii prawdziwego Boga, ale decydujące dla jego nawrócenia się były również inne motywy. Już zgoda, choć z ociąganiem się, na chrzest dwójki pierwszych dzieci unaocznia nam jego otwartość na sprawę chrztu. Przypuszczalnie odgrywał tu również rolę fakt, że szanowana przez niego jego burgundzka małżonka oraz Galo-Rzymianie, wprowadzając pobici, ale przewyższający Germanów poziomem kultury, wyznawali wiarę katolicką. Po zahorze ich kraju Frankowie dostali się pod wpływ schrystianizowanej rzymskości, jak ongiś Rzymianie poddali się wpływom kultury pokonanych Greków.

Istniały jednak również czysto pragmatyczne powody nawrócenia się. Wprawdzie kasta frankijskich wojowników stanowiła w Galii warstwę panów, lecz na nowo zdobytym terenach, skolonizowanych przez Rzymian, Frankowie znajdowali się w beznadziejnej mniejszości. Katolicy Galo-Rzymianie pogar-

dzali "pogańskimi" panami, gdyż nie tylko przewyższali ich poziomem kultury, lecz żywili również przekonanie, że frankijski politeizm to w najlepszym razie tylko prymitywny wstępny etap prawdziwej wiary, jeżeli takiemu bałwochwalstwu przysługuje w ogóle jakakolwiek metafizyczna rzeczywistość. Przywódcza pozycja Franków musiała przeto uzyskać zupełnie inne oparcie, skoro

"Uwielbiaj to, coś spalił" 43

modlili się do tego samego Chrystusa. Również chrześcijański Wschodni Rzym, w dalszym ciągu pierwsza potęga światowa i najważniejszy czynnik w europejskiej grze sił, odniósłby się pozytywniej do chrześcijańsko rządzonego królestwa Franków i, mówiąc współczesnym językiem, ostatecznie by je uznał.

Przy podejmowaniu decyzji co do chrztu król Franków stał przed alternatywą, czy ma się zwrócić, jak jego germańscy chrześcijańscy sąsiedzi, ku Ariuszowi, czy też do Atanazjusza, a więc ku wierze łacińsko-katolickiej. Przepaść dzieląca oba kierunki religijne była o wiele głębsza aniżeli współcześnie istniejące różnice między wyznaniem. Można by ją porównać do rozdzwieniny między Kościołem wschodnim i zachodnim, wywołanego skutkiem schizmy w 1054 roku. Ariusowi uważani byli przez rzymski Kościół papieski za kacerzy.

Również i pobliżyciele katolicy poddani ariańskim państwom germańskim nienawidzili swych panów raczej jako kacerzy aniżeli jako zwycięzców. Na tym tle uwidacznia się wyraźnie dyplomatyczne posunięcie Chlodwiga w jego przejściu na katolicyzm. Cała Galia widziała w nim obrońcę nie uszczuplonej Trójcy i w groźnie zapowiadającej się walce przeciw ariańskim Wizygotom Chlodwig byłby uważany za wybawcę od kacerstwa. W razie przejścia na wiarę katolicką Merowingowie miałyby do dyspozycji w całej Galii olbrzymi kontyngent dążących do przewrotu pomocników, którzy poparliby jego cel moralnie i materialnie, cel, jakim było przywództwo w panowaniu na terenach na północ od Alp.

Można by jednakże przypuszczać, że epokowa decyzja Chlodwiga, powzięta na polu bitwy pod Zulpich, przysporzyła mu dodatkowo bezsensownych nocnych chrzestów. Chrzest stanowił bowiem nawet dla tak autokratycznej osobowości bezprzykładnie ryzykowny, gdyż sakra jego królewskiego urzędu, ugruntowana w germańskiej wierze magii wybrańców: panującego oraz jego dynastii, nadawała Chlodwigowi charyzmat, któremu zawdzięczał swój autorytet. Gdyby został chrześcijaninem, zrezygnowałby z dotychczasowego metapsychicznego oparcia dla swej królewskości, gdyż wobec Chrystusa, przynajmniej w początkowej teorii, każdy człowiek, monarcha czy też żebrak, był równy. Jednak już we wczesnym

średniowieczu zadbano o to, aby również w chrześcijaństwie panujący różnił się od poddanych szczególnie odmiennym stosunkiem do Boga. Chlodwig dysponował zresztą wystarczającą siłą, aby, narzucić chrzest swym germańskim wojownikom, co też leżało w jego zamyśle. Żądał jednak od nich równocześnie czegoś niesłychanego, a mianowicie wyrzeczenia się krwawej zemsty, zamiast nienawiści, miłości do wroga, a także zamiast powrotu po śmierci do Wal- hałli, współbytowania na tamtym świecie z każdym, nawet z tchórzem. Roz- brat z dotychczasowym starogermańskim światem wyobrażeń, spowodowany chrztem, przedstawił bardzo ekspresyjnie Gustav Freytag w swych Bilder au.s der deutschen Vergangenheit (Obrzuchach niemieckiej przeszłości). Kim był ów obcy bóg? Zniósł on haniebną karę, został przybity do krzyża jak zbieg lub podstępny zdrajca, nie robił różnicy w swym otoczeniu między szlachetnie urodzonymi i niewolnikami, urodził się w bezimiennym rodzie, w ubogiej szopie nędznego

4 I. Frankowie wkraczają na darcą dzic: jową

"Uwielbiaj to, coś spalił" di

plemienia. którego synowie cierpliwie wyczekiwali jako wędrowni kupcy- języka Franków, a większość Fr inków łaciny. było to niekiedy` dość trudne. kowie przed wrotami wodzów. aby' odkupić od nich łupy. I przed takim obcym, Po swego rodzaju "nauce Chrystusowej", jaka poprzedza protestancką kontir- niesławnym człowiekiem miałby chylić czoło potomek ojczystych bogów i stawać mację, przyszły chrześcijanin stawał się katechumenem --- kandydatem do pośród jego służby? I jak taki bóg mógł użyć swymi wyznawcom zwycięstw i chrztu. Winien był on, o ile to możliwe, schodzić z drogi niechrześcijaninowi. nad wrogiem' Mimo iż nie był jeszcze ochrzczony, należał w szerszym pojęciu do chrześcijan, Bóg wojowniczego ludu musiał gwarantować zwycięstwo na podobieństwo a po okresie postu chrzest przekształcał go w prawdziwego "fdelis", to jest Wotana, który, miotając włócznię, wiódł wojowników` do boju. Fakt. że wiernego. Germanie po nawróceniu czcili z upodobaniem zbrojnego Michała Archanioła Królewska pozycja Chlodwiga nie oszczędziła mu jednak katechumenatu, i wojowniczego świętego Jerzego, wpływał z ich potrzeby posiadania wal- zanim przypuszczalnie w dzień Bożego Narodzenia 498 roku, w królewskim czącego w bitwie przodownika. mieście Reims, "wkroczył do chrzcielnicy jakn nowy Konstaityn", spełniając Mimo tych wszystkich zastrzeżeń przeważała jednak ostatecznie u Chlodwiga akt państwowy najwyższej rangi. Akt ten wiązał się ze zwolnieniem k itolickich decyzja ochrzczona się. Aby nie popaść u swoich Franków w izolację, polecił jeńców wojennych z wyprawy przeciw Syagriuszowi. król dużej części plemiennych współtowarzyszy poddać się również obrzędowi Biskupem dokonującym chrztu był Galo-Rzymi inin Remigiusz. W życiorysie

chrztu. zmniejszając tym samym niebezpieczeństwo możliwej opozycji. Okolicz- Chlodwiga pojawia się zatem duchowna osobistość, zajmująca w kronikach

ności, w których zalecił swym wojownikom przyjęcie krzyża, były dla króla królestwa frankijskiego fundamentalną pozycję. Ów wysoce ceniony książę sprzyjające, ponieważ zwycięstwo nad Alemanami mógł przypisać właśnie Kościoła, co potwierdzają wszystkie świadectwa, który w 459 roku jako pomocy prawdziwego chrześcijańskiego Boga, którego wezwał w opalach bitwy. dwudziestojednoletni kapłan objął biskupstwo, stał się bohaterem wielu legend.

Jeżeli można wierzyć relacjom Grzegorza, Merowingowi udało się nakłonić do Tak więc, na przykład, Chlodwig miał mu przyrzec, że podaruje Kościołowi tyle zmiany wiary trzy tysiące wojowników, również swoją siostrę Audefledę i innych ziemi, ile biskup będzie mógł obejść podczas poobiedniego snu króla. Czy biskup członków rodziny. Tak więc nadszedł dla dotychczasowych czcicieli Wotana był tak szybkim biegaczem, czy też król spał wyjątkowo długo? W każdym razie

zmierzch bogów, choć nieco inny niż w mitologii. Pozostał bóg światłości znaczny teren swego kościelnego obwodu otoczył Remigiusz potem kamieniami

zwycięzający olbrzymów, Baldur, którego dla przygotowania do konwersji granicznymi i kiedy jeden z zazdrośników chciał je przesunąć, podobno uschła pogańskich Franków identyfikowano z Chrystusem. mu ręka. Ponadto Remigiusz ugasiłjakoby pożar miasta Reimsjedynie znakiem

Neofici, tkwiący jednak ciągle w hierarchicznych wyobrażeniach swych krzyża.

dawnych bogów, woleli widzieć w Chrystusie raczej króla-wodza aniżeli biernie Z późniejszego okresu o biskupie dowiadujemy się jedynie z korespondencji,

cierpiącego Bożego Syna. Tak też przedstawiała Go jedyna zachowana historia wśród której istnieje list skierowany do Chlodwiga, wyrażający współczucie

Jezusa pt. Heiland (Zbait.ćc'iel), naśladowająca utwór poetycki.

Opisuje ona z powodu zgonu jego siostry Audefledy, zmarłej wkrótce po chrzcie. W ostat-

Zbawcęjako potężnego księcia, apostołówjako członków przybocznej drużyny, nim okresie swego żywota miał Remigiusz trudności w kontaktach z młod-

"erlos adalborana -- edelgeborene", czyli szlachetnie urodzonych. Centuriono- szymi duchownymi, którzy nie okazywali mu n ileżniego szacunku. Po śmierci

wi z Nowego Testamentu nadano frankijskie urzędowe określenie

"hunno". w 533 roku stał się Remigiusz ponownie popularny i uchodził potem za

Chrześcijaństwo ukazuje się tu przybrane w pogańskie szaty, bardziej zrozumiałe przodującego świętego Franków. W mieście Toul. w którym w 1940 roku

dla wojowników, którzy w gruncie rzeczy pozostali poganami i lubując się odkryto galorzyskie resztki murów, wzniesiono w 570 roku kościół po-

w licznych burdach nie życzyli sobie Boga wy'magającego od nich za wiele święcony przedstawicielom rzymskiego, galijskiego i frankijskiego katolicyzmu:

łagodności. Piotrowi, Pawłowi, Marcinowi i Remigiuszowi.

W dzisiejszych czasach w akcie chrztu uczestniczą prawie wyłącznie małe Chrzest Chlodwiga odbył się we wspaniale przystrojonym i przepełnio-

dzieci, od których. logicznie rozumując, nie można wymagać uzasadnienia nym tłumami Reims, w baptysterium kościoła biskupiego, merowińskiej budo-

podjętej przecieź nie przez nie decyzji. Natomiast we wczesnym średniowieczu wli poprzedzającej gotycką katedrę. Uczestniczyli w nim

pierwsi biskupi
akt chrztu poprzedzał często długotrwały okres oczekiwania,
poświęcony królestwa, a według legendy, na skutek modlitw Remigiusza,
gołąb przyniósł
duchowemu przygotowaniu, nazwany katechumenatem, czyli okresem
przygo- brakujący olej.

•
towawczym. Najpierw wyrzekł się król, odwrócony na zachód, Lucyfera i
jego dzieła,

Ubiegający się o chrzest musiał przedstawić w rozmow`ie z właściwym
następnie, patrząc na wschód, odmówił wyznanie wiary. Po zdjęciu
szat.

biskupem powody swojej decyzji. Ponieważ niektórzy biskupi nie
rozumieli pancerza i hełmu - symbolicznym zerwaniu z pogańskim i
grzesznym człowie-

46 I. Frankowie wkraczają na arenę dziejów

kiem, jakim był - wszedł do chrzcielnicy, w której zgodnie z
ówczesnym
rytuałem Remigiusz zanurzył go trzykrotnie w wodzie, wypowiadając
przy tym
klasyczne już słowa: "Skłoń czoło, dumny Sigambrze, spal to, coś
wielbił,
uwielbiaj to, coś spalił".

Wielkie znaczenie miało następujące potem namaszczenie nie całego
ciała, lecz
tylko czoła. Tym samym Bóg podnosił panującego ponad lud, ba, nawet
ponad
najwyższą arystokrację. Namaszczenie miało być ważną nawiązką za
utrata
boskiej legalności, jaka wносиła króla w oczach pogańskich. Blask
nowego
chrześcijańskiego wyrazu legalności w ładzy opromieniał przez
następne stulecia
głowy monarchów, zanim Wielka Rewolucja Francuska nie przełamała tego
tabu.

Wyprawa krzyżowa przeciw Alarykowi 47

nich scenę chrztu Chlodwiga. Biskup odziany jest jak rzymski
pontifex,
a frankijscy wojownicy przystępujący do chrztu noszą kolczugi, jak na
dywanie
z Bayeux. W katedrze znajduje się także kamień chrzcielny z 494 roku.

Ceremoniał konsekracji i namaszczenia zachodniofrankijskich, a
potem
i francuskich królów trwał w Reims przez stulecia na pamiątkę aktu
namasz-
czenia Chlodwiga. Z tego też powodu katedra w Reims ma takie
znaczenie dla
Francji jak dla Anglii opactwo westminsterskie w Londynie.
Najsławniejszym
aktem po koronacji Chlodwiga była koronacja i namaszczenie króla
Karola VII
w 1479 roku w obecności świętej Joanny i właściwie dopiero to ich
tryumfalne
wystąpienie zapoczątko ało rozbudzenie francuskiego poczucia
narodowego.

WYPRAWA KRZYŻOWA PRZECIW ALARYKOWI

Na wschód od Ile-de-France leży Szampania, jedna z najmilszych
krain

Francji. Pewien cesarz rzymski polecił wyrwać rosnącą tu winorośl, aby nie wzbudzała pożądania obcych najeźdźców, ale legiony sprzyjającego winu imperatora Probusa zasadziły ją ponownie, gdyż hołdowały zarówno Marsowi, jak i Bachusowi. Szampan jest winem musującym, pieniącym się w olbrzymich piwnicach Reims, leżącego nad brzegiem Marny, w samym sercu tej wspaniałej krainy.

Miasto przeżyło wiele ciosów, lecz mimo to zachowało pokaźną liczbę relikwii przeszłości. Portal Marsowy na placu Republiki jest po łuku tryumfalnym w Orange jednym z największych we Francji. Wokół pałacu królewskiego znajdujemy świadectwa z okresu świetności Francji z czasów absolutnego panowania Burbonów, jak stary Hôtel des Fermes i wystawiony w 1818 roku pomnik Ludwika XV, bardziej znanego z powodu swej metresy Madame Pompadour aniżeli ze swych czynów.

W Muzeum Sztuk Pięknych możemy oglądać na gobelinach z XVI i XVII wieku sceny z życia króla Merowingów Chlodwiga i biskupa z Reims Remigiusza, nazywanego we Francji świętym Remi. Zgodnie z epoką, w której tkaniny te powstały, nie starano się o podobieństwo twarzy. Najstarszy gotyk w Szampanii to prezbiterium bazyliki Świętego Remigiusza, pozostałe części kościoła są w stylu flamboyant, to jest tego stylu gotyckiego, którego nazwa pochodzi od zdobniczego elementu podobnego do płomieni. W kościele znajduje się grobowiec biskupa Remigiusza, powstały jednak dopiero w 1896 roku jako romantyczne wspomnienie.

Katedra w Reims pochodzi, sądząc z zachowanego stanu, z XIII wieku. W czasie stuletniego okresu budowy trzymano się planów Jeana d'Orbais, który zaczął prace w 1211 roku. Warty uwagi jest portal lewego transeptu: pod okazałymi gotyckimi ozdobnymi figurami widzimy Remigiusza w średnio-wiecznych szatach między Chlodwigiem i aniołem, a gołąb przekazuje właśnie biskupowi święty olej. Łuk portalu zawiera szczegóły z życia świętego, a wśród

Chlodwig, przyjmując chrzest, pozyskał sobie całą galorzymską ludność od Wogezów aż do Pirenejów bez zrażania do siebie plemiennych braci. Stanowiło to zabezpieczenie tyłów wobec czekającej go rozprawy z ariańskim germańskim królestwem Burgundów i Wizygotów na południu i zachodzie dzisiejszej Francji. Ostatecznym celem Chlodwiga było połączenie całej Europy pod swym berłem oraz w katolickiej wierze, przez co wszedłby w prawowite dziedzictwo zachodniorzymskiego państwa. Ale cel ów można było osiągnąć stosując przemoc, do czego dostarczył mu niezbędne rozgrzeszenia Remigiusz z Reims: "Niech miękkie szaty chrzestne działają, aby nieugięty oręż pomagał wam odtąd jeszcze bardziej".

Określanie wojen napastniczych jako wypraw krzyżowych było

zwyczajową metodą owych czasów. Ekspansja Chlodwiga skierowała się najpierw przeciw Burgundom, królestwu Germanów, z którego pochodziła jego żona. Uważa się, że Chrotchilda podzegała do wojny przeciw stryjowi Gundobadowi, aby poinieść zabójstwo jej rodziców. Ponieważ jednak ten krwawy czyn nie został królowi Burgundów udowodniony, przypuszczalnie o wiele bardziej decydującym powodem było zainteresowanie terenami nad Rodanem i Saoną. Władca Franków wykorzystał konflikt rodzinny w burgundzkiej dynastii, udzielając pomocy Godegisłowi, wrogo nastawionemu do swego brata Gundobada. Jednak ten ostatni zwyciężył rebelianta, który zginął w obleganym Vienne, wziął do niewoli korpus pomocniczy Chlodwiga i wydał go Alarykowi, co było niesłychanym wydarzeniem.

Mimo skłonności do namiętnej nienawiści, Chlodwig nie stracił jednak przez to z oczu praktycznej koncepcji i tam, gdzie wydawało mu się to korzystne, godził się nawet na upokorzenie. Przy całej swej pogańskiej gwałtowności wykazywał duży polityczny rozsadek. Pogodził się zatem z Gundobadem, skłaniającym się ku katolicyzmowi, ale nie ważącym się naturalnie na o icjalną zmianę wyznania. Chlodwigowi udało się pozyskać króla Burgundów dla wspólnej wyprawy

;;X I. Frdnkowie wkrztczaj na arenę dziejową

wojennej przeciw kacerzowi Alarykowi, którego jeszcze na krótko przedtem nazwał "bratem" z okazji pokojowego spotkania. Wobec Gundobada argumentował: "Boli mnie serce, że ci arianie posiadają część Galii, pokonajmy ich zatem z pomocą boską i zagarnijmy ten kraj pod nasze panowanie". Wyruszając przeciw nieprzyjaeielskiej stolicy Tuluzie, Chlodwig zręcznie wykorzystał profrankijskie nastroje Galo-Rzymian w królestwie Wizygotów. Wiedział, że przedstawiciele senatorskiej warstwy zwierzchniej, a przede wszystkim dostojnicy kościelni, podejrzewani przez arian, karnie przenoszeni i więzieni, chętnie kolaborowali z nimi jako przedstawiciele ich własnego wyznania. Grzegorz z Tours komentował powszechne nastroje: "Już wówczas wielu w Galii gorąco pragnęło mieć Franka jako swego pana".

W czasie przemarszu przez tereny koło Tours, gdzie szczególnie czczono świętego Marcina, Chlodwig kategorycznie zabronił swym zastępcom wszelkich rekwizycji, chyba że chodziłoby o zielsko. Kiedyjeden zjego wojowników zabrał pewnemu wieśniakowi siano, zaliczając je zapewne do zielska, król własnoręcznie go uśmiercił. Strata nawet jednego zdolnego do noszenia broni wojownika nie była wówczas dla wodza obojętna, jednak życzliwość świętego

Marcina
miała większe znaczenie. Trzeźwe poczucie realizmu oraz przezorna
wiara
u wielu średniowiecznych panujących chodziły ze sobą w parze. "Jak
mamy
zwyctiężyć, jeżeli święty Marcin będzie się czuł obrażony?"
Przybywszy do Tours, Chlodwig posłał do bazyliki Świętego Marcina
gońców, którzy mieli wypatrywać znaku, jakim tenże święty miał okazać
swa
przychylność. I oto patrzcie, kiedy wysłannicy króla weszli do
kościółka, główny
psalmista zaintonował psalm, wcale do tego nie wezwany: "Opasałeś
mnie, mój
Panie, do wojny męstwem, kładziesz do mych stóp tych, co mi się
przeciw-
stawiali, zginasz karki mych wrogów i niszczysz tych, którzy mnie
niena-
widza".

Istniały też dalsze dowody przychylności świętego Marcina. Grzegorz
z Tours pisze, że wskutek modłów króla łania przeprowadziła
królewskie wojska
przez rzekę Viengenna (Vienne) i że z obozu pod Pictavi (Poitiers)
widziano słup
ognia unoszący się znad bazyliki Świętego Hilarego, aby Frankowie
mogli
skutecznie zwyciężyć kacerskie zastępy, przeciw którym ów święty
często
występował.

Wojska spotkały się w odległości dziesięciu mil od Poitiers, na
polach
pod Vougle. W zamieszaniu Chlodwig ugodzony został dwiema włóczniami
i tylko dzięki pancerzowi i szybkiemu rumakowi uratował się od
śmierci. W jego
szeregach znajdował się również Chloderyk, syn owego rypuarskiego
króla
dzielnicowego Sigeberta, który już w bitwie pod Zulpich walczył u
boku
Chlodwiga.

Alaryk poległ na polu bitwy, ugodzony śmiertelnie przez samego
Chlodwiga.
Zobowiązując swego nieślubnego syna Teuderyka do oczyszczenia terenu
z ostatnich ognisk opor , zwycięski monarcha udał się do zimowej
kwatery

I. Złote monety wizygockie

14. Frankilski kamień nagrobny z Niederh llendorfu koło Bonn, VII
wiek

Wyprawa krzyżowa przeciw Alarykow i 49

w Bordeaux. Na wiosnę udał się do Angouleme, którego mury "rozpadły
się
same", przy czym Grzegorz z Tours, opisując to zdarzenie, musiał
zapewne wziąć
przykład z biblijnego Jerycho.

Największym tryumfem Chlodwiga było nadesłanie do Tours przez
wschod-
niorzymskiego cesarza Anastazjusza odręcznego pisma, w którym tenże
nadawał
Chlodwigowi godność konsula. Tym samym Merowing uwolnił się, przede
wszystkim w oczach swych galorzymskich poddanych, od dotychczas
ciągle
nań ciążącego piętna barbarzyńskiego wodza i mógł się uważać w pewnym

sensie za dziedzica Zachodniego Rzymu; skwapliwie wykorzystał to dla celów propagandowych. Odział się w bazylice Świętego Marcina w rzymski ubiór, togę i płaszcz, na głowę włożył diadem, przywłaszczając sobie na podobieństwo cesarów imię Augusta. Było to nie bardzo legalne preludium do ponownego wprowadzenia później przez Karola Wielkiego zachodniorzymskiej godności cesarskiej. Chlodwig przeniósł swą stolicę ze Soissons do Paryża i położył niejako kamień węgielny pod późniejsze światowe znaczenie tej metropolii; tam też dołączył doń Teodoryk.

Synowi Alaryka, Amalarykowi, który umknął przez Pireneje do iberyjskiej części królestwa Wizygotów, udało się zatrzymać jeszcze skrawek galijskiej ziemi ze stolicą Tolosa (Tuluza), co zawdzięczał królowi Ostrogotów, Teodorykowi, ożenionemu powtórnie z jedną z sióstr Amalaryka, Teodegotą. Jednak nie tylko powiązania rodzinne skłoniły Teodoryka do sprzeciwu, lecz również wyraźne motywy polityczne. Jako wybitny panujący arińskiego królestwa Germanów uważał się za ich protektora i zapewne musiało mu się marzyć władztwo nad potężnym związkiem ludów aż po Atlantyk, w którym obowiązywałaby nauka o podobieństwie istoty Chrystusa. W przeciwieństwie do wielkogermańskiej wizji króla Ostrogotów, Chlodwig dążył wprawdzie nie do zakrojonego na wielką skalę, ale za to efektywniejszego rozwiązania kwestii germańskiej.

Teodoryk, widząc zagrożenie równowagi europejskiej wobec wzrastającej frankijskiej siły militarnej, polecił w 508 roku jednemu ze swych najdzielniejszych wodzów, hrabiemu Ibbie, uderzyć na Carcassone, aby zagrozić Merovingowi dostęp do Morza Śródziemnego. Podobnie jak przed laty w końcowym stadium wojny z Alemanami, tak i obecnie interwencja Teodoryka odstraszyła Chlodwiga. W podaniu o niezwykłości Dytryka z Bern - Teodoryka - uwydatnia się legendarnie dominująca pozycja Amalera z Rawenny. Chlodwig- musiał znieść cierpliwie nawet to, że jego rywal z tamtej strony Alp włączył do ostrogockiego obszaru Prowansję, śródziemnomorską część królestwa Burgundów, stając się tym samym bezpośrednim sąsiadem swego wizygockiego krewnego. Być może Teodoryk postąpiłby jeszcze energiczniej, gdyby nie musiał ulec Wschodniemu Rzymowi, który nie chcąc pozwolić na to, aby Goci wzrosli w potęgę, przeprowadził demonstracyjną akcję swej iloty na Morzu Śródziemnym.

Tak więc w politycznej grze sił los udzielił Wizygotom raz jeszcze odroczenia

50 I. Frankowie wkraczają na arenę dziejową

na dwieście lat, podczas gdy pozostałe państwa germańskie ariańskiego wyznania znikły z widowni dziejowej już u progu średniowiecza - nawet królestwo Teodoryka, które po śmierci wielkiego króla uległo wojskom wschodniorzymskim w rozpaczliwym boju pod Wezuwiuszem. Po klęsce zadanej przez Chlodwiga Wizygoci posiadali jeszcze ciągle większą część Półwyspu Iberyjskiego oraz tak zwaną Septymanię na południu Francji. Królestwo to upadło dopiero w 711 roku, po siedmiodniowej bitwie pod Jerez de la Frontera. kiedy ostatni wizygocki król Roderyk padł ofiarą naporu islamu.

Po zakończeniu zdobywczych wypraw Chlodwig zagwarantował sobie jedyne władztwo we własnym rodzie. Zastosowane przez niego metody trudno byłoby prześcignąć w perfidii i braku skrupułów, stanowiły one jednak warunek utworzenia państwa frankijskiego i panowania merowińskiej dynastii.

Zaledwie król zdomowił się w Paryżu, który ograniczał się wówczas do większej z dwu wysp na Sekwanie, ażuż dał do zrozumienia swemu towarzyszowi walk, Chloderykowi, synowi Sigeberta, że tenże mógłby się pozbyć starego, kulejącego, a przez to niepotrzebnego ojca, aby samemu władać nadreńskimi Frankami, co on, Chlodwig, uznałby. Chloderyk polecił przeto zamordować swego ojca w czasie jego poobiedniej drzemki w Fuldzie. Następnie Chlodwig nasłał na ojcobójcę swych siepaczy, którzy go zabili. Król wytłumaczył rypuarskim Frankom, że ojcobójca zasłużył na takowy los, po czym wojownicy ci unieśli Chlodwiga jako swojego nowego władcę na tarczy w górę.

To, że ów brutalny władca doskonale pamiętał wyrządzone mu krzywdy, poznaliśmy już przy okazji zajścia z dzbanem. Nie puścił on również w niepamięć odmowy salickiego władcy dzielnicowego, swego kuzyna Chararicha, wzięcia udziału w wyprawie przeciw Syagriuszowi. Polecił teraz ściąć mu włosy, co dla Merowinga było największą hańbą, uczynić kapłanem, a w końcu również zamordować. Ragnachar, rezydujący w Cambrai, pociągnął wprawdzie wraz z Chlodwigiem w pole przeciw Syagriuszowi, lecz stał mu również na przeszkodzie. Chlodwig przekupił zatem ludzi Ragnachara fałszywymi klejnotami, aby wydali mu ich pana. Kiedy przyprowadzono związanego Ragnachara wraz z jego bratem przed oblicze Chlodwiga, tenże zabił Ragnachara, "gdyż dał się związać, hańbiąc tym samym Merowingów"; następnie uśmiercił też jego brata

mówiąc: "Gdybyś pomógł Ragnacharowi, to nie zdołano by go związać". Zdradzieckim sługom, skarżącym się z powodu otrzymania fałszywych

kosztow-
ności, oświadczył: "Sprawiedliwie otrzymuje takie złoto ten, kto
celowo wie dzie
swego pana na śmierć.
"

Cel - utworzenie prawowiernego chrześcijańskiego imperium -
uświęcał
w oczach pobożnego kapłana, Grzegorza z Tours, środki stosowane przez
koronowanego gwałtownika, usprawiedliwiał go więc prostodusznie: "A
Bóg
dzień po dniu oddawał wrogów w ręce Chlodwiga i pomnażał jego
królestwo,

Wyprawa krzyżowa przeciw Alarykowi 51

gdyż tenże kroczył otwarcie i czynił to, co znajdowało w boskich
oczach
upodobanie".

Twórca frankijskiego państwa zmarł w Paryżu w 511 roku i został
pochowany
w ufundowanym przez siebie kościele pod wezwaniem Świętych Apostołów.
Miał czterdzieści pięć lat, a niektórzy jego biografowie sądzą, że
wyczerpała go
przedwcześnie niezmordowana aktywność, jednakże jeszcze na pięć lat
przed
śmiercią siedział mocno w siodle, a w czasie bitwy pod Vougle zadał
swemu
przeciwnikowi Alarykowi własnoręcznie śmiertelny cios. Przyczyną
krótkiego
życia było wówczas często morowe powietrze i inne zarazy.
Pochłaniały one
więcej ludzkich istnień aniżeli wojny, tak że przeciętny żywot
wynosił dwa-
dzieścia pięć do trzydziestu lat.

Natomiast Chrotchilda dożyła sędziwego wieku, poświęcając się
miłosier-
dziu w Tours, opodal bazyliki Świętego Marcina. W czasie kiedy
Grzegorz pisał
w tym mieście swą kronikę, żyli jeszcze świadkowie znający owdowiałą
królową.
Nie można wątpić, że również biskup spotykał się z nią i mimo
niewątpliwych
konfabulacji dostarczył relacji pochodzących z pierwszej ręki.

Sporządzając bilans po części odrażających, po części zaś
przełomowych dla
historii światowej faktów z życia króla, stwierdzamy, że Chlodwig
mógł wykazać
się jedynie nielicznymi wewnątrzno-politycznymi zabiegami. Twórca
frankijskie-
go państwa oddawał się prawie wyłącznie polityce zagranicznej, co
było dla nie-
go równoznaczne z prowadzeniem wojen. Nasze skąpe wiadomości opierają
się
oczywiście na wczesnośredniowiecznych źródłach o specyficznym
charakterze,
które rejestrowały przeważnie spektakularne czyny, a nie strukturalne
działania.

Jednak władca ten, jeśli tylko ekspansja terytorialna pozostawiała
mu czas,
działał również wewnątrz państwa. W tworzeniu centralnej
administracji
znaczących obszarów tegoż państwa posługiwał się pozostającymi do
dyspozycji

rzymskimi urzędnikami, bynajmniej nie z powodu tolerancji wobec Galo-Rzymian, lecz z głębokiego rozsądku, gdyż przy pomocy niedoświadczonych frankijskich naczelników nie dałoby się stworzyć użytecznej infrastruktury.

Naturalnie chodziło mu przede wszystkim o pomnażanie majątku królewskiego. Osierocony skarb państwa i bezpańskie dobra ziemskie pozostawały do dyspozycji po rozbiciu królestwa Syagriusza i sąsiedzkich państw germańskich, tak że nigdy władca Franków nie posiadał tyle własnej ziemi.

Następnym najważniejszym krokiem Chlodwiga było uporządkowanie spraw kościelnych. W tym celu zwołał w 511 roku synod do Orleanu. Największe znaczenie miało ustanowienie prawa króla do mianowania lub co najmniej zatwierdzenia biskupów, tak zwanej inwestytury, czyli prawa wprowadzania na urząd. Sprawa ta odgrywała decydującą rolę w późniejszej historii Niemiec. W "wojnie obu mieczy", świeckiego i duchownego, w okresie dojrzałego średniowiecza chodziło o to, czy inwestytura przynależy do króla, czy do papieża.

5? I. Frankowie wkraezają na arenę dziejową

Z okresu panowania Chlodwiga pochodzi również spisanie dawnego germańskiego prawa ludowego, zwanego "prawem saliekim". Tekst ten, zredagowany w ludowej łacinie, wzbogacony o rzymski ujęcie prawne, zasługuje również na uwagę w aspekcie filologicznym, gdyż zawiera wiele starofrankijskich wyrażań.

Preambuła, powstała dopiero w czasach Karolinów, brzmi równie patetycznie jak wszystkie podobne preambuły z późniejszych epok: "Przesławny król Franków, twór Boga, dzielny w orężu, wierny sojusznik w pokojowym przy- mierzu, pełen głębokiej mądrości w radzie, doborowej postaci, promiennego oblicza i wysokiego wzrostu, śmiały, rączy i zahartowany, poszukiwał za boskim natchnieniem, jeszcze w czasie kiedy tkwił w barbarzyństwie, klucza mądrości i pełen pobożności dążył do osiągnięcia sprawiedliwości odpowiedniej jego naturze. Przeto wybrani przez swych królów szlachcice ustanowili to prawo.

I kiedy z łaski Bożej król Franków Chlodwig, potężny, wojowniczy i wspaniały bohater, jako pierwszy przyjął chrzest według katolickiego wyznania, prawo to ulepszył tam, gdzie nie było ono zupełnie doskonałe".

Jest zdumiewające, ile współczesnego poczucia sprawiedliwości już wówczas prawo to zawierało. Tak na przykład kolejność dziedziczenia odpowiada naszej współczesnej, z tą jedynie różnicą, że prawo posiadania ziemi nie przechodziło na kobiety. Z kar ustanowionych przez prawo salickie (za kradzież

"ssącego prosięcia", "dzwonka przewodniej maciory") można wnioskować o przeważają-

cej rolniczej strukturze gospodarki owej epoki.

Kradzież xoju pszczelego z ula była karana bardziej surowo aniżeli roju na

wolnym powietrzu. To, że już wówczas istniały wytrychy, można poznać z istnienia kary czterdziestu pięciu szelągów za włamanie za pomocą dorobio-

nych kluczy, natomiast kradzież (uprowadzenie) niewolnej kosztowało tylko

trzydzieści szelągów, a znacznie głębiej musiał sięgnąć do kiesy złodziej kobiety

wolnej. Zgwałcenie wolnej było również "droższe" niż niewolnej, podczas gdy

spółkowanie z wolną, nawet za jej zgodą, nie było wcale łagodniej karane aniżeli

gwałt.

W XIV wieku pojęcie prawa salickiego uległo istotnej zmianie. Odtąd określa

ono wyłączenie kobiet z dziedziczenia tronu.

Chlodwig przyjął wprawdzie w wydanym za jego panowania prawie salickim

niektóre rzymskie poglądy prawne, w głównej mierze jednak odzwierciedla ono

stare prawo germańskie. W jednym podstawowym punkcie prawo salickie było

zgubne dla królestwa Franków; mianowicie król traktował państwo jako swą

prywatną własność, regulując również prawo dziedziczenia wzorem prywatnego

testatora, to jest przez podział. Wynikające stąd zło miało się ujawnić już

w następnych pokoleniach.

II

SPORY DYNASTYCZNE

"Tak więc nasilająca się nienawiść i diabelska wściekłość niewiast dorzuciły żagiew do ognia płoliącego w rodzie i tak już targanym chciwością i bratnią nienawiścią."

J. W. Loebel, Gr: c gur-.: Tr>ur.s i.jego c': u,s:i,

BISKUP Z TOURS

O frankijskim królestwie Merowingów nie wiedzielibyśmy prawie nic, gdybyś-

my nie posiadali wielokrotnie już cytowanej kroniki biskupa z Tours. Był on nie

tylko kronikarzem, ale brał także udział w wielu historycznie ważnych ówczes-

nych wydarzeniach. Można mu zarzucać, że jest zbyt gadatliwy i wierzący

w cuda, że patrzy na wszystko z pozycji klerykalnych i że jest stronnaczy. "Brak mu było - czytamy u Karla Langoscha - umiejętności wypuklania spraw ważnych, zwięzłego opisu długotrwałych wydarzeń, w ogóle daru twórczego, kt, dry charakteryzuje prawdziwego dziejopisarza." Zapewne Grzegorz nie troszczył się o "prawdziwe dziejopisarstwo", zgodne z wyobrażeniami XIX i XX wieku. Pisał on w epoce, w której nie rozwijały się nauki, starożytność była prawie zapomniana i dopiero zarysowywały się ehaotyczne początki nowego świata. Jeżeli pominiemy słabe momenty jego dziejopisarstwa, to dzieło pt. Dzi si f c ksiąg historii (frankijskiej) stanowi bezcenną wartość, a Grzegorz z Tours wznosi się jak monolit wysoko ponad umysłowy krajobraz wczesnego średniowiecza.

Grzegorz z Tours nie był Frankiem, lecz Galo-Rzymianinem z dostojnego senatorskiego rodu w Owernii. W epoce po wędrówce ludów Germanie doskonale władali mieczem, ale nie piórem, a kto umiał pisać, nie był w ich mniemaniu wojownikiem. Dyscypliny umysłowe pozostawiali podbity m Roma- nom, z których wielu z uwagi na swe wykształcenie było niez stąpionych i dochodziło do wysokich stanowisk w administracji państwowej i w Kościele. Również annały Wizygotów i Ostrogotów pozostałyby puste bez kronik Pro- kopa, Jordanesa czy Izydora. Jeżeli chodzi o historię frankijską. to Grzegorz skarżył się, że nie można było znaleźć nikogo biegłego w łacinie, kto by umiał przedstawić ją bądź prozą, bądź wierszem. Dlatego Grzegorz sam zabrał się do pracy, aby "przedstawić zarówno walki niegodziwych, jak i życie prawych gwoli przypomnienia przeszłości oraz poznania przyszłości". Starał się przy tym o prostotę formy, o ile napuszczona merowińska łacina w ogóle się do tego nadawała, argumentując, że "uczonego mówiącego w wymyślny sposób rozu- mie niewiele, natomiast prostego mówcę wielu , .

Historiograf Merowingów nazywał się właściwie Georgius Florentinus Gre- gorius. Jego wychowanie miało zapewne prawie wyłącznie kościelny charakter,

56 I 1. Spory dyuastyczne

ako że przebiegało pod opieką stryja, biskupa z Clermont-Ferrand. Jednak z cytatów samego Grzegorza wiemy, że znał on, przynajmniej fragmentarycznie, Salustiusza, Pliniusza i Wergiliusza. Tego ostatniego, mimo że był poganinem, ceniono w królestwie Franków, gdyż jego Bukoliki, powstałe jedno pokolenie przed narodzeniem Chrystusa, zawierały - zgodnie z pojęciami ówczesnych

czasów = zapowiedź pojawienia się Mesjasza. "Popatrz, jak wszyscy cieszą się na nadejście Eona...'

Ów uczeń Gallusa (św. Gawła) zastąpił w 573 roku arcypasterza z Tours Eufroniusza, ogłoszonego później świętym, i przyjął imię biskupa Grzegorza z Langres, swego pradziadka ze strony matki, również świętego. Na uroczystości związane z przekazaniem Grzegorzowi sakry biskupiej zjechała do Tours jego matka, uleczona dopiero co z przypadłości, na którą cierpiała od trzydziestu czterech lat, to jest od urodzenia Grzegorza. Stąd można wnioskować, że merowiński kronikarz musiał ujrzeć światło dzienne "mrocznego średniowiecza" w 539 roku.

W 590 roku Grzegorz przebywał w Rzymie z okazji wyboru na papieża innego Grzegorza, który przeszedł do historii jako "Wielki" i z którym łączyła go osobista przyjaźń. Inicjator misji do Bretanii oraz protektor klasztoru na Monte Cassino podziwiał wybitną umysłowość swego biskupiego imiennika przede wszystkim dlatego, że tkwiła ona w tak nikłej powłoce cielesnej. Krótkonogi duchowny uwagi o swej powierzchowności zwykł był kwitować słowami: "Nie stworzyliśmy się sami, lecz stworzył nas Pan, który jest taki sam w małych, jak i w dużych".

Parający się piórem biskup był aż do swej śmierci w 594 roku "szarą eminencją" na dworze Merowingów, którzy traktowali go z dużym respektem. Odwzajemniał on im ten szacunek nawet wówczas, gdy interpretowali dosyć swoiście chrześcijańską moralność, byle tylko nie narażali na szwank kościelnej organizacji oraz znaczenia biskupstwa Tours. W rywalizacyjnych zatargach merowińskich panujących potrafił on zręcznie lawirować między przeciwnikami, a to, że czasem zmieniał front, nie było oznaką słabego charakteru, lecz raczej samozachowawczego instynktu. Tak jak Wergiliusz był na ty z koronowanymi głowami; jak Prokop był naocznym świadkiem wydarzeń, a z Józefem, Flawiuszem kronikarzem wojny rzymsko-żydowskiej, łączył go fakt, że główne dzieło historyczne rozpoczął również od stworzenia człowieka; dla nas jednak interesujący jest okres, który osobiście przeżył.

Cud wiary był jego najmilszym dzieckiem; dowiódł tego w niezliczonych wariantach. Zjawiska przeczące pozornie lub faktycznie prawom natury były dla niego boskimi znakami, jak na przykład powtórne kwitnienie roślin w jesieni. Stale opowiadał o meteorach, znakach świetlnych i trzęsieniach ziemi jako zwiastunach nadchodzącego nieszczęścia. Grzegorz zarzucił wprawdzie pogańskie gusła, hołdował jednak raczej bez uprzedzeń chrześcijańskim zabobonom, pozwalając wróżyć sobie z Biblii, czego zabronić miał później ustawowo Karol Wielki.

Biskup z Tours 57

Najpiękniejsza historia, jaką znamy z życiorysu tego obywatela Tours, to historia o Atalusie i Leonie. Zachęciła ona Grillparzera do napisania komedii pt. *Ich dem, der Lugt!* (Biadu temu, kto klanzie), wzbogaconej o etos prawdy. Szlachetny Atalus, siostrzeniec biskupa z Chalons, jest jeńcem wojennym Kattwalda, gamoniowatego, bełkoczącego, pogańskiego Germanina, hrabiego Nadrenii. Leon, kuchcik biskupa, ofiaruje się ratować Atalusa. Otrzymuje na to zgodę, nie wolno mu jednak w swych poczynaniach zboczyć z drogi prawdy. Dzięki wyrafinowanej przebiegłości, a nie oczywistemu kłamstwu, sprowadza Atalusa do stryja-biskupa, a ów stwierdza pobłażliwie, że na ziemi, mimo najlepszych chęci, nie można się obejść bez odrobiny kłamstwa i obłudy. Sztuka Grillparzera poniosła fiasko na wiedeńskiej premierze w 1838 roku. Arystokratyczna publiczność była zaszokowana wziętym z życia komizmem postaci szlachcica Atalusa i opuściła przed czasem teatr, a sztuka zdobyła sceny dopiero po śmierci autora.

Poza *Historią Franków* wyszły spod pióra Grzegorza jeszcze inne pisma, które przetrwały czas, jak biografie ludzi Kościoła, szczególnie ze współczesnej mu Galii, męczenników i świętych, wśród nich przede wszystkim cztery księgi o cudach świętego Marcina. Ów popularny wyznawca Chrystusa żył na długo przed pojawieniem się Franków na scenie światowej historii, a więc nie był Frankiem, ale został frankijskim narodowym świętym. Do dzisiejszego dnia czczony jest on we Francji obok świętych Dionizego i Germana oraz świętej Genowefy i poświęcono mu wiele kościołów. Również w Nadrenii znajduje się wiele domów Bożych, noszących imię tego frankijskiego świętego, jako że kraina ta stanowiła we wczesnym średniowieczu jądro królestwa Franków.

"Apostoł Galii" Marcin urodził się 316 roku w Sabarii, dzisiejszym Szombatshely na Węgrzech, jako syn rzymskiego trybuna. Teren ten należał wówczas do Panonii. Jego chrzestne imię "Martinus" znaczyło "mały Mars". Poświęcony rzymskiemu bogowi wojny, przeznaczony został do służby wojskowej. Widzimy go przeto jako cesarskiego gwardzistę w Italii, następnie w Galii, odzianego w biały wojskowy płaszcz. W 334 roku za panowania cesarza Juliana Apostaty, przed bramami miast i

Amiens, ma miejsce sławna na cały świat scena z drżącym z zimna żebrakiem.
Każdy przechodzi obok niego obojętnie, jak kapłan i lewita z biblijnej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Dopiero Marcin zatrzymuje się, chcąc ofarować biedakowi sestercję, jednak jego sakiewka jest pusta. Nie namyślając się, Marcin odcina mieczem połę swego płaszczu i ofiarowuje ją biedakowi. Jest to najbardziej pokojowe cięcie mieczem, jakiego kiedykolwiek dokonał. Kronikarz Sulpicjusz Sewer, z którego relacji korzystał Grzegorz, pisze, że świadkowie tego zdarzenia śmiali się z komicznego wyglądu Marcina, odzianego w obcięty płaszcz. Archeolodzy odszukali miejsce, gdzie wznosiła się

Spory dynastyczne

owa brama w rzymskim Amiens, tak iż można mniemać, że właśnie tam należy zlokalizować to legendarne wydarzenie.
Ale na tym owa historia się nie kończy. Najważniejsze wydarzenie nastąpiło dopiero następnej nocy. Miłosiernemu jeźdźcy ukazuje się w sennej wizji żebrak odziany w obcięty płaszcz, a jest nim sam Chrystus. Przeobrażają się w prawdę słowa: "Co uczyniliście najmniejszemu z moich, mnie uczyniliście". Stanowi to jeden z wielkich, wiecznie żywych symboli chrześcijaństwa, utrwalający się w pamięci każdego, nawet "ubogiego duchem", i jest najbardziej oryginalnym elementem nazaretańskiego posłannictwa - agape - miłości bliźniego. W ten sposób powiedziano o Marcinie to, co najistotniejsze. Natomiast biografia jego przebiega typowo: otrzymuje chrzest, pełni służbę wojskową, którą opuszcza jednak, gdyż zarzuca mu się tchórzostwo. Postawiony przed cesarzem Julianem ofiarowuje się stanąć w każdej chwili do walki bez broni, jedynie ze znakiem krzyża w ręku. Do tego jednak nie dochodzi, gdyż wrogowie proszą o zgodę. Jest to pierwszy z cudów, jakie przypisywała mu ludowa fantazja.
Marcina spotykamy potem w Mediolanie, gdzie pół wieku wcześniej cesarz Konstantyn wznowił wydany uprzednio przez Galeriusza edykt o tolerancji, w którym państwo uznało chrześcijaństwo. Rezydował tam wówczas ariański biskup, a Marcin był przecież atanazyjczykiem, wyznawcą boskości Chrystusa. Biskup ten polecił przeto, aby Marcina wychłostano, a na końcach rzemieni umieszczono ołowiane kule. Z frankijskiego punktu widzenia ten przystanek życiowy "ich" świętego ma charakter polityczny, gdyż oni są przecież ochrzczeni zgodnie z wiarą katolicką, a więc według nauk Atanazjusza, podczas

gdy rywalizujące z nimi inne plemiona germańskie wyznają arianizm. Marcin przebywa następnie jako pustelnik na wyspie Albengo na wybrzeżu liguryjskim, gdzie jeszcze dziś pokazuje się jego grotę. Następnie żyje w okolicach Poitiers, tam ustanawia zakonną wspólnotę w Liguge, pierwszy klasztor w Galii pozostający w rękach jezuitów od kontrreformacji aż do rozwiązania zakonu w I 880 roku. W podziemiach ruin klasztornych znajduje się jeszcze do dziś merowiński sarkofag z napisem: "Ariomeres serve domini Martini ora pro me" ("Ariomeresie, sługo pana Marcina, módl się za mnie"), a w niecce grobowej spoczywają szczątki dwunastoletniego dziecka.

W 371 roku zwalnia się stolec biskupi w Tours, nazywanym wówczas "LTrbs Turonum", gdyż miasto leżało na ziemiach galijskiego plemienia Turonów. Lud pragnie jako swego pasterza duchownego o bezspornym charyzmacie i dziecięcej prostoduszności, kler natomiast broni się przed tym. Występuje odwieczny problem towarzyszący obsadzaniu urzędów: aparycja czy walory wewnętrzne, forma czy treść. Wola ludu jednak przeważa, lecz skromny Marcin nie godzi się z nią, ukrywając się w pomieszczeniu dla gęsi. Tym razem nie są to ptaki kapitoliańskie, lecz tureńskie. Lud odszukuje Marcina i osadza go na biskupim stolcu. A działo się to w listopadzie i dzięki temu jeszcze dziś spożywa się w tym okresie gęś Marcina.

Biskup z Tours 59

Elekt godzi się z wyborem, ale trwa nadal w swym upodobaniu do bytowania w zakonnej wspólnocie, powołując do życia klasztor w Marmoutier, leżący po drugiej stronie Loary, a więc łatwo dostępny z Tours, gdzie Marcin często przebywa. Budynek zburzono w XIX wieku; zachowała się tylko jedna cela nad stromym brzegiem rzeki. W ostatnim, spokojnym okresie swego żywota Marcin czyni euda i burzy pogańską świątynię. Umiera we włosiennicy na posypanym popiołem legowisku w miejscowości Candes nad Loarą, noszącej obecnie nazwę Saint-Martin.

Po poważnych epizodach z jego życia następuje teraz groteskowa scena. Poitiers, gdzie Marcin był opatem, oraz Tours, gdzie był biskupem, spierają się o prawo do szczątków duchownego. Spór ten można tłumaczyć nie tylko przywiązaniem do świętego. Wielce szanowna osoba duchowna staje się po śmierci "osobą prawną", użyczającą miejscowości, w której ją pochowano, określonych praw. "Mnich jest nasz - tłumaczą tureńczykom Piktawowie -- był naszym opatem i żądamy, aby pochowano go u nas. Niech wam

wystarczy,
że radowaliście się jego cudami." Jednak duchowni z Tours
przeciwstawiają się
temu: "Wam wskrzesił dwu zmarłych, a u nas tylko jednego, przeto
konieczne
jest, aby to, czego nie spełnił za życia, nadrobił po śmierci".
Piktawowie obstają
jednak przy tym, żeby klasztor miał prawo pierwszeństwa przed
kościółem
świeckim. "No to trzeba by przekazać zwłoki do Mediolanu, gdyż tam
był
wówczas zakonnikiem", kontrowali tureńczycy.
W toku tego sporu Poitiers wystawia w Candes straż przy zmarłym,
ale około
północy strażnicy zasypiają. Tureńczycy wykorzystują to, uprowadzają
szczątki
Marcina przez okno i niosą je przy śpiewach do rezydencji biskupiej.
"Bóg
wszechmogący = - pisał później Grzegorz - nie chciał, aby miasto
Tours było
pozbawione własnego patrona." Grób świętego znajduje się pod
dzisiejszą
bazyliką Świętego Marcina, w części pozostałej po dawnym kościele, i
jest
oddzielony żelazną kratą.
Biskup z Tours zachowuje koronę świętości nawet bez sławy
męczeństwa. Po
zdobyciu Galii Frankowie wznoszą wszędzie najego cześć sanktuarium,
nazywane
od jego słynnego płaszcza "capa" =- capellas, to jest płaszczkami,
czyli
kaplicami.

Wróćmy jednak ponownie do Grzegorza z Tours. Adoracja Marcina jest
swego rodzaju motywem przewodnim jego kroniki Franków. W każdym
z dwustu siedmiu rozdziałów Grzegorz donosi o jakimś cudzie. Nazywa
Marcina światłem promieniującym na całą Galieję. Podziw, jaki żywi dla
swego
biskupiego poprzednika z IV wieku, jest niewątpliwie szczery. Ale
kultywowanie
tradycji Marcina ponad wszelkie inne tradycje korzystne jest również
dla jego
urzędu oraz dla niego osobiście. Wywyższając bowiem popularnego
biskupa
z Tours, wywyższał episkopat, któremu przewodził. Dzięki prawu azylu

60 II. Spory dynastyczne

w obrębie biskupiego kościoła dzierżył w ręku ważną broń o
charakterze
politycznym. Zdawał sobie sprawę z przywiązania i oddania, jakie dla
kultu
świętego Marcina żywili nawet najpodlejsi z merowińskich królów,
raczej
zabobonni aniżeli wierzący.

Przede wszystkim czciły go masy niewolnych jako kapłana utrudzonych
i uciemionych i właśnie ta większość Franków i Galo-Rzymian
związała się
z Kościołem dzięki działającemu pośmiertnie charyzmatowi świętego.
Wśród
świętych istniało również coś w rodzaju hierarchii, a w tym wypadku
domi-

nowa! najbardziej europejski święty. Tak więc ekwita cesarza Juliana wraz ze swym symbolicznym płaszczem stał się niepodważalną instancją górującą nad zawiłościami szóstego, merowińskiego stulecia.

PODZIAŁ KRÓLESTWA

Opowiadając o życiu i czynach Chlodwiga, Grzegorz z Tours korzystał z opisów z drugiej ręki, a przede wszystkim z osobistych opowiadań wdowy po królu, Chrotchildy. Natomiast w czasach pierwszej generacji po Chlodwigu był on już naocznym świadkiem zdarzeń; na przykład, gdy zmarł najmłodszy syn Chlodwiga, Chlotar, Grzegorz miał już bądź co bądź dwadzieścia cztery lata. Dzięki uczestnictwu w wydarzeniach opisyjnego o nie kwestionowanej autentyczności są źródłem historycznym w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu, tak iż może on współzawodniczyć ze świetnymi rzymskimi historiografami.

Najpierw Grzegorz z Tours donosi o tym, czego zresztą należało się spodziewać. Za ledwie Chlodwig zalt knął oczy (511 rok), królestwo jego zostało podzielone zgodnie z frankijskim zwyczajem pomiędzy czterech synów. Teuderyk, towarzyszący dzielnie ojcu w walkach z Wizygotami, otrzymał część, to jest przeważnie germańsko-frankijskie wschodnie obszary po obu stronach Renu, z rezydencją w Metz. Może to dziwić, gdyż Teuderyk pochodził z pozamałżeńskiego związku Chlodwiga z nieznaną konkubina, zapoczątkowanego 'jeszcze na długo przed legalnym związkiem z Chrotchildą. Grał tu zapewne rolę dojrzały wiek. Teuderyka i wpływająca stąd większa siła przebiecia, a ponadto uprawnienia, jakie przekazał mu ojciec jeszcze za życia, no i oczywiście również jego zasługi wojenne, mające swą wagę wśród wojowniczego ludu. Tereny zachodnie o przewadze ludności romańsko-galijskiej podzielili między siebie trzej synowie Chrotchildy. Chlodomer otrzymał Orlean, Childebert Paryż, a Chlotar Soissons z odpowiednimi obszarami między Pirenejami i Mozą (z wyjątkiem Burgundii). W ten sposób doszło do powstania szczególnie skomplikowanych granic z dużą liczbą enklaw. Granice tych dzielnicowych królestw nie były ostateczne i ulegały częstym zmianom, tak że nie do pomyślenia była jakakolwiek jednolita administracja. Obszar Ile-de-France, nazwany Cathedra Regni, uchodził za główny człon królestwa, w którym

Podział królestwa 61

wszyscy czterej dziedzice chcieli mieć swój udział. Nasuwa się tu porównanie z podziałem Berlina i Wiednia na sektory po drugiej wojnie

światowej.

Przy podziale schedy kierowano się nie tylko dawną germańską tradycją.

Wierzono również w magiczną siłę królewskiego rodu, która powinna przynosić

korzyść całemu państwu. Oprócz tego decydowały również czysto pragmatycz-

ne powody. Tak wielki i strukturalnie jeszcze nie umocniony twór państwowy,

jakim było Regnum Francorum, zważywszy trudną dostępność terenów oraz

słabo rozwiniętą sieć dróg, można było lepiej utrzymać w ryzach w wypadku

decentralizacji. Równoległym warunkiem było utrzymanie jednomy-

ślności królów dzielnicowych z tej samej dynastii i brak rywalizacji między nimi.

Dopóki chodziło o zwyciężanie zewnętrznych wrogów, działano wspólnie.

W okresie pierwszego pokolenia po Chlodwigu istniało zresztą dostatecznie

dużo okazji do wspólnego działania w wyprawach wojennych na wszystkie

I strony świata, gdyż po śmierci ojca synowie nie zaniechali kontynuowania jego

ekspansyjnej polityki. Siła ataku starczała do dalszych zdobyczy, a synowie

zmarłego króla mieli władczy i niepohamowany temperament wojowników,

daleki od przysłowiowej gnuśności późniejszych Merowingów.

Żyła jednak jeszcze wielka, stara już władczyni państwa Franków, Chrotchil-

da -- osobo wość sym.bolizująca jego jedność i integralność. Była ona zapewne

niejednokrotnie uciążliwa dla synów wskutek udzielania im rad, a także wskutek

mitu, jaki uosabiała jako wdowa po Chlodwigu, posiadająca niezaprzeczalny

autorytet. Przychodzi tu na myśl lita z Pr e.śni o Nr.belun uc h. Wpływem Chrotchildy należy również tłumaczyć pierwszą zagraniczną

akcję militarną synów Chlodwiga, a mianowicie podbicie państwa Burgundów.

"Wżeniona" w państwo Franków Burgundka niechętnie wspominała swą ojczyznę. Wprawdzie zmarł tymczasem król Burgundów Gundobad,

słusznie

lub niesłusznie posadzany o morderstwo, ale żył i panował w Lyonie jego syn

Sigismund. Zaszokował on współczesnych usunięciem nieletniego następcy

tronu, co stanowiło wystarczający powód natury moralnej do interwencji, jeżeli

w tamtych czasach troszczono się w ogóle o tego rodzaju powody.

Wojna zaczepna frankijskich królów: Chlodomera, Childeberta i Chlotara

(oddalony od terenu zmagania Teuderyk zachował się neutralnie), utknęła

w początkowej fazie. Tym razem ekspansyjna polityka Chlodwiga nie natrafiła

na sprzyjające okoliczności. Katolicycy Frankowie mieli teraz do czynienia

już nie z arianami, a więc heretykami, lecz ze współwyznawcami, gdyż Sigis-

mund przeszedł przecież na katolicyzm, jak również jego brat Godomar.

W związku z tym najeźdźcy nie dysponowali pomocą galorzymskiej ludności

w kraju wroga. A nad zagrożonym królestwem unosił się również cień ostrogockiego władcy Teodoryka, protektora pozafrankijskich Germanów.

dominującej, obok Chlodwiga, osobowości tego stulecia. Jako południowy . sąsiad państwa Burgundów był on zasadniczo zainteresowany w nienaruszalności tego królestwa.

bz II. Spory dynastyczne

W drugim roku trwania konfliktu, w rozprawie pod Vienne, burgundzcy wojownicy, rozpoznawszy króla Chlodomera po długich włosach, znaku merowińskich królów, poczęli naśladować okrzyk wojenny Franków. Chlodomer dał się wprowadzić w błąd (nie istniały wówczas różniące się od siebie umundurowania wojsk) i zbliżył się do nieprzyjaciół. Włócznia wroga trafiła go w pierś, a Burgundowie zatknęli odciętą głowę króla na kopii i ukazali ją z radością frankijskim wojownikom. Ostateczna rozprawa z Burgundią uległa przeto raz jeszcze odroczeniu. .

Następujący teraz epizod ukazuje żądzę władzy i bezwzględność synów Chlodwiga. Troje dzieci poległego króla, obecnie półsierot, żyło w Paryżu pod opieką babki Chrotchildy, która była do nich bardzo przywiązana.

Ale właściwie to wzbudziło w Childebercie i Chlotarze podejrzenie, że dzieci te mogą się stać pewnego dnia niebezpiecznymi rywalami do tronu. Zgodni w tej sprawie, przybyli do Paryża i wyłudziili od matki troje dzieci ich brata, aby rzekomo osadzić je na tronie. Następnie wysłali do Chrotchildy nożyce oraz miecz, aby wybrała, czy dzieci mają być ostrzyżone, czy też zabite. U wdowy po Chlodwigu przeważyło nieugięte poczucie honoru i odpowiedź jej brzmiała: "Jeżeli nie mają zostać królami, wolałabym je widzieć martwe aniżeli ostrzyżone".

Stosownie do tej odpowiedzi Chlotar zabił własnoręcznie dziesięcioletniego Gunthara i siedmioletniego T udowalda. Poplecznicy Chlodomera uratowali trzecie dziecko, małego Chlodowalda, pozwalając mu zniknąć za murami klasztorными. Chlodowald sam obciął sobie loki, nie zniknął jednak całkowicie w mniszej anonimowości, gdyż przypisuje mu się, założenie klasztoru Saint-Cloud w zachodniej części Paryża.

Paryska afera nie jest jedynym przykładem planowanego (a w tym wypadku i dokonanego) morderstwa krewnych w rodzinie Merowingów. Chlotar, bawiąc u brata Teuderyka, zaproszony przez niego na ucztę, zauważył pod wiszącym kobiercem stopy ukrytego tam zbrojnego wojownika, który na odpowiednie hasło miał go przebić mieczem. Dzięki własnej ostrożności, bądź też wskutek ostrzeżenia, był jednak dobrze uzbrojony. Gdy Teuderyk zauważył, że

przyrodni
brat przejrzał jego zamiar, zakłopotał się i aby pokryć zmieszanie,
obdarował
brata kosztowną srebrną czarą. Zaledwie jednak Chlotar opuścił
komnatę,
Teuderyk pożałował podarunku i przez syna, Teudeberta, zażądał zwrotu
czary.

W następnych latach głośne były dalsze spiski, jakie knuli przeciw
sobie
nawzajem trzej pozostali bracia. Najpierw sprzymierzyli się ze sobą
Childebert
i Chlotar przeciw Teuderykowi, następnie Teudebert konspirował z
Childeber-
tem przeciw Chlotarowi. Jeden chciał wyłączyć drugi go, aby
samodzielnie
panować.

Rywalizacja, zawiść i zazdrość cechują życie publiczne i w naszych
czasach,
co jest widoczne przede wszystkim w sprawach spadkowych. Jednakże są
one
w zasadzie stonowane cywilizacyjną powłoką i formalnymi układami. U Mero-

Podział królestwa 63

wingów cechy te występowały jednak żywo, jako że nie czuli się
oni zwią-
zani żadnymi moralnymi zasadami. Próba obrony ich radykalnych
rozwiązań
byłaby nierozsądna, jednakże zarówno dzieje starożytne, jak i
średniowieczne
stale wykazują, że monarchowie, nie powstrzymywani przez żadne surowe pra-
wo dziedziczenia albo konstytucyjne instytucje, sięgali do środków
usuwania
rywali. W tym wypadku metoda gwałtu, stosowana w pozbywaniu się
konkuren-
tów, gwarantowała bądź co bądź jedność państwa i chroniła przed
permanenty-
mi krwawymi walkami o władzę, jakich w przeciwnym razie należałoby
się spo-
dziewać. Król Filip Macedoński, Konstantyn Wielki, Mehmed Fatih
postępowa-
li według tej politycznej recepty, a potomność wcale ich surowo nie
potępiła.
Moralne oburzenie było głośne zawsze wówczas, gdy było to politycznie
korzystne.

Mimo wewnętrznych antagonizmów posuwających się aż do prób
zabójstwa
oraz samego zabójstwa, jakie obciążają ród Merowingów, w walkach na
zewnątrz synowie Chlodwiga trzymali się razem tak samo jak
przedtem. Jeszcze
- nadarzały się możliwości wspólnego rozszerzania terenów ich
królestw. Teudery-
kowi odpowiadało z geograficznego punktu widzenia rozszerzanie swej
władzy
na wschód. Jego państwo graniczyło tam z terytorium Turyngów,
sięgającym
wówczas na południu aż do Dunaju i podzielonym według germańskiego
zwy-
czaju, podobnie jak państwo Franków. Prowadziło to do zatargów w
cale nie
mniejszych niż u Franków. Król dzielnicowy Hermenefried uśmiercił

swego

brata Berchtachara i pozostawał w sporze z drugim bratem Baderykiem.

Amalaberga, małżonka Hermenefrieda, swego rodzaju Lady Makbet, pałająca

ambicją, podżegała króla do dalszych zbrodni. Kiedy król pewnego dnia zjawił

się na posiłek, zastał stół nakryty tylko do połowy. Na jego pełne zdziwienia

pytanie królowa odpowiedziała, że "kto posiada tylko połowę państwa, nie

zasługuje na to, żeby druga połowa jego stołu była nakryta".

Hasło zostało więc rzucone i doszło do bratobójczej wojny.

Hermenefried

przywołał na pomoc przeciw Baderykowi króla Franków Teuderyka, przy-

rzekając, że przekaze mu część terytorium brata. Dało to Teuderykowi pretekst

do akcji zbrojnej. Pociągnął przeto ze swym wojskiem oraz oddziałem przyrod-

niego brata Chlotara nad Saalę. W 534 roku w bitwie nad Unstrut, tam gdzie

w 933 roku Henryk I zwyciężyć miał Węgrów, poległ Baderyk.

Hermenefried okpił Teuderyka przy podziale łupu. W odpowiedniej reakcji

przeszkodziło Merowingowi to, że poróżnił się ze swym bratem Chlotarem

o żywy łup, a mianowicie o Radegundę, córkę zamordowanego Berchtachara.

Królowie frankijscy powrócili do domu i ostateczne rozstrzygnięcie sporu

z wiarołomnym Hermenefriedem zostało odroczone. W następnym roku Teuderyk zaprosił Turyngra na wyjaśniającą rozmowę do Zulpich, gdzie

wpierw

, ugościł go i obsypał podarunkami, aby go w odpowiednim momencie stracić

z murów. Ostatecznie Turyngr został wcielony do państwa Franków.

fi4 II. Spory dynastyczne

Zamach ten mógł się dlatego tak łatwo powieść, że król Ostrogotów Teodo-

ryk, ówczesny wielki arbiter i rozjemca w sprawach politycznych, zmarł w 526

roku, a jego słabi następcy (Atalaryk, Amalasunta, Teodahad) nie byli w stanie postawić weta, nie mówiąc już o tym, że tak zwana wojna

gocka-

spór z Bizancjum - wiązała siły Gotów y Italii. Równowaga Europy została

naruszona, a punkt ciężkości przesunął się jednoznacznie na północ z korzyścią

dla frankijskiej supremacji.

Wskutek zmienionej sytuacji we władanie Franków popadła ostatecznie również Burgundia w decydującej bitwie pod Autun w 53? roku i

podzielona

została na strefy władzy trzech królów. Przy braku ochrony ze strony Teudery-

ka także odległa Bawaria przypadła rodowi Chlodwiga, przy czym książęta

z dynastii Agilolfingów zachowali jednak pewną samodzielność.

Po śmierci Chlodwiga między Frankami i Wizygotami panowało porozumie-

nie. Synowie Chlodwiga nie zwlekali z oddaniem wizygockiemu królowi Amalarykowi, wobec jego starań, swej siostry Chrotchildy za żonę

(nazywała się tak jak matka). Amalaryk był jednak arianinem, a Chrotchilda katoliczką. Odmienność wyznań zaostrzyła różnice w tym związku, zawartym raczej z przyczyn politycznych aniżeli ludzkich. Kiedy Fraakijka udawała się na katolickie nabożeństwo, Amalaryk kazał obrzucić ją nieczystościami i rzucić się na nią targnął. Królowie frankijscy, skądinąd wcale niesolidarni między sobą, poczuli się urażeni, tak że stosunki ich z Amalarykiem były napięte do ostateczności.

Pierwszy uderzył, zwyciężając wizygocki oddział pod Narbonną, średni brat Childebert, o którym dotychczas właściwie niewiele mówiono. Do akcji wkroczył również Chlotar i Teuderyk, do nich dołączył się ponadto, Teudebert, syn Teuderyka, który swym zwycięstwem pod Cabrere udowodnił, że jest prawdziwym Merowingiem. Pewien Frank imieniem Besso, prawdopodobnie z orszaku Chlodwiga, popełnił czyn kończący przedwcześnie wojnę, a mianowicie zabił wizygockiego króla w Barcelonie w 533 roku. Wraz ze spełnioną zemstą za krzywdę wyrządzoną Chrotchildzie synowie Chlodwiga uzyskali równocześnie znaczne korzyści terytorialne. Z wizygockich posiadłości na północ od Pirenejów ostała się tylko Septymania, teren rozciągający się od wybrzeży Morza Śródziemnego w głąb kontynentu; jest to dzisiejsze francuskie Roussillon.

TEUDEBERT ZAGRAŻA BIZANCJUM

Kiedy Teuderyk zmarł nagle w 533 roku, nosząc tylko przez krótki czas koronę Merowingów, królem wschodniej części państwa został jego syn Teudebert I, znakomity, wręcz uniwersalny, jeżeli chodzi o zamiary i cele. Historyczne opisy przedstawiają go w sposób zdawkowy i ogólny. Usuwają

Teudebert zagraża Bizancjum fi5

jednak w cień rządzącego wraz z nim stryja, kontynuując w polityce zagranicznej założenia ojca, a mianowicie interwencję w sporach na południe od Alp, podbój Italii i uzyskanie przywództwa na Zachodzie i Wschodzie. Teudebert I starał się ni mniej, ni więcej tylko o koronę cesarzy i o pozycję w pewnym sensie zamartwychwstałego Augusta, rolę, jaką miała przypaść dopiero Karolowi Wielkiemu. Niepohamowany pęd do rozszerzania władzy, wyzwanie do walki Wschodniego Rzymu, ówczesnie najpotężniejszego ośrodka wpływów, nagła śmierć tuż przed majacym niebawem nastąpić przełomem oraz jego kłótni jak komety żywot przypominają losy normandzkiego księcia Roberta Guiscarda.

Źródła nazywają Teudeberta "elegans et utilis" (wytworny i użyteczny), co pozwala wnioskować o jego wychowaniu na miarę klasyczną" a więc rromańską. W realizacji politycznych zadań posługiwał się chętnie galorzymskimi nobilemami. Był żądny jednak wojen na wzór swych merowińskich przodków, tak że Prokop, jeden z historyków opisujących wojnę z Gotami, pisał o nim, że kochał niebezpieczeństwo bardziej, aniżeli było to konieczne. Grzegorz z Tours chwalił wspaniałą powierzchowność i łagodność będącą główną cechą jego charakteru mimo dziedzicznej w tym rodzie popędliwości. Jego ojciec, na przykład, zabił swego krewnego imieniem Siegwald i wysłał Teudeberta, aby postąpił podobnie z synem zamordowanego. Teudebert przedstawił prześladowanemu rozkaz, mówiąc: "Uciekaj, a jak się dowiesz, że zmarł mój ojciec i ja objąłem po nim władzę, wówczas wróć spokojnie". Kiedy to istotnie nastąpiło, syn Siegwalda odzyskał skonfiskowane dobra oraz otrzymał nadto nowe.

Po dojściu do władzy Teudebert okazał się naturą pierwotną, nie dostrzegającą, tak jak jego dziad Chlodwig, żadnej sprzeczności między krzyżem i mieczem, chrześcijańską pokorą i okrucieństwem.

Kiedy Ostrogoci prowadzili z Bizancjum "walkę o Rzym", Frankowie ograniczyli się początkowo do przychyłnej neutralności. Kazali sobie oczywiście za to płacić pieniędzmi oraz odstąpieniem w 536 roku Prowansji, która zapewniła państwu frankijskiemu dostęp do wybrzeży Morza Śródziemnego. Ostrogoci stracili w ten sposób bezpośrednią łączność z Septymianą, a przez to z Wizygotami, to jest z najwierniejszymi i najbliższymi spokrewnionymi sprzymierzeńcami. Frankowie zażądali również wydania im części Recji, i to tych jej terenów, które przed frankijską ofensywą chroniło jeszcze weto Teodoryka Wielkiego. -

Kiedy Frankowie zorientowali się, jakie interesy można ubijać na południe od Alp, zwrócili się nawet do Bizancjum, aby również i stamtąd uzyskiwać ekwiwalent za zachowanie neutralności. Teudebert był ponadto oburzony na cesarza Wschodniego Rzymu, gdyż tenże obok posługiwania się zdobiciami

5 Fuber

66 II. Spory dynastyczne

przydomkami "alemański, gepicki, longobardzki", związanymi z ludami germańskimi pozostającymi w różnym stopniu zależności od Bizancjum, nazwał siebie również "frankijskim". Syn Teuderyka uważał to za arogancję, mimo że

było to w pewnym sensie uzasadnione, ponieważ Chlodwig przyjął zaoferowaną mu przez Bizancjum zaszczytną godność zachodniorzymskiego konsula, uznając w ten sposób przewodnictwo Wschodniego Rzymu w dawnych zachodnich częściach imperium.

Tymczasem frankijska potęga znacznie jednak wzrosła w układzie sił ówczesnego świata, tak że nie pozwalała już znosić Frankom nawet pozornej wschodniorzymskiej supremacji. Nie zmieniły tego również powroty Justyniana, Belizariusza i Narsesa w działaniach wojennych w północnej Afryce i Italii.

Z tej perspektywy można wyjaśnić fakt, że Teudebert przeprawił się przez Alpy z rzekomo stutysięczną armią (była ona zapewne liczebnie znacznie mniejsza), wtargnął na równinę Padu, przekroczył rzekę i wziął udział w walce po stronie Ostrogotów walczących o swoją egzystencję. Frankowie wystąpili ofensywnie przeciw oddziałom Belizariusza, ale potykali się również niechętnie z jednostkami ostrogockimi. Gdziekolwiek tylko trafiali na jakieś wojska, rozpalał się w nich zapal do walki i atakowali bez rozróżnienia przeciwnika. Chodziło im bowiem ostatecznie o to, aby przy okazji tej interwencji pozyskać Italię dla siebie.

I znowu Prokop informuje nas szczegółowo o frankijskich "gościnnych występach" na włoskiej ziemi. Mimo że Ostrogoci reprezentowali znacznie wyższy poziom kulturalny od Franków, jak zresztą i pozostali wschodni Germanie, to jednak jasnowłosi towarzysze ówczesnego króla Ostrogotów Wittigeses poczuli się do germańskiego pokrewieństwa.

"Jedyną cechą, jaką Frankowie różnią się od nas - mówili - jest ich barbarzyński ubiór i ich osobliwa mowa." Niezależnie od pierwotnej wspólnoty językowej wątpliwe jest, czy zachodni i wschodni Germanie, Frankowie i Goci mogli się w ogóle bez trudu porozumiewać. Wobec braku pisma, które utrzymałoby jednolitość języka mówionego, identyczne ongiś w nim idiomy coraz bardziej nabierały innego znaczenia.

Zdziwienie Gotów wywoływała również nieznana im broń Franków, mianowicie topór wojenny służący do miotania. "Ich żelazo - podawały relacje z bitew - jest bardzo mocne i dwusieczne, z krótkim drewnianym styliskiem.

Na dany sygnał zwykli oni już przy pierwszym ataku miotać nim, aby zmiażdżyć tarcze i w miarę możliwości uśmiercić przeciwników."

Wskutek równoczesnych walk Teudeberta i z Gotami, i Bizantyjczykami, obie zmagające się ze sobą w Italii strony chwilami zbliżały się do siebie i tworzyły niejako wspólny front przeciw Merowingowi. Ten zaś, po przywłaszczeniu sobie Wenecji i wykorzystaniu jej jako odskoczni, przygotowywał się do zaatakowania Bizancjum. Nad Bosforem zdawano sobie sprawę z poważnego zagrożenia,

Teudebert zagraża Bizancjum 67

ale oto w 547 roku króla Franków zranił śmiertelnie na polowaniu tur. Jest to w każdym razie jedna z wielu wersji jego przedwczesnej śmierci. Nie pierwszy to raz śmierć jednostki oddała historii inny bieg. Syn Teudeberta Teudebald, który przeżył ojca tylko o sześć lat, kontynuował italską wyprawę, lecz ze zmiennym szczęściem. Frankowie nie załatwili sprawy musieli wycofać się poza Alpy, a łup w postaci Italii przypadł Wschodniemu Rzymowi, wkrótce zaś potem Longobardom.

Z okresu panowania Teudeberta nie mniej godny uwagi jest fakt, że ów król jako pierwszy kazał bić złote monety z własnym wizerunkiem na podległych mu terenach, obejmujących głównie starofrankijskie kraje nad środkowym Renem. Czynił to na złość wschodniorzymskiemu cesarzowi, któremu jedynie przysługiwał ten przywilej. Imperator z nad Złotego Rogu uważał się za pana całego Imperium Romanum, zwłaszcza że zachodniorzymski tron cesarski nie został obsadzony. W zachodniej Europie widział prawnie dziedziczną część, a w osiedlonych tam ludach, swych wasali.

Roszczenie to, opierające się na politycznej koncepcji świata antycznego, stało się wówczas utopią. Na zachodzie powstały bowiem nowe siły, a bizantyjscy najemnicy nie wystarczali już do przywrócenia status quo ante. Chociaż cesarze bizantyjscy przyodzabiali się nadal zaszczytnym tytułem Augusta, dawno już przestała towarzyszyć temu efektywna siła.

Wschodu od Zachodu nie rozdzielała wówczas jeszcze żadna poważna sprzeczność. Tu i tam panowała ta sama rzymska kultura oraz ten sam nie kwestionowany na Zachodzie system zarządzania. Frankowie posługiwali się, z dużą dla siebie korzyścią, wypróbowanym aparatem administracyjnym oraz podatkowym, w czym dużą pomoc stanowił Kościół, jako że władza wykonawcza spoczywała wówczas niejednokrotnie w rękach duchownych.

Jeżeli nawet królestwo Franków przyjęło od rzymskiej cywilizacji, reprezentowanej przez bizantyjskiego cesarza, prawa i instytucje, to jednak bacznie czuwało nad tym, aby unikać nawet pozorów jakiegokolwiek zależności. Symbolem postępującego uniezależnienia się od "Romaioi" w Bizancjum i ogólnorzymskiej koncepcji państwa był właśnie fakt, że w połowie VI wieku jako barbarzyński naczelnik plemienia (gdyż za takiego w oczach cesarza z nad Bosforu uchodził frankijski król), bił własną monetę. Na monecie wokół podobizny frankijskiego władcy widniał napis: D (ominus) N (oster)

Theodebertus Victor (Pan Nasz Teodebert Zwycięzca) - a na odwrotnej stronie przedstawiona była bogini zwycięstwa ze słowami: Victoria Augustorum (Zwycięstwo Augustów), co stanowiło wyzwanie pod adresem wschodniorzymskiego cesarza.

68 II. Spory dynastyczne

Biografowie władców z rodu Chlodwiga odznaczają się wyraźnym liberalizmem. Królowie, z małymi wyjątkami, utrzymywali często stosunki z okazałą liczbą kobiet równocześnie. Ale nie dość na tym, królowie frankijscy, traktujący samowolnie w swym nieograniczonym autokratyzmie zarówno dobra, jak i ludzi niczym swą prywatną własność, nie cierpieli na błąk partnerski. Nie rezydując w jednym stałym miejscu, jeździli od majątku do majątku bądź konno, bądź też wolin zaprzęgiem, i mieli zawsze do dyspozycji wiele kobiet służebnych spośród średnich i niższych warstw ludności. Korzystali też sowsko z tej podaży, co przynosiło w rezultacie dużą rzeszę prawych i nieprawych potomków, przy czym przeważały bękarty, dzieci sług. Stosunki te zagrażały dodatkowo jedności państwa, tym bardziej że również nieślubni synowie rościli sobie prawa, jeżeli tylko dysponowali energią i stronnikami. Przykładem tego jest sam Teodebert, któremu nie przeszkodziło w karierze to, że urodził się z mezaliansu Teuderyka.

Uderza fakt, że królowie frankijscy wybierali w zasadzie swe małżonki spośród własnego plemienia. Wskazują na to imiona królowych: Gunteucha - żona Chlodomera, Waltrogota - żona Childeberta I, Teudechilda - żona Teuderyka I. Wprawdzie w czasie frankijskiego panowania zdarzało się, że Galo-Rzymianki nosiły germańskie imiona i na odwrót: Frankijki imiona rzymskie, ale były to raczej wyjątki. Teodebert za pierwszą żonę wziął sobie Deuterię, bez wątplenia Galo-Rzymiankę, pochodzącą z Prowansji; poznał ją jeszcze jako następcę tronu w czasie wyprawy wojennej przeciw Wizygotom; z tego związku pochodził Teudebald.

Jak u większości Merowingów, także i ten związek nie był pozbawiony piętna skandalu. Teodebertowi podobno wpadła w oko córka Deuterii z pierwszego jej małżeństwa. Deuteria zaprosiła ją przeto do Verdun na przejażdżkę wozem w rodzaju lektyki, zaprzężonym w dzikie byki zamiast jak zwykle w woły. Kiedy przejeżdżano przez most, zwierzęta poniosły i pociągnęły za sobą w przepaść wóz wraz z jej córką.

Brutalny ten postępek jest o tyle wiarygodny, że wkrótce potem Teodebert odtrącił od siebie Deuterię i poślubił Longobardkę Wizygardę, z którą

był
zaręczony jeszcze przed poślubieniem Deuterii. W zawarciu związku
małżeńs-
kiego z córką zachodniogermańskiego bratniego plemienia główną rolę
od-
grywały bez wątpienia względy natury politycznej. Mimo skłonności do
kobiet
niskiego stanu Merowingowie zawierali jednak małżeństwa prawie stale
z kobie-
tami równego pochodzenia. Wizygarda wkrótce zmarła i zastąpiła ją
nieznana
z imienia niewiasta. Odkąd w kolońskim tumie odkryto grób Wizygardy
wyposażony w ozdobne dary, znamy ją już nie tylko z imienia.

Ekipa wykopaliskowa pod kierunkiem profesora Ottona Doppelfelda na-
trafiła niespodzianie w 1959 roku, na głębokości sześciu metrów pod prez-

Teudebert zagraża Bizancjum 69

biterium i przylegającym doń oratorium z frankijskiej epoki, na dwa
groby
zawierające monety z połowy VI wieku. Były tam szczątki wysoko
urodzonych
osób, kobiety i chłopca. Starano się odgadnąć zagadkę, o jaką
historyczną
postać, szczególnie kobiecą, mogłoby tu chodzić; większość uczonych
obstawała
przy Wizygardzie.

Grób długi na trzy metry i szeroki na jeden metr utworzony był z
ciasno
połączonych ze sobą drewnianych belek. Znalezione w nim naczynia oraz
misy
z brązu i szkła, drewniane wiadro z połączanymi okuciami z brązu oraz
mały,
okuty w srebro róg do picia. We wnętrzu trumny odnaleziono okrągłe
zapinki
z równoramiennymi krzyżami, naszyjniki ze złotych monet, naszyjniki
wy-
kładane granatami i cykadami, podobne do znalezisk z grobu Childeryka
w Tournai. Odzienie można było rozpoznać jedynie częściowo po złotym
obsz-
ciu obrębków. Zmarła miała na sobie pas skórzany ze srebrną
sprzączką
i wisiorami, mały nożyk ze złotym trzonkiem, kulę z kryształu
górskiego ujętą
w złoto oraz kuty w srebrze kubek.

Kirr byi chłopiec? Być może wcześniej zmarłym synem Teudeberta.

Grób
jego okazał się solidnie zbudowany, z płyt kamiennych, obłożony na ze-
wnątrz dodatkowym rzędem kamieni. Mary o długości jednego metra
czter-

dziestu centymetrów zrekonstruowano z zachowanych resztek. W nogach
germańskiego książątka znajdowało się toczone krzesło z siedzeniem ze
skóry.

Nieznanemu dziecku dodano używany ówczasie oręż (odpowiedni dla
doros-

łego mężczyzny), jedynie połączony hełm z brązu z rogowymi
napoliczni-

kami, pokrytymi skórą, oraz ochraniaczem katku zgadzał się z
rozmiarami

głowy złożonego w grobie chłopca. Ochrona głowy należała do typu
hełmu

sprzączkowego. Przedmiot w rodzaju berła w ręku chłopca wskazywał na
jego ki'blewski stan.

Znaleziska pod kolońskim tumem świadczą bezspornie o ich

pochodzeniu z epoki Teudeberta. Teudebert, nazywający siebie Rex Magnus, oraz jego ojciec Teuderyk żyli nadal w ludowej świadomości średniowiecza. Oba eposy Hugdietrich i Wolfdietrich odnoszą się do obu Merowingów. Rybałtowie z XIII wieku, to jest z epoki Staufów, wykorzystali motywy z kręgu frankijskich podań ludowych, mianowicie historię o Hugdietrichu, który w kobiecym przebraniu odwiedził potajemnie swą ukochaną uwięzioną w wieży, oraz o ich porzuconym synu Wolfdietrichu, odnalezionym wśród szczeniąt. W fakcie, iż Wolfdietrich w tej legendzie uzyskuje po wielu przygodach koronę, odzwierciedlają się marzenia merowińskiego króla, który zagrażał wprawdzie Bizancjum, ale go nie pokonał, tracąc przedwcześnie żonę i królestwo. Dopiero najmłodszy brat jego ojca, jako jedyny dziedzic, złączył ponownie Regnum Francorum i przeszedł do historii jako Chlotar I.

i

70 II. Spory dynastyczne

CHLOTAR I JEGO KOBIETY

Nowy jedynowładca, najmłodszy z synów Chlodwiga, żył początkowo w cieniu swych braci. Brał również udział w ich rywalizacji, przy czym ujawniła się jego bezwzględność, choćby w aktywnym udziale w morderstwie dzieci Chlodomera, oraz napięta czujność, dzięki której uniknął zamachu Teuderyka. Żywiołowa agresywność przydała mu się w wyprawach wojennych przeciw Sasom, Turyngom, Burgundom, Bretonom i Wizygotom. Najchętniej przebywał w swym palatium w Braine, ongiś Brennacum, położonym nad rzeką Vesle koło Soissons. Pałac ten był raczej obszernym dworem ziemiańskim z dobudówkami wzniesionymi prawie całkowicie z drewna, jedynie portyki nadawały mu bardziej reprezentacyjny wygląd. Germanie przyzwyczajeni byli do drewnianych budowli i niechętnie przejmowali od Romanów budownictwo kamienne. Chlotar jeździł często od majątku do majątku, aby swą obecnością demonstrować królewską władzę. W skarbcu w Braine stały olbrzymie skrzynie z potrójnymi zamkami, zawierające złote monety i klejnoty, którymi król opłacał zbytkowny styl życia oraz wojenne wyprawy. Ponieważ jego wydatki przewyż-

szały często przychody, domagał się od Kościoła, posiadającego majątki ziemskie, wyższych podatków. Zrezygnował jednak z tych pretensji po proteście najwyższego w państwie biskupa Injuriosusa z Tours, gdyż mimo odwagi w sprawach świeckich prześladowała go metafizyczna bojaźń.

Na temat Chlotara istnieje mniej informacji o rezultatach pełnienia urzędu

królewskiego aniżeli o jego niebywałej zmysłowości: Erotyczne nienasycenie Merowingów odpowiadało przypuszczalnie ogromnej witalności tego plemienia.

Posiadając nieograniczoną władzę, Merowingowie nie potrzebowali podporządkowywać się żadnym normom. Kronika panowania Chlotara jest przede wszystkim kroniką jego kobiet.

Od samego początku ów syn Chlodwiga otoczony był dużą liczbą kochanek, które wyszukiwał sobie częściowo wśród córek urzędników koronnych (fis-calini), częściowo zaś spośród wielkiej rzeszy służebnych. Kiedy poległ w Burgundii jego brat Chlodomer, ożenił się z wdową po nim, Gunteuchą, przy czym obojgu nie przeszkadzał widocznie fakt, że Chlotar uczestniczył w morderstwie synów Gunteuchy. W czasie wyprawy wojennej przeciw Turyngom, podjętej wspólnie z Teuderykiem, przypadł Chlotarowi jako łup syn i córka króla Berchtachara. Ośmioletnie, dość rozwinięte, piękne dziecko tak mu się spodobało, że przeznaczył je na swą przyszłą małżonkę i polecił odpowiednio wychowywać aż do osiągnięcia wieku odpowiedniego do zamałżpójścia. Ówczesnym germańskim kobietom z królewskiego rodu wystarczyło przyswojenie sobie sztuki przędzenia i jazdy konnej, by mogły towarzyszyć mężczyznom w polowaniach. Chlotar dał Radegundzie takie wychowanie, jakiego sam nie otrzymał, polecił kształcić ją jak Galo-Rzymiankę, zgodnie z klasyczną tradycją. Dużą rolę w wyborze jej lektury odgrywali duchowni autorzy, którzy rozwinęli w tej

Chlotar i jego kobiety 71

uprowadzonej z własnej ojczyzny i przez to szczególnie wrażliwej dziewczynie

wysoki stopień uduchowienia. Podrastającą dziewczę z przerażeniem myślało

o czekającym ją dniu, w którym miało dzielić łożę z niekochanym barbarzyńskim królem.

Kiedy Chlotar odtrącił Gunteuchę i Radegunda została królową, nie ukrywała swego wstrętu do nieokrzesanego małżonka. Celowo opóźniała przybywanie na posiłki lub bez żadnych wybiegów w ogóle na nich się nie zjawiała.

Często znikwała z łożnicy i leżała w zimnie na rogoży, aby potem wracać na pół zmarznęta do boku męża. Chlotar mawiał w złym humorze: "Przecież ja mam mniskę, a nie królową".

Pewnego dnia Chlotar uśmiercił brata Radegundy, który wraz z

siostrą wpadł
w ręce Franków. Morderstwo to skłoniło Radegundę do ucieczki do
Noyon,
gdzie uznany później za świętego biskup Medard orzekł rozdział od
królews-
kiego łoża i stołu oraz włożył jej zakonny welot. Był to krok bardzo
ryzykowny;
biskup ważył się nań, bo był odważny i cieszył się w Kościele dużym
poważaniem.
Radegunda, prześladowana przez rozgniewanego króla, znalazła
schronienie
w kościele Świętego Hilarego w Poitiers, dysponującym, tak jak kościół
Świętego
Marcina w Tours, prawem udzielania azylu. Biskup German z Paryża,
później-
szy główny święty Francji, skłonił Chlotara do zaniechania
prześladowania
i udzielenia małżonce zgody na założenie klasztoru w Poitiers.
Radegunda nie
objęła tam funkcji przeoryszy, lecz przekazała ją o dwadzieścia lat
młodszej
siostrze klasztornej, sama zaś pozostała mniszka wykonującą nawet
służebne
prace.

Radegunda, pełna gorliwości w kształceniu umysłu, spotkała w tym
mieście
Piktawów człowieka o całkiem innym usposobieniu, bez którego nie
można byłoby
sobie wyobrazić dalszego jej życia. Ów człowiek, Wenancjusz Fortunat,
był
ostatnim klasycznym rzymskim poetą, duchowym potomkiem Horacego,
tkwią-
cym bardziej w świecie antycznych wyobrażeń aniżeli w nadchodzącym
średnio-
wieczu. Pochodził z okolic Treviso koło Wenecji i przybył do
królestwa
Franków, do Tours, rzekomo z powodu uwielbienia, jakie żywił dla
świętego
Marcina. Kiedy sławny już ze swych heksametrów zawitał do klasztoru
Radegundy, został przyjęty nadzwyczaj uprzejmie i poproszono go o
pozostanie
w klasztorze, gdzie nagromadziło się dużo spraw do załatwienia.
Wenancjusz
przejął zatem sprawy organizacyjno-ekonomiczne społeczności sióstr,
stał się
doradcą, zaufanym pomocnikiem, sekretnym pisarzem królowej
i przeoryszy.
Między poetą, oddanym raczej ziemskim przyjemnościom aniżeli
wewnętrz-
nemu skupieniu, a obiema zakonnymi siostrami otwartymi na duchowy
dialog
zaistniało osobliwe trio, zajmujące się nie tylko sprawami
pozaziemskimi.
Pięćdziesięcioletnia Radegunda i zaledwie trzydziestoletnia
przeorysza trosz-
czyły się o stałego gościa z iście kobiecą zapobiegliwością, w której
trudno

72 II. Spory dynastyczne

było odróżnić Erosa od wiary. Fortunat zadziwiał bezmierną

żarłocznością,
której nie powściągano, lecz podawano mu wyśmienite potrawy, zakazane
nawet
przez zakonną regułę. Trójka ta wymieniała między sobą czułe słowa:
"moje
życie", "moje światło", "zachwycie mej duszy".

Naturalnie nie brakowało też kłopotów, gdyż wiadomość o ich
wzajemnym
stosunku przedostała się na zewnątrz. Zakwestionowano czysto duchowy
charakter ich przyjaźni, tak że Fortunat, czując się zmuszony
oczyścić harmonię
ich dusz z dwuznacznych podejrzeń, powołał Chrystusa i Marię Pannę na
świadców niewinności ich serc.

Wenancjusz cieszył się u Franków dużym szacunkiem. Dedykował ich
królom
i książętom, niezależnie od politycznych orientacji, metryczne utwory
pochwal-
ne. Wiersze jego zachowały się w obszernym dziele i stanowią obok
Historii
Franków Grzegorza z Tours jedyne źródło historii drugiej i trzeciej
generacji
Merowingów.

Fortunat został w końcu duchownym, dawał gościnne występy jako
dworski
improvizujący poeta w rezydencjach dzielnicowych królów. W formie em-
atycz-
nych wierszy napisał biografie świętego Marcina i Germana, a swą
własną
biografię ukoronował w końcu godnością biskupa Poitiers.

Urazy z wczesnej młodości sprawiły, że córka króla Turyngów, a
druga żona
Chlotara, popadła w późniejszym okresie życia w głęboką melancholię.
Zmarła
w swym klasztorze w 587 roku. Przeorysza zleciła Grzegorzowi z Tours
celebrowanie uroczystości pogrzebowych i poświęcenie ołtarza w
kaplicy
grobowej Radegundy. Zgodnie z relacją biskupa cuda zdarzały się już w
czasie
pogrzebu królowej, uznanej później za świętą. Według średniowiecznych wie-
rzeń z jej grobu rozchodzić się miała lecznicza siła.

Dwieście pięćdziesiąt lat po śmierci Radegundy kościół ten przyjął
prochy
następnego członka frankijskiego królewskiego rodu; wieczny spoczynek
znalazł
tu Pepin I, król Akwitanii, syn Ludwika Pobożnego, zmarły w 838 roku.
W czasie
napadu Normanów w 977 roku kościół został zniszczony (sarkofag
królowej
uprzednio ukryto). Dla klasztorów ważniejsze było wówczas ratowanie
relikwii
aniżeli klejnotów i szlachetnych metali. Jest udowodnione, że
szczątki Radegun-
dy znajdowały się w trumnie aż do 1562 roku, kiedy to zostały spalone
przez
hugenotów wraz ze szczątkami świętego Hilarego. Wielka Rewolucja
Francuska
natomiast nie wyrządziła kościołowi żadnych szkód.

Pamięć o świętej zachowała się do dziś w kościele Świętej
Radegundy, tuż za
katedrą, w pobliżu rzeki Clain opływającej Poitiers z trzech stron. W jedno-
nawowym wnętrzu z XIII wieku znajduje się przedsionek w bogatym stylu
flamboyant. Dolna część wieży i chór pochodzą z XI wieku. W

czasie prac wykopaliskowych w 1959 roku odkryto apsydę wyłożoną mozaiką, w której można rozpoznać znaki krzyża. W krypcie znajduje się czarny marmurowy

Chlotar i jego kobiety

sarkofag patronki Poitiers, sporządzony w 1012 roku z okazji przebudowy kaplicy grobowej. Ponadto można tu oglądać pulpit do czytania byłej frankijskiej królowej, wykonany pod wpływem bizantyjskich wzorów; na środku pulpitu jest baranek, a w czterech rogach symbole ewangelistów.

Po ucieczce Radegundy król Chlotar pozostał bez królowej, ale nie bez

kobiecego towarzystwa, tak dlań nieodzownego. Ożenił się wkrótce po raz

trzeci z Ingunda, frankijską dziewczyną niskiego pochodzenia. Nie było to

sprzeczne z ówczesnymi pojęciami, gdyż według nich jedynie królewski ojciec

przekazywał potomstwu szlachetną krew. Ingunda zachowywała się pokornie

w stosunku do dworskiego otoczenia. Nie nadeszły bowiem jeszcze czasy, kiedy

to służebne nadawać miały ton na królewskim dworze Merowingów.

Pewnego dnia Ingunda wstawiła się u swego królewskiego małżonka za swoją

siostrą Arnegunda, którą chciała wydać bogato za mąż ("Raczkcie, panie, dać jej

dzielnego i bogatego męża"). Jeszcze w tym samym dniu Chlotar pojechał do

posiadłości, w której mieszkała Arnegunda trudniąc się tkactwem. Dziewczyna,

której król nigdy dotąd nie widział, od razu mu się spodobała i natychmiast

- wpadł na pomysł, że mógłby zapewnić jej pożądaną dobrą partię, biorąc ją do

swego łóża :

Wkrótce potem powrócił do małżonki i rzekł z pozorną prostodusznością:

"Wyświadczyłem ci łaskę, o którą mnie prosiłaś, gdyż szukając dla twej siostry

dzielnego i bogatego męża nie znalazłem lepszego ode mnie. Dówiadź się zatem,

że uczyniłem ją swą małżonką, co zapewne nie wywoła twego niezadowolonia".

Ingunda, usiłując nie zdradzić swego wzburzenia, odpowiedziała:

"Niech mój

pan czyr i, co uważa za właściwe, obym tylko ja, jego służebnica, nie straciła

jego łask '.

Ze związku z Ingundą pochodzili późniejsi dzielnicowi królowie Charibert,

Guntram i Sigebert oraz córka Clodsinda. Poślubiła ona później najznami-

szego króla Longobardów Alboina, który przeprowadził swój lud przez Alpy,

utworzył w Italii potężne państwo, ale na koniec stał się ofiarą spisku drugiej

żony Rozamundy. Arnegunda urodziła Chilperyka, późniejszego króla Neustrii,

najbardziej kontrowersyjną postać wśród synów Chlotara, i wkrótce

potem

zmarła. Istnieje podejrzenie, że Chlotar otruił ją, gdy mu się znużyła.

Francuski badacz Michel Fleury znalazł w 1964 roku pod kryptą kościoła opactwa Saint-Denis zachowane całkowicie zwłoki królowej. Ta przemysłowa miejscowość na północ od Paryża zrosła się wprawdzie z metropolią, pozostawała jednak nadal samodzielną gminą. Najwcześniejszy ów kościół, poświęcony narodowemu patronowi, był najznacniejszą świątynią Merowingów. Dagobert I powiększył ją, a opat Suger przebudował w XII wieku, tworząc

74 11. Spory dynastyczne

pierwszą gotycką budowlę na świecie. Począwszy od Dagoberta spoczywają tu prawie wszyscy francuscy królowie i mimo zniszczeń doznanych w czasie rewolucji panteon ten stanowi wzbudzającą szacunek panoramę frankijsko-francuskiej historii. W chórze znajdują się pomniki nagrobne z reliwami nadbudowami; poniżej nich leżą królowie wykuci w kamieniu i przybrani w ornaty, powyżej zaś przedstawieni są w bezwzględnej nagości. Katarzyna Medycejska zmarła z przerażenia, gdy zobaczyła swą nagość, przedstawioną przez artystę, i poleciła rzeźbę zmienić. W skarbcu świątyni przechowywano również miecz Karola Wielkiego i słynny róg Rolanda.

Właśnie w krypcie tego sanktuarium francuskiej monarchii natrafił Fleury na wspomniany już grób królowej. Poszlaki pozwalały przypuszczać, że chodzi o frankijską królową Arnegundę. Wyposażenie grobu jest tak bogate, że należy przypuszczać, iż w tym wypadku odbył się swego rodzaju "pogrzeb państwowy". Jeżeli teza o otruciu byłaby prawdziwa, to przepych ten może świadczyć o nieczystym sumieniu króla, który pogrzeb taki zarządził. Zmarła leżała w tej samej pozycji, w jakiej została pochowana prawie tysiąc czterysta lat temu. Dobrze zachowane bogate szaty umożliwiły dokładne wyobrażenie o jej wyglądzie; także i ozdoby znajdowały się na swym pierwotnym miejscu. Wiek zmarłej określono na czterdzieści lat. Grobowiec z piaskowca wyłożony był jasnoczerwoną oponą. W zabalsamowanym ciele zachowały się jeszcze części płuc. Odzież jasnowłosej królowej składała się z cienkiej lnianej koszuli, długiej do kolan tuniki z fioletowego jedwabiu i z długiego jedwabnego okrycia, obramowanego na rękawach złotem. Jedwabny welon i wełniane pantofle uzupełniały ubiór. Oprócz srebrnych klamerek u pasa, dwu kolczyków i dwu

broszy, uwagę zwracała artystycznie wyrobiona w złocie szpilka, spinająca jedwabne okrycie. Na zwłokach leżała wielka sprzączka do pasa, wyłożona ozdobnymi kamieniami, będąca dodatkiem nie należącym do szat. Na złotym pierścieniu, jaki zmarła nosiła na kciuku lewej ręki, odczytano monogram "Reginae" oraz imię "Arnegundis". Datę złożenia do grobu określono mniej więcej na rok 570.

Po śmierci Arnegundy Chlotar żenił się jeszcze dwukrotnie; najpierw z Chunseną, potem zaś z wdową po Teudebaldzie (wnuku brata) Wuldetradą, która była zapewne znacznie od niego młodsza. Ze związku z Chunseną pochodził syn Chramm.

Ów Chramm odznaczał się awanturniczym usposobieniem. Kiedy powierzono mu władzę nad Akwitanią, począł wraz ze swymi kompanami napastować córki z senatorskich rodów, co nie przydawało chwały frankijskiej warstwie zwierzchniej. Wraz ze swym wujem Childerykiem sprzymierzył się przeciw ojcu, co nieprzychylnie odnotował w swej kronice Grzegorz z Tours, porównując waśń w rodzie Merowingów do sporu Dawida z Absalomem. Po krótkim porozumieniu z ojcem Chramm ponownie zbuntował się w 560 roku. Lłległ jednak ojcowskim oddziałom nad Szmaragdowym Wybrzeżem między Dinord i przyładkiem Frehel w dzisiejszym departamencie Côtes-du-Nord. Dostał się taln do niewoli i na poleenie ojca został wraz z rodziną uduszony ' szaląsiej, który później spalono. Jeszcze dziś znak drogowy wskazuje miejsce tego okrutnego mordu, położone w pobliżu szerokiego ujścia rzeki Arguenon. Tam też znajdują się ruiny bretońskiego zamku Guildo, zburzonego na rozkaz Richelieuego. : iedaleko znajdują się "pierres sonnantes" (dzwoniące kamienie) podobne do amfor, które wydają dźwięki, jeżeli rzuci się w nie kamieniem. Na północ od nich, na wybrzeżu, rozciąga się Quatre-Vaux, popularna plaża z malowniczym starym młynem.

Całyln obszarem frankijskiego państwa władał Chlotar jedynie w latach 558-561. W tym okresie szczególnie zależało mu na czczeniu pamięci niedawno zmarłego św'iętego Medarda i z tego powodu zbudował nawet na przedmieściach Soissons w Saint-Waast klasztox, chcąc być może odpokutować za złe traktowanie swej małżonki Radegundy. Już wtedy otaczał ją nimb świętości, tak że uczczenie świętego biskupa z Noyon, który wprowadził Radegundę w życie klasztorne, stanowiło również pociągnięcie natury politycznej.

Początkowo zbudowano prowizoryczną kaplicę z drewna, usuniętą po poświęceniu późniejszego kamiennego kościoła, którego budowę zakończył syn

Chlotara, Sigebert - król Austrazji. Odbyła się tu koronacja Pepina, pierwszego karolińskiego króla. Ludwik pobożny odnowił budowlę i istnieje ona do dziś.

Za oryginalną uchodzi sala kapitulna oraz talc zwaną krypta z podziemnym chodnikiem, gdzie odnaleziono trzy kamienne sarkofagi i epitafium opata imieniem Richare, który rozstał się z tym światem w 1037 roku.

W czasie jesiennego polowania w lesie pod Compiègne chwyciła króla gwałtowna gorączka. Przeniesiono go do ulubionego przezeń Braine, jednak daremne były wszelkie starania. Przekazane są wypowiedziane przez niego słowa w ob-

liczu zbliżającej się śmierci: "Biada, czy wiecie, jak potężny musi być Król niebios, jeżeli pozwala tak nędznie umrzeć tak wielkiemu królowi". Chlotara

pochowano we wspomnianym już opactwie Saint-Médard na przedmieściu Saint-Waast; za trumną postępowali synowie śpiewając psalmy.

f Zgodnie z germańskim prawem dziedziczenia państwo podzielono ponownie

jak po śmierci Chlodwiga. Dało to impuls do nowych zawiści, nowych nieszczęsnych konfliktów rodzinnych, nowych intryg i sporów dynastycznych, które stały się już motywem przewodnim przeklętego rodu Merowingów.

WŁADZA BEZ MORALNOŚCI

Po objęciu władzy przez 'trzecie już pokolenie Merowingów ich państwo rozciągające się od Panonii aż po Atlantyk osiągnęło największą ekspansję, przy czym wschodnie granice pozostały jednak płynne. Synowie Chlotara przyłączyli

76 II. Spory dynastyczne

do swoich królestw jedynie niewielkie tereny, zużywając całą energię w bratobój-

czej walce wewnątrz państwa. To najważniejsze królestwo Zachodu było tak

potężne, że nie mogło mu zagrozić żadne niebezpieczeństwo z zewnątrz. Podział państwa nastąpił, jak poprzednio, w drodze losowania, zmieniono

jednak granice. Ponownie powstały rozsiane daleko - nie skonsolidowane

twory podporządkowane różnym władcom. Położona na zachodzie Akwitania, .

nazwana tak od galijskiego plemienia, została odrębnie podzielona na cztery

części. Tak jak przy prywatnym podziale schedy spadkobiercy spierają się

o posiadłości, budynki, sprzęty, podobnie frymarczono miastami i krajami

w 561 roku, z tym że możnowładcy państwa frankijskiego nie mieli nic do

powiedzenia, gdyż królowie byli nadal zbyt potężni. Okrutny los wyłączył

Chramma z podziału. Z roszczeniami do dziedzictwa wystąpił także

naturalny
syn Chlotara, niejaki Gundobald; zakwestionowano jednak jego
pochodzenie;
nie posiadając zbrojnych stronników, wyszedł on z podziału z pustymi
rękoma.
Jako właściwi dziedzice pozostali zatem - według starszeństwa =
Charibert, Guntram, Sigebert i Chilperyk. Nie można było wyobrazić sobie
bardziej różniących się od siebie braci. Najmniej wiemy o Charibereie, ale
znikł on też
najwcześniej z areny dziejów. Władał łaciną, co było wówczas
wyjątkiem wśród
świeckich Franków. Zgodnie z merowińską tradycją był on wrażliwy na
piękna. Dlatego też opisuje się przeważnie tego rodzaju fakty, jak na
przykład
jego oburzające - według ówczesnych pojęć - małżeństwo z
"przyobleczoną",
czyli z mniszką. Guntram był raczej bardziej zrównoważony, co można
było przypisać jego flegmatycznemu temperamentowi. Jednak od niekiedy
potrafił wybuchnąć, co od czasu Chlodwiga było już stałą cechą
dynastów,
i postąpić niesprawiedliwie. Nie znał też miary, jeżeli chodzi o
nałożnice.
Wyjątkiem w tych sprawach był trzeci brat Sigebert. W przeciwieństwie
do swych
braci zadowolili się on jedną żoną, również z królewskiego rodu, i
miał
w pogardzie erotyczne wybryki braci. Natomiast syn Arnegundy
Chilperyk
okazywał osobliwą dwoistość charakteru. Gorliwie zajmował się różnymi
dziedzinami wiedzy, wznosił reprezentacyjne budowle, organizował
imprezy
cyrkowe na drewnianych arenach, jednak często też ulegał fascynacji
władzy,
skłaniając się ku bezwzględności, a nawet przestępczości. I właśnie
ten naj-
młodszy syn Chlotara miał kontynuować dynastię. Zaraz po śmierci ojca
i jeszcze
przed układem dzielącym dziedzictwo stał się Chilperyk, zgodnie ze
swoją
osobowością, autorem brutalnego prologu do dreszczowca granego przez
trzecią
generację Merowingów. Pośpieszył do Soissons, aby zawładnąć skarbcem
państwowym w celu użycia go do przekupywania zwolenników. Obsadził
swoimi
oddziałami mury obronne Paryża, a więc centrum państwa Franków.
Pozostali
bracia połączyli się jednak przeciw niemu, zmuszając go do oddania
zrabowane-
go mienia i do zgody na uregulowanie podziału królestwa drogą
losowania.
' W tym frymarczeniu krajami każdy z dziedziców Chlotara zabiegał o
moż-
liwie najkorzystniejszy udział w podziale państwa. Najstarszy
Charibert otrzy-
Władza bez moralności 77
mał tereny wokół Paryża, a Guntramowi przypadł Orlean wraz z
większą
częścią terenów burgundzkich. Chilperyk uzyskał Soissons z terenami
północ-
nymi i północno-zachodnimi o przeważającej ludności romańskiej;
Sigebert
przejął Metz z germańskimi terenami wschodnimi, a więc pierwotną
frankijską

ojczyznę nad Renem Jego- dzielnicowe królestwo było terytorialnie największe,

co wówczas już wywołało zazdrosną nienawiść Chilperyka. Syn Arnegundy nie

doceniał jednak należycie faktu, że Sigebert zmuszony był do stałej obrony

niepewnej granicy wschodniej przed germańskimi i słowiańskimi plemionami.

Inni bracia byli w korzystniejszej sytuacji, mając do "dyspozycji" naturalne

przeszkody: ocean, pasma górskie Alp i Pirenejów oraz zaprzyjaźnionych są-

siadów. Synowie Chlotara poprzysięgli na święte relikwie, że respektować będą

nawzajem nienaruszalność swych terenów, i rozstali się pozornie pokojowo.

Dla dzielnicowych królestw Sigeberta i Chilperyka przyjęły się dwie nowe nazwy

pochodzące z języka frankijskiego: "Neusterrike" i "Osterrike" (Nowy Kraj Zachodni

i Kraj Wschodni). Powstały one w związku z geograficznym położeniem królestw

, i weszły na stałe do historii. W niemieckojęzycznych ksiązkach historycznych

użyto określeń pochodzących z łacińskiej formy "Neustria" i "Austrazja".

Oba dzielnicowe królestwa stanowią załóżki późniejszych krajów: Francji

- i Niemiec, wówczas jednak nie zdawano sobie sprawy z istniejących sprzeczności.

Pierwszy złamał dane słowo Chilperyk. Kiedy Sigebert opędzał się od ponownie

nieprzyjanych Turynków i spokrewnionych z Hunami Awarów, jego brat, król Neu-

strii, wtargnął do jego dzielnicy i zajął ważne miasto Reims, w którym ongiś

chrzczony był Chlodwig. Po powrocie ze zwycięskiej wojny granicznej Sigebert

wypędził wojska Chilperyka i zdobył Soissons; nastrojony jednak pojednawczo,

wycofa się, tak że zapanowało pozorne zawieszenie broni. Annały królewskich

braci nie rejestrowały posunięć politycznych zmierzających do umocnienia ich

królestw, gdyż poza pobieraniem podatków sprawy te nie budziły powszechnego

zainteresowania, natomiast roczniki te były pełne opisów wydarzeń z prywatnego

życia członków dynastii. Powód do plotek dał najstarszy z braci Charibert z powodu

swych przygód z kobietami. W orszaku jego małżonki wyróżniały się powabem dwie

siostry Merofleda i Markoweda (ta druga była zakonnica). Ojciec ich był rzemieślni-

kiem trudniącym się czesaniem wełny i żył jako poddany na dworze Chariberta.

Najstarszemu synowi Chlotara spodobały się obie siostry, czego zresztą nie

ukrywał. Rozzłoszczona tym królowa Ingoberga przemyśliwała nad tym, jak

obrzydzić swemu mężowi skłonność do nisko urodzonych dziewcząt. Przywołała

ojca obu sióstr na pałacowy dziedziniec i kazała mu tam czesać wełnę. Następnie,

jakby przypadkiem, podeszła do niego z królem, któremu wskazała pogardliwie

poddanego niewolnego rodzica obu ślicznotek - obiektów pożądania króla.

Ten zamiar królowej ośmieszenia słabości małżonka do córek niewolnego

wywołał wściekłość Chariberta. Nastąpiła gwałtowna dyskusja małżeńska.

Podstępna inscenizacja okazała się zgubną w skutkach dla Ingeborgi; król

opuścił ją i pojął za żonę Merofledę.

78 II. Spory dynastyczne - Wrogie królowe 79

Po jej rychłej śmierci Charibert poślubił następnie Marko edę, mimo że

była zakonnica; równocześnie jednak włożył pierścień na palec córce pasterza

Teodehildzie. Królewski bigamista ściagnął przez to n i siebie ostrą krytykę

biskupa Germana z Paryża, późniejszego świętego. Francuski opis z połowy

ubiegłego wieku wspomina, że były to jeszcze czasy, kiedy Kościół dławił

brutalną pychę dziedziców, zdobywców Galii.

Po przedwczesnej śmierci Chariberta bracia podzielili państwo między siebie

na trzy części: Austrazję, Neustrię i Burgundię. Bordeaux, Limoges i Cahors

przypadły Chilperykowi, Sigebert otrzymał Tours i Poitiers, Guitram natomiast

przejął Angouleme i Perigueux. Podzielono również stolicę Chariberta, Paryż.

Bracia poprzysięgli na relikwie świętego Hilarego, Marcina i

Polyeukta, że

żaden z nich bez zgody pozostałych nie wjeździe do Paryża.

Teodehildzie, dawnej córce pasterza, a wówczas wdowie po Charibercie,

udało się przejąć skarb koronny. Aby móc zatrzymać tytuł królewski, za-

proponowała przez posłów królowi Burgundii swą rękę. Ów przystał na to

i zaprosił ją do Chaloi-sur-Saône, dokąd przeniósł swą siedzibę z Orleanu.

Teodehilda nie zapomniała podobno zabrać ze sobą skarbu koronnego.

Sznur

wozów załadowanych szlachetnymi metalami i drogimi kamieniami skierował

się ku dworowi burgundzkiemu. Po przybyciu Teodehildy król, nie-

troszcząc się

wcale o nią, sprawdził skarb i kazał go zważyć, następnie zaś rzekł do otoczenia:

"Czy nie byłoby właściwsze, gdyby ten skarb należał do mnie, a nie do kobiety,

która nie zasłużyła na honor iizielenia łoża z mym,bratem?" Uzyskało to

aprobatę ogółu dworzan, a Teodehildę odesłano do klasztoru w Arles jako

Chrystusową oblubienicę. .

WROGIE KRÓLOWE

W 566 roku nastąpiło wydarzenie pełne beztroskiej i niecodziennej

radości,
które jednak wywołało, walkę na miarę antycznych fatalistycznych tragedii.
Sigebert, najbardziej umiarkowany spośród synów Chlotara, ubiegał się o rękę wizygockiej królowny Brunhildy i uzyskał zgodę jej rodzica Atanagilda; powiatał oblubienicę uroczyście w Marsylii i poślubił z wytwornym przepychem w Metz. Wśród gości weselnych znajdowali się wychowani w klasycznym duchu Galo-Rzymianie oraz odziani w skóry, o dzikich obyczajach Frankowie z Nadrenii, swej praojczyzny, którzy na Celto-Romanach sprawiali wrażenie barbarzyńców.

Wenancjusz Fortunat, duchowy przyjaciel Radegundy, znalazł okazję do poetyckich improwizacji w rygorystycznie wiązanej łacinie, w której to chwalał emfaticznie Gotkę z dalekiej Hiszpanii. Duże wrażenie wywarła na nim zarówno jej promienna uroda, jak też i sposób bycia, przyswojony na oświeconym dworze w Toledo. Z zachowanych heksametrów przebija istotnie nie tylko

rutyna notorycznego poehlebcy. Nowa królowa przydała królowi Austrazji dużego uznania. Irytowało to Chilperyka w Neustrii, otaczającego się kochankami, z których niejedną poślubił nawet przed ołtarzem, co nie znajdowało zapewne poklasku otoczenia. Wśród faworytów wyróżnionych ślubną obrączką pierwsze miejsce zajmowała niejaką Audowera. W jej świecie znajdowała się zmysłowa frankijska służebna imieniem Fredegunda. Podobała się ona Chilperykowi, co nie było dla niej bezpieczne, gdyż musiała obawiać się gniewu swej pani; o nic bowiem tak zacięcie nie walczyły małżonki Merowingów jak o zachowanie stale zagrożonej pozycji królowej. Okazało się jednak, że

Fredegunda była mistrzynią w intrygach, nie cofającą się przed niczym, byle tylko wykorzystać swe szarpane. Wkrótce też nadarzyła się ku temu okazja.

Chilperyk przebywał na wojennej wyprawie, a pani służebnej Fredegundy, Audowera, oczekiwała dziecka. Kiedy przyszła na świat córeczka i wszystko było przygotowane do chrztu, do uroczystej ceremonii zabrakło matki chrzestnej. Na to Fredegunda pośpieszyła z radą nie bez ubocznych myśli:

"Dlaczego troszczy się o chrzestną? Nie ma nikogo godniejszego do wyjęcia dziecka z chrzcielnicy aniżeli wy sama, pani". Projektowi przyklaśnięto i

chrzestną matką została rodzona matka.
. Kiedy Chilperyk powrócił z wyprawy, wyszła mu naprzeciw Fredegunda i pogratulowała urodzenia córki, pytając równocześnie, z kim chciałby spędzić noc. Królowa sama wyjęła dziecko z wody, jest przeto matką chrzestną własnej

córki, co stanowi przeszkodę w kontynuowaniu związku małżeńskiego. Zado-
. wolony Chilperyk odparł na to: "Skoro nie mogę z nią spać, to noc spędzę u ciebie". Do Audowery zaś, która powitała go w pałacu, rzekł pozornie żałamany, iż wobec popełnienia przez nią wierutnego głupstwa rozwód jest, nieunikniony i że wzorem wdów musi przyjąć zakonny welon. Audowerze liście pozostało nic innego niż poddać się losowi i wieść odtąd żywot mniszki w klasztorze Le Mans; Chilperyk zaś podniósł do godności królowe Fredegundę. I udowera zginęła w klasztorze w piętnaście lat później z rozkazu swej dawnej służebnej. Wskutek, przebiegłości Fredegundy król Neustrii pojął służącą za żonę. Ambitny Merowing spostrzegł jednak wkrótce, że stosunki z kobietami z najniższych warstw ludu szkodzącego królewskiemu autorytetowi, natomiast bratniego Sigeberta, król Austrazji, cieszy się blaskiem małżeńskiego partnerstwa, jakie pod względem pochodzenia nie ma sobie równego. Połączył się bowiem z poważnym królewskim rodem Wizygotów i uroczysta ceremonia zaślubin była jeszcze na ustach wszystkich. Chilperyk nie chciał być gorszy od swego brata, powszechnie bardziej lubianego, i postanowił ubiegać się o rękę wykształconej, łagodnej i delikatnej Galswinty, siostry Brunhildy. Król Wizygotów Atanagild nie był specjalnie zachwycony tym zamiarem Chilperyka. Wprawdzie zależało mu na możliwie dobrych i utrwalonych przez pokrewieństwo stosunkach z potężnymi frankijskimi sąsiadami, dawniejszymi

RO II. Spory dynastyczne

antagonistami jego plemienia, nie była mu jednak obojętna przyszłość córki. W wizygockiej rezydencji w Toledo wiedziano o nieobliczalnym postępowaniu neustryjskiego króla i jego erotycznych eskapadach, tak że dopiero po długich wahaniach Atanagild zgodził się oddać Chilperykowi Galswintę za żonę, gdy tenże uroczyście zobowiązał się zrezygnować ze wszystkich konkubin i do końca życia Galswinty akceptować normy prawidłowego małżeństwa. Ożenił się on nawet swej narzeczonej dar z okazji nocy poślubnej w postaci miast na północy Pirenejów, które Frankowie odebrali Wizygotom w wojnie przeciw Alarykowi, a które teraz przypadały, przynajmniej pośrednio, przedstawicielce tolekańskiej dynastii. Po tak zręcznym manewrze Chilperyka Atanagild ustąpił i zezwolił na wizygocko-frankijskie małżeństwo. Matka Galswinty odprowadziła córkę, jadąc w długim szeregu zaprzęgów

wytyczoną uprzednio trasą, i nie mogąc się z nią rozstać, dojechała aż do

Pirenejów. Dopiero kiedy przekonano ją, że ponad miarę zwiększone tabory

utrudniają dalszą podróż, pożegnała córkę ze łzami, pełna mglistych obaw co do

dalszych jej losów. Nie miała jej już nigdy ujrzeć. ,

Chilperyk powitał Galswintę w Neustrii początkowo uradowany. Ze szczególnym

zadowoleniem patrzył na dużą liczbę podarków ślubnych, które wzboga-

ciły jego skarbiec. Obecnie nie był już gorszy od brata Sigeberta, któremu ongiś

zazdrościł. Wesołe w Soissons było takie jak w Metz.

W celu poślubienia Galswinty Chilperyk, wierny swemu przyrzeczeniu, przepędził z łożnicy wszystkie kobiety, zarówno nałożnice, jak i po

lubione. Nie uniknęła tego również Fredegunda, która symulując pokorę zgodziła się w interesie króla us(ąpić przed wysoko postawioną rywalką. Uprosiła jedynie"

aby mogła pozostać na dworze, na co jej zezwolono, tak więc widywała króla

codziennie i szanse jej rosły.

Wizygotka wkrótce znudziła się Chilperykowi. Wpadł on ponownie w sidła

Fredegundy, zwabiony jej wybujałą zmysłowością, i zaniedbywał, a nawet źle

traktował Galswintę. Dawna służąca odnosiła się do królewskiej córki Gotów

z wyniosłością i lekceważeniem. Galswinta wybrała najłatwiejsze rozwiązanie,

poprosiła mianowicie króla, aby pozwolił jej wrócić do rodziców, do Toledo,

zastrzegając, że może on zatrzymać bogate wiano.

Merowing chętnie przyjąłby tę propozycję; jednak wówczas obwiniano by go

o złamanie danego słowa, a ponadto musiałyby się liczyć z protestem swego brata

Sigeberta, ożenionego przecież z młodszą siostrą Galswinty. Chilperyk przyrzekł

bowiem królowi Wizygotów, iż dopóki żyje Galswinta, nie pojmie innej żony.

Gdyby odesłał Galswintę za Pireneje, wówczas i tak niezbyt pochlebna o nim

opinia doznałaby jeszcze większego uszczerbku. Odrzucił przeto jej prośbę.

Pewnego dnia znaleziono córkę Atanagilda zaduszoną we własnym łożu. Wieść o tym krwawym czynie szybko się rozeszła. Dla wszystkich

było jasne, kto

nasłał mordercę, tym bardziej że Chilperyk nie odczekał nawet miesiąca

i przywrócił Fredegundzie dawne prawa królowej Neustrii.

Wrogie królowe

R1

Ani przepych pogrzebu Galswinty, ani pozorowane łzy wdowca nie oczyściły

sprawcy morderstwa z podejrzeń. Kiedy nagle ze sklepienia krypty spadła na

ziemię zapalona lampa, obecni przyjęli to zdarzenie jako boski znak.

Mord wstrząsnął naturalnie Brunhildą, siostrą Galswinty. Zbrodnia ta

domagała się krwawej zemsty, jaką w królestwie frankijskim stosowano

nadal
po przyjęciu chrześcijaństwa. Dziwnym trafem Chilperyk wyszedł z tego
cało.

Brunhilda i jej małżonek otworzyli jedynie przewód sądowy na jednym
z malbergów (miejscu zgromadzeń ludowych dawnych Germanów sięgającym
czasów pogańskich). Jeszcze teraz spotyka się na ziemi niemieckiej
miejswości

o tej nazwie. "Mal" oznacza radę lub zebranie rady. W tym wypadku
zgromadzeniu przewodniczył Guntram, dzielnicowy król rezydujący w
Chalon-

-sur-Saône, podówczas najstarszy syn Chlotara i patriarchalny
rzecznik trzeciej
generacji Merowingów.

Zgodnie ze starodawnym frankijskim, pogańskim zwyczajem, w razie
zaból-

stwa można było wykupić się za pomocą grzywny (główszczyzny);
przewidywało

to prawo alickie, wydane przez Chlodwiga. Wysokość sumy zależała od
pozycji

społecznej zabitego. Życie niewolnika przedstawiało wartość od trzech
do

trzydziestu pięciu złotych soldów, płacącego podatki C alo-Rzymianina
czter-

dzieści pięć soldów, wolnego Galo-Rzymianina sto soldów, a wolnego
Franka

aż dwieście soldów. Za członków dworu i arystokracji państwowej
należało

uiścić potrójną stawkę. Zapłacenie grzywny uwalniało od
prześladowania.

Królowiejako panowie życia i śmierci swych poddanych byli naturalnie
od tego

obowiązku zwolnieni. Odszkodowanie, jakie zgromadzenie to nałożyło na
Chilperyka, nie było karą według obowiązujących praw, lecz raczej
moralnym

zadośćuczynieniem króla Neustrii wobec Brunhildy. Chilperyk miał
bowiem

jako pokutę zwrócić młodszej córce Atanagilda, a żonie Sigeberta,
miasta, które

ofiarował swej żonie w podarunku ślubnym.

Chilperyk pozornie poddał się temu orzezezeniu. Ponieważ miasta te i
tak były

znacznie oddało e od terenów jego państwa, wolał on w ich miejsce
zdobyć

i zatrzymać potężne Tours i Poitiers, które były przydzielone
Sigebertowi.

Za tą decyzją kryła się pr wdopodobnie Fredegunda, której wpływ na
Chilperyka znacznie wzrósł. Dawną sługę przepełniała zazdrość wobec
swej wy-

soko postawionej rywalki Brunhildy. Antypatia ta z biegiem czasu
urosla do pie-

kielnej nienawiści, która stała się obsesją trzeciej generacji
Merowingów. W pa-

mięci potomnych z połowy VI wieku pozostały raczej spory małżonek -
dwa

bezwzględnych, żadnych władzy 'królowych - aniżeli kłótnie braei o
dziedzictwo.

Naturalnie Sigebert nie zachował się biernie wobec tego aktu
łupiestwa ze

strony Chilperyka. Braterski konflikt przerodził się w długoletnią
wojnę, a trzeci

brat Guntram stawał bądź po stronie jednego, bądź drugiego brata.
Pogwałcili

oni wieloletnie postanowienie układu, zabraniające im obsadzania swym
wojskiem Paryża, so wywołało gniew biskupa Germana. Ostatecznie
wojska

Sigeberta uzyskały przewagę, a Chilperyka oblężono w Tournai.

82 II. Spory dynastyczne

Sprawę Chilperyka uważano za straconą w jego własnym królestwie dzielnicowym i tłumy uchodziły do bardziej sprawiedliwego brata. Sigebert czuł się już bliski celu, jakim było zmuszenie brata do poddania się i pozbawienie królewskiej godności, do czego podzegała Brunhilda. Oddanie miast przez Chilperyka wcale nie odwiódło jej od zamiaru pomszczenia śmierci jej siostry Galswinty. Dowodzi to, jak bardzo zakorzeniona była chęć krwawej zemsty nawet u nawróconych już Germanów i Germanek. Brunhilda oczekiwała w Paryżu wraz z dwiema córkami i małym jeszcze dziedzicem korony Childebertem zwycięskiego końca karnej ekspedycji jej małżonka przeciw bratu. Była tak przeświadczona o zwycięstwie, że udając się do znacznie odległego od Austrazji miasta, zabrała na wozach cały swój prywatny dobytek.

W Vitry, jednym z królewskich majątków nad brzegiem rzeki Searpe, niedaleko od Tournai, składali hołd królowi Austrazji mieszkańcy Neustrii, zarówno Frankowie, jak i Galo-Rzymianie. Na placu czterech frankijskich wojowników podniosło nowego pana na tarczy i wśród gromkich okrzyków obniosło trzykrotnie wokół kręgu wojowników, którzy uderzali mieczami o tarcze. Po trzeciej rundzie wybór został dokonany i Sigebert mógł się już uważać za króla obu dzielnicowych królestw. Dzień ten zakończyły igrzyska (zapowiedź średniowiecznych turniejów) oraz uroczyste uczty.

Wieść o tym dotarła do Chilperyka i Fredegundy w Tournai. W tej, wydawałoby się, sytuacji bez wyjścia, Fredegunda urodziła syna i nadał i mu imię izraelickiego bohatera narodowego, Samsona, który ginąc zwyciężył wrogów również w objęciu śmierci.

Dramat tych wydarzeń zakończył się nagle morderstwem. W czasie uroczystości w Vitry zjawili się dwaj zbiegowie, rzekomo celem złożenia hołdu królowi Sigebertowi, który będąc u szczytu powodzenia, przyjął ich życzliwie. Nikomu nie przeszkadzało, że obaj przybysze mieli u boku scramasaxy = jednosieczne miecze, gdyż broń ta należała do zwykłego ubioru wolnych Franków. Nie spodzianie wyciągnęli oni swoje klingi i zadali królowi z obu stron śmiertelne ciosy, tak że upadł on z krzykiem. Dworzanie Sigeberta oraz jeden z Gotów doskoczyli do morderców, zabijając jednego i raniąc drugiego; tego ostatniego dobiła królewska świta.

Krwawy ten czyn spowodował radykalną zmianę sytuacji. W rozprężeniu, jakie zapanowało po zamordowaniu króla, wojownicy jego pośpieszyli do swych

włości, aby ratować majątki, a jego wojsko austrazyjskie wyruszyło szybko z łiwrotem do wschodniego królestwa i nikt nie myślał o pomszezeniu zamordowanego. Tak więc obleżony w Tournai Chilperyk mógł się swobodnie udać do Vitry.

Niespodziewana była jego reakcja na morderstw=0. Wydaje się, że wobec zabitego brata żywił jednak uczucie wspólne5- rndowej. Uznał przeto za słuszne. aby zm trłemu przedstawicielowi własnej dynastii i potomkowi wielkiego Chlo- dwiga zapewnić odpow iednio uroczysty pogrzeb. Zarządził wystawienie zwłok

Wrogie królowe 83

odzianych w odświętne szaty wraz z ozdobną bronią w Lambres nad rzeką Scarpe, a następnie = pochowanie ich w merowińskim panteonie, kościele Świętego Medarda w Soissons.

Kto wydał rozkaz zamordowania? Grzegorz z Tours nie podejrzewał króla Neustrii, lecz królową. Jednym z dowodów na to jest fakt, że ostrza mieczy były zatrute, a w historii dziejów po tę broń sięgają przede wszystkim kobiety. W tym łalicuchu kryminalnych wydarzeń, jakie nastąpiły po owym "dies ater" austrazyjskiej dynastii, zakulisową inspiratorką była głównie Fredegunda. Owa Frankijka pochodząca z warstwy poddanych, która dzięki sile woli, intrygom, gwałtowności oraz osobliwemu osobistemu urokowi potrafiła osiągnąć taki awans społeczny, była właściwie złym duchem swych czasów. Również jej przeciwniczka Brunhilda nie gardziła zbrodnicznymi metodami, jednakże należy przyznać, że walczyła głównie o prawa swego rodu, do którego weszła, podczas gdy Fredegunda zaspokajała swą osobistą żądę władzy.

Tuż po zamordowaniu Sigeberta wdowa po nim przebywała jeszcze w Paryżu. Wskutek zmienionej sytuacji los jej był niepewny, a większe niebezpieczeństwo niż jej samej groziło nieletniemu, pięcioletniemu Childebertowi. Jeżeli dostałby go w sw rękę Chilperyk, wówczas mógłby niepostrzeżenie usunąć bratanka uprawnionego do następstwa tronu w Austrazji i uzyskać tym samym koronę drugiej części królestwa. Brunhilda musiała zatem ratować małego synka przed Chilperikiem, nie tylko jako kochającą matką, lecz jako królowa-matka w imię zachowania dynastii.

Jednemu z dworskich urzędników udało się przewieźć dziecko potajemnie do Austrazji, gdzie możnowładcy obwołali je natychmiast nowym ról- lem wschodniego królestwa, przy równoczesnym sprawowaniu przez nich regencji. W ten sposób zaznaczył się kierunek rozwoju sytuacji politycznej, który miał być decydujący dla królestwa Merowingów, a mianowicie

wzrost potęgi arystokracji i urzędniczej w stosunku do korony. Pojawiały się nowe imiona. Do możnych Austrazji należeli zatem biskup Egidiusz z Reims, pozbawieni skrupułów i brutalni książęta Raiching i Guntram Boso oraz wrodzy dynastii magnaci Ursino i Bertifred. Byli to, sądząc z imion, przeważnie Frankowie albo ulegli wpływow frankijskim Galo-Rzymianie.

Wśród możnowładców wymieniono po raz pierwszy majordoma Goga. Piastował on nowy w historii urząd, który miał uzyskać w królestwie Franków decydujące polityczne znaczenie. Pierwotnie majordom był jedynie przełożonym dworu, a wigc członkiem arystokracji urzędniczej z otoczenia panującego; funkcje jego nie przekraczały czynności administratora. Jednakże niepostrzeżenie wzrastały jego zadania, a wraz z nimi kierownicza pozycja. W przypadku Goga mamy już do czynienia z wychowawcą pięcioletniego Childeberta, młodego króla koronowanego przez austrazyjskich magnatów.

84 1 I. Spory dynastyczne

Chilperyk i Fredegunda, tak bliscy katastrofy, czuli się teraz bezpieczni ze strony wschodniego królestwa z dzieckiem na tronie.

Neustria stanowiła obecnie największą potęgę wśród dzielnicowych królestw. Brunhilda, jeszcze przed paru dniami tak bliska tryumfu, żyła jak uwięziona w obszarze wpływów neustryjskiej pary królewskiej. W pojedynku wrogich sobie królowych zdecydowanie lepszą pozycję zajmowała Fredegunda.

ZABRONIONE MAŁŻEŃSTWO

Po tak nieoczekiwanie zakończonym oblężeniu Tournai Chilperyk, dobrze usposobiony, udał się do Paryża. Przebywająca tam wówczas Brunhilda, zatroskana o swoją przyszłość, wykorzystwała dobry humor króla, który zadowolony się wysłaniem swej szwagierki tylko na wygnanie do Rouen (późniejsza siedziba książąt normandzkich nazywała się wówczas Rotomagum). Chilperyk wzbogacił się skarbem Brunhildy, pozostawiając jej jednak niewielką część.

Przy spotkaniu obecny był najstarszy syn i dziedzic korony Neustrii i imieniem Meroweusz. Pochodził on z małżeństwa króla z Audowerą i w przeciwieństwie do swego ojca miał łagodne usposobienie, mimo że odznaczył się już w bojach. Na swe nieszczęście -- jak się później okazało -- od razu spodobała mu się dwudziestoletnia wdowa-ciotka. Wzbudziła w nim współczucie wskutek nieszczęścia, jakie ją spotkało; do tego doszła jeszcze pociągająca jej powierz-

chowność, która skłoniła nawet samego Grzegorza z Tours do wypowiedzi:
"Hiszpania wydała. na światło dzienne nową perłę". W każdym razie syn Chilperyka uległ natychmiast czarowi Brunhildy, mimo że był od niej znacznie młodszy, a w istocie powinien był zdawać sobie sprawę z tego, że związek z nią musi się fatalnie zakończyć. Ojciec nie zwrócił uwagi na rodzący się romans, ponieważ był pochłonięty całkowicie rejestrowaniem worków wypełnionych złotem i srebrem oraz skrzyń z kosztownościami.

Brunhilda również nie ukrywała swej sympatii; współczucie, które żywił dla niej Meroweusz, wzruszyło ją, a być może odgrywały tu rolę kalkulacje polityczne. Mimo wszystko epizod, który rozegrał się między królewskim synem a wdową po królu Sigebencie, przysłonięty dynastycznymi sprawami Merowingów, wykazuje czysto ludzkie cechy, rzadkie pośród okrutnych aktów przemocy i intryg; roi się od nich wszak w przekazach z epoki pierwszej frankijskiej dynastii królewskiej.

Brunhildę, przebywającą na przymusowym wygnaniu w Rouen, gdzie w 567 roku Chilperyk poślubił jej siostrę Galswintę, najbardziej trapił los obu jej córek, które zabrała ze sobą do Paryża wraz z uratowanym tymczasem Childebertem. Chilperyk zdecydował jednak, że nie będą one towarzyszyć matce w Rouen, i kazał przewieźć je do Meaux i tam pilnować. Jedna z córek Ingunda została potem żoną wizygockiego następcy tronu Hermenegilda, zarządcy prowincji

Zabronione małżeństwo N i

Baetica. Nawróciła męża na katolicyzm, gdyż był on. jak wszyscy Wizygoci, arianinem; pomógł jej w tym Leander, biskup Sewilli. Król Leowigild, ojciec Hermenegilda, oburzony był postępkami syna, lecz wykazywał początkowo wyrozumiałość. Hermenegild pozostał przy swej zmianie wiary, lecz w 585 roku został zasztyletowany przez jednego z wasali ojca w amfiteatrze . T irragonie (istniejącym do dziś). Nie wyjaśniono, czy zabójca działał z polecenia, czy też samodzielnie, aby przypodobać się królowi. Hermenegilda wyniesiono na ołtarze, i jest on do dziś najpopularniejszym świętym na terenie Półwyspu Iberyjskiego. Brat jego Rekkaret po dojściu do władzy urzeczywistnił to, do czego dążył zamordowany. Pod wpływem biskupa Izydora uznał. wraz z całym narodem Kościół katolicko-atanazyjski, który przejął ponownie katedrę w Toledo w 589 roku. Na zwołanym tam soborze zarówno król, arystokracja, jak i arianskie duchowieństwo wyrzekli się uznanej obecnie za herezję nauki o podobień-

stwie istoty Chrystusa. Wspólne wyznaczenie Romanów i Germanów było, jak sto lat przedtem w królestwie Franków, warunkiem scalenia się ze sobą obu społeczności. Po śmierci męża córka Brunhildy, Ingunda, doznawała i wielu krzywd od arińskiej teściowej z powodu swego wyznania. Usiłowała nawet zbiec do ojczyznej Austrazji, została jednak schwytana przez oddziały bizantyjskie na wybrzeżu Morza Śródziemnego, które otrzymały rozkaz przewiezienia jej jako zakładniczki na dwór cesarski w Konstantynopolu, przypuszczalnie z powodu należności, którą był winien Wschodniemu Rzymowi jej brat Chilbert. Ingunda zmarła w Afryce Północnej w czasie krótkiej przerwy w podróży. Jej syn jej Atanagild dotarł do Bosforu. Zachowały się listy, w których Brunhilda i Chilbert proszą o dobre traktowanie młodszego krewnego. W dalszym przebiegu tej nieszczęśliwej historii król dzielnic Burgundii Clotaire II postanowił zaatakować królestwo Wizygotów, jakoby wskazywał na zły traktowanie Ingundy. W rzeczywistości chodziło o to, aby oderwać od sąsiada Septymanię, położoną na północ od Pirenejów; przedsięwzięcie to jednak nie udało się.

Podczas gdy królowa Brunhilda, matka Ingundy, rozpoczynała swój przymusowy pobyt w Rouen, Meroweusz wbrew swej woli wrócił z ojcem do Braine. Myśli jego, z czym się jednak nie zdradzał, krążyły wokół ukochanej ciotki.

Sytuacja, która panowała obecnie w Austrazji, rządzonej przez dziecko, była szczególnie korzystna dla Chilperyka. Usiłował on ponownie odebrać miasta pirenejskie (oddać je musiał Austrazji z ich zamordowanie Galsinty), dzięki temu nadarzyła się Meroweuszowi okazja ponownego spotkania z Brunhildą. Posłany przez ojca z wojskiem w kierunku Pirenejców, mógł spróbować spotkać się gdzieś z nią. Uwikłany był jednak w tragiczny konflikt, gdyż z prawnego punktu widzenia miasta te należały do dziedzica, syna kobiety, którą kochał, to jest do koronowanego w Metz Chilberta, noszącego koronę Austrazji.

86 I I. Spory dynastyczne

Z tego też powodu Meroweusz z ociąganiem wykonywał polecenia ojca. Spędził w Tours tydzień, aby rzekomo obchodzić święta Wielkanocy w tamtejszym kościele Świętego Marcina. Nie myślał w tym czasie o organizowaniu wojennej wyprawy, lecz rozważał możliwości ucieczki. Musiał wyżywić

swe

oddziały, więc pozwolił im na grabienie okolic Tours, mimo że biskupie miasto

należało do terytorium rządzonego przez ojca.

We wczesnym średniowieczu nie znano żołdu, zaopatrzenie w żyw ość było

źle zorganizowane, a wojsko żyło z łupieskich wypadów, co stanowiło właściwą

zachętę do uprawiania rzemiosła wojennego. Grabież nie ograniczała się tylko do

nieprzyjacielskiego terytorium i często wskutek konieczności musiano znosić te

praktyki również we własnym kraju, wobec czego Chlodwigowi zależało na jak

najszybszym wkroczeniu na ziemie wroga. Nieprzewidziany popas w Tours sprzeczny był z interesami ojca Meroweusza, gdyż garnizony

neustryjskie

płądrowały własne ziemie.

Królewski syn odstąpił ostatecznie od zdobycia miast pirenejskich i nie

udał się w ich kierunku, lecz do Le Mans, chcąc jakoby odwiedzić tam swą

matkę Audowerę. Ale był to jedynie pretekst. W rzeczywistości

pociągnął

dalej ku Chartres i Evreux, tak że łatwo było zgadnąć cel jego

podróży:

Rouen.

W ten sposób z pomroki dziejów wyłania się miasto, wówczas jeszcze bez

historycznych pomników architektury, powstałych dopiero w dalszych

stule-

ciach. Nawet po zniszczeniach drugiej wojny światowej pozostałości

tych zabytków są nadal imponujące i zapewniają mu przydomek "miasta-

muzeum".

Rażące nowoczesnością budynki nie zapełniły luk powstałych w czasie

ostatniej

wojny w tym mieście, nazywanym przez Wiktora Hugo "miastem setek

wież".

Wzrok nasz pada raz po raz na jakąś pozostałość dawnych wieków, na

przykład

na przedziwo kratownic. Jak w żadnym innym francuskim mieście

tryumfuje tu

gotyk. Kościoły Saint Maclou i Saint Ouen, nazwane od świętych okresu

karolińskiego, są zmniejszonymi replikami katedry; mury ich drgają

ornamen-

tami płomieni stylu flamboyant.

Katedra jest jednym z najwspanialszych przykładów francuskiego

gotyku.

Tutaj sprawdza się przede wszystkim twierdzenie, że w średniowieczu

nie

istniała żadna wielka myśl, jakiej nie wyrażono by w kamieniu. W

tryptychonie

trzech głównych portali jest zgromadzona wielka liczba postaci ze

Starego

i Nowego Testamentu, swego rodzaju credo stworzone młotem i dłutem.

Monet

wielokrotnie malował fasadę katedry w impresjonistycznej manierze. W

lewej

części fasady zbudowano w XV wieku tak zwaną wieżę maślaną; swą

"odżyw-

czą" nazwę zawdzięcza ona temu, że zbudował o ją za pieniądze

uzyskane za

odpusty od tych, którzy w czasie postu nie mogli zrezygnować z
dziennych porcji
masła.

Zabronione inamięstwo 87

Na Vieux Marche (Starym Rynku) zachował się szereg domów z kratow-
nicami, unaoezniających nam, jak wyglądało kiedyś całe miasto. W
środku
rynku stoi niska hala, po jej frontowej stronie znajduje się na
chodniku tablica
informująca, że w tym miejscu spalono w 1419 roku narodową patronkę
Francji
Joannę d'Arc.

Ta wstrząsająca data w historii miasta była jeszcze głęboko spowita
w odległej
przyszłości, gdy austrazyjska królowa spędzała w murach tego miasta
miesiące
swego wygnania. Miasto składało się wówczas w przeważającej mierze z
drew-
nianych domów. Nie zmieniła się natomiast topografia; takie same
pozostały
łagodne wzgórza otaczające w kształcie kwadratu frankijskie Rotomagum
oraz
francuska "święta rzeka", która w dolnym biegu, w departamencie
Seine-Mari-
time, zdoła ku morzu potężnymi zakolami poprzez krainę przyciągająca
romantyką żywopłotów i sadów. Rzeka służy również handlowi, a Rouen
jest

'
największym portem wewnętrznym Francji; mogą tu cumować nawet daleko-
morskie statki.

Za czasów królestwa Franków rzeki były o wiele bardziej niezbędne
wskutek
opłakanego stanu dróg aniżeli w późniejszych czasach, tak że w
średniowieczu

z ochotą korzystano z "mokrej" drogi zarówno Renu, jak i Sekwany.

Z uwagi na swe korzystne położenie Rouen miało już w VI wieku rangę
ważne-

go miasta; przechowywano tu ważne relikwie. Groby świętych były, w
epoce,
kiedy polegano na pomocy wybrańców Boga, o wiele ważniejszymi
ośrodkami

kraju aniżeli siedziby królów. W Rouen czczono śmiertelne szczątki
biskupów:

świętego Godarda (488-533), świętego Filleula (533-542), świętego
Evoda

(542-550) i świętego Pretekstata (550-586) = ten ostatni miał odegrać
szczególnie tragiczną rolę.

Grzegorz z Tours bardzo zwięźle opisuje przybycie do Rouen
neustryjskiego

następcy tronu: "Udał się do Rotomagum, związał się tam z królową
Brunhildą

i poślubił ją Zdanie to brzmi jak szczęśliwe zakończenie miłosnej
historii,

o czym jednak w tym wypadku nie było mowy. Na małżeństwie tym ci żył,
dla

nas nieistotny, wówczas jednak szczególnie ważki czynnik =-- prawo
kanoniczne,

które zabraniało związku małżeńskiego między bratankiem i ciotką, a
które

miało priorytet w stosunku do prawa świeckiego.

Mimo że w przypadku małżeństwa Meroweusza z Brunhildą nie
zachodziło

pokrewieństwo krwi, to jednak żaden duchowny nie odważyłby się

pobłogo-

sławić tego związku, który równy był grzechowi śmiertelnemu.

Stary człowiek na biskupim stolcu, właśnie ów Pretekstat, był ojcem chrzestnym Meroweusza. Wydaje się, że sympatia, jaką biskup żywił dla swego chrześniaka, przekraczała znacznie uczucie, które można było tłumaczyć tylko ojcostwem chrzestnym. Prawdopodobnie, w przeciwieństwie do jego ojca, Meroweusza cechowała ujmująca osobowość. W każdym razie Pretekstat dokoła aktu, który mógł doprowadzić tylko do katastrofy; udzielił ślubu zabronionego przez prawo kanoniczne.

88 II. Spory dynastyczne

Chilperyk dowiedział się o tym w Paryżu, gdzie uzyskał również wieści o zajęciu miast pirenejskich. Usłyszawszy prawdę, król nie posiadał się z oburzenia. Wprawdzie w swym głośno wyrażanym gniewie powoływał się na pogwałcenie prawa kanonicznego (sam przecież łamał o wiele brutalniej wszelkie prawa kościelne), lecz w rzeczywistości był wściekły, że syn poślubił właśnie kobietę, której męża i siostrę zamordowano na rozkaz Fredegundy. Udał się niezwłocznie do Rouen, gdzie przebywał Meroweusz z Brunhildą.

Ci, oboje wcześniej dowiedzieli się o przybyciu rozgniewanego króla i bezwzględnie udali się do kościoła Świętego Marcina ==-- drewnianej budowli w północno-zachodniej części murów miejskich = - mającego prawo azylu rozciągające się na okoliczne budynki, tak jak w wypadku bazyliki tegoż świętego w Tours.

Chilperyk nie odważył się pogwałcić immunitetu Kościoła i siłował za pomocą obietnic wywabić nowo zaślubioną parę z terenów kościelnych, przyrzekając, "że nie posłuży się siłą, aby ich rozdzielić, jeżeli taka ma być wola boska".

Meroweusz i Brunhilda opuścili swoje schronienie i król przyjął ich początkowo z obłudną uprzejmością; spożyli nawet wspólny posiłek, nagle jednak zmieniło się zachowanie króla, który kazał otoczyć Brunhildę strażą, a syna zmusił do powrotu do Soissons.

Tuż przed wjazdem do miasta przybywający stamtąd posłaniec zameldował, że Soissons zostało obleżone przez wojska austrazyjskie, a znajdująca się w nim Fredegunda czyni przygotowania do ucieczki. Chilperyk pokonał jednak ze swym oddziałem oblegających i wkroczył do Soissons jako zwycięzca. Wprawdzie potem okazało się, że oblegającymi byli samowolnie działający i żądni przygód wojownicy. Chilperyk podejrzewał jednak zwolenników Brunhildy o spowodowanie odpartego ataku. Podejrzanie to pogorszyło i tak już napięte stosunki z Meroweuszem, który, zdaniem ojca, wiedział o tej akeji.

W tym przekonaniu utwierdzała Chilperyka Fredegunda, wmawiająca mężowi, że Meroweusz zamierza usunąć go z tronu i wraz z Brunhildą zapanować nad całym królestwem Franków. Małżeństwo ich nazywała "kazirodczym", mimo że nie odpowiadało to prawdzie. Pragnęła usunąć Meroweusza chociażby z tego powodu, że był on pierworodnym synem jej dawnej pani i stał na drodze do władzy jej własnemu potomstwu. Fredegunda miała nadal całkowity wpływ na króla, tak że ów, nie namyślając się długo, polecił rozbroić syna i otoczyć go strażą.

W kilka dni później nastąpiło dalsze upokorzenie. Chilperyk rozkazał obciąć Meroweuszowi loki będące symbolem królewskiego pochodzenia, po czym zmuszono go do włożenia mniszego habitu i wstąpienia do klasztoru Saint-Calais w Le Mans.

Było do przewidzenia, że Meroweusz nie wytrzyma długo za murami klasztorными. Czyż ten młody mężczyzna, zaprawiony w boju i przeświadczony

Zabronione małżeństwo o dziedziczeniu w przyszłości wielkiego królestwa, a do tego od niedawna szczęśliwy małżonek, miałby prowadzić życie zakonne, do jakiego nie był

poranne powołany i, zamiast radośnie polować z sokołami, odprawiać miał

modły, zamiast swawolnych uczt poddawać się codziennym umartwieniom?

Przemocą wciśnięty w mnisi habit, szukał kontaktu ze światem zewnętrznym.

Pewnego dnia na klasztor Saint-Calais napadł zbrojny hufiec i uprowadził

Meroweusza. Napad był sfingowany; miał on uratować uprowadzonego. Na

ezele tego hufca stał dawny towarzysz wspólnych wilków Gailen. Syn

Chilperyka zrzucił duchowną suknię, narzucił na siebie wojskowy płaszcz,

a tonsurę zakrył kapturem. ,

Podczas ucieczki przejeżdżano przez Tours. Mimo że nie było czasu do

stracenia, Meroweusz pragnął zapewnić sobie przychylność świętego Marcina

i przyjął tam komunię; tak mocno wierzono w owej epoce w skuteczność kultu.

Nastąpiła konfrontacja neustryjskiego biskupa Grzegorza ze zbiegłym synem

królewskim. Grzegorz znalazł się w kłopotliwej sytuacji; mimo że król Neustrii

napawał go wstrętem (choć pozornie umizgiwał się do biskupa), jako ksiądz

nie mógł dopuścić do komunii człowieka, który żył w zabronionym związku

małżeńskim, a ponadto złamał śluby zakonne.

Wskutek gróźb Meroweusza biskup dał się nakłonić do podania mu hostii,

równocześnie jednak posłał do Soissons posłańców, którzy donieśli Chilpe-

rykowi o pobycie jego syna w Tours. Odpowiedź króla brzmiała:

"Wypędź

renegata z bazyliki, gdyż w przeciwnym razie nadejdę niosąc pożogę".

Biskupowi Grzegorzowi zostało oszczędzone spotkanie ojca z synem w sanktuarium Świętego Marcina, gdyż Meroweusz opuścił Tours wraz z Galenem

i udał się do Brunhildy, której tymczasem udało się ująć wraz z synem do 1 letzu.

Oboje dokonali godnego podziwu wyczynu: nie rozpoznani przedostali się przez

tereny neustryjskie i burgundzkie, a więc ziemie "wroga", terytorium

Austrazji, gdzie Meroweusz spodziewał się korzystać z honorów przynależnych

tytułowi królewskiego małżonka oraz uzyskać korzyści z małżeńskiego związku.

Mylił się jednak. Wprawdzie trzymał w ramionach Brunhildę = po raz ostatni zresztą - jednak austrazjska stolica nie gwarantowała mu spodziewanego

bezpieczeństwa, gdyż Brunhilda była w swym własnym królestwie zaledwie

tolerowana jako królowa-matka i ciekawie bezsilna wobec trójcietni i tyranii

możnowładców, którzy czuli się ograniczani i krępowani przez nią w swej roli

członków rady regencyjnej i częściowo nawet konspirowali ze śmiertelnymi

wrogami Brunhildy == Fredegundą. Na dworze panował i przeto atmosfera

niepewności, trudna do zniesienia dla Meroweusza.

Wśród samowolnych magnatów wyróżniał się swą pogardą dla ludzi bohaterski -

książę Rauching. Mówiono o nim, że w czasie uczty zwykł był gasić świece

obnażonych nogach służby. Innym razem parobek i dziewczyna ze służby dworskiej, uciec mieli przed gniewem pana do kościoła, gdzie kapłan oświadczył

księżciu: "Wydam ich tylko wówczas, gdy przysięgniesz, że pozostawisz ich

40 II. Spory dynastyczne

razem". Książę złożył żadaną przysięgę, po czym kazał ich wrzucić do jamy

i żywcem zakopać. Duchownemu udało się uratować parobka, ale służebna się

udusiła. Książę rzekł cynicznie kapłanowi: "Dotrzymałem słowa waszej

wielebności i pozostawiłem ich razem".

Rauching okazywał swą wrogość przede wszystkim Brunhildzie. Trzymał z dala od niej młodego Childeberta pod pozorem, że miesza się ona w

sprawy rady regencyjnej. W Meroweuszu widział rywala, który przy pomocy poślubionej królowej-wdowy mógł uzurpować sobie władzę w Austrazji.

Osiągnął

on nawet to, że rada regencyjna wydalila po prostu syna Chilperyka z Metz.

Meroweusz był zatem zmuszony prowadzić żywot banity wyjątego spod prawa i przemierzał anonimowo Galię. Wierności dochował mu jedynie

dawni towarzysze broni Gailen. Królewski syn nie mógł pokazywać się u ludzi

równych sobie stanem, gdyż, obojętne w której części państwa, trzymał oni stronę

Chilperyka i Fredegundy. Pomagali mu tylko ludzie z dolnych warstw społecz-

nych, półwolni i słudzy. Czujnej i pełnej nienawiści Fredegundzie udało się jednak przez szpiegów wykryć miejsce jego pobytu. Posłała więc tam kilku swoich siepaczy, którzy udali, że stoją po stronie Meroweusza i chcą usunąć z tronu Chilperyka, aby ukoronować jego najstarszego syna. Meroweusz wpadł w pułapkę. Dał się skłonić wraz z Gailenem do wejścia do wiejskiego domu; natychmiast zawarto drzwi, a dom otoczono strażą. Mero-weusz zdał sobie sprawę, że grozi mu męka i okrutna śmierć i że tylko samobójstwo pozwoli mu uciec straszemu losowi. Jednakże brakowało mu do tego dostatecznej odwagi, poprosił więc Gailena, aby ten go zabił. Kiedy ludzie Fredegundy wtargnęli do wnętrza, znaleźli Meroweusza martwego. Gailen musiał odpokutować za to, że trzymał z wyklętym; odcięto mu nogi, ręce, nos i uszy.

PROCES PRETEKSTATA

Królowa neustryjska odniosła zatem nowe, krwawe zwycięstwo w walce o zachowanie swej pozycji. Meroweusz, syn znenawidzonej Audowery, nie stał już na drodze do władzy jej własnym potomkom. Widziała teraz swego śmiertelnego wroga - Brunhildę - upokorzona jak nigdy dotąd, odsuniętą od udziału we władaniu krajem, w którym panowała u boku Sigeberta. Wpływ Fredegundy na tych, którzy dyktowali politykę w Austrazji, był obecnie większy niż królowej-matki. W królestwie Franków żyli jednak jeszcze ludzie, których Fredegunda nienawidziła.

Nadszedł czas zemsty na biskupie z Rouen, Pretekstacie, który związał tak niebezpieczne dla niej małżeństwo między Meroweuszem i Brunhildą i udzielił kościelnego błogosławieństwa. I jak zawsze, tak i teraz Fredegunda postępowania metodycznie. Namówiła Chilperyka, aby pociągnął biskupa do odpo-

Proces Pretekstata

41

wiedzialności przed synodem, a jako motywy oskarżenia podała obrażę maje-

statu, pogwałcenie prawa kanonicznego i popieranie wrogów króla.

Pewnego dnia uwięziono Pretekstata i przewieziono do Paryża, gdzie miał

odpowiadać przed synodem biskupim. Chilperyk od czasu śmierci Sigeberta nie

respektował już eksterytorialności Paryża, uważając miasto za swoją własność.

Skierowano wezwania do wszystkich biskupów królestwa; do frankijskich:

w Paryżu, Bayeux, Coutances, Poitiers, Senlis, Bordeaux oraz do galorzym-

skich: w Nantes, Le Mans, Amiens, Lisieux i Chartres. Na miejsce obrad

sądowych wybrano kościół Świętych Apostołów, co miało szczególne znaczenie,

gdyż zbudował go, wówczas już mityczny, założyciel królestwa Chlodwig.

Długość domu Bożego określił on rzucając topór wojenny; znalazł też tu wraz z Chrothildą wieczny spoczynek.

W prezydium synodu zasiadał zaufany Fredegundy, ale nie cieszący się dobrą sławą biskup Bordeaux Bertram. W czasie procesu król Chilperyk mieszkał w swym pałacu obok kościoła Apostołów. Na zebranie czterdziestu pięciu biskupów w dniu otwarcia rozprawy zjawił się z uzbrojoną świtą; wojsko obsadziło wejścia, przedmioty zaś służące jako dowody oskarżenia zgromadziło w prezbiterium. Sąd duchowny posiadał wszystkie nieodzowne cechy z wyjątkiem jednej - nie był obiektywny. Obecna była również królowa, której wszyscy się bali. Toteż zgromadzeni przemawiali, schlebiając jej i dbając, by proces przebiegał zgodnie z jej życzeniem. W sytuacji osobistego zagrożenia znalazło się niewielu sprawiedliwych. Był nim przede wszystkim archidiakon Paryża Aecjusz, który wobec wprowadzanego właśnie oskarżonego zawołał do zgromadzonych: "Nie dajcie zginać waszemu bratu". Fredegunda gniewnie spojrzała na archidiakona, zmieszani biskupi milczeli, a niektórzy uważali Aecjusza nawet za agenta królowej, który miał swym wystąpieniem spowodować kolegium; jeden nie wierzył drugiemu.

Ale znalazł się jeszcze jeden kapłan, który opowiedział się za sprawiedliwym prowadzeniem procesu - Grzegorz z Tours. I historyk Merowingów był nie tylko pasywnym kronikarzem, wtrącał się także aktywnie do politycznych wydarzeń. Jego żywot stanowi pewnego rodzaju czerwoną nić snującą się poprzez opowieści frankijskiej historii.

Król wniósł oskarżenie, zwracając się do podsądnego: "Co ci przyszło do głowy, aby mego wroga Meroweusza, który miał być moim synem, ożenić z ciotką? Czyż nie wiedziałeś, ciotki o tym stanowią prawo kanoniczne? I nie tylko z powodu tego przestępstwa zostałeś tu doprowadzony, lecz również dlatego, że ze wspomnianym knułeś zamach i rozdawałeś ludziom podarki, aby mnie zamordowali. Z syna zrobiłeś wroga własnego ojca. Kusieś lud pieniądźmi, aby nie był mi posłuszny. Chciałeś moje królestwo wsunąć w ręce innym".

Au ytorium, zatrwożone siłą zbrojną władcy, milczało. Pretekstat odrzekł, że nie może negocjować akLu zaślubin; dopełnił go, ponieważ Meroweusz był jego

Y,

11. Spory' dvnastyezne

, .duchowym synem", czyli ci rzeźniakiem. Stanowczo zaprzeczł jednak zarzutom konspiracji.

Następnie poprosili o głos świadkowie poinstruowani przez Fredegundę,

którzy wskazując na przygotowane w prezbiterium cenne dowody oświadczyli:

"Daleście nam, Pretekstacie, abyśmy się bili po stronie Meroweusza".

Oskarżo-

ny zarzuty te odrzucił. W dalszym ciągu postępowania oskarżyciele oświadczyli,

że skarby owe znaleziono w izbach biskupstwa w czasie rewizji, gdzie je

skontrowano; na to Pretekstat odpowiedział, że stwierdziły one własność Brunhildy,

która odjeżdżając do Austrazji powierzyła ręką na przechowanie.

Proces przerwano, a sąd udał się na naradę. Chilperyk wezwał do siebie

Grzegorza z Tours i nakłaniał go do przyłączenia się do frontu przeciwników

Pretekstata. Król, robiąc aluzję do stanu kapłańskiego, powiedział ironicznie:

"Kruk krukowi oka nie wykole", na co Grzegorz zdobył się na niebezpieczne

słowa: "Wiedz, królu, że boski miecz wisi nad twą głową".

W nocy, po mszy, na kwaterze biskupa z Toul-s w bazylice Świętego Juliana

zjawił się posłaniec Fredegundy i zaczął przekonywać Grzegorza, aby tenże nie

przeciwstawiał się instrukcjom królowej co do kierunku procesu.

Posłaniec

zapropozował biskupowi łapówkę w wysokości dwustu funtów srebra.

Biskup

jednak wymówił się słowami: "To nie ode mnie zależy, nie jestem

jedynym

sędzią", na co usłyszał: "Mamy już przyrzeczenie wszystkich, prócz

Aecjusza

i twojego".

Podczas gdy Fredegunda knuła tylko zemstę na znienawidzonym

biskupie, jej

królewski małżonek znajdował upodobanie w wywieraniu na uczestnikach

synodu wrażenia "eksperta" od prawa kanonicznego. Ciągłe wnosił

rozmaite

przebiegłe sprzeciwy, świadczące, że przygotowywał się specjalnie do procesu

z ksiąg, a jego teologiczne ekspertyzy spotykały się z pozornym

poklaskiem.

W trzecim dniu procesu przesłuchania wstrzymano. Chilperyk pragnął

wprowadzić przyspieszenia postępowania. ale chciał zachować także

twarz.

Przedłożył zatem powołnym mu duchownym sędziom następujący projekt:

biskupi mieli skłonić oskarżonego do przyznania się do winy,

jednocześnie mieli

go zapewnić, że będą za nim przemawiać i prosić króla o łaskę, co

dałoby

Chilperykowi okazję do ukłaskawienia oskarżonego: byłaby to więc dla

Prete-

kstata najlepsza droga do wydostania swej głowy spod miecza.

Pretekstat nieroztropnie przystał na to. Zgodnie z sugestią

biskupów padł na

kolana przed Chilperykiem i Fredegundą, oskarżając siebie zgodnie ze

stawianymi-

mi zarzutami. Na próżno jednak czekał na to, aby jego bracia na

urzędzie, jak

uprzednio uzgodniono, wypowiedzieli się po jego stronie i poprosili

króla
o łaskę. Żaden z biskupów, którzy na polecenie Chilperyka skłonili go do
"wyznania grzechów", nie zabrał głosu w jego obronie, a król zawołał do nich:
"Słyszycie, on przyznaje się do swych zbrodni".
Chilperyk rozkazał podrzeć szaty duchowne na samooskarżającym się biskupie i odczytać tekst biblijny o zdrajcy Judaszu, a biskup z Bordeaux

Chilperyk i Fredegunda 93

odezwał się do Pretekstata: "Słuchaj, bracie biskupie, nie możesz już pozostać w naszej społeczności ani korzystać z naszej miłości aż do dnia, kiedy król, którego łaskę utraciłeś, użyje ci przebaczenia".

Pretekstata przeniesiono do paryskiego więzienia, którego pozostałości pokazywano do niedawna na lewym brzegu Sekwany'. Po dwóch dniach wydano wyrok - zesłanie na wyspę Jersey na kanale La Manche; tamże ojciec chrzestny Nlerowsza spędził siedem lat w samotności. Dopiero w 585 roku obywatele Rouen sprowadzili swego biskupa z powrotem, mimo zakazu owdowiałej już wówczas Fredegundy. W czasie spotkania królowej z biskupem, które przebiegało w lodowatej atmosferze, Pretekstat, świadom poparcia ludu, był pewny siebie i udzielił jej napomnień. Królowa zdecydowała się zastosować od dawna wypróbowaną metodę: morderstwo (kontynuacja jej polityki), tym razem za pomocą innych środków. Wyszukała zbira i ustaliła termin.

Pewnego dnia zrehabilitowany duchowy pasterz Rouen wchodził jak zwykle do swego kościoła, gdzie tłoczyła się już ciżba ludu. Zdaniem mieszkańców Rouen już wówczas Pretekstata otaczała aura świętości. Zaledwie zdażył on odczytać pierwszy werset porannej mszy i ukląkł do modlitwy, kiedy zbliżył się do niego niepostrzeżenie najęty morderca i wbił mu sztylet w serce. Pretekstat chwiejąc się doszedł jeszcze po stopniach do ołtarza, pochwycił zalanymi krwią rękami hostię i padł nieprzytomny na ziemię; słudzy odnieśli go do domu.

Morderstwo w tumie = wstrząsający spektakl - niezależnie od tego, gdzie miał miejsce, czy w Canterbury z Tomaszem Becketem, czy we Florencji z Giulianem de Medici, czy też w Rouen. Ale dalsze zachowanie królowej przeszło sam czyn.

Właściwa morderczyni Fredegunda przysłała do łoża umierającego twierdząc, że jest do głębi poruszona i chciałaby przysłać mu dwóch znakomitych lekarzy, aby wyleczyli go z ran. W obliczu nadchodzącej śmierci biskup nie potrzebował już zwracać uwagi na ewentualne przykre konsekwencje, odpowiedział więc królowej: "Mnie Bóg każe opuścić ten świat, ty jednak, sprawczyni wielu zbrodni, przeklęta będziesz na tym świecie, a Bóg pomści na tobie ma

krewni".

Aby ukryć swój udział w zamachu, Fredegunda wydała ujętego mordercę siostrzeńcowi biskupa, który zasiekł go na miejscu. Pretekstat pozostał mimo śmierci zwycięzcą. Otrzymał poczesne miejsce wśród świętych frankijskiego królestwa. Fredegunda natomiast przeszła do historii jako "valemndine" (żywy szatan).

CHILPERYK I FREDEGUNDA

Podczas gdy Fredegunda knuła coraz to inne intrygi, los zwrócił się przeciw niej samej. Chłopczyk Samson, którego powiła w czasie oblężenia Tournai, zachorował i umarł. Miała jeszcze dwóch nieletnich synów, z których jeden mógł

94 II. Spory dynastyczne

kiedyś wstąpić na tron Neustrii, a nawet (taką żywiła nadzieję) całego królestwa Franków. Jednakże nie ominęła ich zaraza i matka obawiała się o ich życie. Teraz ta, która nie znała litości w prześladowaniu rywali, napełniała pałac lamentem.

Aczkolwiek lekceważyła prawa kościelne, była jednak nieodrodną córką swych czasów. Weznesne średniowiecze żyło przecież myślą o karach apokaliptycznych, których skutki można było poznać w przedstawianiu piekła w sztuce gotyckiej oraz w wizjach chociażby Hieronima Boscha. Członkowie rodu Merowingów byli zatwardziałymi realistami w swym działaniu bez skrupułów, jednakże podświadomie nie mogli się pozbyć strachu przed piekielnymi karami i starali się ich uniknąć przez fundowanie coraz to nowych kościołów i klasztorów. Tak też należy rozumieć słowa Fredegundy, wypowiedziane w tym stanie ducha do Chilperyka: "Łaska boska znosi już dosyć długo nas, starych g, rzeszników, upominała nas wprawdzie już nieraz, zsyłając gorączkę i inne choroby, my jednak nie poprawiliśmy się. Teraz tracimy nasze dzieci i rozwiewa się ziemską nadzieję. Gromadzimy nasze bogactwa, a nie wiemy, dla kogo. Spalmy więc nasze niesprawiedliwe spisy podatkowe. Odtąd zadowolimy się tym, czym zado wolił się król Chlotar". Kazała przynieść zatem księgi podatkowe i rzuciła je w ogień. Chilperyk nie sprzeciwił się temu, dzieci uległy jednak zarazie. .

Po śmierci synów skwapliwość jej do czynienia pokuty szybko jednak wygasła. Wkrótce ktoś wmówił królowej, że jej dzieci ma na sumieniu pozostały dziedzic królestwa. pasierb Chlodwig. Miał on utrzymywać stosunek z córką jednej z jej

słuźebnych, która czarami sprowadziła śmierć na obu królewskich synów.
Kazała zatem postawić córkę tej słuźebnej pod pręgiem przed domem pasierba, a samą słuźebną (matkę) torturować, aż ta ostatecznie przyznała się do rzekomego odprawiania czarów. Potem Fredegunda zażądała od króla dokonania zemsty.

Kiedy wkrótce po tym zdarzeniu przewidywany następca tronu towarzyszył ojcu na polowaniu w lesie koło Chelles, Chilperyk polecił mu odejść na bok, aby porozmawiać z nim w cztery oczy. Tam Chlodwiga ujęło nagle dwóch wtajemniczonych, którzy zdjęli z niego myśliwski ubiór oraz oręż, odziali go w proste szaty i związanego przyprowadzili przed Fredegundę.

Przypomina to podobną scenę z Pieśni o Nibelungach; związany Hagen stoi hardo przed pałającą nienawiścią Krymhildą. Chlodwig nie poniżał się jednak tak jak Tronjer. Mimo że zdawał sobie sprawę ze śmiertelnego niebezpieczeństwa

a, chełpił się przed bezdzietną królową swą pozycją jedyne go dziedzica. Szorstwo drugiego syna Audowery wprowadziło królową w istne szaleństwo.

Poleciała przewieźć Chlodwiga do królewskiego majątku nad Marną, a eskortie kazała zabić go, pozostawiając jednak nóż w rękach, aby upozorować samobójstwo.

Oni natomiast postąpili zgodnie z rozkazem. zwłoki zagrzebali jednak potem pod murami dawnej kaplicy.

Fredegunda opowiedziała mi o tym. że jej syn odebrał śmierć -cie ze względu na przestępstwa. Nie nika i Chilperika ujęto też

Chilperyk i Fredegunda 45

nie, w każdym razie zadowolili się nią. Nienawiść królowej trwała jednak i po śmierci pasierba, gdyż kazała zwłoki ekshumować i wrzucić do Marny, aby nie

spotkał ich zaszczyt pogrzebu, jako że honorowy pochówek miał znaczenie już w zamierzonych czasach. Ciało zamordowanego dostało się jednak przypadkowo w sieci rybaka, który rozpoznał w nim królewskiego syna po

merowińskich loach, omyłkowo nie ściętych, i z litości go pochował.

Fredegunda nie musiała się już obawiać, że królestwo odziedziczy syn

Chilperyka nie będący jej synem. Po pozbyciu się obu synów swej byłej pani

i poprzedniczki, Audowery, kazała zamordować ją w klasztorze Le Mans. Córkę

Audowery, Hildewinę, zgwałcono i zmarła ona za murami klasztoru w Poitiers ;

Historia tych zbrodni miała jeszcze dalsze następstwa. Ów rybak, który

pochował ukradkiem zwłoki Chlodwiga, ujawnił potem miejsce grobu królowi

Guntramowi, wykazującemu spośród braci najwięcej więzi rodzinnej. Poleciał on

przewieźć zwłoki swego bratanka, a potem również i jego brata

Meroweusza do Paryża, gdzie w opactwie Saint-Germain-des-Pres obaj znaleźli ostateczne miejsce spoczynku. Kościół ten, położony na lewym brzegu Sekwany, jest jedną z najważniejszych budowli sakralnych metropolii, zachowaną do dnia dzisiejszego. Wówczas był on poświęcony świętemu Wincentemu, ale po śmierci świętego Germana, współczesnego Merowingom, przemianowano go na świątynię Świętego Germana na Łąkach, co wskazuje, że stał on wówczas na otwartym terenie. Tamże zostali pochowani później Chilperyk i Fredegunda. Wspomniani członkowie rodu nie wyezerpują listy pochowanych tam królów i królowych Merowingów. Pochowano tu również syna Chlodwiga, Childeberta, założyciela opactwa, tak że Saint-Germain-des-Pres, obok Saint-Genevieve w Paryżu i Saint-Medard w Soissons, jest jednym z największych kościołów-panteonów pierwszej dynastii królestwa Franków. Wprawdzie groby uległy zniszczeniu i romańsko-gotyckie wnętrza wskazują już na pełne średnio-wiecze, ale wstępując tu dotykamy autentycznej frankijskiej ziemi. "Ziemia jeszcze istnieje - czytamy w pewnym starym tekście - i w zasięgu wielokrotnie wznoszonej budowli zachowuje nadal prochy synów, zdobywców-Galii."

Na procesie przeciw Pretekstawi Chilperyk starał się demonstrować swoją teologiczną wiedzę. Możliwe, że wiele z jego usiłowań, by osiągnąć poziom wykształcenia wyższych sfer galo-rzymskich, było partactwem i mogło wywołać uśmiech na ustach klasycznie wykształconych Rzymianów jego epoki. Niemniej ambicje króla w dziedzinie umysłowej i religijnej są wyjątkiem wobec prostactwa jego frankijskich współbraci przed i po nim. Chilperyka charakteryzował taki sam brak skrupułów jak ich, przeto jego sławetka w oczach potomnych ma w sobie coś dwoiście połyskującego. W przeciwieństwie doń jest o brat, Sigebert, był postaci miłszą, ale zarazem i naiwniejszą. Chilperyk nosił się z zamiarem napisania traktatu o Trójce Świętej i usiłował iść

96 II. Spory dynastyczne

przeforsować swoje poglądy wśród Franków jako dogmat. Występował też w sprawie nauczania chłopców, w czym był poprzednikiem Karola Wielkiego. Troszczył się też o opracowanie frankijskiej gramatyki, co nie było łatwym zamierzeniem w języku, który w owym czasie funkcjonował tylko w mowie, a nie w piśmie. Aby opanować trudności oddania języka w piśmie, król wynalazł nowe litery: długie "o", "ae", "the" oraz "uui", i polecił, aby wszyscy uczniowie

posługiwali się tym zapisem głosek - produktem królewskiego umysłu.
Ów "edykt szkolny" nie zachował się niestety do naszych czasów, w przeciwnym razie moglibyśmy dowiedzieć się czegoś więcej o językach zachodniogermańskich typu frankijskiego z VI wieku. Za najstarsze niemieckie zabytki językowe uchodzą starogórnoniemieckie fragmenty eposów, teksty religijne oraz czarodziejskie zaklęcia, które jednak nie mogły powstać przed IX wiekiem. Jednymi z nielicznych frankijskich słów z czasów Merowingów są "morgane giba", przekazane nam przez Grzegorza z Tours. Ów "poranny dar" - ślubny prezent królów - odgrywał w monarchistycznej tradycji Zachodu piękną i pełną znaczenia rolę jeszcze do czasów późnego średniowiecza.

Rozpatrując niejasny wzajemny stosunek neustryjskiej królewskiej pary, można zadać sobie pytanie, czy był to prawdziwy i pełny związek, czy też tylko erotyczny. Chilperyk poddawał się dawnej służącej w różnych okresach z różnym nasileniem. Inne kobiety odsuwał lub pozostawiał one jedynie nałożnicami w cieniu Fredegundy. Król obawiał się gniewu królowej i aby go uśmierzać, ustępował i pozwalał kierować sobą w sprawach państwowych.

U Fredegundy przeważała natomiast prawdopodobnie chęć społecznej kariery, którą mogła zrobić jedynie poprzez królewską łożnicę, a więc Chilperyk był przypuszczalnie tylko środkiem do celu, bez niego nic by nie znaczyła, zważywszy reguły ówczesnego porządku społecznego. Gdyby popadła w niełaszkę, czekałby ją w najlepszym razie zakonny welon. Fakt, że potrafiła zachować swe miejsce u boku króla, dowodzi jej dyplomatycznej zręczności oraz atrakcyjności, zachowanej do późnego wieku.

Przypisywano jej wszelkie możliwe skandale, na przykład skandal z owym biskupem Bertramem, który przewodniczył procesowi Pretekstata. Ale i w tym wypadku mogło, jak to często bywa, chodzić o czyste wyrachowanie. W tę drażliwą sprawę wciągnięto znowu praeceptora Francorum, Grzegorza z Tours. Subdiakon Rikulf, który zazdrośnie spozierał na stolec biskupi w Tours, oskarżył Grzegorza o rozprzestrzenianie w swej diecezji pogłosek o związku między królową i biskupem, które przekazywano sobie z ust do ust.

Gdy diakon przedstawił to oszczerstwo na dworze, w pierwszej chwili dostał od rozgniewanego króla kopniaka. Potem jednak odniesiono się do tego oskarżenia poważniej, wszczęto postępowanie i wezwano Grzegorza do Paryża. Tym razem autor Hi.storii Franków` sam stał się oskarżonym w oficjalnym

przesłuchaniu. On sam też opisuje to zdarzenie. Oburzony ze względów formalnych jako duchowny i dotknięty osobiście, odsłania i sieć intryg. Królowi jednak nie chodziło tylko o oszczerstwo jako takie, lecz o rehabilitację swej małżonki.

Zabawny i naiwny z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się sposób, w jaki

odparto zarzut, że królowa "puszcza się z biskupem Bertramem".

Grzegorz

złożył przy trzech ołtarzach tr y przysięgi, że nie jest to prawda.

Oczyścił

się również z zarzutu pomówienia, oświadczając: "Mówili mi o tym inni i choćbym nawet przyjął tę plotkę, to nie uwierzyłbym w nią".

Oskarżenie

Rikulfa zbito argumentem, ważnym w klerykalilo-hierarchicznym porządku

każdej epoki, że "duchowny niższego stopnia w stosunku do biskupa nie jest wiarygodny".

Kiedy Chilperyk, powróciwszy w maju 580 roku z polowania w Ile-de-France,

zsiadał z konia w ciemności, został zasztyletowany. Kronikarz

Fredegar oskarżył

Brunhildę o wydanie polecenia zabójstwa. Fredegar, który kontynuował

Historię Frunkcii Grzegorza z Tours, w gorszej zresztą łacinie i

mniej inteligent-

nie, nie był jednak obiektywny wskutek nie ukrywanej antypatii do austrazyjskiej

królowej. Późniejsze źródło, nazwane Gestu re um Fruncururn, wymienia jednak

Fredegundę jako podżegaczkę. Podejrzenie to kojarzy się z poprzednim,

upadłym postępowaniem w sprawie wiarołomstwa królowej. Przekazy

infor-

muja, że Fredegunda związana była w tym czasie z neustryjskim majordomem

Landerichem, jednym z jej faworytów. Rankiem przed wyruszeniem na

polowa-

nie król wrócił ze stajni ponownie do sypialni, nie zauważony przez

Fredegundę,

i klepnął ją poufale szpicrutą w pośladek. "Co robisz, Landerichu?",

oburzyła

się królowa, a kiedy odwróciła się, ujrzała zamiast kochanka

zaskoczonego

małżonka, który natychmiast, bez słowa, wyszedł z komnaty. Aby

uprzeczyć

przewidywane poważne następstwa tego incydentu, Fredegunda

postanowiła

wraz z Landerichem zgładzić kr dla. Wiele przemawia za tą informacją,

a w szczególności okoliczność, że Landerich przebywał u boku

Fredegundy aż do

jej śmierci.

Wraz z Chilperykiem, ofiarą domniemanego spisku obojga, zszedł z

frankij-

skiej sceny historycznej aktor, którego porównywano z Neronem, z

powodu

pomieszania okrucieństwa z artystycznymi zainteresowaniami, oraz z

Mak-

betem, jeżeli chodzi o seksualne uzależnienie od małżonki. Z personae dramatis

trzeciej merowińskiej generacji pozostały, oprócz Guntrima z

Burgundii, dwie

kobiety = obie wrogie sobie królowe.

7 Fatxr.

9g II. Spory dynastyczne

OKRUTNY KONIEC BRUNHILDY

Po gwałtownej śmierci króla Chilperyka wydawało się, że wszystkie atuty są w ręku Brunhildy. Jeden z głównych jej przeciwników wypadł z gry. Syn jej, Childebert, koronowany na króla, osiągnął stopniowo wiek dojrzały, tak że rada regencyjna - konsorcjum możnowładców Austrazji - nie mogła już zasłaniać się niepełnoletnością króla w celu nieograniczonego rządzenia królestwem. Królowa-matka weszła w ten sposób ponownie w światło jupiterów historii. Między nią i synem istniały dobre stosunki, co przydało się jej w walce z pewną siebie i często buntowniczą arystokracją.

Odsunięcie Brunhildy od władzy w latach jej wdowieństwa nie było jedynie wynikiem dominującej pozycji austrazyjskiego możnowładztwa. Królowa była również ofiarą postanowień prawa salickiego, które nie dopuszczało niatki niepełnoletniego dziedzica tronu do sprawowania nad nim opieki, w czym możnowładcy upatrywali swą szansę; przeto niepełnoletni Childebert II odpo- wiadał ich interesom. Kaście rządzącej, która zagarnęła dla siebie władzę regencyjną, nie chodziło o zachowanie królestwa dla dorastającego władcy, lecz o zadośćuczynienie własnym roszczeniom w praktycznie bezpiecznym kraju. Tym bardziej może dziwić fakt, że Brunhildzie udało się zachować prawo syna do tronu w okresie jego niepełnoletności.

Brunhildzie w staraniach o opanowanie austrazyjskiej sceny państwowej pomagał szwagier Guntram, król Burgundii. Drugi z kolei syn Chlotara I pozostawał dotychczas w cieniu, prawie nie uczestnicząc w rywalizacji między braćmi. Burgundzki król dzielnicowy czuł się raczej powołany do roli rozjemcy usiłującego położyć kres samounicestwianiu dynastii..

Powodowany tą troską, porozumiał się w 587 roku ze swym bratankiem Childebertem w Andelot (w dzisiejszym departamencie Haute-Marne) i usynowił go, gdyż sam był bezdzietnyś Posadził młodego człowieka na swym tronie wypowiadając, nietypowe dla Merowingów, serdeczne słowa: "Ochronia nas tarcza, a broni włócznia; jeżeli będę miał synów, to będę traktować cię na równi z nimi, niech Bóg będzie mi świadkiem". Następnie miała miejsce uroczysta uczta w rezydencji króla. Można było przypuszczać, że połączenie Austrazji

z Burgundią będzie stanowić bazę dla przyszłego zjednoczenia królestwa Franków.

Jednakże do porozumienia, które weszło do historii pod nazwą "układu z Andelot", dołączono klauzulę niekorzystną dla idei frankijskiej jedności,

a mianowicie, że tylko arystokracji mógł król nadawać dobra koronne.

Postanowienie to umocniło odrębne interesy lokalne i w nim upatruje się wstępny etap feudalizmu.

Owdowiała tymczasem Fredegunda śledziła w Paryżu - pełna zazdrości - nowy etap kariery swej przeciwniczki i jej syna. W aliansie austrazyjsko-

-burgundzkim widziała zachwianie równowagi królestw dzielnicowych i izolację

Okrulny koniec Brunhildy 99

Neustrii - dziedzictwa jej syna Chlotara, który narodził się już po śmierci Chilper5 ka.

Kiedy uznała, że w tej grze sił i interesów wyczerpały się wszelkie środki prawne, sięgnęła do wypróbowanej metody, za pomocą której usuwała dotych-

czas rywali. Dwukrotnie musiała szukać ludzi gotowych do zamordowania Childeberta i jego matki. Mordercy ci zjawiali się na austrazyjskim dworze jako zbiegowie i petenci.

Pierwsze usiłowanie morderstwa skierowane przeciw Brunhildzie odkryto

i austrazyjska k ółowa z pogardą odesłała zamachowca do Paryża.

Fredegunda

upokorzona wyk ryciem przygotowanego zamachu, wściekła na zbira, który dał

się rozszyfrować, kazała go okaleczyć. Drugi zamach przygotowano na Chil-

deberta; tym razem Fredegunda pozyskała nawet dwóch duchownych, których

zaopatrzyła w zatrute klingi. W Metz ponownie przejrano zamiary wysłan-

ników i natychmiast ich zgładzono.

To, czego nie osiągnęła drogą organizowania potajemnych morderstw, Fredegunda zamierzała przeprowadzić drogą otwartego podżegania.

Zdawała

sobie świetnie sprawę z antypatii, jaką do Brunhildy żywili

członkowie rady

regencyjnej, którym z chwilą dojścia do pełnoletności Childeberta

wymknęła się

z rąk władza. Samowola notabli wobec, korony osiągnęła tymczasem

takie

rozmiary, że przodujący możnowładcy jednoczyli się ponad granicami dziel-

nicowych królestw. Dlatego też Fredegundzie nie było trudno uknuć w Metz

powstania austrazyjskich magnatów przeciw znienawidzonej królowej-matce,

przy czym wśród przywódców rebelii znalazły się znane już osoby, jak książęta

Rauching i Guntram Boso. Rebelię udało się jednak stłumić i ukarać kon-

spiratorów. Guntram Boso został przebity tyłoma włóczyniami, że nawet po

śmierci utrzymywały go one w pozycji stojącej.

Cesarz wschodniorzymski, mimo bezsilności Bizancjum na zachodnich terenach dawnego Imperium Romanum, nadal rościł sobie prawo do prymatu nad częściami nie zlikwidowanego jeszcze nominalnie państwa. Imperialna idea, żyjąca nadal we Wschodnim Rzymie i powtarzana przy każdej okazji, nie dopuszczała, aby karierowicze z zachodnich prowincji dawnego państwa cesarów lekceważyli zwierzchnictwo wschodniorzymskiego cesarza.

Nadarzyła się okazja, aby roszczenie to zaakcentować. Słyszeliśmy już o rzekomym synu Chlotara I, Gundobaldzie, który, jak twierdził, pochodził z nieznanego, nieprawego związku króla; związek ten nie był jednak uznany ani przez Chlotara, ani przez prawnych dziedziców tronu. Przypuszcza się jednak, że gdyby Gundobald był kłamcą, to dawno już musiałby się rozstać z życiem.

Po śmierci ojca Gundobald udał się na dwór cesarski nad Bosforem. Cesarz Maurycy (582-602) dostrzegł w nim pożądane narzędzie do uzyskania wpływów na Zachodzie oraz do usadowienia się tam. Gundobald

100 II. Spory dynastyczne

wyposażony w środki pieniężne i obietnice wylądował niepostrzeżenie w Marsylii, gdzie gromadził wojska i bił monety z podobizną cesarza; było to z pewnością odwzajemnienie się za poparcie z Bizancjum. W celu przywłaszczenia sobie części skłóconego państwa i r tników. do którego rościł pretensje, Gundobald wykorzystał Marsylię jako przyczółek do wypadu w głąb kraju.

Przedsięwzięcie to, biorąc pod uwagę stosunek sił, pozostałoby jedynie osobliwym epizodem, jednakże urosło ono do rozmiarów historycznego wydarzenia, które naruszyło ogólnoeuropejski układ sił w VI wieku. Duża część feudałów ze wszystkich trzech dzielnicowych królestw stanęła po stronie powstańca, mając nadzieję, że przez popieranie Gundobald i wzmocni własną pozycję. Teraz uwidoczniła się utrata władzy korony królewskiej i rzecz arystokracji wskutek sporów dynastycznych dwóch kolejnych generacji Merowingów.

Domniemany syn Chlotara, przy pomocy magnatów usiłujących systematycznie osłabiać królestwo, najechał na i najbliższe leżące tereny burgundzkie. Wojska Guntrama stawiały jednak zacięty opór i wkrótce udało im się przegnać awanturnika przez Perigueux i Angouleme aż do Pirenejów, gdzie zginął w obronnej potyczce.

Okazało się jednak, że Childebert II, adoptowany syn Guntrama, nawiązał potajemnie z Gundobaldem kontakt, aby zabezpieczyć się w wypadku zwycięst-

wa tegoż ostatniego. Zirytowany tym Guntram zaadoptował również syna Fredegundy i ustanowił go dziedzicem części swego królestwa. Adopcja tej przeszkadzała początkowo wątpliwości, czy syn Fredegundy jest rzeczywiście synem Chilperyka, a więc królewską latoroślą. Dopiero gdy dwunastu obywateli stwierdziło pod przysięgą wierność małżeńską Fredegundy, nie było już przeszkód do adopcji Chlotara.

Tuż po jej dokonaniu okazało się, że Chlotar również konspirował z podobnych powodów co Childebert II ze spornym kandydatem do korony, Gundobaldem. Kiedy ogłoszono to w Chalon-sur-Saône, Guntram cofnął obietnicę dziedziczenia daną Chlotarowi i związał się ponownie z Childebertem.

Fredegunda nie musiała się jednak z tego powodu kłopotać, gdyż w 597 roku, w podeszłym wieku, opuścił ją w sposób naturalny ten świat, gdzie dokonała tylu niecnych czynów, i została pochowana w Saint-Germain-des-Prés. Grób jej się zapadł, ale przypisuje się jej płytę z wizerunkiem jakiejś królowej. Służalczy dworzanin Wenancjusz Fortunatus nie wzdragał się poświęcić wdowie po Chilperyku dodatkowo kilka obrzydliwie kładzących wersów.

Na parę lat przed końcem stulecia wypadł z gry wrogich sobie partii również senior Merowingów, król Burgundii Guntram. Trzy lata później, w 596 roku,

Okrutny koniec Brunhildy 101

zmarł Childebert II, który zgodnie z układem w Andelot miał dziedziczyć Burgundię. Liczył on zaledwie dwadzieścia jeden lat i pozostawił po sobie dwóch synów, którzy mimo niepełnoletności zostali panującymi: Teudebert II jako król Austrazji oraz Teuderyk II jako król Burgundii, powiększonej o Alzację.

Brunhilda, babka królów-dzieci, urosła w tej sytuacji ponownie do wielkości. Wbrew prawu salickiemu i ambicjom krajowych możnowładców wywalczyła sobie prawo do opieki nad wnukami. Im obu, ledwo pełnoletnim, udało się pobić w bitwie pod Dormelles swego niemal rówieśnika i wuja Chlotara II, syna Fredegundy, i wyprzeć go na wąski teren północnej Gali.

Jednak właśnie na tle systemu dziedziczenia - dawna merowińska bołaczka - zniweczyły ostateczne powodzenie. Podział kraju dał powód do sporów. Dziedzic wschodniej dzielnicy, Teudebert, przystał początkowo na przyłączenie do Burgundii pierwotnie austrazyjskiej Alzacji, jednak żona jego, Brunhilda, podjudzała go tak długo, aż dziecinny małżonek stawiał opór swemu

bratu. Po stronie zaatakowanego Teuderyka stanęła stara królowa Brunhilda,

również i dlatego, że Bilhilda nie była jej życzliwa.

Z inicjatywy Bilhildy Teudebert doprowadził do zawiązania sprzysiężenia magnatów przeciw Brunhildzie i bratu Teuderykowi. Wśród nich znajdowali się Arnulfi Pepin, dwaj przodkowie Karolingów, którzy pewnego dnia mieli przejąć królestwo Franków. Tym, który skorzystał z długoletniej bratobójczej wojny między wnukami Sigeberta, był Chlotar II. Przeciagnął on potajemnie na swą stronę całą magnaterię Austrazji i Burgundii, która utworzyła wspólny front nie z Teudebertem przeciw Teuderykowi, lecz z Chlotarem przeciw obu braciom. Obaj wnukowie Brunhildy zmarli wcześniej wskutek wycieńczenia w wojnach.

Dawna wizygocka królewska córka Brunhilda postarała się przywrócić ponownie jedność królestwa, do którego weszła przez zaślubiny.

Ulubiony jej wnuk Teuderyk pozostawił czterech synów w dziecięcym wieku:

Sigeberta, Childeberta, Corbusa i Meroweusza. Wizygotka nie myślała jednak o podziale dziedzictwa austrazyjsko-burgundzkiego na cztery części według dawnego zwyczaju frankijskiego. Aby utrzymać całość państwa, wyznaczyła najstarszego Sigeberta na jedynego dziedzica.

Ale granicę burgundzko-austrazyjskiego królestwa naszedł ze swym wojskiem Chlotar II, który tymczasem osiągnął pełnoletność. Brunhilda podażyła mu naprzeciw ze swymi oddziałami, jednak dowódcy jej wojsk zdołali już weześniej porozumieć się z synem Fredegundy. Zaledwie rozpoczęła się bitwa pod Chalons-sur-Aisne, odczytały Brunhildy rzuciły się do ucieczki, jak to uprzednio uzgodniono. Siedemdziesięcioletnia Brunhilda uciekła wraz z czterema wnukami w 613 roku do Orb w Burgundii. Wskutek zdrady dostała się jednak do niewoli i wydano ją wraz z dziećmi synowi jej śmiertelnej rywalki. Chlotar zabił natychmiast Sigeberta i Corbusa, Meroweusza zaś, który był jego chrzestnym synem, umieścił w klasztorze, gdzie dziecko wkrótce zmarło. Childebertowi udało się uciec konno i nigdy już więcej się nie pojawił.

102 II. Spory dynastyczne

Fredegunda zaszczepiła Chlotarowi od dziecka nienawiść do Brunhildy.

Obmyślił on przeto dla królowej wyrafinowany koniec, najpierw jednak zainscenizował pozorny proces. Występowali na nim tylko oskarżyciele i wyrok

był już uprzednio ustalony. Po trzech dniach tortur siepacze Chlotara powiedli

dumną córkę Atanagilda na wielbłądzie przed szeregi wojsk na pośmiewisko.

Następnie przywiązano ją za włosy, jedną rękę i nogę do ogona

dzikiego ogiera,
którego popędzono przez pola.

W północnej części burgundzkiego miasta Autun, słynnego z największego romańskiego portalu katedralnego we Francji, przepływa strumień Accorn, na którego brzegu, w pobliżu seminarium, znajduje się kaplica. Wskazuje ona miejsce dawnego kościoła-mauzoleum Brunhildy, poświęconego świętemu Marcinowi i wyposażonego przez królową. Pierwszą wzmiankę o tym miejscu znajdujemy w opisie życia mnicha Hugona z XI wieku. Dalsze informacje o kościele przebudowanym za czasów Karolingów przypadają na XVII i XVIII wiek. Trzynawowa kolumnowa bazylika bez transeptu miała trzy apsydy ozdobione mozaikami ze znakami zodiaku. Grób tak okrutnie zgładzonej królowej znajdował się za głównym ołtarzem i został zniszczony w 1667 roku. Przedtem jednak szczątki zmarłej złożono w sarkofagu z marmurowymi filarami i ciężką marmurową płytą. Padł on jednak ofiarą Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W lapidarium w Autun istnieją jeszcze do dziś resztki tej płyty z napisem.

Wznoszenie z pietyzmem kościołów w postaci mauzoleów, które obserwowaliśmy u wielu merowińskich królów, odpowiada też pragnieniom średnio-wiecznych monarchów. Chcieli oni zapewnić sobie ziemskie wstawiennictwo wiernych oraz niebiańskie wstawiennictwo świętych.

Ze śmiercią Brunhildy kończy się właściwie epoka Merowingów. Grzegorz z Tours, współaktor i sprawozdawca, nie dźwiżył już tego faktu (jego literackimi śladami podążył Fredegar). Straszliwe okrucieństwa i srogość władców, nie szanujących samych siebie, znalazły swój wyraz jako archetypy w wielkich eposach dojrzałego średniowiecza, a przede wszystkim w Pieśni o Nińc lungach. Historyczny model, nader jednak mglisty wskutek oprzędu zmyśleń, można rozpoznać po wielu szczegółach. Rywalizacja królowych, królowa-matka Ute, Hagen von Tronje, Dietrich z Bern mają swe wzory w epoce wędrówki ludów i w początkach państwa Franków. Król burgundzki Gunthar jest anachronizmem wplecionym w zdarzenia. Powrót Zygfrйда (Sigeberta) do Burgundii odzwierciedla historyczną syn-tezę tego, co frankijskie i burgundzkie. Jest on typowym "litem" = pół-wolnym frankijskiego królestwa. Można by uznać ostatni wers wiersza największego niemieckiego eposu z poprawką za odpowiadający historycznej rzeczywistości: "Hie hat daz maere ein ende: daz ist der Merovinge nót".

Okrutny koniec Brunhildy

103

Chlotar II objął ponownie tron zjednoczonego królestwa Franków jako jedyny dziedzic tych, którzy się bezsensownie spierali i nawzajem wykańczali.

To, o co zaciekle walczyła Fredegunda, uzyskał syn-pogrwbowiec Chilperyka, i to bez własnego udziału, lecz jedynie przez kaprys losu. Jednak w "Edykcie Chlotara" (owej "Magna Charta" Merowingów) z 614 roku musiał on zrezygnować ze sporej części swych królewskich uprawnień. Wskutek okrutnego zgładzenia Brunhildy Chlotar spowodował dalszy uszczerbek w powadze korony. Powstała nowa sytuacja = panowanie arystokracji posiadającej wielkie dobra ziemskie. Silna wola i polityczna twórcza siła mogły tę oligarchię utrzymać jeszcze pod kontrolą, ale późniejsi Merowingowie byli już zbyt słabi i dopiero majordomowie mieli przyczynić się do pwnownego wzrostu królewskiej pozycji.

~
M

KONKLIRENCI KRÓLÓW

Przekazana nam historia Franków aż do początku VII wieku jest przez długie okresy historią jej królów. Zdobywali oni kraje, pomnażali swoje majątki, zwalczali się nawzajem, kochali, hulali, jeździli na polowania. Tak poważny skądinąd duchowny jak Grzegorz z Tours relacjonuje przebieg dosyć oryginalnych wydarzeń z ich życia prywatnego. Schlebiał wprawdzie królom, mając na względzie interesy własnego biskupstwa, ale powstrzymał się jednak od kapłańskich napomnień. "Napełnia mnie wstrętem myśl o bratobójczych walkach, doprowadzających do upadku naród i państwo Franków. Wkraczasz w okres, który przepowiedział Pan, mówiąc o początku niedoli. Ojciec powstanie przeciw synowi, syn przeciw ojcu, brat przeciw bratu, krewny przeciw krewnemu. A przecież powinien by odstraszyć ich przykład wcześniejszych królów, którzy, kiedy nie byli zgodni ze sobą, stawali się wkrótce o iara wrogów. Obyście wy, królowie, prowadzili takie bitwy, jakie wasi przodkowie toczyli w pocie czoła, aby ludy strwożone waszą zgodą podziwiły waszą siłę." W czasie kiedy Grzegorz odłożył gęsie pióro, nikt już nie podziwiał czynów Merowingów. Byli oni wszystkim, tylko nie twórcami historii. Wówczas to powstało owo złośliwe określenie "gnuśni królowie", ci bowiem, opatuleni w dery, jeździli wolim zaprzęgiem od jf dl-tego majątku do drugiego, trwoniąc zagarnięte bogactwa i nie troszcząc się o sprawy państwowe. Brak wyraźnie zarysowanej osobowości ostatnich Merowingów wynikał również z faktu, że przeważnie wcześnie umierali. Krótki ich żywot leżał bezsprzecznie w interesie szlachty, której rola wzrastała i zaczęła w coraz większym stopniu określać politykę państwa Franków. Skąpy materiał źródłowy sprawia, że mało wiemy o początkach pierwszej frankijskiej

dynastii.

Grzegorz nie mógł się równać z rzymskimi historykami, posiadał jednak

zdolność żywej narracji, naturalnie na miarę swych czasów. Jakkż

słabe wrażenie

sprawia w porównaniu z nim Fredegar, kronikarski następc

Grzegorza. Nawet imię tego dziejopisarza nie jest pewne. I to właśnie jemu

przypisuje się historyczne źródło całkowicie anonimowe Ges tuc urii Fredegar

pośmiertnie.

W tym okresie historycznym należy przedstawić bardziej szczegółowo,

o ile pozwalają na to źródła historyczne i znaleziska, szlachtę rodową i

urzędniczą

I g I I 1. Majordomowie

ową nową siłę, jaka pojawiła się po okresie dynastycznych sporów

drugiej generacji Merowingów. Za czasów zdobywcy Galii, Chlodwiga, istniała

jedynie szlachta rodowa - frankijscy plemienni książęta, jeżeli król

tolerował ich

w ogóle wokół siebie. Jednak konsolidujące się stopniowo państwo

wymagało odpowiedniej administracji i związanej z nią odpowiedniej warstwy

kierowniczej. Tak, więc obok szlachty rodowej pojawia się szlachta

urzędniczą, rekrutującą się również z szeregów doświadczonych Galo-Rzymian. Byli

to przeważnie ludzie z dworskiego otoczenia króla, piastujący urzędy.

Można by ich porównać do współczesnych ministrów i sekretarzy stanu.

Początkowo nie zajmowali oni wysokich stanowisk, lecz stanowili jedynie służbę

nieco wyższego stopnia. Jako marszałkowie zajmowali się stajniami, jako

sene- szalowie zawiadywali gospodarstwem dworu lub jako podskarbi odpowie-

dzialni byli za skarb państwa. Jednakże ich zadania i znaczenie

stopniowo wzrastały, przede wszystkim faworytów królewskich, którzy odznaczyli

się w walkach z wrogiem. Otrzymywali oni w nagrodę posiadłości ziemskie,

w jakie obfitowały podbite tereny. Owi tu i ówdzie walęsający się

wojownicy przemieniali się w zasiedziały posiadaczy ziemskich z różnymi

funkcjami o charakterze politycznym i administracyjnym. W oryginalnych tekstach

znajdujemy dla tej nowej warstwy przywódczej rozmaite określenia:

nobiles, principes, optimates, viri honorati, majores, seniores. Z biegiem

czasu rozwinęły się takie pojęcia jak książęta czy hrabiowie, którzy czynni byli bądź

na dworze, bądź rozproszeni po kraju zawiadywali regionami. Cieszyli

się oni królewskimi przywilejami, nierzadko zwalniani byli od uiszczania

podatków.

"Kiedy Frankowie uzyskali panowanie nad Galia = pisał berliński

prawnik

Savigny - pozostawili romańskim poddanym nie zmieniony system

podatko-
wy i wynikające z niego różnice stanowe, jednakże dobra ziemskie,
które do-
stały się w ręce frankijskich właścicieli, zwolnione zostały od
obowiązku
podatkowego."
Uprzywilejowani żyli zatem z dochodów pochodzących z dóbr, to
znaczy
z pracy poddanych. Właściwą "pracą" tej warstwy była służba wojskowa
i stawianie do dyspozycji króla kontyngentu wojowników dla
królewskich
zastępów w liczbie zależnej od wielkości dóbr ziemskich. Służba
wojskowa
stanowiła dla ówczesnych Germanów uciechę, tak jak i polowanie, które
było
przywilejem szlachty i przy ówczesnym stanie technicznym oręża dawało
równe szanse myśliwym i ściganej zwierzynie. Jak wykazuje przykład
mero-
wińskiego króla Teudeberta, zabitego przez tura, polowania
pochłaniały wiele
ludzkich istnień. Trofea stanowiły w tych czasach nagrodę za odwagę w
-tym
bezpośrednim zetknięciu się człowieka ze zwierzyną. Ale nie tylko
przy-
wilej polowania był symbolem statusu frankijskiej warstwy
zwierzchniej.
Jej pozycję dokumentowało także publiczne okazywanie zamożności. O
żonie
pewnego kuchcika wyniesionego do godności nobila, imieniem Leudast,
rela-
cjonowano: "Udawała się na nabożeństwo konno, ozdobiona wspaniałymi

Konkurenci króli,w 1 04

kosztownościami i drogimi kamieniami, okryta błyszczącym
złotogłowiem.
a służba postępowała przed nią i za nią.'.
Stosunek liczebny szlachty rodowej do szlachty nobilitowanej nie
jest znany.
Chlodwig traktował "herzogów", czyli tych, co "ciągną przed
wojskiem",
z nieufnością, która wypływała z jego autokratycznych roszczeń do
władzy.
Zmniejszył on znacznie ich liczbę w celu wyeliminowania możliwych
konku-
rentów, gdyż przed przyjęciem chrześcijaństwa "szlachetni" byli mu
równi
urodzeniem. Według starogermińskich wyobrażeń szli oni po śmierci do
Walhalli, podczas gdy nisko urodzeni musieli zadowolić się izbą
czeladną
Donara. Ponieważ szlachta rodowa nie była zbyt skłonna do poddawania
się
królowi, Chlodwig wolał dopuszczać do z 3szczytów nisko urodzonych.
Jednak
i ta warstwa społeczna po upływie jednej generacji wyzwalała się spod
królewskiego autorytetu i stawała się również konkurentem do korony.

Potęga i dobrobyt frankijskiej szlachty opierały się na pracy
pańszczyźnianej
mieszkańców królewskich i feudalnych dóbr ziemskich, tak zwanych
litów
(półwolnych) albo poddanych. W gospodarce prawie wyłącznie rolnej co
najmniej dziewięciu na dziesięciu poddanych zajmowało się uprawą
roli,

pozostając po większej części w stosunku całkowitej zależności. Ta większa część mieszkańców prawie w ogóle nie występuje w rocznikach wczesnośredniowiecznych kronik, które określają ich zbiorczo jako "populus". Według ówczesnych przekonań poddani i półwolni nie byli przedmiotem historii i stanowili jedynie środki produkcji rolnej. Jedynym interesem każdego z panów nakazywał troskę o ich pomyślność, podobnie jak się dziś dba o właściwy stan techniczny urządzeń.

W państwie Franków zdarzały się naturalnie powstania ludowe, przede wszystkim przeciw wysokim podatkom oraz skorumpowanym poborcom. Również i w tym wypadku kronikarze klasztorni traktowali naród jako całość, bez uwzględniania poszczególnych osób. Niezależnie od tych incydentalnych rebelii dolne warstwy ludności pozostawały w cieniu, obojętne, czy byli to Frankowie, czy też Celty-Rzymianie albo mieszańcy obu tych grup. Bezbronni, wydawani byli w rękę aktorów sceny politycznej, w cieniu wielkiej historii, która stanowiła właściwie historię królów i ich szlachty konkurentów.

A jednak frankijski poddany żył, cierpiał. oburzał się publicznie albo w cichości, ulegał moralnym imperatywom i innym nakazom, oddając się wierze i zabobonom, które trudno było od siebie rozgraniczyć, zważywszy ówczesną wiarę w cuda. I nawet gdy Grzegorz, Fredegar i inni historiografowie pomijali lud, to istniał on jednak jako materiał, surowiec ugniatany rękami uprzywilejowanych w państwie merowińskim.

\

110 III. Majordoniowie

Nie możemy sobie dostatecznie wyobrazić bardzo przytłaczających stosunków ekonomicznych w czasach merowińskich królów. Bez nadrzędnego planowania były one daleko w tyle za stosunkami ekonomicznymi w rzymskim imperium, również i w prowincji Gallii, której system ekonomiczny odpowiadał systemowi imperium. Oczywiście wojny związane z wędrówką ludów pozostawiły po sobie wielkie spustoszenie. Zmniejszyła się gęstość zaludnienia, osiedla na nadreńskich terenach prawobrzeżnych były bardzo rozproszone, otoczone puszciami, całkowicie izolowane i oddzielone od siebie, lub miały tylko słabą łączność z sąsiednimi miejscowościami. W przeważającej mierze panowała gospodarka łakowa, przy czym ziemię wykorzystywano na zmianę to pod uprawę zboża i ziemio-
płodów, to jako łąki i pastwiska. Dopiero w VI wieku głównie dobra królewskie

i klasztorne przeszły stopniowo tja bardziej postępową uprawę trójpolową. Na dwóch częściach uprawiano zboż t jare lub ozime, podczas gdy trzecia część leżała odłogiem i była użyźniana przez pasące się tam bydło. System ten zmieniał się co roku. Podzi t upraw rolnych na dwa sezony umożliwiał jednocześnie bardziej racjonalne wykorzystanie poddanych oraz zaprzęgów w domenach państwowych. Właściciele dóbr ziemskich oraz samodzielni drobni chłopci musieli odstawiać dziesięcinę z dochodów w ziemiopłodach.

Uprawiane gatunki zbóż odpowiadały dzisiejszym; oprócz nich podstawowym składnikiem pożywienia w Europie, przed wprowadzeniem ziemniaków, było małoziarniste proso. Nie znano prawie zwyczaju robienia zapasów na dłuższy czas, a także szybkich dostaw żywności na tereny zagrożone głodem. Marynowanie mięsa i ryb wprowadziła dopiero Hanza w ośrodku warzelnianym w Luneburgu.

Grobowe znaleziska oraz źródła ikonograficzne przekazują nam obraz ludu w państwie Franków, przeważnie w anachronicznie oddanych scenach biblijnych. Mężczyźni nosili lniane koszule, a na nich ściśle przylegające wełniane lub lniane sukmany. Typowo frankijskie były taśmy, wiązane krzyżowo na nogach. Wspólną cechą Franków i Anglosasów był modny wąs nad górną wargą. Kobiety nosiły podkoszule i koszulowe kaftany, a do nich proste ozdoby. Mężczyźni z ludu pracowali na roli i na budowach, a kobiety zajmowały się krojem, szyciem, praniem, czesaniem wełny, międleniem lnu i stryżeniem owiec.

W państwie Franków często patłował głód, szczególnie w czasie wojen. W tych okresach drobni wolni chłopci nie czuli się pewni i woleli poddawać się możnym panom jako półwolni. Mor2umentu *Germuniae Historica* - zbiór średniowiecznych źródeł historycznych - zawiera w tak zwanych *Formulae Turonenses* słowa, które jeden z wolnych dotychczas mężów skierował do możnego pana. "Ponieważ nie wiem już, czym mam się żywić i w co odziewać, odwołałem się do Waszego współczucia i Wasza łaskawość zezwoliła mi za-wierzyć Wam i oddać się pod Waszą opiekę. Odbywa się to pod następującymi warunkami: odpowiednio do pełnionych przeze mnie służb i mych zasług,

Konkurenci królów 111

zobowiązujecie się, Panie, do ponioicy i zaopatrzenia mnie w żywność i odzienie.

Do końca życia będę Wam winien służbę i posłuszeństwo, jeśli bęgdą w zgodzie

z moją wolnością; do końca życia nie będę się uchylać od Waszej władzy

' i ochrony."

Ów luźno podporządkowany bardzo często przeradzał się stopniowo w pół-

wolnego lub poddanego, którego pan wykorzystywał według swego upodobania i humoru. Przeciw temu przejawowi średniowiecznego tyralożnictwa Kościół nie protestował, tak jak i w starożytności, gdyż chrześcijaństwo, w zamian za nędzny żywot na tej ziemi, obiecywało ostatecznie rajskie bytowanie na tamtym świecie.

Archeologowie przekazali klarowny obraz siedlisk ludzkich, jakie istniały poza miastami przejętymi od Rzymian. Przy wyborze miejsca na osiedle kierowano się bliskością szlaku wodnego, strukturą gleby i klimatem. Wokół większej budowli grupowało się wiele mniejszych domostw. Słupy tworzyły konstrukcję nośną, ściany zbudowane były głównie z plecionki obklejonej gliną, a dach pokrywano trzeiną lub słomą. Niektóre domy wznoszono nad dołami, prawdopodobnie w tym wypadku chodziło o tkalnie lub piekarnie. Do tkactwa służyły pionowe krosna tkackie; ciężarki obciążały nitki osnowy i ciągnęły je napięte ku dołowi, a wątek przeciągano ręcznie przez przedziały utworzone w pasmach.

Wyposażenie zwyczajnego frankijskiego domu za czasów Merowingów było bardzo proste. Szczapy drewniane ułożone na glinianej polepie tworzyły miejsce na ognisko. Nieodzowny inwentarz stanowiły stołki, natomiast nie znano stołów, wobec czego używano płyt drewnianych, które w razie potrzeby rozkładano na dwóch kozłach, a potem zdejmowano; doprowadziło to do powstania zwrotu "die Tafel aufheben" (unosić, zdejmować płytę), czyli ukończyć posiłek.

Frankijskie osady tego typu odkopano w Warendorfe w Münsterlandzie i Gladbach koło Koblenz. Tu w czasie wykopalisk rozpoczętych w 1937 roku odkryto na przestrzeni dwustu pięćdziesięciu metrów aż pięćdziesiąt trzy domy na palcach. Wenancjusz Fortunatus, przyzwyczajony do rzymskich kamiennych budowli, opisuje frankijskie drewniane budowle wręcz w formie hymnu:

"Niech szczęzną kamienne płyty / O ileż lepsze są cieśli dzieła / Chronią najpewniej przed wiatrem i burzą / I żadnej nie znają szczeliny".

Wiele osiedli należało do majątków królewskich lub latyfundiów feudalnych panów. Dzięki zabytkom sztuki oraz badaniom archeologicznym nabiera plastycznego wyrazu postać wolnego magnata, posiadającego majątek ziemski.

Od niewolnych różnił się on przede wszystkim pendentami. Malowidło ściennie w kościele Świętego Benedykta w Mals (Vintschgau) ukazuje nam frankijskiego właściciela ziemskiego. Szeroko otwarte oczy odpowiadają ikonografii bizantyjskich portretów. Trzyma on przed sobą długi miecz frankijski opasany wstążkami. Odtworzony tu ziemianin należy już do późniejszej epoki,

w której

I 12 (II. Majordomowie

ta warstwa uzyskiwała stopniowo samodzielność w stosunku do królów. Tak mógł wyglądać ów Ursino, który nie bał się rzucić w twarz austrazyjskiej królowej słów: "Precz, kobieto, dość ci było panowania za życia twojego męża. Teraz panuje twój syn [pięcioletni Childebert) i jego królestwo winno być nie pod twoją, lecz pod naszą opieką. Odejdź więc od nas, by cię nie stratowały podkowy naszych rumaków". Wypowiedź ta miała się niebawem przerodzić w okrutną i zeczywistość.

Magnaci trzech dzielnicowych królestw mogli prowadzić obok króla własną politykę dzięki zasadzie dziedziczenia lenna oraz przywilejowi wysuwania ze swego grona wysokich urzędników. Mogli oni w zależności od własnych korzyści odmawiać władcom służby wojskowej i sprowadzić ich stopniowo do roli marionetek. Odkryte groby wielmożów pozwalają poznać bliżej tę wchodzącą wówczas do historii warstwę społeczną.

GROBY PRZEMAWIAJĄ DO NAS

Fakt, że Frankowie, w przeciwieństwie do Gotów, Wandalów i Longobardów, nie zaginęli jako naród, tłumaczyć można odpowiadającym im klimatem nowych terenów osiedleńczych, ale na pewno również tym, że nigdy nie odłączyli się oni od swej salicko-rypuarskiej ojezyny. Nad dolnym Renem i Mozela oraz na terenie dzisiejszego Zagłębia Ruhry posiadali bowiem etniczne odłogi, z których stale mogli czerpać nowe siły ludzkie do rozprzestrzeniania się w kierunku zachodnim. Z tych też terenów należących do Austrazji pochodzili karolińscy majordomowie i stąd też miał i się rozpocząć pod ich wodzą odłogowa zmurszałego państwa.

Ze źródeł nie wynika, ilu Franków osiedliło się na zdobytych obszarach Galii, dowodów dostarczają jednak znaleziska. Archeologowie są w stanie dość dokładnie odróżnić cmentarzyska galorzymskie, burgundzkie, alemańskie i frankijskie. Cechą rozpoznawczą jest sposób konstruowania sztolni grobowych oraz dary grobowe - wyposażenie i wiatyk na tamten świat. Dość dokładnie można też określić datę pogrzebu dzięki badaniom organicznych pozostałości (kości, tkanin, drewna) za pomocą metody radiowęglowej albo na podstawie cech stylu znalezionych przedmiotów; jak broni, sprzętu domowych czy też ozdób. W razie braku darów grobowych wiadomo, że chodziło o ochrzczonego Franka, gdyż w VI wieku zaniechano już obyczaju wyposażania zmarłych odpowiednio do potrzeb w zaświatach zgodnie z

ehrze-
ścijskimi wierzeniami. Z dowodów, jakich dostarczają groby, można
również
wnioskować, czy zmarły był księciem, człowiekiem wolnym, półwolnym
czy
też poddanym. Za typowo frankijskie uchodzą tak zwane groby rządowe.
Komory grobowe łączyły się w wiele rzędów, głównie na wysoko
położonym
terenie, w zasięgu widoczności z osad. Zmarli leżeli w sztolniach,
twarzą

Groby przemawiają do nas I 13

skierowaną na wschód. Kierunek wschodu słońca odgrywał rolę w
chrześci-
jańskich wierzeniach wielu ludów; również we
wczesnochrześcijańskich kościo-
łach ołtarz ustawiony był ku wschodowi.
Z cmentarzy frankijskich niższych warstw społecznych pozostały
jedynie
nikłe resztki, lecz niektóre z grobów książęcych, odkrytych w XIX i
XX wieku,
dostarczyły nam dostatecznych informacji.
Zmarłym frankijskim książętom towarzyszyło do grobu wszystko, co
po-
trzebne im było do bytowania na tamtym świecie, i to odpowiednio do
ich
społecznej pozycji. Niektórych zmarłych wyposażano w monety, wśród
nich
w pieniądze na przewóz, tak zwany obol Charona. Utrzymało się
bowiem
jeszcze ze starożytności przeświadczenie, że zmarłych przewożą
przez rzekę
podziemia przewoźnik. Wkładane przeto zmarłym w usta monety
umożliwiały
ustalenie okresu, z jakiego pochodził grób. Niekiedy dodawano nawet
pre-
czyjną wagę, prawdopodobnie po to, aby zmarły mógł na tamtym świecie
sprawdzić, czy nie dano mu przypadkiem monety o zmniejszonej wadze
złota.
Zarówno Rzymianie, jak i Germanie pierwotnie palili swych zmarłych.
W południowej Europie, a więc w Hiszpanii i na Sycylii, odkryto
liczne groby
z urnami. Po przyjęciu chrześcijaństwa Rzymianie grzebali zwłoki.
Obyczaj ten
przejęli od nich Germanie, gdy byli jeszcze poganami.
Najbardziej istotnych informacji na temat epoki dostarczyły groby
ksiaząt
odkryte na pierwotnych frankijskich terenach, a więc na ziemiach
wschodniego
królestwa. Sporo grobów odkryto też na ziemiach między Skaldą i
Loara,
natomiast na południu i zachodzie Francji jest ich mniej i występują
tylko
pojedynczo. Na tej podstawie można przyjąć, że osiedla frankijskie
znajdo-
wały się sporadycznie na terenach na wschód i północ od Paryża,
podczas
gdy nie było ich w pozostałych częściach Galii. Wodzowie typu
Chlodwiga
i ich wojownicy nie zamierzali osiedlać się tam na stałe, czynili to
jedynie
Frankowie piastujący polityczne i wojskowe kierownicze stanowiska.
Wkrótce
jednak mieszały się oni z galorzymską ludnością tubylczą.
Frankijska substancja etniczna zachowała się przeto jedynie na

terenach
wschodnich. Tam też powstało zwarte, z biegiem czasu samodzielne i w prze-
ważającej części germańskie państwo, w którym język "theudisk"
kontrastował
wyraźnie z językiem "walhisk" terenów zachodnich. Większa gęstość
zalud-
nienia na wsi pozostawiła na wschodzie do dziś ślady w typie ludzi,
budowie
domów i folklorze na obszarze nadreńskich ziem frankijskich, sięgając
aż do
południowych granic Palatynatu, północnej Badenii-Wirtembergii i
bawarskiej
górnjej Frankonii.

Liczba frankijskich cmentarzyśk zmniejsza się znacznie w okolicy
wielkich
miast. Frankowie, nie znający w początkowym okresie miejskich
ośrodków,
omijali je po podbiciu zaalpejskich północnych prowincji rzymskich.
Osiedlali
się w rozproszonych osiedlach wiejskich, gdzie żyli jako chłopci lub
wojownicy,
pozostawiając miasta Galo-Rz mianon, którzy zgodnie z antyczną
tradycją
8 = Faber

114 III. Majordomowie

preferowali miejską egzystencję. Celto-Romanom przypadały zatem w
obrębie
miast kierownicze urzędy świeckie i duchowne. Dopiero po
cywilizacyjnej
asymilacji Frankowie pięli się powoli wyżej. Niechęć do miejskiej
formy
bytowania frankijskiej warstwy zwierzchniej doprowadziła we wczesnym
śred-
niowieczu do upadku kwitnących niegdyś metropolii po lewej i prawej
stronie
Renu. Z tego wypływa wniosek, że chcąc odnaleźć groby merowińskich
książąt,
nie należy poszukiwać ich w miastach i najbliższych im okolicach.

W 1830 roku bankier Simon Clemens z Kobleneji nabył ruiny Nieder-
burga w Gondorfie nad Mozela - wielką średniowieczną budowlę, którą
poleciał odnowić w stylu XIX wieku. Stoi ona do dziś wśród winnic, w
roman-
tycznej neogotyckiej szacie ze szczytowymi schodami, osłonięta
widoczną z dala
kwadratową wieżą strażniczą z dachem w kształcie piramidy. Przed
przeszło
stu laty jedna z córek z rodu C.lemensów poślubiła austriackiego
barona
von Liebiga. Kiedy wybrała na swą siedzibę ów nadmozelski zamek, nie
przypuszczała, że będzie największą poszukiwaczką skarbów tej krainy.
Trzy lata po wojnie niemiecko-francuskiej rozpoczęto budowę linii
kolejowej
między Koblencją a Trewirem. Podczas robót ziemnych natrafiono na
stary
cmentarz. Jak się okazało, większość grobów znajdowała się w parku
ota-
czającym zamek Clemens-Liebigów. Nie istniała wówczas ochrona
zabytków
ani nie było subwencji na prace wykopaliskowe i restauracyjne. Jako

mecenasi
działali tylko książęta i bogaci przemysłowcy, finansujący przeważnie
dyle-
tanckie prace wykopaliskowe. Wówczas każdy mógł grzebać do woli w
ziemi
i sprzedawać to, co znalazł.

Kiedy niejaki J. Graf z Andernach natrafił w parku niederburskim na
ślady
cmentarza i odsłonił osiemdziesiąt grobów, wówczas sama baronowa w
1878
roku rozpoczęła prace archeologiczne. W ciągu dwunastu lat odkryła
wraz
z pomocnikami tysiąc czterysta grobów, zawierających mnóstwo materiałów
i
archeologicznego. Znalezione obiekty zinwentaryzowała i wykonała
własno-
ręcznie szkice ważniejszych przedmiotów.

Naturalnie była to działalność amatorki, która wiele zniszczyła,
nie zważając
na lokalizację poszczególnych komór grobowych ani na przynależność
darów
znajdujących się w grobach. Ale nikogo to nie może zdziwić, przecież
kory-
feusze archeologii, wielkie nazwiska w dziedzinie wykopalisk, jak
Schliemann,
praeowali niefachowo z dzisiejszego punktu widzenia i wiele
zniszczyli. Dopiero
z biegiem czasu doskonalono metody i środki techniczne, a ów czesne
badania
nie były dyscypliną uczonych, lecz raczej korsarskimi przygodami.

Z tych też względów baronowa zasługuje na uznanie. Znalezione
obiekty
wystawiła w przybudówce zamkowej, która wzniosła w 1890 roku.
Fragmenty
ceramiczne przechowywała w najwyższej komnacie wieży. Fascynowała się
ona
archeologią w przeciwieństwie do przedsiębiorczego męża, który w
zakładach

Groby przemawiają do nas I 1 S

tekstylnych w Reichenbergu w Czechach zatrudniał siedem tysięcy
robotników

i nabył od Benza pierwszy na świecie samochód ("Viktoria nr 4").

Inflacja lat dwudziestych położyła kres dobrobytowi. Utrzymanie
zamku
nad Mozalą stało się bardzo trudne, tak że baronowa zmuszona była do
wyprzedazy. Większa część złotych ozdób dostała się pod koniec lat
trzydzie-
stych do bońskiego muzeum. Kiedy syn baronowej chciał po drugiej
wojnie

światowej odbudować przedsiębiorstwo tekstylne - na gondorfskim zamku
dokonano dalszych odkryć. Tym razem skorzystało z nich muzeum w Mo-
guncji. Znaczną część grobowego inwentarza nabył koloński
przemysłowiec

Wilhelm Hack, osobisty przyjaciel i klient rodziny Clemens-Liebigów.

Hack w ciągu swego życia pełnego sukcesów zgromadził skarby sztuki
milionowej wartości, od średniowiecznych aż po współczesne, wśród
nich

gotycki ołtarz z Maikammerer nabyty w Paryżu za cenę sześciuset
tysięcy

marek, stanowiący w jego zbiorach najwspanialszy egzemplarz dzieła
sztuki.

Ponieważ Hack nie miał spadkobierców, przyrzekł swe zbiory temu
miastu,

które wystawi dla nich właściwy budynek. Myśl tę podchwyciło

skwapliwie
Ludwigshafen i zbudowało na rynku za dwanaście i pół miliona marek
swe
pierwsze muzeum, na co Hack zareagował następująco: "Nie chciałem
jeszcze
bardziej wzbogacać bogatych, ale tak młode miasto jak Ludwigshafen
nie może
posiadaćjeszcze własnego dorobku kulturalnego, przeto bardzo mnie
podnieciła
myśl dodania takiemu miastu inicjującego zapłonu".
Otwarcie muzeum nastąpiło w kwietniu 1979 roku w obecności
prezydenta
Republiki Fede alnej Niemiec Scheela i sześciuset pięćdziesięciu
honorowych
gości. Podczas pierwszego zwiedzania ekspozycji największe
zainteresowanie
wzbudzały znaleziska z Gondorf. Muzeum Hacka eksponuje szczegółowo
ozdoby i przedmioty użytkowe z VI i VII wieku; strzemię wysadzone
alma-
dynami i zakończone końskimi głowami, noszone parami fibule w
kształcie
ptaków, fbule z prasowanej blachy z odtworzonymi na niej korpusami
zwierząt, zapinki do pasków, pierścienie, kolczyki i naszyjniki z
pereł. Do
codziennego użytku służyły pincety do brody, podwiązki, taśmy do
obwiązy-
wania łydek, kółka do kołowrotek, szydełka, nożyczki. O wysokim
kunszcie
frankijskich dmuchaczy szkła świadczy mistrzowsko ornamentowany
puchar
w kształcie trąby.

Miejscowość Gellep leży na płaskim nadreńskim terenie. W latach
pięc-
dziesiątych odnaleziono tam frankijskie cmentarzysko z bogatym
wyposaże-
niem grobowym, zawierającym naszyjniki, bransolety, garnki, dzbany
oraz
oręż, jak miecze, kopie, topory, groty i guzy tarczowe. Wspaniałym
okazem
był wydobyty z ziemi w 1962 roku hełm szlacheckiego wojownika
frankijskiego,
znajdujący się obecnie w muzeum etnograficznym na zamku Linn koło
Krefeld
nad dolnym Renem. "Hełm był w tak złym stanie - jak podano w spra-

l 16 III. Majordomowie

wozdaniu z wykopalisk - że natychmiast owinęliśmy go wraz z piaskiem
w muślinowy bandaż, aby się nie rozleciał." Egzemplarz sporządzony
był
z żelaza i brązu, powleczony złotem, od wewnątrz wyłożony filcem i
skóra.

Równie piękny hełm odkryto w 1955 roku w nadreńskim zagłębieniu węgla
brunatnego. Odkryty tu grób książęcego wojownika, jak żaden dotąd,
pozwalał
rozpoznać pierwotną jego strukturę, położenie zmarłego oraz dary
grobowe.
W dole, głębokim na trzy metry, długim na dwa metry i dziesięć centy-
metrów, szerokim na dwa metry dwadzieścia centymetrów, znajdowała się
dębowa komora grobowa, a w niej trumna, z której pozostały jeszcze
narożne

żelazne klamry. Na podstawie resztek szkieletu zidentyfikowano mężczyznę w wieku około trzydziestu do pięćdziesięciu lat, wysokiego na jeden metr osiemdziesiąt pięć centymetrów. Uszkodzenia prawej czołowej strony czaszki oraz ślady uderzeń miecza na hełmie wskazywały, że pochowany wojownik stoczył niejedną twardą walkę. Na obwodzie wyłożonego skórą hełmu były wyczelowane magiczne ozdoby. Oprócz przedmiotów użytkowych dano mu również frankijski oręż, jaki opisuje pieśń Wulthari mnicha Ekkeharda: "Po prawej stronie bioder przypasany ma obosieczny miecz, a po lewej - według panońskiego zwyczaju - drugi, który zadaje rany tylko jedną stroną".

Podczas gdy w Reńskim Muzeum Krajowym w Bonn podziwiać można hełm z Morken wraz z modelami, grafiką i fotomontażem, lapidarium Badańskiego Muzeum Krajowego w Karlsruhe umożliwia nam oglądanie w dawnym książęcym zamku znalezisk z Klepsau w Jagsttal, których odkrycie zawdzięczamy nauczycielowi o nazwisku Hassel. Stanowią je: szkielet mężczyzny wraz z długim frankijskim mieczem, puchar z brązu, guzy tarczowe i uprząż końska, jako że wojownikom po śmierci towarzyszeli również ich bojowe rumaki; obok szkieletu kobiety leżały białe osze i spinki do pasków.

W nogach znaleziono resztki drewnianej skrzynki, a w niej pięknie wytoczone naczynie z gliny oraz szklany puchar, który zawierał mąkę wrzucaną. Wśród pozostałych znalezisk uwagę zwracała klamra do paska z obramowaniem z górskiego kryształu i srebrnym kolcem oraz blacha z brązu na drewnianej skrzynce wykładanej szkłem z otworem na kluczyk.

Tak przemawiają do nas groby i ich zawartość - właśnie na nadreńskim terenie, gdzie Merowingowie prawie w każdym mieście dopomogli w nazewnictwie ulic. Groby te przekazują nam szczegółowe informacje o ówczesnym sposobie życia. Można mierzyć poziom cholesterolu w kościach i z analiz odczytywać jakość pokarmów oraz stwierdzić jednocześnie, że im bogatsze wyposażenie grobu, tym wyższy poziom cholesterolu. Nie od dziś zatem dolegliwość ta jest wynikiem zbyt dużego pożywienia. Oprócz archeologów, również naukowcy z dziedziny lingwistyki, onomastyki, geografii osiedli, geodezji, folkloru, prawoznawstwa pracują nad rekonstrukcją tych czasów, w których nawet taki zjednoczyciel jak Chlotar II nie potrafił przeciwstawić się rozszczeniu frankijskiej szlachty.

Karolingowie 1 1 7

KAROLINGOWIE

Chlotar II, który podobnie jak jego dziad o tym samym imieniu panował w państwie znowu samodzielnie, nie był tak potężny, jak można było wnioskować z jego zemsty na Brunhildzie.

Nowy król i nominalny jedynowładca Franków utracił faktycznie swe królewskie prawa z chwilą wydania "Edictum Chlotarii". Właściwym władcą stała się szlachta, przede wszystkim coraz potężniejsza austrazajska, która w dużym stopniu była frankijsko-gerniańska, bardziej niedouczone i bardziej nieugięta wobec korony aniżeli szlachta w Neustrii i Burgundii. Tak więc polityczny ciężar przesunął się w widoczny sposób na wschód. Powstał tam pierwszy samodzielny ośrodek oporu przeciw królowi, jako że austrazyjscy możnowładcy zmusili Chlotara, by ustanowił swego niepełnoletniego syna Dagoberta austrazyjskim królem dzielnicowym, ale w rzeczywistości rządzili sami w jego imieniu. Merowingowie obsadzali dotychczas najwyższe urzędy zaufanymi osobami według swego widzimisię, niezależnie od ich pochodzenia. Obecnie, pod rządami Chlotara II, możnowładcom, to jest książętom i hrabiom, zależało na tym, aby kierownicze funkcje w państwie piastowały osoby równe im urodzeniem, co oznaczało zwycięstwo sił partykularnych nad państwem dworskim, uległym królowi i jego centralistycznym dążeniom. Hrabstwa stały się obecnie właściwymi jednostkami administracyjnymi. Historyk E. Ewig mówi w odniesieniu do wzrostu władzy prowincjonalnej arystokracji i jej decentralistycznych tendencji o "feudalizacji konstytucji hrabstw", podczas gdy G. Tellenbach używa trafnego określenia "arystokracja państwowa". Chlotar II reprezentował już pierwotnie zjednoczone państwo Chlodwigowe, jako władca wszystkich trzech dzielnicowych królestw, jedynie nominalnie. W rzeczywistości musiał ulegać prywatnym interesom możnowładców. Miejsce dzielnicowych królów drugiej i trzeciej generacji zajęli przeważnie frankijscy szlachcice, dysponujący wielkimi dobrami ziemskimi, które stanowiły podstawę ich politycznej siły. Nagradzani ongiś przez królów dobrami za uczestnictwo w wojskowej drużynie, teraz wygrywali przeciw nim bogactwo swych dóbr. Natomiast królowie przebrawszy miarę w nadawaniu im własnych ziem stali się ubożsi aniżeli możni królestwa. Obecnie nie prowadzono już dalszych podbojów i ustał związany z tym przyrost terenów, które dawniej przypadały koronie. Fatalne skutki miało dla królów również uwalnianie szlachty od podatków, gdyż "szlachetnie urodzeni" przywłaszczali sobie coraz większe posiadłości i unikali płacenia podatków. Doszło do tego, że w epoce nikłej gospodarki pieniężnej dobra ziemskie oznaczały bogactwo i potęgę. Po śmierci Chlotara II (528 rok) na tron zjednoczonego królestwa wstąpił - jego syn Dagobert I. Wkrótce jednak możnowładcy Austrazji wymusili

na nim

ustanowienie tam jako króla dzielnicowego jego syna Sigeberta. W rzeczy -

118 III. Majordomowie

wistości rządził - co stało się już prawem zwyczajowym - jego majordom Kunibert z Kolonii. Dagobert I wybrał na swą główną siedzibę Paryż i darowiznami przyczynił się do rozwoju klasztoru Saint-Denis, na północ od miasta - miejsca spoczynku nie tylko niektórych merowińskich królów, lecz także późniejszych władców Francji. Dagobert I nie miał szczęścia w polityce zagranicznej. Przede wszystkim na wschodniej flance państwa zwyciężyły siły odśrodkowe. Tendencje do usamodzielnienia się spowodowały utworzenie na tych terenach, w wysokim stopniu autonomicznych, plemiennych księstw, które miały odegrać dużą historyczną rolę w późniejszym niemieckim królestwie. Król mógł się również tylko z miernym skutkiem przeciwstawić napierającym od wschodu słowiańskim Wenedom, którzy zajęli tereny aż do

Saali i mieszała się następnie z ludnością królestwa Saksonii. Zachowali oni aż do XX wieku własny folklor w Spreewaldzie i okolicy Bautzen-Hoyerswerda.

Po 1945 roku Niemiecka Republika Demokratyczna przyznała czterdziestu tysiącom Wenedów autonomię kulturalną.

Fredegar w swojej kronice, na którą jesteśmy prawie całkowicie zdani, oburza się nie mniej od Grzegorza na merowińską pożądlivość. Opisuje ją co prawda w dość sympatyczny sposób przy okazji charakterystyki Dagoberta:

"Król oddawał się ponad miarę namiętności, miał trzy królowe i bardzo dużo konkubin. Królowe nazywały się Nantehilda, Wulfegunda i Berchilda, a konkubin było za dużo, aby je wymieniać po imieniu. Jego myśli odwróciły się od Boga. Później jednak rozdawał biednym hojne jałmużny i gdyby nie wplątał się w sieci rozpasań, zasłużyłby na królestwo niebieskie".

Ów król - według opinii Fredegara - wydany na pastwę piekieł, był ostatnim z Merowingów, który mimo swych niepowodzeń wykazywał przynajmniej jakieś cechy osobowości. Po nim następowali już tylko chłopięcy królowie, zrodzeni też z chłopców, którzy nie dożywali pełnoletności. Byli wyłącznie statystami, a jako właściwi aktorzy występowali coraz potężniejsi ich majordomowie, którzy z "meierów" (zarządców gospodarstwa dworskiego) awansowali do rangi zarządców państwa.

Początkowo ci przysłowiowi karierowicze byli zwykłymi służącymi, następnie nadzorcami nad podobnymi sobie, a w końcu zarządcami pomniejszych majątków ziemskich. Nabrawszy pewnej "wytworności" preferowali łacińską wersję swego urzędowego określenia "majores domus", tak jak dozorczy stajenni, awansowali do marszałków, występowali chętnie jako "comes sta-

buli". Majordom z racji swego urzędu wchodził w ścisłe i często dwuznaczne kontakty ze swą panią, dla której musiał być "persona grata", aby utrzymać własną pozycję. Tego rodzaju stosunek istniał między Landerichem i Fredegundą.

Z uwagi na to, że niektórzy majordomowie, jak na przykład Arnulf z Metz lub Kunibert z Kolonii, należeli do stanu duchownego, właściwa polityczna władza w ostatniej fazie panowania Merowingów koncentrowała się w kancelarii.

Karolingowie 119

larii i kaplicy. Owi początkowo mało znaczący członkowie dworu, równi rangą nadzorcom stajen, kancelarii, kuchni czy też piwnic, zaczęli nadawać ton, przywłaszczając sobie coraz więcej przywilejów, a ostatecznie nawet przywilej sądownictwa. Ale to nie wszystko; potrafili oni dziedziczyć swą przywódczą rolę i ustanawiać tym samym majordomowe dynastie. Niektórzy z nich, jak na przykład niejaki Ebroin, mieli w sobie coś z kondotierów ze schyłkowego okresu średniowiecza, podobni do nich również dlatego, że w miejsce królów dowodzili armią.

Majordomowie pochodzili przeważnie z germańskiego środowiska, byli zatem synami wschodniego królestwa i w przeciwieństwie do bardziej cywilizowanego zachodniego królestwa charakteryzowali się większymi zasobami siły fizycznej, większą też jednocześnie dążnością do władzy i pewnością siebie. Majordomowie nie chcieli rezygnować z marionetek, merowińskich królów, gdyż ciągle jeszcze nie wygasły mit królewskiej charyzmy - ów przejaw starogermańskiej mentalności - nadawał im pewnego rodzaju tożsamość. Gdyby owi "wybijający się" majordomowie w epoce wczesnego średniowiecza odważyli się na wyeliminowanie królewskich marionetek, bądź przez mordowanie, bądź przez umieszczenie w klasztorze, aby samodzielnie panować również de nomine, wówczas musieliby się liczyć z zawistną opozycją pozostałej szlachty. Jeden z nich próbował przeprowadzić to przedwcześnie. Syn Pepina Starszego, Grimoald, polecił jednemu z koronowanych słabeuszy dynastii merowińskiej adoptować swego syna Childeberta i osadził go następnie na tronie frankijskim. Możliwość władcy Neustrii wytoczyli wkrótce Grimoaldowi, wskutek uzurpacji sobie tronu, proces, w którego wyniku stracono go publicznie w Paryżu. Wpływowa szlachta ziemską postępowała według własnego upodobania nie tylko z królami, nie tylko rowała również żadnej próby podejmowanej ze strony członków własnego środowiska ozdobienia czoła któregoś

z nich królewską koroną. Ale bliska już była chwila, kiedy miało to się spełnić.

Z wielu potężnych majordomów VII wieku stopniowo wysunęła się na czoło dynastia Arnulfingerów. Nazwę swą wzięła od Arnulfa, biskupa Meizu, który wraz z Pepinem Starszym przeciwstawiał się królowej Bruilhildzie. Obaj popierali następnie Chlotara II. Arnulf zmarł około 640 roku jako pustelnik i został ogłoszony świętym. Jego syn Ansegisl ożenił się z córką Pepina, Begga, a z ich związku pochodził Pepin Średni, nazwany również od swojego majątku ziemskiego Pepinem z Heristal.

Za czasów drugiego Pepina znacznie wzmocniła się pozycja zarówno majordomów, jak i całego rodu Arnulfingerów. W bitwie pod Tertry koło Saint-Quentin w 687 roku Arnulfinger pobił majordoma Neustrii i ogłosił się majordomem całego frankijskiego państwa. Został w ten sposób, mimo że nie koronowany, właściwą głową państwa. Przyjął tytuł księcia frankijskiego, stworzył rodową potęgę i rozdał najważniejsze urzędy, sto biskupich inful oraz trzysta tytułów książąt i hrabstw frankijskiego państwa. Uzyskana pozycja

120 II I. Majordomowie

nie wystarczała jednak, aby dojść do godności zwierzchnika Franków. Dopiero jego władcza osobowość, silna natura i zuchwałość wojownika zapewniły mu podporządkowanie sobie plemiennych braci, przede wszystkim samowładnych "Ostliudi" - ludzi Wschodu, na których teren przesunął on polityczny punkt ciężkości. Arnulfingerowie byli germańsko-frankijskim rodem, a dobra ich leżały w pierwotnej ojczyźnie nad dolnym Renem.

Ledwie zabrakło wyzwalającej siły energii Pepina Średniego, zmarłego w 714 roku, a ponownie zagroził chaos zwalczających się nawzajem grup interesów. Ambitna wdowa po nim chciała teraz zapewnić urząd majordoma swemu wnukowi. Owa Plectruda była siostrą Bertrady, założycielki klasztoru w Priżm, która posiadała bogate dobra w Eifel, należała więc również do przodującej szlachty Austrazji i musiała zapewne wnieść swemu małżonkowi Pepinowi Średniemu znaczne wiano. Mąż bardzo jej schlebiał i podpisywał wraz z nią wszystkie ważne dokumenty. Również po jego śmierci broniła ona swej dominującej pozycji.

Arnulfinger miał tymczasem "na boku" kochankę imieniem Chalpaida, sławną z piękności, a ich syn był tak bardzo podobny do ojca z powodu wysokiego wzrostu, że ów widział w nim prawdziwego "Kerle" i ochrzcił go imieniem Karl, co w starogórnoniemieckim oznaczało mężczyznę. Syn kon-

kubiny stał naturalnie na drodze opanowanej żądzą władzy Plectrudy, tak że ponownie rozgorzała walka o prawo dziedzictwa dla potomstwa dwu rywalizujących i nienawidzących się żon, prawej i nieprawej.

Plectruda, nie namyślając się długo, kazała wtrącić do więzienia młodego Karola, ulubionego syna Pepina. Myśląc, że tym sposobem unieszkodliwiła go, rezydowała nadal w Kolonii. Karolowi udało się jednak zbiec z więzienia, pobić wielu zwolenników wdowy po majordomie i mimo wszelkich przeciwności ująć władzę w swe ręce. Plectruda popadła w zapomnienie, co wówczas było równoznaczne ze wstąpieniem do klasztoru.

Energiczny Karol został nowym ogólnofrankijskim majordomem. Miał on stać się, na szczęście dla historii Zachodu, pierwszą z trzech wybitnych postaci,

które następowały kolejno p_o sobie. Imię Karola zadomowiło się w rodzie

Arnulfingerów, tak że weszli oni ostatecznie do historii jako Karolingowie.

KAROL MŁOT RATUJE ZACHÓD

Nowy majordom Karol od objęcia urzędu w dwudziestym siódmym roku życia aż po kres swych dni był stale w polu, a jego zwykłym leżem stał się namiot wojskowy. Zwyciężył on większość wrogów i dlatego po zgonie nadano mu w IX wieku przydomek Martel - - Młot. Zanim zaczął jednak odnosić spektakularne zwycięstwa nad zewnętrznymi wrogami, musiał bronić mieczem swego jedynowładztwa wewnątrz kraju.

Karol Młot ratuje Zachód I ? 1

Paryż, królewskie miasto Neustrii, leżał daleko od austrazyjskiego Wletzu, siedziby majordoma Karola, i dystans ten skłonił pewnego męża zwanego Raganfredem do próby odegrania roli neustrzyjskiego antymajordoma. Pwnie-

waż do wzmocnienia swego znaczenia potrzebował jakiegoś Merowinga, wyostał z klasztoru syna Childeryka II, który przyjął zakonne imię Daniel. Kiedy Danielowi odrosły włosy, Raganfred polecił koronować go jako Chilperyka II oraz pociągnął z nim i wojskiem w 716 roku do Kolonii, aby zaanektować skarb koronny pozostawiony tam przez Plectrudę.

Karol Młot postanowił zagrozić im drogę. Słabsze od austrazyjskich oddziały neustrzyjskie pod dowództwem Raganfreda biwakowały na równinie pod Ambleve w pobliżu Malmedy. Karol widział ich namioty z wysoko położonego ukrycia, nie wahał się jednak na atak. Nagle jeden z zapaleńców z jego szeregów ruszył samotnie z dobytym mieczem na obóz wroga, krzyząc gromko: "Karol jest tutaj". Neustrzyjczycy osłupieli ze zdumienia, podczas gdy ośmieleni Austrazyjczycy ruszyli za szalonym śmiałkiem i odnieśli piorunujące zwycięstwo. .

Raganfred został ostatecznie pobity w bitwie pod Vinchy koło

Cambrai

w 717 roku, a Karol udał się do Paryża, gdzie nie stracił jednak z tronu

Chilperyka II, lecz ustanowił go nawet zwierzchnim królem państwa frankijskiego.

Nie mógł znaleźć słabszego, a tym samym bardziej odpowiedniego.

Jedyny godny uwagi fakt, jeżeli chodzi o ostatnich Chilperyków, Dagobertów

i Teuderyków, to tylko ten, że zmarli i zostali pochowani. Chilperyk II panował

trzy lata. Przewodniczył on jedynie zgromadzeniom szlachty na Polu Marsowym, odbierał hołdy i podarunki, po czym zniknął w pałacu, a następnie Karol

Młot załatwiał sprawy państwowe. Mimo że Merowingowie kontynuowali jeszcze przez okres jednej generacji swój marionetkowy żywot, to

koronę i państwo dawno już przegrali.

Karoling Karol Młot dzięki taktyce i dyplomacji zakończył szczęśliwie walkę

o władzę wewnątrz państwa frankijskiego. Obecnie musiał wykazać się w boju

przeciwko wrogom zewnętrznym. Wyruszył zatem przeciw Fryzom i Saksom, następnie pobił krnąbrnych Alemanów i po przekroczeniu linii Lechu,

zjawił się w Bawarii, gdzie poślubił piękną córkę księżną Szwanhildę. Tu,

tak daleko na wschodzie, doszły go alarmujące wieści, które wprawiły w pa-

nikę całe państwo Franków, że z Półwyspu Iberyjskiego zbliża się do po-

łudniowych granic królestwa groźna nawała arabskich najeźdźców. Każdym

zdawał sobie sprawę, że nastąpi ostrzejsza niż kiedykolwiek walka, roz-

prawa między Wschodem i Zachodem, między Półksiężycem i Krzyżem. Tylko

jeden człowiek zdolny był do powstrzymania zbliżającej się nawały, a mianowicie

majordom Karol Młot.

1 ?2 III. Majordomowie

Do największych konfliktów w historii Zachodu należy walka między północną Afryką i Europą, rozgrywająca się już w starożytności w czasie wojen

Rzymu z Kartaginą. Od owego epokowego zrywu Arabów na początku VII wieku, kiedy muzułmańskie zastępy pod zielonym sztandarem Proroka z trudną

do wyobrażenia zażartością zdobyły bliskowschodnie prowincje bizantyjskie,

perskie państwo Sasanidów i całą północną Afrykę, rozprawa weszła w nowe stadium.

Franków początkowo mało ona obchodziła, gdyż był to problem Wschodniego Rzymu, którego kraje dotknęła przede wszystkim. Ale nagle przednia straż

islamska z Magrebu zaatakowała jedno z trzech germańskich państw, które

przetrwały wędrówkę ludów - państwo Wizygotów na Półwyspie Iberyjskim.

Początkowo również i to nie poruszyło Franków, zważywszy częste napięcie

w ich stosunkach z Gotami, ale wkrótce i oni dostrzegli zagrożenie własnej

egzystencji i.

Około 700 roku prawowity król Wizygotów Witiza został złożony z tronu przez uzurpatora Rodericha (hiszpańskiego Rodryga), który przywłaszczył sobie koronę. Roderich musiał się naturalnie liczyć z przeciwnikami z szeregu popleczników zdetronizowanego króla, do których należał hrabia Julian, gubernator Ceuty, jako że Wizygoci dysponowali tym afrykańskim przyczółkiem. W czasie wewnętrznych sporów Julian starał się o poparcie muzułmańskich Arabów, w wyniku czego arabski przywódca Tarik przekroczył z wojskiem cieśninę, nazywaną do dzisiejszego dnia od jego imienia Gibraltarem (D=żebel al-Tarik), i stanął gotowy do walki przeciw Roderichowi.

W 711 roku doszło do siedmiodniowej bitwy pod Jerez de la Frontera, miejscowości położonej na południowym cyplu półwyspu, gdzie dzisiaj znajdują się uprawy winnej latorośli na wino Jerez. Król Roderich padł w bitwie, a Arabowie nie myśleli wcale o wycofaniu się z półwyspu i wkrótce podbili państwo Wizygotów, utrwalając swe panowanie na ziemi hiszpańskiej. Wizygoci zdołali utrzymać jedynie małą część Asturii. Ówczesnym świeckim i duchownym zwierzchnikiem wszystkich muzułmanów był kalif rezydujący w Damaszku, należący do dynastii Omajjadów. Emirowie Hiszpanii byli jego gubernatorami, również Abd ar-Rahman, jedenasty następca Tarika, który dokonał podboju aż do granic Pirenejów.

Arabska inwazja rozlała się niczym potoki lawy po całym półwyspie, a macki jej sięgnęły nawet poprzez barierę gór do wizygockiej Septymanii i południowych rubieży państwa Franków. Wojownicy Allaha byli raczej zdobywcami, żądnymi nowych terenów, aniżeli misjonarzami, aczkolwiek wiara była zasadniczym impulsem, jaki obudził tych pustynnych nomadów. Skumulowaną siłę ataku osłabiły jednak istniejące wówczas różnice między poszczególnymi wódzami. Brak jedności oraz rywalizacja, oto dwie przyczyny, z powodu których islam nie mógł utrzymać się w Europie. Berberowie troszczyli się przede wszystkim o własne interesy. Ci sprężyści wojownicy z gór Atlasu odgrywali ważną rolę

Karol Młot ratuje Zachód 12

już w rzymskiej Afryce, przyjęli wprawdzie islam od Arabów, którzy wtargnęli do północnej Afryki, ale stale bronili swej niezależności.

Almorawidzi i Almohadzi, najdłużej istniejące dynastie na iberijskiej ziemi, byli również berberyjskiego pochodzenia. Muzułmańska Hiszpania była zawsze związana z berberyjską północną Afryką, o czym świadczą podobne i trudne do rozróżnienia budowle w dawnym Al-Andalus (Andaluzji) i w Maroku. Za

czasów berberyjskich Almohadów Marakesz w północnej Afryce był stolicą muzułmańskiego państwa, rozciągającego się od Ebro do Senegalu. Jakub Jusuf al-Mansur, współczesny Barbarossie, należał do najpotężniejszych postaci swego stulecia. Odległa jeszcze była epoka frankijskich majordomów, kiedy hiszpański islam utworzył już pełen blasku kalifat Kordoby, niezależnie od

"
kalifatów Wschodu, oraz kwitnące "tarifa - królestwa: Toledo, Walencji i Saragossy, a następnie wzniosł wspaniałe dzieła architektury: Mesquite w Kordobie, Giralde w Sewilli i Alhambrę w Grenadzie.

Pierwszym, który czuł się zmuszony do konfrontacji z afrykańską nawałą na północ ód Pirenejów, był pewien książę imieniem Eudo z Akwitanii. W ramach związku z państwem Franków korzystał on z daleko posuniętej autonomii. Eudo uważał "że prowadzi zręczną grę, nawiązując współpracę z buntowniczym berberyjskim emirem, któremu oddał za żoną swą córkę. Kiedy Berber ów wkrótce zginął, Eudo, który wskutek swej taktyki naraził się zarówno Frankom, jak i, muzułmanom, udał się skruszony do Karola Młota. Ten niespodziewanie mu wybaczył i podporządkował sobie jego wojska, gdyż potrzebował dosłownie każdego wojownika, aby obronić się przed dynamicznym najazdem arabsko-berberyjskim. Ten majordom i faktyczny władca państwa frankijskiego traktował nowego wroga do tego stopnia poważnie, że rzucił na południowy front po. raz pierwszy nie regionalne oddziały, lecz cały kontyngent wojsk, wśród których przede wszystkim zwracali uwagę germańscy wojownicy z Austrazji ze względu na swój wysoki wzrost.

Gubernator Abd ar-Rahman po przejściu Pirenejów w 720 roku rozbudował Narbonnę w Septymanii jako bazę wojskową i arsenał. Stąd przekroczył granicę Akwitanii, gromiąc wojska Euda. Kroniki podają, że "jedynie Bóg zna liczbę poległych". Okropną grozę wywołało obrócenie w perzynę Bordeaux.

W 725 roku padło Carcassonne, a w 732 roku spalono klasztor Luxeuil w Wogezach. Nawała muzułmańska zagrażała już biskupiemu miastu Tours i relikwiom świętego Marcina. Stare, dostojne miasto, dawna siedziba biskupa Grzegorza, nie mogło wpaść w ręce niewiernych.

Dlatego też Karol Młot, w którym poza Bogiem pokładano jeszcze nadzieje, uformował do bitwy pod miastem oddziały pościągane ze wszystkich okręgów. Naprzeciw nich stała armia inwazyjna, która dopiero co zniszczyła kościół Świętego Hilarego w Poitiers. Minęło siedem dni trwożliwego oczekiwania

124 III. Majwrdomowie

i wzajemnego szacowania sił. Muzułmanie byli przekonani, że i tym razem przypadnie im zwycięstwo. Wojownicy frankijscy spojierali na płaszczy świętego Marcina, niesiony przed nimi przez kapelana. W szeregach chrześcijańskich znaleźli się także biskupi na czele swych zaciężnych, a ponieważ kapłanom nie wolno było przelewać krwi, uzbrojeni byli w tępe maczugi zamiast ostrych mieczy.

W tym dniu bitwy pod Tours i Poitiers Karol nakazał swym wojownikom = według germańskiego zwyczaj == = skupić się ciśnieniem tarczy przy tarczy, aby przed oblężonym miastem stworzyć z nich wał. Taktyka ta służyła przede wszystkim odpieraniu przeważających sił nieprzyjacielskiej jazdy. Synowie Arabii i Afryki znani byli ze swej zwrotnej konnicy, która właśnie na równym terenie mogła doskonale rozwijać szyki. Teraz jednak musieli walczyć przeważnie pieszo; znacznie słabsi ulegali rosnącym Austrazyjczykom, którzy

według historycznych źródeł rozszczyli ich aż do piersi.

Decydującym dla wyniku tej epokowej bitwy pod Tours i Poitiers była śmierć

wodzów Abd ar-Rahmana, co wywołało panikę w arabskich szeregach.

Kiedy Frankowie chcieli następnego dnia kontynuować masakrę, ogarnęło ich bezgraniczne zdziwienie, gdyż nie było już żadnego muzułmanina. Wtargnęli zatem, nieufni, do nieprzyjacielskiego obozu, rzypuszczając, że Arabowie ukryli się wśród namiotów. Nieprzyjaciele jednak, korzystając z osłony nocnej, uciekli i pozostawili bogate łupy, których podział wydawał się frankijskim zwycięzcom ważniejszy aniżeli dalszy pościg.

Wkrótce potem Karol uwolnił podbite przez Arabów tereny państwa frankijskiego, ale nie mógł zdobyć Narbonne, w której bronili się Saraceni.

Nie ulegało jednak wątpliwości, że niebezpieczeństwo zażegnano, dzięki czemu osiągnięte zostało decydujące zwycięstwo w historii światowej. Karol Młody ocalił Zachód -- = tak przynajmniej zapisano w księgach historycznych.

Czy istotnie ocalił? Czy chrześcijańskiej Europie rzeczywiście groziło niebezpieczeństwo? Takie pytania stawiają sobie w każdym razie współcześni historycy, uważając, że wojska Abd ar-Rahmana były jedynie włóczącymi się oddziałami szturmowymi nastawionymi na rabunek i wcale nie miały zamiaru dokonywać podboju innych państw. Za tą tezę przemawia fakt, że naoczne relacje o zwycięstwie nad Arabami nie przypisują mu większego znaczenia

i poświęcają mu mało miejsca, o wiele mniej aniżeli zwycięstwom Karola nad Fryzami, Sasami czy Alemanami. Ponadto brak jedności wśród arabskich i berberyjskich grup hamował siłę uderzenia. I dla czego Saraceni zaniechali ataku w późniejszym, bardziej dla nich korzystnym czasie, kiedy nie wstrzymywał ich już żaden Karol Młot`'
Na to można by zareplikować, że z Asturii, załóżka chrześcijańskiego oporu na hiszpańskiej ziemi, wyszły działania paraliżujące islamską nawałę. Nowe królestwa Kastylii, Nawarry i Aragonii utworzyły strefę zamkniętą. Potem brak już było uniesienia pierwszych chwil oraz nimbu niezwyciężoności. Po

Karol Młot ratuje Zachód 1?5

utworzeniu kalifatu w Kordobie muzułmanie byli zanadto zaprzatnięci i kon-solidowaniem swego olbrzymiego terenu panowania na Półwyspie Iberyjskim.
Arabsko-berberyjska inwazja z 732 roku miała niewątpliwie szanse powodzenia. Jak najszybsze opanowanie rozległych terenów w bardzo krótkim czasie było praktycznie możliwe, co wykazały nam podboje Chlodwiga. Niepotrzebne były żadne punkty wyżywienia, gdyż wojna żywiła się sama. Żywiono się bez dostaw, drogą grabieży; a więc nie potrzebowano zaplecza. Dlatego arabskie czołówki wojskowe byłyby w stanie po jednym zwycięstwie pod Tours i Poitiers, nie zważając na nic, osiągnąć Ren. To by się im z pewnością udało, gdyż bastion państwa frankijskiego i jego militarna siła jeszcze wówczas nie okrzepły.
Ale gdyby Zachód stał się łupem islamu? Czy zatonałby w barbarzyństwie? Na przykładzie Hiszpanii możemy poznać typowy model okupacji arabskiej. Nie nastąpił tam upadek kultury, lecz wprost przeciwnie - jej rozkwit, jak nigdzie indziej w ówczesnej chrześcijańskiej Europie. Zachowano w niej antyczny dorobek myślowy, poczucie rzeczywistości, rozwinęły się nauki ścisłe, czy to matematyka i medycyna, czy też fizyka, chemia i geologia, nastąpiły odkrycia i wynalazki we wszystkich naukach doświadczalnych, a równocześnie rozwinął się też odrębny styl artystyczny. Bez Arabów nie byłoby gołębi pocztowych ani kawy, kamfory i szafranu, a bez niego i zupy rybnej bouillabaisse.
A dalej: nie osiągnięty w żadnym wypadku w dzisiejszej Europie cel ==
tolerancja = -- stałby się wówczas udziałem Zachodu. W świecie arabsko-islamskim nie było ani inkwizycji, ani polowań na czarownice, ani też przesładowań Żydów: W Kalifacie Kordoby, w atmosferze wolności myśli mógł stworzyć swe dzieło tak eminentny przedstawiciel żydowskiej umysłowości jak

Majmonides. Wschód i Zachód byłyby, jak w starożytności, jednością, a chrześcijaństwo ograniczałoby się do wschodniej Europy. Pod słońcem Allaha rozwój techniczny dokonywałby się w wolniejszym tempie i przyjąłby może bardziej humanitarne formy.

Jednakże możemy jedynie spekulować na temat rozwoju wydarzeń, które nie nastąpiły. Islam nie zna tego, co specyficzne w chrześcijaństwie - agape, miłości bliźniego. Mimo że Europa urzeczywistniła ją tak niedoskonale, żyje ona jednak niepodważalnie nadal jako idea. Nie byłoby owego wlotu gotyku ---

tego potężnego udokumentowania duchowych i religijnych sił = ani zachodniej filozofii, sztuki, muzyki i wreszcie oświecenia.

Tak więc Karol Młot pozostał dla Europejczyków postacią stulecia. Wraz

z nim zwyciężył ich kontynent nad Azją i Afryką. Karola Młota można za-

liczyć do wielkich obrońców europejskiej wolności i zachodniochrześcijańskiej

koncepcji życia. W szeregu tych, których określano jako puklerz Europy, nie

może zabraknąć Herakliusza, obrońcy Bizancjum przed Półksiężycem. Do nich

należy również Norman Roger d Hauteville, wybawca Sycylii. Obok Bragadina,

obrońcy Cypru, należy wymienić d'Aubussona, wielkiego mistrza joannitów,

który nie dał Mehmedowi Zwycięzcy opanować wyspy Rodos, Alfonsa Aragoń-

126 III. Majordomowie

skiego, który wyparł Osmanów z apulijskiego Otranto, bastarda Karola V, Juana Austriackiego, zwycięzcy spod Lepanto, Matthiasa von der Schulenburga, obrońcę Korfu, Jana Sobieskiego, Cyda, Izabelę Kastylijską - cały korowód...

Wszyscy oni przyczynili się, każdy w innym miejscu, do powstrzymania ofensywy Pustyni i do ochrony słabej flanki europejskiej, i to w decydujących, zagrażających istnieniu chwilach. Dziś nie zdajemy sobie już w ogóle sprawy, jak wielkie było to zagrożenie.

Można by przyjąć, że Kościół czuł się zobowiązany do wdzięczności wobec

majordoma Karola jako zbawcy zachodniego chrześcijaństwa i do wystawie-

nia mu odpowiedniego pomnika. Jednak instancje kościelne i kształtowana

przez nie opinia publiczna nie mówiły później o Karolu nic dobrego. Karol

czepał bowiem środki finansowe na swe liczne wyprawy z dóbr kościelnych,

gdyż królewskorzynny już nie wystarczały. Król wynagradzał swych

wasali za pomoc wojskową tak zwanymi beneficjami, dotacjami ziemskimi; które odbierał znacznym terytorialnie majątkom biskupim i opackim. Kościół zemścił się na swój sposób. Po śmierci Karola krążyła, na przykład, długo legenda, iż biskup Eucheriusz, który popadł u niego w niełaskę, miał widzenie, że frankijski "książę" tkwi w piekielnej otchłani, natomiast gdy badano grób Karola Młota, z trumny umknął smok.

Zła sława Karola dziwi również dlatego, że w ostatnich latach popierał on przecież misje wśród pogan. Popierał też nawracanie sąsiedziów germańskich ludów, które wobec państwa Franków pozostawały w luźnym stosunku zależności i stale się buntowały. Odnosiło się to przede wszystkim do Turyngów, Hesów, Alemanów, Bawarów, którzy na swych słabo zaludnionych terenach, częściowo trudno dostępnych, często jeszcze oddawali cześć Wotanowi. Władcy Franków popierającym misje w tych krajach nie przyświecały religijne, lecz polityczne cele. W akcie chrztu upatrywał on rękojmię uśmierzenia niesfornych. Dlatego też torował drogę w kierunku położonych na lewym brzegu Renu terenów granicznych najobrotniejszym wówczas przedstawicielom chrześcijańskich misji = irlandzko-szkockim i anglosaskim mnichom. Przypatrzmy się przeto rękowi umysłowemu, jaki decydował odtąd o karolińskiej historii, którego dewizą było: umysłowe przebudzenie, reguła zakonna i aktywne oddziaływanie erudycji mnichów.

ZBAWIENIE NADCHODZI Z IRLANDII

Wspólnoty zakonne, którym przypadło odegrać tak wielką rolę w państwie Franków aż do karolińskiego renesansu, mają swój początek u schyłku starożytności, a mianowicie u początków mniszego życia na Bliskim Wschodzie.

Zbawienie nadchodzi z Irlandii 127

Pustynia, dokąd udawali się w celu medytacji prorocy, Jan Chrzciciel, a nawet sam Jezus, zachęcała do ucieczki od świata. Już niektóre słowa z Nowego Testamentu wzywały niedwuznacznie do ascetycznego życia. Ziemskie bytowanie, które przez wieki zauroczało świat rozkoszujący się zmysłami, nagle się zdewaluowało. Ludzkość skierowała się ku łasce i zbawieniu na tamtym świecie. Na tym podłożu wyrosło wyrzeczenie się wszystkiego, co ziemskie. Zakonny ruch tamtej epoki można byłoby nazwać zjawiskiem przejściowym, gdyby pojęcie ascetycznego odosobnienia nie odpowiadało głęboko zakorzenionej ludzkiej predyspozycji.

Pierwszą wspólnotę zakonną powołał do życia Pachomiusz w egipskim Tabbenisi i w 292 roku zredagował krótką regułę dla swych

monasterskich braci,
podnosząc do rangi postulatów trzy elementy: modlitwę, pracę i ascezę.
Zgodnie z pierwotną orientacją koncepcją reguły zakonnej obowiązywała zasada umartwiania ciała aż do ziemskiego samouniżenia, ucieczki od świata i neurotycznego biczowania się.

W Europie ruch rzymski rozpoczął się za panowania Ostrogotów, kiedy Benedykt z Nursji założył w 529 roku klasztor na Monte Cassino. Tu, na górze panującej nad otoczeniem, żył Boży mąż "na oczach boskiego widza". Tu, na Monte Cassino, powstał nowy zakon, który w okresie międzyzmierzchem stał się i początkiem nowej epoki, w podziemiu umierającego Rzymu współdecydował o przyszłej Europie. Zakon ten stanowił umysłową rewolucję w porównaniu z orientacją reguły. W pracowni Benedykta *vita activa* uzyskiwała w rzeczywistości równą rangę co *vita contemplativa*. Stworzona na Monte Cassino benedyktyńska Magna Charta, która stała się obowiązującą dla całego życia zakonnego, bliższa jest rzeczywistości, bardziej świecka, bardziej ludzka aniżeli dziwaczna koncepcja mnichów z nad Eufratu i Nilu. Jej nową treścią jest umiar w hellenistycznym pojęciu, równowaga między *ora et labora*, między modlitwą, ryzykiem i siekierą.

"Kto nie chce pracować, nie powinien też jeść." Słowa listu do Tesaloniczanie skłoniły założyciela zakonu na Monte Cassino, myślącego kryteriami świętego Pawła, do uwzględnienia w szerszym zakresie znaczenia pracy klasztornej. Przez zatrudnienie mnichów zgodnie z ich umiejętnościami stworzył on samowystarczalność klasztornej egzystencji. Była to działalność w pocie czoła, ale również i w trudzie myślenia. Umysłowa dyscyplina wprowadzona do reguły Benedykta zrodziła ziarno, z którego począł się następnie w klasztorach rozkwit umysłowy późnego średniowiecza, chęć badań i nauki, które zgodnie z dziejowym posłannictwem Europy prowadziły przez scholastykę do humanizmu. Głównymi filarami kształtowania umysłów było szkolnictwo, kronikarstwo i uprawianie sztuk.

Kiedy prawie siedemdziesięcioletni Benedykt umierał w 547 roku, dzieło jego było już mocno ugruntowane. Ziarno leżało w glebie *Terra Sancti Benedicti* i obiecywało wzejście. Papieże aż do Grzegorza Wielkiego przyjmowali bene-

1 28 I 1 I. Majordomowie

dyktyński sposób myślenia i przy pomocy mnichów kierowali misje na północ od

Alp. Słusznie powiadano o benedyktynach, że uczynili Europę żyzną.
Najpierw
jednak zdobyli zieloną wyspę Irlandię.

Kiedy Anglosasi opanowali Brytanię, Irlandii nie dotknęły skutki wędrówki ludów i z tego też powodu wyspę określano jako ostatni bastion antycznej kultury. Gdy Patrycjusz z Cannes wraz z dwudziestu czterema towarzyszami rozpoczął w 432 roku misję na tej celtyckiej wyspie, kwitła tam sztuka pisania i ozdabiania ksiąg oraz łacina Horacego, a nie kalek i łacina frankijskich skrybów. Patrycjusz jest dziś jeszcze bardzo czczony w Irlandii jako święty Patryk. Posłannictwo z Ziemi Świętej połączyło się w Irlandii (zdaniem Willa Duranta) z zuchwałą i wykwintną wyobraźnią Celtów, z magiczną siłą druidów oraz z mitami bardów. Żarliwa wiara nowo nawróconych prowadziła do peregrynacji, misyjnego wychodźstwa irlandzkich mnichów na kontynent, a przede wszystkim do ówczesnej frankijskiej Austrazji i do prawobrzeżnej nadreńskiej terra incognita. Rozpuczał się okres "irlandzkiej chrystianizacji Europy".

Szukający przygód z woli Chrystusa wyruszali najczęściej w drogę po dwunastu, zgodnie z liczbą apostołów. Używali oni łodzi zbudowanych z plecionej trzciny i skór zwierzęcych. Poniżej tonsury nosili długie włosy, książki pakowali do skórzanych worków zawieszanych na szyi. Klasycznym irlandzkim misjonarzem był Kolumban z klasztoru Bangor, którego opat udzielił mu w 585 roku pozwolenia na misję. W Burgundii poróżnił się on z królem Teuderikiem II (jednym z w nuków Brunhildy), piętnując jego poligamię, przy czym uniósł się gniewem i nazwał króla psem. Inny w nuk Brunhildy, Teudebert II, do którego Kolumban zbiegł do Metz, chciał się również pozbyć niewygodnego męża i posłał go do Alemanii w celu nawracania pogan. Kolumban zakładał wszędzie klasztory. Największe znaczenie jako promieniującemu centrum misyjnemu przypada Luxeuil, które należało wówczas do dzielnicowego królestwa Burgundii (dzisiejsze Luxeuil-les-Bains w departamencie Haute Saône). Tu znajdują się cieplice, znane już Rzymianom. Miejscowość ta posiada wprawdzie okazałe relikty późnego średniowiecza (Maisons: Carree, Joufreya, Franciszka I), jednak nic nie pozostało z klasztoru Kolumbana. Z Luxeuil pochodzi najstarsza księga państwa frankijskiego z 669 roku --- kodeks bez rycin, znajdujący się w Bibliotece Morgana w Nowym Jorku. W imperium Merowingów przed Kolumbanem istniało dwieście klasztorów, po nim zaś dwa razy tyle. Z jego działalnością wiąże się również

Jumieges.

Zbudowana w romantycznym zakątku pętli dolnej Sekwany, budowla ta jest największą ruiną francuskiego klasztoru. Jeden z jego późniejszych opatów, Wilhelm z Jumieges, był zarazem domowym kapelanem i historiografem Wilhelma Zdobywcy i towarzyszył mu w 1066 roku w bitwie pod Hastings.

Zbawienie nadchodzi z Irlandii I29

W czasach napoleońskich ruiny miano zburzyć - ich uratowanie zawdzięczamy jednemu z opatów. Dzięki modnemu spektaklowi "dźwięk i światło" Jumieges jest dziś turystyczną atrakcją.

Nieco na południe odeń leży Saint-Wandrille, fundacja Luxeuil z pięknym krużgankiem w późnogotyckim stylu flamboyant. Klasztor nazwany jest imieniem świętego, który był kanclerzem Dagoberta I, a ponieważ po nim było jeszcze wielu Bogu miłych zakonników, mówiono, że w Saint Wandrille kwitną święci niczym krzewy róż w szklarni. Corbie, również latorośl klasztoru w Luxeuil, jest dla nas o tyle interesujący, że mnisi tego klasztoru położonego koło Amiens powołali do życia następne opactwo Corvey nad Wezerą, które stanowi jeszcze dziś imponujące świadectwo epoki frankijskiej.

Kolumban po założeniu klasztoru w Bregencji udał się następnie do Bobbio w górnej Italii, gdzie zmarł w 614 roku, pozostawiając nad Jeziorem Bodeńskim, w celu nawracania Alemanów, swego ucznia Gallusa - również Irlandczyka, o którym mówiono, że "z ust jego płynął miód". Z drewnianego szafasu Gallusa w dolinie Steinach powstał później jeden z najwspanialszych klasztorów Zachodu - St.-Gallen. Klasztor ten łatwy jest do zapamiętania dzięki swemu kompleksowemu układowi z trójnawowym kościołem, z okrągłymi wieżami fasadowymi i uporządkowanymi ciągami mieszkalnymi i gospodarczymi. Biblioteka fundacji posiada wiele irlandzkich rękopisów o starannym charakterze pisma, z dokładnie wykaligrafowanymi ozdobami, przede wszystkim Ewangeliiar Codex 51 z inicjałami wielkimi na całą stronę oraz Psalterum Aureum z 880 roku, przekazujące nam ówczesny obraz oblężenia miasta. Mnich Ermenrich z St.-Gallen chwali się w IX wieku: "Myślę, że nie wolno nam przemilczeć wyspy Irlandii leżącej między Hiszpanią a Brytanią, gdyż stamtąd spłynął na nas promień wielkiego światła".

Nie było to w żadnym wypadku światło chrześcijańskiej łagodności, gdyż Irlandczycy byli raczej po stokroć fanatyczni aniżeli łagodni. Surowość, jaką sami sobie narzucali, przybierała niejednokrotnie drakońskie formy. Mnich głosi reguła z Luxeuil - musi być tak zmęczony idąc spać, że powinien zasypiać już w drodze do łoża. Kara chłosty była na porządku dziennym. Sześć razy

otrzymywał ten, kto zakaszlał rozpoczynając śpiewy, a osiemdziesiąt, kto spóźnił się na modlitwy. Poufała rozmowa z kobietą pociągała za sobą dwieście razy; w ogóle nie było nic bardziej zdrożnego od zmysłowości, nawet w najniewinniejszej formie. Mimo tych surowych praktyk Luxeuil stało się zakonną metropolią zachodniej Europy.

Irlandczykiem tego samego pokroju co Kolumban był też święty Fridolin, który w VI wieku założył klasztor w Sackingen nad górnym Renem. Osiadł on na wyspie oddzielonej od prawego brzegu odnogą rzeki. Regulacja Renu w początkach XIX wieku spowodowała zlikwidowanie wyspy. Z fundacji 9 Faber

130 III. Majordomowie

Fridolina wywodziła się później fundacja arystokratycznego klasztoru żeńskiego, którego opatkami były od 1307 roku księżniczki Rzeszy. Fridoliński tum, miejsce pielgrzymek, to wywierająca wrażenie barokowa budowla z 1751 roku. Srebrny relikwiarz w stylu rokoka zawiera relikwie irlandzkiego misjonarza; święty stoi na baldachimie obudowy, prowadząc za rękę szkielec, co wiąże się z legendą. Pewnego razu podważono testament; Fridolin wskrzesił więc z grobu testatora i polecił mu osobiście stwierdzić legalność jego ostatniej woli. Scheffel, autor powieści historycznych z ubiegłego stulecia, swym Trugbaczem z Sackingen rozsławił na niemieckim obszarze językowym to senne miasteczko. Również Irlandczyk, Trudpert, przyniósł słowo Boże do Munstertalu na południe od Fryburga, wówczas jeszcze romantycznego odludzia. Dzisiaj, kiedy z południowobadeńskich winnic podążamy wzdłuż płynącego wśród łąk strumienia Neumagen i dochodzimy do lasów Szwarzwaldu, otwiera się przed nami szeroki lej doliny. Trudpert odebrał w Rzymie polecenie działalności misyjnej i dotarł pod koniec VI wieku do Munstertalu, gdzie znalazł poparcie u alemańskiego landgrafa Otberta, który oddał mu do dyspozycji sześciu pachołków do karczowania terenu. Jeden z nich zabił Trudperta i uciekł. Około 800 roku powstał tu klasztor benedyktynów pod wezwaniem męczennika. Dzisiejszy wygląd klasztoru zawdzięczamy architektowi baroku Peterowi Thumbowi, budowniczemu Birnau nad Jeziorem Bodeńskim. Nieco na uboczu stoi kaplica, wzniesiona w 1698 roku nad źródłem w miejscu zamordowania Trudperta. W naszych czasach nastąpiło tam zdarzenie przypominające średnio-wieczny gwałt; żołnierze francuskiej dywizji SS zamordowali w 1945 roku tamtejszego proboszcza Strohmejera.

Jednym z najważniejszych ośrodków irlandzkiej misji była wyspa Reichenau - "bogate błonia", w dolnej odnodze Jeziora Bodeńskiego. Bogata, gdyż łagodny klimat sprzyjał od dawna uprawie wszelkich roślin, a i z tego powodu, że cesarze i królowie wyposażali ją w hojne dotacje, odkąd święty Pirmin z polecenia Karola Młota założył tu pierwszą osadę benedyktyńską. Gościło w niej wielu cesarzy, którzy wznieśli sobie nie istniejący dziś pałac. Wszystko, co wiemy o karolińskim i ottońskim renesansie, zawdzięczamy - reichenauskiej szkole malarzkiej, która pozostawiła nam cenne zabytki malarstwa ściennego i książkowego oraz najstarsze przykłady architektury sakralnej w postaci trzech wczesnoromańskich kościołów, architektonicznego trójdzwięku z czasów państwa Franków.

Dzisiaj wchodzi się na wyspę groblą, usypaną od wschodniej strony. Wyspa słynie z upraw ogrodniczych; nasuwają się przeto skojarzenia z uprawą roli przez mnichów, którą parali się naturalnie braciszkanie, a nie ojcowie, pochodzący z arystokratycznych rodów; ich miejscem pracy był ołtarz, pulpit do pisania i pracownia malarska.

Za czasów Pirmina wyspa nosiła wyspę Sintleozesau. Pirmin miał tam spotkać przerażające zwierzę, które jednak zobaczywszy go zniknęło. Bardziej przykre

Zhauienie n dchodzi z Irlandii 131

natomiast okazały się dla niego szykany alemańskich książąt znad Jeziora Bodeńskiego, którzy upatrywali w nim co najmniej męża zaufania, by nie rzec szpiega frankijskiego władcy, wobec którego ci "przymuszeni Frankowie" nie byli szczególnie przychylnie usposobieni. Pirmin założył potem klasztor Murbach, którego romański chór zaliczany jest do najbardziej godnych uwagi alzackich budowli. Pirmin zmarł w 753 roku jako opat klasztoru Bornbach w Palatynacie. Od niego pochodzi nazwa palatyńskiego miasta Pirmasens, lecz imię jego najtrwalej związane jest z tą wyspą, o której opat Strabo, dwie generacje po Pirminie, za czasów późniejszych Karolingów wyraził się: "Tam spośród wód wznosi się miła wyspa, którą nazywają Reichenau, a leży ona w sercu Germanii".

W głównym kościele, tumie Mittelzell, uratowało się wprawdzie bardzo mało pozostałości z czasów Karolingów, lecz przed wejściem do zakrystii znajduje się płyta grobowa jednego z Karolingów - Karola Grubego - co prawda nie najdzielniejszego. Kościół poświęcony Marii i Markowi przyciąga uwagę dzięki potężnej wieży po stronie wschodniej, ku której zwraca się apsyda. Dwuwieżowy kościół Świętego Piotra i Pawła w Niederzell jest

wczesna kolumnową bazyliką z freskami z 1000 roku, które odkryto w apsydzie pod tynkiem z XVIII wieku. Za najcenniejszy dokument intensywności wiary w okresie karolińsko-ottońskim uchodzi kościół Świętego Jerzego w Oberzell, sprawiający z zewnątrz wrażenie kościoła wiejskiego. Wnętrze jego, poza barokowymi malowidłami zachodniej apsydy, zachowało najdoskonalsze na Zachodzie stare ottońskie freski, całą biblijną historię przedstawianą dawniej we wszystkich romańskich wnętrzach, stanowiącą wielką ilustrowaną księgę dla analfabetów. Relikwie głowy oficera legionu z Lyddy, uzyskane z Rzymu w 896 roku przez opata Hattona III, nadawały kościołowi szczególną rangę i sławę.

Wspólnoty zakonne, a na ich czele wspólnota z Reichenau, były aż do okcesu dojrzałego średniowiecza jedynym terenem działania erudyków. Bez pilności kopistów z Reichenau, St.-Gallen, Echternach nie byłoby umysłowości nowożytnej ery. Aż do pojawienia się uniwersytetów i mieszczaństwa, którego kulturalnym potrzebom przysłała w sukurs sztuka drukarska, życie duchowe Europejczyków rozwijało się w samotności cel zakonnych skrybów. Jedynie ponadczasowa struktura klasztornej bytu mogła przydać pilności mniszym rękopisom, które z pełną wyrzeczeń starannością kaligrafowały teksty ksiąg i malowały do nich ryciny. Tej właśnie pilności Europa zawdzięcza, że źródła owe nie zaginęły. Ale zanim jednak dotarł do klasztoru Plaut, znajdowało się tam już dziesięć - ciu ojców Kościoła. Na jedną antyczną kopię przypadał tuzin kopii shrześcijskiej teologii, dzieł liturgicznych do użytku kościelnego, Biblii, glosariuszy, komentarzy i pism chrześcijańskich pisarzy z pierwszych wieków. Również

13? III. Majordomowie

wszystko, eo można było objąć określeniem "różne", miało głównie religijny charakter. Mnisi kopiowali ponadto prawo kanoniczne i cywilne, reguły klasztorne, żywoty świętych. Sporządzali oni również antyfony na liturgię wielkanocną. Reszta przypadała na dzieła antyezne, ale wśród nich tylko pozytywne w stosunku do Kościoła i wybrane w nieuczony sposób, jedynie z kościelnego punktu widzenia.

Ale bądź co bądź żniwa były dość obfite. W samym tylko klasztorze w Reichenau do XI wieku zapisano kaligrafowanymi literami dziewięćset tomów. Ile trzeba było trudu, nie mówiąc już o czasie, aby sporządzić "nakład" w liczbie ćwierć setki egzemplarzy? W celu uzyskania takiego zasobu

klasztory wypożyczały między sobą rękopisy do przepisywania. Wypożyczenie książek na zewnątrz było w każdej epoce ryzykiem, tak że w Reichenau przywiązywano je łańcuchami. Reginbert, bibliotekarz z Reichenau współczesny Karolowi Wielkiemu, przezornie zanotował: "Zaklinam na Boga, niech nikt tej książki nie darowuje lub nie wypożycza z klasztoru bez uzyskania przyrzeczenia pod przysięgą, że książka zostanie zwrócona cała i w dobrym stanie, również niech tego nie czyni bez otrzymania odpowiedniego zastawu".

Oceniając znaczenie klasztorów zakładanych przez irlandzkich mnichów, należy sobie uświadomić, że w epoce frankijskiej wszelka działalność pedagogiczna odbywała się za murami klasztorów. Reichenau kształciło przeciętnie kilkuset uczniów, z których mniejsza część zostawała później klerykami. Klasztor na wyspie nazywano akademią karolińskich mężów stanu, karolińskim Oksfordem. Tu kształcono elitę warstwy rządzącej oraz czołówkę kościelnej hierarchii. Uczniami Reichenau było osiemnastu arcybiskupów i szesnastu biskupów. Klasztor stał się niezmiernie bogaty, podlegało mu trzystu szlacheckich wasali, dwieście wsi i miast, w tym Ulm.

Klasztory były również bastionami państwa, punktami oparcia dla stale podróżujących królów i książąt. Opaci pełnili funkcje "ministrów", wychowawców feudalnego potomstwa. "Znaczenie i dobrobyt klasztoru zależały od tego, czy interesy danej magnackiej rodziny pokrywały się z kościelnymi interesami fundacji. Świeccy założyciele i opiekunowie, dynastia, książęta, czy też hrabiowie uważali klasztory za cennego pomocnika w pozyskaniu ziemskiego i wiecznego szczęścia. Za pośrednictwem mnichów porządkowali swe rozrachunki z Niebem. Święty klasztoru był zarazem ich patronem, jemu składano przysięgi, jemu składano dary w przypadku obciążonego sumienia, jemu też poświęcano synów i córki, których udziałem nie miało być zaznawanie ziemskich rozkoszy i pokus; u ołtarza świętego patrona szukano spokoju i uniesień, a opodal jego relikwii miejsca ostatniego spoczynku." (Gustav Freytag, Bilder aus der deul.schen Vergun enheit - Obi'u v - niemieckiej pr eszro.ści.)

Również fundacje klasztorne w trójkącie Menu: Kitzingen, Ochsenfurt i Wurzburg = sięgały czasów irlandzkiej działalności. Pierwotnie celtyckie, a później frankijskie Herbipolis leży - jak mawiał Kleist - "amfiteatralnie"

Apostoł Niemców 133

wśród nadreńskich zboczy (tarasy winnic przedstawiały się poecie jako balkony

i loże).

Właśnie dzięki temu, że Wurzburg miał podobne położenie, łatwiej mu było, mimo najcięższych ran odniesionych w czasie drugiej wojny światowej, odrodzić się w dawnych topograficznych warunkach = nowy szlachezny kamień w starej oprawie -- aniżeli innym miastom o mniej wyraźnych cechach krajobrazowych.

Tum pod wezwaniem Świętego Kiliana - trzecia największa świątynia na niemieckiej ziemi - nosi imię rzecznika irlandzkich misjonarzy i pierwszego biskupa nad Menem. Budowla ta została poważnie uszkodzona w czasie ostatniej wojny i zasługuje na uwagę z powodu kilku uratowanych zabytków, a wśród nich kaplicy Sch nborn, zbudowanej przez Balthasara Neumanna, oraz dzieł Riemenschneidera. syna tego miasta. Trzy igury apostołów naturalnej wielkości oraz płaskorzeźby nagrobkowe dwóch biskupów zdradzają natychmiast łatwo rozpoznawalny charakter kunsztu tego artysty.

Kilian jako głowa Kościoła w Wurzburgu za czasów Merowingów zażądał od turyńskiego księcia Gozberta, aby porzucił swą małżonkę Gailanę, gdyż była wdową po bracie księcia. Rozgniewana księżna poleciła w 689 roku zamordować biskupa oraz jego dwóch towarzyszy, Kolonata i Totnana, i zakopać ich zwłoki w stajni. Relikwie tych męczenników znajdują się w nowej katedrze w pobliżu tumu, zbudowanej na miejscu zbrodni, gdzie Karol Wielki polecił umieścić je w 788 roku. Nad grobem trzech Irlandczyków wznosi się obecnie barokowa kopuła rotundy, a wklęsła fasada jest dziełem słynnego budowniczego Dientzenhofera.

W 742 roku Bonifacy osadził na biskupstwie wurzburskim świętego Burkharda. Wówczas nowo ochrzczeni Frankowie wrzucili do Menu oba ostatnie symbole wiary w Wotan. Bonifacy mógł korzystać ze stałych kościelnych punktów oparcia zorganizowanych uprzednio przez irlandzkich misjonarzy, jego działalność miała jednak o wiele większe znaczenie. Właśnie temu Anglosasowi przypada przede wszystkim główna zasługa włączenia germańskich wspólnot ludowych do chrześcijańskiego zachodniego świata kultury, dzięki czemu słusznie nazwano go "apostołem Niemców".

APOSTOŁ NIEMCÓW

O Bonifacych nie mogłoby być w ogóle mowy bez uprzedniego nawrócenia Anglosasów, którzy prawie sto lat przed jego pojawieniem się oddawali jeszcze cześć Wotanowi. Jak doszło do tego nawrócenia, mói nam piękna anegdota z historii rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa. Przekazał nam ją Beda Venerabilis w swej historii Kościoła Anglów.

Kronikarz relacjonuje, że papież Grzegorz Wielki, protektor zakonu

bene-
dyktynów, zauważył na rzymskim targu niewolników szczególnie rosłych

134 III. Majordomowie

mieszkańców Północy. Na pytanie, kim są, otrzymał odpowiedź: Angeli

Anglowie. Słowo to w łacinie oznacza aniołów, wobec czego pontifex odrzekł:

"Słusznie się tak nazywają, gdyż oblicza ich podobne są do anielskich i byłoby właściwe, aby taey ludzie byli z aniołami w niebie".

Angłów, wykupionych z niewoli, Grzegorz skierował w 595 roku do rzym-

skich klasztorów, aby przygotować ich do pracy misyjnej w ich ojczyźnie. Rok

później wysłał benedyktyna Augustyna (nie mylić z ojcem Kościoła) wraz

czterdziestu towarzyszami na wyspę brytyjską. Jemu przede wszystkim należy

zawdzięczać dzieło nawrócenia Angłów i Sasów. Augustyn zmarł w 604 roku

jako metropolita Canterbury. To średniowieczne miasto z pajęczyną norrnan-

dzkich kratownic i potężnie wznoszącą się gotycką katedrą jest dziś siedzibą

prymasa Kościoła anglikańskiego. Znaczenie Canterbury jako kościelnego

centrum utrzymywało się od czasów Augustyna jeszcze przez długie stulecia.

W jednym z benedyktyńskich klasztorów, sięgających czasów działalności

Augustyna, wzrastał Anglosas Winfried, późniejszy Bonifacy. Należał on do

tych, którzy idąc śladem Irlandczyków przenieśli misje na kontynent. Działal-

ność we Fryzji była przygrzywką do jego misyjnej pracy. Tu spotkał się ze swym

rodakiem Willibrordem, późniejszym świętym, którego grób znajduje się w Echternach. Kamienna płaskorzeźba na grobowcu z VIII wieku jest dziełem

o archaicznej sile wyrazu, stworzonym w państwie Franków w okresie panowa-

nia dynastii Karolingów oraz anglosaskiej misji.

Bonifacego spotykamy to we Fryzji, to w Anglii, to w Rzymie. Swa działal-

ność wśród Fryzów, a potem Turyngów, Hesów, Alemanów i Bawarów prowadzi z polecenia kurii, pozostając z nią do końca życia w ścisłym związku.

Papież udziela mu pełnomocnictw, mianuje biskupem, a następnie arcybisku-

pem. Jako legat Stolicy Apostolskiej urasta do rangi głowy frankijskiego

Kościoła. Z jego osobą wiąże się rozwój zachodniej hierarchii kościelnej

z Rzymem na czele. Dotąd nie było bezpośredniej łączności między następea

Piotrowym a frankijskimi biskupami. Biskupstwa były bezpośrednio i wyłąc-

nie podległe władzy królewskiej, która dokonywała inwestytury arcy-pasterzy

według własnego uznania i z czysto świeckiego punktu widzenia. Dzięki reformom Bonifacego powstaje Kościół państwowy, a jego wierność wobec

Rzymu wywołuje przewartościowanie Stolicy Apostolskiej, przyczyniając się tym samym do wzrostu wpływów papieża; doprowadzić to miało w rezultacie do wysuwania w późniejszym okresie roszczeń do przewodzenia zachodniemu światu.

Doszło zatem zapewne do spotkania Winfrieda-Bonifacego z majordomem Karolem, który wyposażył go w 723 roku w list żelazny dla jego misyjnej działalności. Jest to jedyny dokument Karola Młota, w którym będąc tylko księciem, posługuje się stylem właściwym królom i przystawia odpowiednią pieczęć. Glejt ten miał apostołowi Niemców otworzyć drogę do jego misyjnych wypraw na wschodnie tereny frankijskie. Czytamy w nim: "Jaśnie oświecony

Apostoł Niemców 135

maż, Karol, majordom, życzliwy Wam - do świętych i apostolskich ojców w Chrystusie, do biskupów, książąt, hrabiów, włodarzy, zarządców domu, wszystkich naszych niższych urzędników, posłańców i przyjaciół. Dowiedźcie się, że apostolski małżonk i ojciec w Chrystusie, biskup Bonifacy, przybył do nas z prośbą, abyśmy zechcieli wziąć go pod naszą opiekę i ochronę, co, abyście wiedzieli, z chęcią uczyniłem. Przeto zarządziliśmy i poleciliśmy sporządzić ten dokument podpisany naszą ręką, aby gdziekolwiek się małżonk ów znajdzie, pozostawał za naszą łaskawością nietykalny i chroniony tak dalece, iżby wymierzał sprawiedliwość oraz ją uzyskiwał. A jeżeli miałby powstać jakikolwiek spór, którego nie można byłoby załatwić w drodze normalnego postępowania sądowego, wówczas ma przysługiwać jemu oraz jego towarzyszom prawo przedstawienia sporu do naszego osądzenia. Nikt nie może mu dokuczać albo go potępiać. Dla większej wiarygodności dokument ten podpisaliśmy własnoręcznie i zalegalizowaliśmy naszym sygnetem".

Aczkolwiek Bonifacy wiedział o różnicach ciążyących na stosunkach między frankijskim majordomem a Kościołem, z praktycznych względów przyjmuje jednak pomoc potężnego męża. Píše on do jednego z przyjaciół w Anglii: "Bez pomocy księcia frankijskiego nie mogę kierować chrześcijańskim narodem i chronić kapłanów, kleryków, mnichów i mniszek oraz bez jego rozkazów i bojaźni, jaką wzbudza, zwalczać w Germanii pogańskich obyczajów i wstrętnego bałwochwalstwa".

Bonifacy daleki jest od ponurego fanatyzmu Kolumbana. Mimo swego cholerycznego usposobienia pozostawał zawsze życzliwy ludziom. Emanował z niego zapewne silny fluid, a ponadto posiadał zdrowy rozsądek. Jego dialektyka bywała niekiedy wstrząsająca. Dlaczego = argumentował on pogańscy bogowie oszczędzają zdrajców nawróconych na wiarę chrześcijańską?

Dlaczego chrześcijanie, którzy zniszczyli świętości Wotana, posiadają żyziie pola, oliwy i wina w bród, podczas gdy wyznawcoiń starych bogów pozostały jedynie ziemie ścięte mrozem?

Obrotny Anglosas tworzy system punktów oparcia, gęstą sieć opactw, parafii, jednostek kościelnych w celu szerzenia nowego posłannictwa. Równolegle jednak w swej założycielskiej gorliwości popiera powstawanie miast, których nie było w Germanii -- nie mówiac już o osadach Rzymian --- stwarzających warunki dla rozwoju wyższych cywilizacji. Tak powstały: Freising, Ratzbona, Pasawa, Salzburg, Eichstatt, Erfurt, Fulda. To ostatnie miasto pozostało szczególnie związane z jego imieniem. Lokalizację swych kościołów i fundaeji klasztornych wybiera Bonifacy ze szczególnym upodob.sniem w miejscach dawnych kultów i zebrań (thingów). Tak w ięc prachrześcijanie stawiali kościołv na miejscu dawnych świątyń, rugując w ten sposób pogaństwo i wykorzystując dla swych celów magiczną siłę pradawnych Iniejsc sakralnych.

136 I 1 I. Majordomowie

Oprócz Fuldy z Bonifacym związany jest przede wszystkim Am neburg w Hesji - późniejszy punkt oparcia mogunckich arcybiskupów, gdzie Winfried w 721 roku rozpoczął swą działalność misyjną. W pobliżu Christenbergu koło Munchhausen pokazuje się jeszcze dziś rzekomy ślad stopy Anglosasa, odcisnięty w kamieniu. Najślawniejszym czynem z czasów jego heskich wypraw misyjnych, brzemienym w symbolikę, jest własnoręczne obalenie w Geismarze dębu boga Donara, odpowiadającego północnogermańskiemu Thorowi, od którego pochodzi obecna nazwa czwartku - Donnerstag (dzień Donara). Był on obok Wotana najważniejszym bóstwem pogańskiego zachodniogermańskiego panteonu. Germańscy bogowie uosabiali siły natury, a Donar był władcą wicherów i burz. Naszym germańskim przodkom zależało widocznie na jego przychylności. Epizodowi z Geismaru przypisuje się duże znaczenie w życiorysie Bonifacego, dlatego przytoczymy autentyczny tekst jego biografy Willibalda: "W obecności sług Bożych podjął się on obalanie w Geismarze dęb niespotykanej wielkości, nazwany imieniem dawnego pogańskiego boga Donara. Kiedy z uporem zadał kilka ciosów siekierą, a otaczała go gromada pogan ostro przeklinających wroga ich bóstwa, pod wpływem boskiego powiewu z góry poruszyła się ogromna korona drzewa i łamiąc konary runęła na ziemię. Jakby pod działaniem wyższych sił dęb rozłupał się na cztery części i można było zobaczyć cztery ogromne, długie kawały drewna. A stało się to bez pomocy stojących wokoło braci. Na ten widok poganie, przeklinający

dotychczas ów czyn, zaczęli wielbić Pana i odstępując od poprzednich złych zamiarów, uwierzyli. Po naradzie z braćmi przenajświętszy biskup wznosił z drewna obalonego drzewa świątynię poświęconą świętemu Piotrowi".

Ważniejsze jednak aniżeli ta wywierająca wrażenie scena był fakt, że Bonifacemu udało się nakłonić episkopat trzech frankijskich dzielnicowych królestw do uznania zwierzchnictwa Rzymu. Chrystianizacja Germanii nastąpiłaby i tak, wcześniej czy później, natomiast utworzenia papieskiego Kościoła w zachodniej Europie - tak brzemiennej w skutki inicjatywy Bonifacego - nie można było wówczas w żadnym wypadku określać jako nieuchronnego. Ważnym etapem na drodze utrwalania papieskiego autorytetu w państwie frankijskim był zwołany przez Bonifacego synod w 747 roku, w którym wzięła udział pokaźna liczba wysokich dostojników kościelnych. Stawili się zatem biskupi: Reginfri2d z Rouen, Deodat z Beauvais, Rimbert z Amiens, Heleseusz z Noyon, Fulcrich z Tongern, David ze Spiry, Aetereusz z Therouanne, Treward z Cambrai, Burkhard z Wurzburga, Genebaud z Laon, Romanus z Meaux, Agilolf z Kolonii, Heddo ze Sztrasburga oraz wielu kapłanów niższej rangi. Do urzędującego wówczas papieża Zachariasza wy- stosowano adres uległości, za który ów podziękował anglosaskiemu pośred- nikowi w egzaltowanym tonie.

Wszystko to sprawia wrażenie pięknej jednomysłności, lecz Bonifacy, twórca kościelnego realizmu, był często niewygodny dla majordomów - niekoro- Apostoła Niemców 1 37

nowanych władców państwa Franków. Karolińscy książęta, nie mówiąc o tym publicznie, dążyli ostatecznie do królewskiej korony, co nie było wcale bezpiecznym przedsięwzięciem i nakazywało ostrożność w postępowaniu. Wszyscy byli jeszcze pod wpływem szoku, wywołanego losem zawiedzionego i straconego Grimoalda. Przychylność świeckich i duchownych wielmożów państwa była dla Karola Młota i jego następcy Pepina sprawą istnienia i przeto nie wolno było nastawiać ich przeciw sobie. A właśnie niebezpieczeństwo to wywołał Bonifacy, ograniczając niezależną pozycję biskupów i opatów na rzecz Rzymu. Ponadto krytykował on zeświecczenie kleru: "Religię depce się nogami. Prebendy oddaje się chciwym ludziom świeckim bądź sprośnym i przekupnym duchownym. Jeżeli awansują i przybywa im grzechów, zostają biskupami, a kto chwali się, że nie jest cudzołózcą lub lubieżnikiem, to oddaje się pijaństwu lub myślistwu albo jest wojownikiem, który nie waha się przelewać chrześcijańskiej krwi".

Nie jest zatem dziwne, że karolińscy majordomowie, zdani na frankijski kler,

widzieli w surowym anglosaskim moraliście maciciela i woleli pozwolić mu nawracać pogan na dzikich obszarach Germanii.

Moguncja, rzymskie Moguntiacum, w późniejszych czasach chwalona jako "złota Moguncja, ukochana córka rzymskiego Kościoła", wręcz zaoferowała się Bonifacemu jako punkt centralny do tworzenia organizacji kościelnej we wschodniofrankijskim królestwie. Położona nad drogą wodną - Renem -- i łatwo dostępna z terenów nadreńskich miała idealne położenie geograficzne. Również urządzenia miejskie z czasów rzymskich pozostały w pewnym sensie nietknięte. Winfried w asyście mianowanego przez siebie następcy, Lullusa, urządził tu w 745 roku swą siedzibę. Honorowy tytuł "Święta Stolica Moguncja" (Sancta Sedes Moguntina) nawiązuje do świętej stolicy w Wiecznym Mieście.

W tumie Świętego Marcina na ścianach i kolumnach widnieją płyty nagrobne książąt-biskupów, równocześnie duchownych i świeckich panów złotego miasta. Od XIV wieku należeli oni jako książęta-elektorzy do "twórców królów", uczestniczyli mianowicie w wyborze liemieckich władców. Większość płyt nagrobnych książąt-biskupów usytuowana jest pionowo, mimo że pierwotnie przewidziano je do ustawienia w pozycji poziomej, co potwierdzają poduszki oraz ułożone u stóp postaci heraldyczne zwierzęta. Bonifacy przedstawiony jest na płycie z gładkim obliczem o rysach wystylizowanych w antycznej manierze. Nie jest to jednak autentyczny portret, gdyż płaskorzeźbę tego wykuto w kamieniu dopiero sześćset lat po zgonie apostoła Niemców. Za czasów Winfrieda w miejscu tumu znajdowała się wczesnochrześcijańska bazylika. Dzisiejszą budowlę polecił wznieść arcybiskup Willigis w 975 roku. Zanim objął on ten wysoki urząd, był kołodziejem i z tego powodu herb Moguncji stanowią koła połączone krzyżem.

Ukochaną fundacją męża z Anglii pozostała jednak Fulda, siedziba biskupa między Vogelsbergiem a Rodanem, "niebiańska rezydencja pełna blasku i wspaniałości, która świadczy o obecności kogoś wielkiego" (Fritz Usinger). Dientzenhofer wzniósł tu potężny barokowy tum. Dawna kaplica cmentarna w opactwie sigga 820 roku i jest kopią bazyliki Grobu Chrystusa w Jerozolimie. Szacowna rotunda z wieńcem kolumn we wnętrzu należy do niewielu kościołów tego typu na północ od Alp.

Klasztor, którego pierwszym opatem osadzonym tu przez Bonifacego był

Sturm, stał on centrum wczesnośredniowiecznego życia duchownego.

Biegło-

ści mnichów z Fuldy w pisaniu zawdzięczamy uratowanie wielu relikwii starogórnoniemieckiego języka, w tym Pieśni o Hildebrundie. Ten niezastąpiony

dokument przechowywany jest dziś w Bibliotece Krajowej w Kassel.

Karty

pierwsza i ostatnia pergaminowego rękopisu datowane są w latach tuż po śmierci

Karola Wielkiego. Rękopis ów sporządzono na podstawie wcześniejszego pierwowzoru, na co wskazują mechanicznie powtarzane błędy ortograficzne

dwóch kopistów. Można stwierdzić językowe paralele między Pieśnią o Hildebrundie a anglosaskim Beowulfem. Języki niemiecki i angielski były

sobie pierwotnie dość bliskie jako zachodniogermańskie narzecza. Stąd można

wnioskować, że Winfried w czasie misji w Germanii mógł się

posługiwać swą

ojczystą mową bez większego wysiłku.

Nimb związany z imieniem Winfrieda-Bonifacego jest nie tylko

wynikiem

epokowych innowacji, lecz przede wszystkim dramatycznego finału jego żywo-

ta. Konsekwencja, jaką wykazuje biografia Anglosasa, przysporzyła mu więcej

popularności aniżeli jego zasługi w dziedzinie kościelnej polityki i teologii. Być

może w celu uwiecznienia swego życiowego dzieła skutecznym finałem udało się

on w 754 roku, już w podeszłym wieku, do dzikich okolic częściowo jeszcze

pogańskiej Fryzji. Zwolennicy Wotana napadli biskupa i jego

towarzyszy koło

dzisiejszego Dokkum. Jeden z pogan uniósł miecz i kiedy misjonarz

próbował

osłonić głowę ewangelizacją, zadał śmiertelny cios, rozłupując

ewangelizację

wraz z głową. Los Bonifacego podzieliło pięćdziesięciu jego

towarzyszy.

Mordercy zabrali ze sobą skrzynie misjonarzy, ale musieli ze zdumieniem

stwierdzić, że zamiast złota zawierały one foliały. Księga, którą

Bonifacy chciał

się osłonić, tak zwany kodeks Rara Nudi, znajduje się dzisiaj w Bibliotece

Krajowej w Fuldzie.

Tak jak w przypadku świętego Marcina rozgorzał znowu spór dwóch

miast -- tym razem fryzyskiego Utrechtu i frankijskiej Moguncji =

kto ma

prawo do prochów Winfrieda. Według przekazu cud rozwiązał ten

konflikt.

Kiedy zwłoki misjonarza miano wnieść do tumanu w Utrechcie, nie można było

ruszyć marzli z miejsca i w ten sposób dotarły one do Moguncji, gdzie niezliczone

tłumy przyjęły krwawego św. iadka nawracania pogan. Ostatecznie jednak

uszanowano wolę męczennika i przeniesiono jego zwłoki na miejsce

ostatniego

spoczynku w bazylice klasztornej . Fuldzie.

Yepi

Większość Fryzów jeszcze długo zachowywała wiarę w dawnych bogów.

Jeden z nich zapytał przed wstąpieniem do chrzcielnicy: "Gdzie są moi przodkowie?" -- a na odpowiedź, iż znajdują się w piekle,

odrzekł: „No to
wolę iść do przodków”.

Tym żarliwiej przywiązał się tu potem do nowo; wiary i panieńci o
Bonifacym. W niektórych fryzyjskich kościołach przechowuje się do dziś
jego
domniemane kości.

Tym, kim dla założyciela zakonu Benedykta była jego siostra
Scholastyka,
dla Franciszka z Asyżu święta Klara, tym dla Winfrieda była jego
anglo-
saska rodaczka Lioba. Założycielka klasztoru Tauberbischofsheim
podobna
jest w swym przywiązaniu do życia doczesnego do świętej Teresy z
Avili,
która uważała, że "zbyt wiele umartwienia przytępiła umysł". W
otoce
Bonifacego przebywała również anglosaksonka Walpurga, która żyła
jako
zakonnica początkowo Tauberbischofsheim, a następnie w
Heidenheim.
Według legendy Lucyfer był tak rozgniewany z powodu skuteczności dzieł
misjonarki z kraju "aniołów", że zwoływał czarownice na Brocke w
górach
Harzu na coroczne akcje protestacyjne. Nawet w Fnuście Goethego
czarow-
nice jadące na miotłach błakają się w Noc Walpurgi, nazwanej tak od
misjonarki.

Podczas gdy szeroko znane są płyty z Solnhofen, poszukiwane do
wykładania
tarasów, to jedynie nieliczni wiedzą, że miejscowość ta zdobyła
rozgłos
z powodu anglosaskiego ucznia Bonifacego imieniem Sola, który około
755 roku
założył przy starym młynie pustelnię, a następnie klasztor, przejęty
później
przez opactwo w Fuldzie. Północna, boczna nawa bazyliki Suli oparła
się
czasowi; kapitele mają antyczny charakter. Kościół, w którym
pochowany
został Sola, pozostawał setki lat w żalosnym stanie rozkładu. Ludowy
pisarz
Alfred Graf zapytał pewnego razu żonę zakrystiana, która ścinała
sierpem
trawę dla swych kóz, czy nikt nie opiekuje się grnbern patrozia
Solnhofen,
na co starszka odparła: "Zaprawdę nikt z jego krewnych już nie
żyje".

DAROWIZNA PEPINA

Karol Młot popierał irlandzką i anglosaską misję na wschodnich
obszarach
państwa Franków w celu pacyfikacji niespokojnego terenu, nie
związanego
jeszcze ściśle z państwem. Kierował się raczej politycznymi
racjami. a nie
przekonaniami religijnymi. O tym, że potrafił również snuć plany
przeciw.
interesom religijno-kościelnym, świadczy zdarzenie, które nastąpiło w
póź-
niejszym okresie jego rządów.

W 739 roku przybyło na dwór młjordoma poselstwo, które ó r

czesnemu
świata musiało się wydawać równie sensacyjne jak zwycięstwo nad islamem.
Poselstwo to wysłał urzędujący w tym roku papież Grzegorz III, aby nieko-

Ma ordomowie

Ukochaną fundacją męża z Anglii pozostała jednak Fulda, siedziba biskupa między Vogelsbergiem i Rodanern, "niebiańska rezydencja pełna blasku i wspaniałości, która świadczyć ma o obecności kogoś wielkiego" (Fritz Usinger). Dientzenhofer wzniósł tu potężny barokowy tum. Dawna kaplica cmentarna w opactwie sięga 820 roku i jest kopią bazyliki Grobu Chrystusa w Jerozolimie. Szaco vna rotunda z wieńcem kolumn we wnętrzu należy do niewielu kościołów tego typu na północ od Alp.

Klasztor, którego pierwszym opatem osadzonym tu przez Bonifacego był

Sturm, stanowił centrum wczesnośredniowiecznego życia duchownego.

Biegło-

ści mnichów z Fuldy w pisaniu zawdzięczamy uratowanie wielu relikwii starogórnoniemieckiego języka, w tym Pieśni o Hildebrandie. Ten niezastąpiony

dokument przechowywany jest dziś w Bibliotece Krajowej w Kassel.

Karty

pierwsza i ostatnia pergaminowego rękopisu datowane są w latach tuż po śmierci

Karola Wielkiego. Rękopis ów sporządzono na podstawie wcześniejszego pierwowzoru, na co wskazują mechanicznie powtarzane błędy ortograficzne

dwoch kopistów. Można stwierdzić językowe paralele między Pieśnią o Hildebrandie

o Hildebrandie a anglosaskim Beowulfem. Języki niemiecki i angielski były sobie pierwotnie dość bliskie jako zachodniogermańskie narzecza. Stąd można

wniosek, że Winfried w czasie misji w Germanii mógł się posługiwać swą

języką niową bez większego wysiłku.

Nimb związany z imieniem Winfrieda-Bonifacego jest nie tylko wyrikiem

epokowych innowacji, lecz przede wszystkim dramatycznego finału jego żywo-

ta. Konsekwencja, jaką wykazuje biografa Anglosasa, przysporzyła rnu więcej

popularności aniżeli jego zasługi w dziedzinie kościelnej polityki i teologii. Być

może w celu uwiecznienia swego życiowego dzieła skutecznym finałem udał się

on w 754 roku, już w podeszłym wieku, do dzikich okolic częściowo jeszcze

pogańskiej Fryzji. Zwołany Wotan napadł biskupa i jego towarzyszy koło

dzisiejszego Dokkum. Jeden z pogan uniósł miecz i kiedy misjonarz próbował

osłonić głowę ewangelizacją, zadał śmiertelny cios, rozłupując ewangelizację

wraz z głową. Los Bonifacego podzieliło pięćdziesięciu jego towarzyszy.

Mordercy zabrali ze sobą skrzynie misjonarzy, ale musieli ze zdumieniem

stwierdzić, że zamiast złota zawierały one foliały. Księga, która Bonifacy chciał się osłoinić, tak zwany kodeks Ragvnc ruclis, znajduje się dzisiaj w Bibliotece Krajowej w Fuldzie.

Tak jak w przypadku świętego Marcina rozgorzał znowu spór dwóch miast =- tym razem fryzyjskiego Utreehtu i frankijskiej Moguncji kto ma prawo do prochów Winfrieda. Według przekazu cud rozwiązał ten konflikt. Kiedy zwłoki misjonarza miano wnieść do tumu w Utrechcie, nie można było ruszyć mar z miejsca i w ten sposób dotarły one do Moguncji, gdzie niezliczone tłumy przyjęły krwawego świadka nawracania pogan. Ostatecznie jednak uszanowano wolę mgczennika i przeniec ionu jego zwłoki na miejsce ostatniego spoczynku w bazylice klasztornej w Fuldzie.

Darowizna Pepina 134

Większość Fryzów jeszcze długo zachowywała wiarę w dawnych bogów. Jeden z nich zapytał przed wstąpieniem do chrzcielnicy: „Gdzie są moi przodkowie?” =- a na odpowiedź, iż znajdują się w piekle, odrzekł: „No to wolę iść do przodków”.

Tym żarliwiej przywiązano się tu potem do nowej wiary i pamięci o Bonifacym. W niektórych fryzyjskich kościołach przechowuje się do dziś jego domniemane kości.

Tym, kim dla założyciela zakonu Benedykta była jego siostra Scholastyka, dla Franciszka z Asyżu święta Klara, tym dla Winfrieda była jego angielska rodaczka Lioba. Założycielka klasztoru Tauberbischofsheim podobna jest w swym przywiązaniu do życia doczesnego do świętej Teresy z Avili, która uważała, że „zbyt wiele umartwienia przytępiła umysł”. W otoczeniu Bonifacego przebywała również anglosaksonka Walpurga, która żyła jako zakonnica początkowo w Tauberbischofsheim, a następnie w Heidenheim. Według legendy Lucyfer był tak rozgniewany z powodu skuteczności dzieł misjonarki z kraju „aniołów”, że zwoływał czarownice na Brocke w górach Harzu na coroczne akcje protestacyjne. Nawet w Faustie Goethego czarownice jadące na miotłach błakają się w Noc Walpurgi, nazwanej tak od misjonarki.

Podczas gdy szeroko znane są płyty z Solnhofen, poszukiwane do wykładania tarasów, to jedynie nieliczni wiedzą, że miejscowość ta zdobyła rozgłos z powodu anglosaskiego ucznia Bonifacego imieniem Sola, który około 755 roku założył przy starym młynie pustelnię, a następnie klasztor, przejęty później przez opactwo w Fuldzie. Północna, boczna nawa bazyliki Soli oparła się czasowi; kapitele mają intywny charakter. Kościół, w którym pochowany został Sola, pozostawał setki lat w żalosnym stanie rozkładu. Ludowy

pisarz

Alfred Graf zapytał pewnego razu żonę zakrystiana, która rządziła i sierpem
trawę dla swych kóz, czy nikt nie opiekuje się gubernator patrona
Solnhoeen,
na co staruszka odparła: "Zapewne nikt z jego krewnych już nie żyje".

DAROWIZNA PEPINA

Karol Młot popierał irlandzką i anglosaską misję na wschodnich
obszarach
państwa Franków w celu pacyfikacji niespokojnego terenu, nie zw-
iązanego
jeszcze ściśle z państwem. Kierował się raczej politycznymi racjami,
a nie
przekonaniami religijnymi. O tym, że potrafił również snuć plany
przeciw
interesom religijno-kościelnym, świadczy zdarzenie, które nastąpiło
w póź-
niejszym okresie jego rządów. ,

W 739 roku przybyło na dwór majordoma poselstwo, które ówczesnemu
światu musiało się wydawać równie sensacyjne jak zwycięstwo nad
islamem.
Poselstwo to wysłał urzędujący w tym roku papież Grzegorz III, aby
nieko-

140 III. Majordomowie

rowanemu władcy "Franciae" przekazać uniżenie złote klucze do grobu
Piotrowego. Nie był to tylko nie zobowiązujący hołd dla
potężniejszego
wówczas europejskiego męża stanu, gdyż następca Piotrowy, spełniając
ten akt,
miał pewien określony zamiar.

W owym czasie papież daleki był jeszcze od dążenia do supremacji
nad
świeckim władcą, jak to miało miejsce w okresie pełnego rozkwitu
średnio-
wecza, podlegał bowiem jeszcze bezspornie następcy rzymskich
cezarów-
cesarzowi w Bizancjum, który przestał właściwie odgrywać polityczną
rolę na
Zachodzie, ale jeszcze dotychczas nikt nie kwestionował jego
przodującej roli
w krajach dawnego imperium rzymskiego. Z punktu widzenia prawa
między-
narodowego również tak zwane Księstwo Miasta Rzymu, siedziby
rzymskiego
biskupa, stanowiło suwerenny teren wschodniorzymski. Stan ten nie
następował
trudności dopóty, dopóki następcy Piotra i wschodniorzymscy cesarze
byli
zgodnych zapatrywań.

Lecz pewnego dnia ta jednorodność nagle się skończyła. Przyczyna
tkwiła
w tak zwanym sporze o obrazy. Bizancjum doszło do przekonania, że
cześć
oddawana obrazom świętych jest bałwochwalstwem. Już Stary Testament
odrzucał ikonografię izraelskiego Boga, a w Grecji w VIII wieku
ikonoklasty
(obrazoburcy) wypowiedzieli wojnę plastycznemu przedstawianiu

świętych na mozaikach, freskach i ikonach. Sam cesarz Leon Izauryjski był ikonoklasta, argumentując potępienie obrazów tym, iż to on sam, a nie obrazy świętych, jak ogólnie utrzymywano, odniósł zwycięstwo nad Arabami.

Ikonodule (czciciele obrazów) musieli emigrować; wielu z nich dotarło do Rzymu, gdzie mogli swobodnie oddawać się kultowi obrazów. Zbudowali kościół ze złotymi mozaikami, Santa Maria in Cosmedin (Madonna w Ornamencie). Stoi on nadal w pobliżu brzegów Tybru i stanowi jedną z najpiękniejszych budowli sakralnych Wiecznego Miasta, z zachowanymi jeszcze kilkoma mozaikami.

Obrazoburstwo doprowadziło do rozłamu między Bizancjum i Rzymem. W tym samym czasie Longobardowie zaatakowali papieski Rzym, aby włączyć go do państwa "długobrodych". Było to = oprócz Franków = jedyne plemię na kontynencie, które przeżyło wędrówkę ludów bez strat etnicznych. Namiestnikowi Chrystusowemu groziło niebezpieczeństwo utraty przodującej pozycji w chrześcijaństwie i pozostania w przyszłości jednym z wielu prowincjonalnych biskupów longobardzkiej Italii, ostatniego zresztą germańskiego państwa, które przyjęło katolicyzm.

Do kogo miał się zatem zwrócić papież w tak trudnej sytuacji? Bizancjum nie wchodziło w grę z powodu sporu o obrazy. Pozostawał mu przeto jedyne potężny mąż Zachodu (obok władcy Longobardów), frankijski majordom Karol. Tym więc należy tłumaczyć zjawienie się owego niespodziewanego poselstwa, które ofiarowało Karolowi Młotowi klucze do grobu Piotra wraz z prośbą o pomoc.

Darowizna Pepina 141

Była to dla Karola szansa urzeczywistnienia dawno żywionego pragnienia - hegemonii Franków w zachodniej Europie i duchowego błogosławieństwa dla królewskiej korony karolińskiego domu.

Karol jednak odmówił. O przyczynach tej odmowy wiele dyskutowano, ale są one nad wyraz jasne. Król Longobardów Liutprand był sojusznikiem Karola w obronie przed muzułmanami, co zobowiązywało Karola do solidaryzowania się z nim; nie należało jednak bezwarunkowo tego oczekiwać wobec wielu przykładów łamania wierności w historii frankijskiej. Jednak Karol Młot był dostatecznym realista, aby rozumieć, że angażując się w Italię, posunąłby się za daleko. Doprowadziłoby to nie tylko do konfliktu z Liutprandem, lecz również z cesarzem bizantyjskim. Ponadto ciężko chory już wówczas książę wzdragał się przed tak ryzykownym przedsięwzięciem.

Jeżeli nie było sadzone, aby przekazanie kluczy Piotrowych przyniosło

natychmiast oczekiwany skutek, to jednak było ono zapowiedzią przyszłego rozwoju sytuacji w kierunku odłączenia się Rzymu od imperium bizantyjskiego, a więc tendencji do angażowania się wyłącznie na Zachodzie.

Karol Młot zmarł w 741 roku, to jest w tym samym roku co papież Grzegorz III, daremnie proszący o pomoc, oraz cesarz bizantyjski Leon Izauryjczyk. Cztery lata przedtem odszedł także w zaświaty mało dostrzegany Merowing Teuderyk IV, późny potomek podupadłego królewskiego rodu. Po raz pierwszy nastąpiło coś niezwykłego, a mianowicie to, że majordom rządził bez króla, czego nikt nie kwestionował. Niechętny wszelkim intrygom Karol Młot zawdzięczał to osobistemu autorytetowi ugruntowanemu przez niepodważalne sukcesy. Jego nie kwestionowana pozycja była dalszym krokiem na drodze do ostatecznej koronacji. Złoty diadem miał przypaść jego synowi, również Pepinowi, zdolnemu jak i obaj poprzednicy o tym samym imieniu, ale starszemu niż oni wykształconemu w szkole w Saint-Denis. Mimo że był on również niskiego wzrostu i otrzymał przydomek "Krótki", potrafił jednak władać mieczem.

Podział państwa stał się ponownie pierwszoplanowym zagadnieniem. Pepin otrzymał po większej części romański Zachód, jego zaś młodszy brat Karol - niemiecki Wschód. Otrzymany po śmierci ojca Grifo, owoc starczej miłości Pepina, został wraz ze swą matką Szwanhildą zignorowany i spędził żywot jako niefortunny rebeliant.

Synowie Karola Młota, dotąd nie zapisane karty, bali się działać samodzielnie, jak to czynił ich władczy ojciec. Wydobyli oni z lamusa ostatniego z rodu Merowingów i osadzili go, istne straszysko na wróble, na wakującym już od czterech lat tronie. Nie wiedziano nawet dobrze, z której bocznej linii pochodził panujący. Ów koronowany figurant, zaiste gnuśny król, osłabiał podejrzania wielmożów państwa, że jeden z Karolingów może pewnego dnia

4''' III. Majordomowie

włożył sobie na skronie koronę. Ostatni z Merowingów, Childeryk III, zarządzał tylko jednym majątkiem ziemskim z niewieloma poddanymi. Majordomowie wydzielali mu wyżywienie, a on próżnował jeżdżąc nieodłącznym wolem zaprzęgiem, powożonym przez pastucha.

Najpierw synowie Karola Młota zostali zmuszeni, jak i ich ojciec, do sięgnięcia po długi miecz i wojenny topór. Akwitańczycy, Bawarowie,

Alema-
nowie podjęli ponownie próbę buntu. Po oficjalnym pogodzeniu się
Karło-
man zaprosił księcia Alemanów Teutbalda wraz z jego wodzami na rze-
komy przegląd wojsk do Altenburga w Cannstatt. Dzisiejsze
przedmieście
Stuttgartu stało się widownią straszliwej "krwawej łaźni w
Cannstatt". Za-
miast wyznaczonego przeglądu wojsk zaaranżowano podstępnie
skandaliczną
masakrę.

Zlikwidowano wówczas większą część alemańskiej szlachty i
zastąpiono ją
frankijskimi hrabiami. Alemania przestała istnieć jako księstwo, a
granice
plemienne Franków przesunęły się na południe, w okolice dzisiejszej
środkowej
Wirtembergii.

Karloman mógł uspokoić swe sumienie tym, że wielu Alemanów było
poganami mimo irlandzko-anglosaskiej misji. Wojna wszczęta we
własnym
interesie stawała się wyprawą krzyżową, a więc etycznie uzasadnioną,
bo
skierowaną przeciw niechrześcijanom, których wówczas było jeszcze
dosta-
tecznie dużo. Nawracano ich przemocą na wiarę chrześcijańską, a przy
okazji
zabierano im jeszcze ich własne ziemie.

Kilka lat później w 747 roku nastąpiło coś szczególnego, wyrzekł
się bowiem
uciech ziemskich Karloman, który wydał rozkaz wyróżnienia alemańskiej
szlach-
ty. Czyżby obudziło się w nim sumienie? W każdym razie przyjął on z
ręk papieża
habit i tonsurę oraz założył w Soracte, na północ od Rzymu, klasztor
ku radości
rządzącego odtąd samodzielnie brata, Pepina. Ponieważ Karloman był
pro-
minentną "osobliwością", przybywało tam wielu gości, co obrzydzało
Karolin-
gowi pobyt. Z tego też powodu został on później mnichem na Monte
Cassino,
gdzie żył w całkowitym odosobnieniu i anonimowości. Często miał się
podda-
wać bez sprzeciwu chłóście, wymierzanej mu przez kucharza.

Pepin Krótki, obecnie bez rywala, zachowywał się teraz jak
koronowany
władca. Podczas gdy Karloman podpisywał się jeszcze w liczbie
pojedynczej,
on używał już na dokumentach monarchicznego zaimka "my". Postępowanie
owego "pierwszorzędnego męża stanu" (Ranke) w celu wywalczenia sobie
najwyższej władzy na Zachodzie ukazuje go nam jako mistrza w
dziedzinie
polityki. Wyciągnął on wnioski z poprzednich uchybień swego rodu,
posiadał
niezawodny dar trafnej oceny właściwego momentu do działań i nie
ulegał
pokusom własnej nieograniczonej swobody. Wraz z tym Karolingiem
rozpo-
czyła się jeden z najbardziej ekscytujących rozdziałów powieści o
powstającej

Europie. Decyzja podjęta przez Pepina Krótkiego w 749 roku określa ją jako "najbardziej doniosłą w skutkach czyn średniowiecza".

W tym decydującym roku majordom Pepin wysłał nad Tybr dwóch zaufanych, Burkharda z Wurzburga oraz swego kapelana domowego i eksperta od spraw rzymskich, Fulrada z Saint-Denis. Z premedytacją wybiera on przedstawicieli Neustrii i Austrazji, jakkolwiek obaj są z pochodzenia Frankami.

Zadają oni papieżowi Zachariaszowi świeckie pytanie: "Ktorego z dwóch mężów powinno się nazywać królem, czy tego, który rzeczywiście rządzi, czy tego, który jedynie pozornie sprawuje władzę?"

Papież powiadamia Pepina przez obu posłów, że w rzeczywistości lepiej nazywać królem tego, kto ma władzę, niż tego, który jej nie posiada, a nosi to miano tylko dlatego, by nie naruszyć porządku. Zachariasz celowo wprowadza ponownie owo starorzzymskie i augustiańskie pojęcie porządku państwa, mimo że w tym wypadku porządek intronizujący nową dynastię w państwie Franków odpowiada bardziej trzeźwym politycznym interesom kurii aniżeli etycznemu pojęciu państwa. Władca na apostolskim stolcu widzi w Karolingach swoich rzeczników i przyznanie korony przez papieża jest rezultatem zmiany jego orientacji ze wschodniej na zachodnią wobec nowo powstałego autorytetu frankijskiego.

Za przyzwoleniem Rzymu Pepin mógł pokusić się w 751 roku o uzyskanie zgody zgromadzenia frankijskiej szlachty i dokonanie aktu koronacyjnego w Soissons. Zostaje on namaszczony jak król w Starym Testamencie, a czy przez samego Bonifacego, pozostaje to sprawą sporną. Namaszczenie króla zastępuje legitymację pochodzenia demonstrowaną przez ród Merowingów noszeniem długich loków i odpowiadającą starogermańskim pojęciom. Ostatni z Merowingów, Childeryk III, ostrzyżony, kończy swój niechlubny żywot we frankijskim klasztorze. Jaki upadek! Od surowego i wzbudzającego bojaźń samowładcy Chlodwiga do smutnego bytowania jego ostatniego potomka, umierającego jako zero i niknącego w pomroce dziejów.

Pepinowi Krótkiemu nadarza się wkrótce okazja do zrewanżowania się papieżowi. U Longobardów, najpotężniejszych obok Franków, daje się po-
nownie zauważyć tendencja do utworzenia zwartej włoskiej imperium. Ich wizja to suwerenne państwo od górnej Italii aż do wschodniorzymskich prowincji na samym południu półwyspu. Ale wschodniorzymski Egzarchat Rawenny i Księstwo Rzymskie stanowią dokuczliwe enklawy na suwerennym terenie longobardzkiej władzy. Aistulf, następca Liutpranda na tronie w Pawii, pragnie położyć kres temu stanowi. Żąda oddania Egzarchatu Rawenny i Księstwa Rzymskiego. W pretensjach tych popiera go brat Pepina, Karloman,

który na pewien czas opuszcza swe schronienie na Monte Cassino. Początkowo Pepin usiłuje usunąć różnice zdań drogą gładkich rozmów - pertraktacji, które nie przynoszą jednak owoców. I oto trapiiony przez Longobardów Stefan II, następca papieża Zachariasza, przeprawia się w 754 roku przez Alpy, aby uzyskać pomoc Pepina - swego rodzaju rewanż za papieskie przyzwolenie na koronację. Ale przedtem Karoling wysłał jednak do Rzymu biskupa Chrodeganga z Metz oraz księcia Authara w celu sprowadzenia pontifexa.

W zimie, po przekroczeniu Alp, prawdopodobnie przez Przełęcz Simplońska, dociera on do słynnego klasztoru Świętego Maurycego nad górnym Rodanem, dokąd wyjechał mu naprzeciw wytrawny Fulrad. Na miejsce spotkania papieża z królem wybrano pałac Ponthiou w Szampanii.

Między witającymi następcę Chrystusowego, na sto mil przed palatium, znajduje się dwunastoletni chłopiec, syn Pepina, późniejszy Carolus Magnus, którego wspomina się pierwszy raz przy tej okazji.

Symboliczne ceremonie mają w sobie zawsze coś sugestywnego i fascynującego. Przede wszystkim odnosi się to do zdarzenia, które rozgrywa się już wewnątrz pałacu w Ponthiou koło Chalons-sur-Marne. Król Franków rzuca się do stóp następcy Piotrowego, a potem prowadzi za uzdę jego konia. Następnego dnia papież odwzajemnia się ceremoniałem, zjawiając się przed królem jako szukający ochrony, odziany w pokutne szaty, z głową posypaną popiołem.

Oto zawarte zostaje porozumienie między państwem i kurią, utworzona jest droga do nowej polityczno-państwowej orientacji świata zachodniego oraz do nowej koncepcji Kościoła i państwa. Pepin otrzymuje tytuł "patricius Romanorum", posiadany dotychczas przez namiestnika cesarza w Italii.

Spotkanie w Ponthiou rozpoczyna spór z Longobardami. Przyjazne związki z królewskim rodem z Pawii, kultywowane jeszcze przez Karola Młota, stały się teraz bezprzedmiotowe. W celu poparcia papieża wojska frankijskie przekraczają w lecie 754 roku Mont-Cenis i zajmują górną Italię. Oblężony w Pawii Aistulf kapituluje, zwracając papieżowi zabrane tereny, i uznaje władzę zwierzchnią Pepina.

Karoling włącza Księstwo Rzymskie i Egzarchat Rawenny do posiadłości papieskich, mimo że prawnie należą one do Wschodniego Rzymu. Można to wyrazić w ten sposób, że Pepin nie zwraca skradzionego dobra właścicielowi, lecz przekazuje je komuś trzeciemu. Akt przekazania z 756 roku wszedł do historii jako "darowizna Pepina". W ten sposób kończy się przynależność obu

terenów do Bizancjum i stają się one zalążkiem państwa kościelnego, które sprawuje teraz władzę świecką.

Obrazoburcy z Bałkanów zostali teraz, po przejęciu przez papieża, pozba- wieni Egzarchatu Raweńskiego, do którego i tak nie docierali, jako że leżał on na italskiej ziemi. Ta polityczna okoliczność sprawiła, że w Rawennie zachowały się, zniszczone gdzie indziej w zasięgu władzy Wschodniego Rzymu,

Darowizna Pepina I 45

prawie wszystkie świadectwa wczesnobizantyjskiego stylu z jego hieratyczna

surowością i złotymi mozaikami. Mozaiki z San Vitale i kaplicy grobowej Galli

Placydii należą do cudów wczesnochrześcijańskiej sztuki.

Autonomia papieska - epokowa innowacja zapoczątkowana przez Pepina wskutek przekazania namiestnikowi Piotrowemu ziemi - uprawomocniona była rzekomo pradawnym dokumentem, "który w szczególny sposób zachowuje pośredni charakter między zmyśleniem i fałszem" (E. Caspar). Chodzi tu

o Constitutum Constantini - darowiznę Konstantyna. Konstantyn Wielki, który w edykcji mediolańskim (wydanym w 3 I 3 roku) dokonał państwowego

uznania prześladowanego dotychczas Kościoła, przekazać miał w akcie daro-

wizny nie tylko władzę nad Rzymem, lecz nad całym chrześcijańskim zachod-

nim światem. Darowizna ta, gdyby była prawdziwa, tworzyłaby z przekazania

italskiej ziemi przez Pepina akt prawny.

W rzeczywistości małżonka Konstantyna, Fausta, zapisała rzymskiemu biskupowi Sylwestrowi jedynie ziemię arystokratycznego rodu Lateranów,

stanowiącą później dzielnicę miasta. Lateranowie zostali wywłaszczeni za

organizowanie opozycji przeciw cesarzowi Neronowi. Po upadku tego cezara

odzyskali w akcie odszkodowawczym prawo własności do swego gruntu,

a jeden z Lateranów przekazał go cesarzowej Fauście. Przez pamięć na tradycję,

Lateran - średniowieczna rezydencja papieży = otrzymał honorowy tytuł

"

Matki kościołów rzymskich i kuli ziemskiej".

Jednakowoż omawiany akt darowizny nie ma nic wspólnego z prawnym wsparciem, jakie państwo kościelne uzyskało dzięki osławionej darowiźnie

Konstantyna - jednego z wielkich fałszerstw w światowej historii.

Po tym dalekosiężnym czynie Pepińowi Krótkiemu pozostało jeszcze zdła-

wienie stale zapalnych dążeń do autonomii w niektórych częściach pań-

stwa, a przede wszystkim w Akwitanii. Idąc śladami swego ojca zadał osta-

teczny cios islamowi. W 75? roku Septymania przypadła państwu frankij-

skiemu. Świat arabski podzielił się wówczas na kalifat Abbasydów w Bagda-

dzie i Omajjadów w Kordobie. Rok 768 był dla Pepina ostatnim. Z powodu

grzechów swego ojca polecił, aby pochować go twarzą do ziemi w krypcie

królewskiej w Saint, Denis. Znalazła tu również swe ostatnie miejsce spo-
czynku jego małżonka, a matka Karola Wielkiego, Bertrada, po śmierci
w Compiègne, w 783 roku. Karol Wielki zarządził stałe modły nad
grobnymi
swoich rodziców. Dziesięciu lub piętnastu braci klasztornych miało na
zmianę
opiekować się kościołem, śpiewać dzień i noc psalmy, odprawiać
nabożeństwa
i odmawiać modlitwy.

Pierwszy rex Francorum pozostawił dwóch synów: Karola i Karlomana.
Zarządzony przez Pepina podział schedy przewidywał linię graniczną
biegnącą
ze wschodu na zachód. Karol otrzymał część północną państwa Franków,
Karloman południową. Ponownie groził spór między braćmi, kiedy to
Karlo-
IO Faber

146 III. Majordomowie

man usiłował podważyć prawo dziedziczenia Karola, urodzonego jeszcze
przed małżeństwem ojca. I tak jak to miało miejsce z Pepinem,
szczęśliwy
przypadek w historii sprawił, że z gry wypadł jeden z rywalizujących
braci --

Karloman zmarł bowiem już po trzech latach.

Oto wraz z samodzielnie już panującym Karolem, późniejszym
frankijskim
cesarzem, państwo Franków miało wznieść się na szczyty swego
światowego

znaczenia.

IV

FRANKIJSKI CEZAR

"Dobrze się wiedzie narodowi, dla którego
jego władca jest Bogiem!"

Alkuin, około 800 roku

CAROLUS MAGNUS

Jak głosi legenda, król Pepin ubiegał się o rękę pewnej Bertridy, Berchty, bądź też Berty. Jego marszałek dworu, który miał przywieźć oblubienicę, wydał rozkaz swym ludziom, aby zamordowali ją po drodze, w lesie pod Gautingiem. Pragnął on bowiem oddać królowi własną córkę. Bertrada jednak uciekła i schroniła się w młynie, gdzie zarabiała na życie przędzeniem. Gdy po roku Pepin zabłądził na polowaniu i znalazł się w młynie, rozpoznał zaginioną. "I szlachetny król Pepin niejedną noc spędził z Berchtą, swą szlachetną małżonką." Jakkolwiek było, jedno jest pewne, że gdy się Karol urodził, Pepin nie zawarł jeszcze związku małżeńskiego z Bertradą. Brak jest wiarygodnych przekazów z dziecięcego okresu życia Karola. "O jego narodzinach i chłopięcych latach - pisze biograf Einhard - nic nie wiadomo. Nie istnieją na ten temat żadne dokumenty ani pisma. Nie ma też już dziś

nikogo, kto mógłby o tym opowiedzieć. Zdecydowałem się przeto pominąć ten okres."

Młodszy syn ze związku z Bertrada, Karloman, urodził się już po zawarciu małżeństwa. Dał on później odczuć swemu bratu niechlubny fakt przedmałżeńskich urodzin. Matka ich Bertrada miała jasno wytyczony cel i używała swego wpływu na synów również po śmierci męża. Utrzymywała stosunki z innym wielkim państwem Germanów, z królestwem Longobardów, i ożeniła swego najstarszego syna z tamtej za księżniczką Dezyderatą. Imię to odpo- wiada francuskierii Desiree -- upragniona. Karol wcale nie pragnął owej, zapewne brzydkiej, dziewczyny, podporządkował się jednak decyzji matki. Równocześnie Bertrada oddała s wą córkę Giselę za żonę longobardzkiemu następcy tronu.

Z biegiem czasu najstarszy syn Bertrady uwolnił się od politycznych kon- cepcji matki. Obudzony instynkt polityczny nakazał mu kontynuację polityki ojca na italskiej arenie, a więc opowiedzenie się die po stronie Longobardów, lecz po stronie kurii. Z tego powodu rozbiło się wkrótce jego małżeństwo z Dezyderatą, którą odesłano z powrotem do rodziców. Tym samym nowy panujący wyznaczył kurs swej polityce zagranicznej.

150 1V. Frankijski cesar

W chwili śmierci Pepina następcą tronu Karol miał dwadzieścia sześć lat. Młodszy syn Karloman zszedł ze świata trzy lata później, co u olniło Karola od kłopotów i sporów z bratem o kompeteneje w związku z obowiązującym u Franków podziałem schedy. Ó Karoling to jeszcze większy chwyt aniżeli jego ojciec czy dziadek, to największa osobowość, jaką wydało vitalne plemię Franków. Nie był on geniuszem w rodzaju H.ohenstaufa, Fryderyka II, ale można by go porównać raczej do eesarza Barbarossy, jeżeli chodzi o mocno ugruntowany realizm oraz nieomylny zmysł taktyczny.

Według opisu jego kronikarza Einharda już sama powierzchowność Karola znamionowała władcę. W przeciwieistwie do swe o "krótkiego" ojca był wysoki, barczysty, jasnowłosy, o vYsoko sklepionym czole. Jego wzrost odpowiadał siedmiokrotnie wielkości jego stopy. Jedynie głos miał nieco piskliwy. Był nadzwyczaj łaskawy, lubił strój frankijski, przez co sprawiał wrażenie wieśniaka; spodnie przewiązywał na krzyż czerwoną taśmą.

Nad górną wargą monarcha nosił "bojarski wąs", a brodę miał gładko wygoloną. Wyobrażenie o jego wyglądzie przekazują nam srebrne denary, bite w ostatnich latach panowania, na których widzimy wydatny, lekko zakrzywiony nos.

Wizerunek ten jest uderzająco podobny do statuetki jeźdźca, znajdującej się

w Muzeum Carnavalet w Paryżu. Tu Karol ma narzucony na frankijski strój, wzorem późnorzymskiej arystokracji, płaszcz spięty najednym ramieniu okragłą fbulą. Natomiast małe podobieństwo ukazuje statua wysoka na jeden metr dziewięćdziesiąt centymetrów, znajdująca się na wschodniej stronie kościoła Świętego Jana w Mustair (w kantonie Graubunden), mimo że sporządzono ją w kilka lat po śmierci wielkiego Karolinga.

Karol żył pełnią życia prostego i bujnego, jedynie w picu -- w przeciwieństwie do starogermańskiego zwyczaju - był umiarkowany. Swej licznej rodzinie przewodził w sposób patriarchalny i trzymał wszystko silną ręką. Miał kolejno aż pięć ślubnych małżonek, przekraczając w ten sposób normę ustaloną przez Grzegorza Wielkiego: "Pierwsze małżeństwo jest prawem. drugie jest wybaczone, trzecie - występne, a kto liczbę tę przekracza, jest oczywiście zwierzęciem". Łagodną Szwabkę Himiltrudę oddalił z powodu Dezyderaty zalecanej mu przez Bertradę. Ta znów musiała ustąpić miejsca trzastoletniej frankijskiej Hildegardzie, którą miłował najbardziej.

"Takim musi mnie zobaczyć Hildegarda!" - zawołał, gdy na polowaniu pokieroszował go tur. W czasie wyprawy przeciw Sasom na wieść o śmierci Hildegardy "ronił łzy na miecz i tarczę". Ufundował majątek ziemski nad Mozela; dochody z niego przeznaczone były na świece, które miały płonąć do Sądneho Dnia u grobu zmarłej, oraz na odprawianie codziennych mszy za jej duszę. W parę miesięcy po śmierci Hildegardy Karol ożenił się z fascynującą wprawdzie, lecz intrygancką wschodniofrankijską Fastradą. Wkrótce potem doszło do jedynej za jego panowania rewolty, gdy "powolny żadnej

Carofus Magnus 151

krwi małżonce zdawał się uczynić straszliwe odstępstwo od swej wrodzonej łagodności i zwyczajnej dobroci". Jednakże król troszczył się o chorowitą Fastradę i tak pisał z pewnej wyprawy wojennej w jedynym pozostałym po nim prywatnym liście: "Zdziwiło nas, że od wyruszenia z Ratyzbony nie dotarł do nas żaden posłaniec ani list od Ciebie. Przeto życzymy sobie, abyś nam częściej donosiła o swym zdrowiu i o wszystkim, zgodnie z upodobaniem". Kiedy pobyt w klasztorze St. Goar przyniosł jej ulgę w chronicznym bólu zębów, Karol szeszodrze klasztor ten obdarował. Lecz również i tę czwartą żonę odsunął od siebie, jak i dwie pierwsze, na rzecz tryskającej zdrowiem Szwabki Luitgardy. .Długo zwlekała królowa - mówi o niej opis pewnego polowania -- aż wreszcie wyszła ze swej sypialni otoczona dużym orszakim. Na białą szyję opadały loki

przetykane
purpurową wstążką, złote frędzle ozdabiały eimnopurpurową szatę, na
ramie-

niu błyszczał drogocenny beryl, na głowie złoty diadem, a na szyi
sznur
szlachetnych kamieni. Królowa dosiadła stającego dęba rumaka,
przytrzy-
mywanego przez giermka." Luitgarda zmarła cztery lata później.

Po niej wymienia się jeszcze trzy kobiety jako nieślubne żony i
matki
następnych zięci Karola, wśród nich jedną z plemienia Sasów. Również
przedtem posiadał on dużo nałożnic, a w sumie wiadomo o
siedemnaściorgu
dzieciach. Karol kochał przede wszystkim swe córki, określane jako
piękne,
i lubił mieć je stale wokół siebie. Nie mógł się przemóc, aby wydać
je za męż,
choć wchodziły w grę również względy polityczne, gdyż zięć
odpowiedni
urodzeniem i potęgą mógł być dlań niebezpieczny. Hrothruda miała
wyjść za
mąż za następcę tronu bizantyjskiego, lecz po sześciu latach Karol
zmienił
zamiar i pozostała nadal na dworze ojca, gdzie gwoli pocieszenia
miała romans
z hrabią Rorichem z Moguncji, któremu urodziła syna. Król tolerował
miłostki
swych córek.

Wśród wielu historii pałacowych najbardziej znany jest roTnaris cni-
ki Karola
Berty z o wiele od niej starszym Angilbertem, późniejszemu opatem z
St.-Riquier.
Angilbert praktykował, jak się to mówi w Bawarii, „okiel kciwatie”,
czyli
odwiedzał ukochaną przez okno. Pewnego razu, kiedy l awił u kochanki,
zaczął
padać śnieg i widoczne na nim ślady stóp byłyby podejrzane, dlatego
też Berta,
silna i mądra jak jej ojciec, wzięła Angilberta na barana i przeniósł
i wezesnym
rankiem przez śnieg, tak że widoczne były tylko ślady jej stóp. Karol
nie spał
jednak i obserwował tę scenę z okna. Wcale się nie rozgniewał i, jak
głosi
legenda, miał nawet oboje pożenić, co jednak nie odpowiada
rzeczywistości.
Berta miała z Angilbertem dwóch synów: Hartnida i Nidharta.
Podczas bezsennych nocy Karol gryzmolił litery na tabliczce do
pisania.
W porównaniu z monarchami wczesnego średniowiecza efekty owych
nocnych
zmagają były widoczne. Sztuka pisania tanowiła zajęcie zakonników.
Feudal-

5i IV. Frankijski c2zilT

na klasa zwierzchnia, aż do głów koronowanych, uważała ją za
zbytęczą,
a nawet nieodpowiednią dla jej stanu. Godnym zajęciem szlachty było
władanie
bronią oraz polowanie. Pęd Karola do wiedzy stanowił część jego

wszech-
stronnie ukształtowanej osobowości. Czytanie w języku
starogórnoniemieckim
i w łacinie nie sprawiało mu większych trudności. Na swym dworze
otaczał się
uczonymi, z którymi chętnie rozmawiał.
Kształtując w nowy sposób przejęte od ojca dziedzictwo, Karol
pragnął
przede wszystkim stworzyć państwo Boże. Zdawał sobie również sprawę
z tego, że religia chrześcijańska stanowi spoiwo dla nierównych
części wielkiego
królestwa, które utrzymywała w jedności jego sztuka rządu, uparta
wola
i autorytet, działające jedynie dopóty, dopóki żył. Karol musiał
promieniować
niezwykłym autorytetem, ustanawiając mierniki nie tylko dla
współczesnych
mu ludzi; nawet późniejsze wieki nie znają większej monarszej
osobowości.
Następni cesarze Zachodu koronowani byli na jego tronie w
akwizgrańskiej
kaplicy pałacowej, aby w ten sposób uzasadnić swe uprawnienia, a
koronacje
w Moguncji czy we Frankfurcie, obu innych miastach koronacyjnych,
trako-
wano jedynie jako uroczyste ceremonie.

Mimo zapewne kontrowersyjnego stylu życia Karola Wielkiego z
kościelnego
punktu widzenia, mógł Hohenstauf Barbarossa spowodować w XII wieku
ogłoszenie świętym swego urosłego już do mitu poprzednika, wprawdzie
przez
spornego antypapieża i bez oficjalnego błogosławieństwa Rzymu. Kuria
nie
wniosła jednak nigdy sprzeciwu, wiedząc, że nimb pierwszego i
ostatniego
pana zjednoczonego Zachodu wyszedł również i jej na dobre.

Czy Karol był Niemcem, czy Francuzem? Przede wszystkim był Europej-
czykiem, głową Europy, nigdy już potem nie zjednoczonej. Jeżeli
chodzi
o pochodzenie, możemy uważać go za "Niemca", używając tego określenia
w odniesieniu do owych czasów. Jako zachodni Germanin i Austrazyjczyk
mówił
językiem zachodniogermańskim, to jest frankijskim, a łacinę przyswoił
sobie
z trudem dopiero później. Języka "francuskiego" wówczas jeszcze nie
było,
a w Galii, na terenach zdobytych przez Franków, mówiono łaciną ludową
przeplataną celtyckim, którą Karol rozumiał w każdym razie
fragmentarycznie.

Pewne jest, że dla cesarza ważniejsza była wspólnota chrześcijańska
aniżeli
plemienna. Papież Leon III był mu bliższy niż Widukind, wódz Sasów,
z którym mógł się porozumieć w swym ojczystym języku nie gorzej niż
dzisiaj-
szy Fryzyjczyk z mieszkańcem Górnej Bawarii. Monarcha ten
identyfikował
chrześcijaństwo z romańskością, będąc głęboko przekonany o jej
kulturalnej
wyższości. Świadom jednak swych germańskich korzeni, zbierał
starogór-
noniemieckie bohaterskie pieśni, które niestety kazał spalić jego
bigoteryjny
syn Ludwik Pobożny. Oczywistym pragnieniem Karola było połączenie pod
berłem, nawet siłą, wszystkich germańskich plemion. Jego ulubione

pałace

Dwór cesarski w Akwizgranie I 53

w Akwizgranie, Ingelheimie, Germersheimie znajdowały się nie na romańskich,

lecz na germańskojęzycznych terenach.

Mimo że Karol Wielki był obok Aleksandra i Cezara najznakomitszym może

dowódcą wojskowym, jaki w ogóle istniał na świecie. to nie posiadał on jednak

wrodzonego wojowniczego usposobienia jak Chlodwig, największy z Merovingów. Wolał rozwiązywać problemy władzy za pomocą układów i

polityki

ożenek. Wobec braku równowagi w układzie sił w Europie, miecz, który stale

nosił przy sobie, nigdy nie spoczywał. Karol prowadził długoletnie wojny na

wielu frontach, co zmuszało go do częstej zmiany miejsca.

Największy z codu Karolingów porzucił jednak na stare lata wędrowny styl

życia. Poeciągało go osiedlenie się w rejonie, skąd pochodzili jego przodko-

wie - we frankijskiej plemiermie Austrazji. Na stałe miejsce pobytu aż do

śmierci ten Ojciec Europy wybrał Akwizgran, również z powodu wód

lecz-

niczych, łagodzących jego reumatyczne bóle. Wskutek tego wyboru

dawne rzymskie Aquae Grani stały się stolicą największego królestwa, jakie istniało

na terenie Europy od czasów imperium rzymskiego.

DWÓR CESARSKI W AKWIZGRANIE

Akwizgran, znany w Europie jako Aix-la-Chapelle, jest dziś miastem granicz-

nym, położonym w trójkącie trzech państw: Niemiec, Belgii i Holandii,

kultywującym dawne tradycje. Ludność celtycko-germańsko-romańska, od-

znaczająca się trzeźwością, szybkim refleksem i savoir-vivre'em, jest prawie

taka sama po obu stronach słupa granicznego. Duży odcinek granicy miasta

pokrywa się zarazem z granicą państwa, czego się prawie nie odczuwa, gdyż

mieszkańcy Akwizgranu przy przekraczaniu granicy nie napotykają praktycznie

żadnych trudności z dokumentami.

Zachodnia orientacja Akwizgranu posiada stare korzenie. Wiadomo, że granice nie odgrywały tu dawniej żadnej roli, że niezależnie od różnic narodo-

wościowych czy językowych było to ongiś centrum Europy - stolica naj-

większego średniowiecznego imperium, sławna rezydencja Karola Wielkiego.

Aczkolwiek od koronacji Karola w 800 roku upłyłoby wkrótce tysiąc dwieście

lat, Akwizgran pozostaje nadal miastem wielkiego Karolinga, tak jak Wel-

nowie są stale obecni w Brunszwiku, Wittelsbachowie w Monachium czy.

Salijczycy w Spirze. Frankijski cesarz przebywał w Akwizgranie ponad dwa-

dziesięć razy, podczas gdy w Wormacji ponad dziesięć razy, po pięć razy w Ratyzbonie, Duren, Diedenhofen (koło Metz), Ingelheimie, Quiernay (koło Soissons) oraz w innych ulubionych państwach. Z pozostałych baz cesarskich położonych między Minden i Compiègne oraz między Nimwegen i Schlettstadt jedynie nieliczne figurują jako miejsca postoju na trasie cesarskich podróży.

I 54 IV. Frankijski cesarz

Karol nie musiał wszystkiego doglądać osobiście. Podzielił królestwo na hrabstwa pod zarządem wiernych mu ludzi. Ponadto energiczną kontrolę nad administracją kraju sprawowali jego świeccy i duchowni wysłannicy (inspektorzy). Uosabiali oni królewską wszechobecność, kontrolowali ściąganie podatków, sądownictwo, troszcząc się w ten sposób o całość państwa. W czasie panowania Karola nie było w zasadzie samowolnych zatargów terytorialnych, zdarzały się jedynie mało znaczące usiłowania irredenty - łatwo dający się uciszyć bunt przeciw chrześcijańskiemu imperatorowi - który, Bogu podobny, przeprowadził całemu zachodniemu światu od Czech do Biskajów, od Morza Północnego do Fiume Garigliano, na południe od państwa kościelnego, gdzie zaczynało się księstwo Neapolu.

Z perspektywy współczesności zadziwia fakt, jak można było utrzymać w zależności tak olbrzymie imperium przy ówczesnej słabej sieci dróg, zarządzać nim, a nawet tylko się w nim orientować; nie pomagały przy tym marnie opracowane mapy. Jednocząca idea chrześcijaństwa, zdrowa siła frankijskiego plemienia, stanowiącego wprawdzie cienką, lecz niezaprzeczalnie kierowniczą warstwę oraz dominująca osobowość Karola pozwoliły temu państwu jakiś czas istnieć.

Cesarz nie potrzebował więc być stale w podróży jak za dawnych, młodych lat, gdyż system sprawowania władzy był dobrze wdrożony. Starzejąc się, przekładał on jednak wygody i trapiący podagrą przebywał od roku 795 przeważnie, a od roku 800, od czasu swej koronacji, prawie stale w Akwizgranie, gdzie gorące źródła lecznicze przynosiły mu ulgę. Akwizgran miał ponadto korzystne położenie geograficzne, niedaleko siedzib podbitych przezeń Sasów, których wierności nie mógł być całkowicie pewien. W dodatku tereny wokół Akwizgranu dawały się łatwo objąć wzrokiem, nie było tu trudnych do przebycia rzek ani gór, co utrudniałoby w razie konieczności szybkie opuszczenie rezydencji, a w czasie niepokoju w kraju można było dotrzeć

stad szybko na miejsce wypadków.

Karol przydał naturalnie s e j stałej rezydencji w Akwizgranie, w którym już dawniej znajdowała się królewska siedziba, odpowiedniego splendoru, zapewniającego potrzebne wygody, odpowiadającego jego poczuciu władzy i jego z Bożej łaski pozycji, która jasno i pewnie wznosiła się ponad biskupem Rzymu w przeciwieństwie do epoki salickiego cesarza Henryka IV i sporów o inwestyturę. Druga wojna światowa zadała Akwizgranowi okropne ciosy. Przy odbudowie przywrócono przynajmniej śródmieściu dawne oblicze. W obrębie dawnej fosy i średniowiecznych bram miejskich, z których kilka jeszcze pozostało, a wieża Pont jest najokazalsza, odnowiono wiele elementów historycznych i zręcznie wkomponowano je w nową krajobrazową koncepcję miasta. Uzdrowicielskie źródła Akwizgranu, najgorętsze w Europie, łącznie trzydzieści osiem cieplic solankowych o dużej zawartości siarki, przynosiły ulgę nie tylko chętnie biorącym kąpiele Rzymianom i cierpiącemu na reumatyzm władcy

Dwór cesarski w Akwizgranic I 5

Franków. Również i dziś Aqu ie Grani, cieplice celtyckiego eskulapa imieniem Granus, cieszą się powodzeniem ze względu na swe lecznicze właściwości.

Dominantę w architektonicznym obrazie miasta stanowi kwartał obejmujący ratusz oraz tum. Na szczęście dzielnica ta zachowała się w dużej mierze. tak że w egzemplarycznych kamiennych obiektach można odnaleźć ducha wielkiego Karola. Ratusz wzniesiony w XIV wieku i odbudowany po pożarze w 1883 roku częściowo w stylu wilhelmińskim stoi na miejscu dawnej cesarskiej auli pałacowej. Z rezydencji Karola pozostały jedynie dwie wieże zbudowane z potężnych kamieni ciosowych --- wieża królewska oraz wieża Granusa, służąca niegdyś jako skarbiec.

We wnętrzu ratusza można zwiedzać salę cesarską, w której wielu niemieckich królów wyprawiało ucztę koronacyjną. Pierwszym był Luksemburczyk Karol IV, ostatnim - Habsburg Ferdynand I. Romantyczny artysta Rethel ozdobił salę cyklem scen z życia cesarza. Na jednym z tych ścianych rralowideł widać Karola na rumaku wśród bitwy, na innym saskiego cesarza Ottona III, jak otwiera grobowiec Karola Wielkiego. Zdarzenie to miało istotnie miejsce, lecz cesarz nie został pogrzebany, jak na obrazie, w pozycji siedzącej na tronie. Według kronik Otto zabrał złoty krzyż wiszący na szyi Karola oraz nie zniszczone resztki cesarskiej szaty. W zabobonnym średniowieczu uważano, iż ten bluźnierczy czyn spowodował wczesną i bezpotomną śmierć Ottona. Życzenie zmarłego w Rzymie dwudziestodwuletniego cesarza,

aby pochować go w kwizgrańskiej katedrze obok wielce czezonego
przezeti
Karola Wielkiego, spełniono. Książęta i biskupi towarzyszyli
konduktowi
żałobnemu. Pod Weroną wrogowie cesarstwa zaatakowali orszak i przez
cały
tydzień musiano bronić z orężem w ręku trLimny Ottona. Ostatniego
saksoń-
skiego imperatora pochowano ostatecznie w Akwizgranie w 1002 roku ==
według Platena: "najbardziej beczynnego męża obok najbardziej
ezynnego".

Na terenie miasta można jeszcze dziś wyraźnie rozpoznać topografię
karo-
lińskiego "Akropolu" w Akwizgranie. Wydłużony podwórzec (miejsce
dwor.s-
kich plotek) i pierwotny wewnętrzny dziedziniec pałacowy leżący
między
pałacem i kaplicą pałacową otoczone są obecnie częściowo nowoczesnymi
budowlami, częściowo zaś pochodzącymi z przełomu ostatniego stulecia.
Przed
tysiąc dwustu laty z pałacu cesarskiego do kaplicy prowadziła
kolumnada,
którą imperator mógł przejść bezpośrednio ze swej rezydencji do
górnego
krużganka obiegającego sanktuarium, gdzie stał marmurowy tron. Karol
w czasie stałego pobytu w Akwizgranie uczęszczał regularnie do
kaplicy na
nabożeństwa, poza tym również czgsto w niej przebywał, przeważnie
rano
i wieczorem, niekiedy nawet w nocy, i spędzał czas na modlitwie, on,
przez
Boga ustanowiony - tak przynajmniej uważał - w domu Boga.

Mai urowy tron, do którego prowadzi sześć stopni, szanowany jest od
stuleci jako "arcytron Rzeszy" i stoi nadal w półcieniu górnego
krużganka
katedry. Konserwator akwizgrańskiej katedry Hugot podał w 1976 roku

156 IV. Frankijski cesarz

w wątpliwość datowanie tronu. Sporządzony miał być nie dla Karola,
lecz
o wiele później, przypuszczalnie dla Ottona Wielkiego z okazji
pierwszej
niemieckiej koronacji tego cesarza w Akwizgranie w 936 roku. Użyte do
konstrukcji drewniane części pochodziły z drzewa, które mogło być
ścięte
dopiero około 935 roku.

Sugestywny opis budowy kaplicy pałacowej d ił nam Einhard. biograf
Karola
Wielkiego, a zarazem ekspert budowlany. "Od młodości wpajano weń
zasady
religii chrześcijańskiej, toteż był jej oddany z głębokim szacunkiem
i pobożną
miłością - mówi Einhard w swej Mczgni Vittr Curoli kronice - dlatego
też
zbudował w Akwizgranie wspaniały dom Boży, ozdobił go złotem i
srebrem,
świecami, spiżowymi kratami i odrzwiami. Nie mogąc nigdzie indziej
uzyskać
kolumn i marmurów, polecił sprowadzić je z Rzymu i Rawenny."

Można sobie wyobrazić nadzwyczajny wyczyn, jakim było przetranspor-
towanie ważących cetnary trzonów kolumn poprzez niedostępne drogi i prze-

łącze alpejskie, na trasie liczącej prawie dwa tysiące kilometrów. Na to mógł sobie pozwolić władca, do którego dyspozycji stały wszelkie zasoby olbrzymiego państwa. Ale z Rawenny, pozostającej wówczas pod wpływem Bizancjum, przybyły nie tylko kolumny, lecz również forma budowli. Pierwotnym wzorem był wczesnobizantyjski wspaniały kościół San Vitale w dawnej rezydencji Teodoryka Wielkiego. Władca ten, Germanin jak Karol i tak jak on w pełni świadom dziedzictwa rzymskochrześcijańskiej kultury, był dla frankijskiego monarchy wielkim wzorem. Karol polecił przewieźć z Italii jego posąg i ustawić na dziedzińcu pałacowym. Przypuszcza się, że chodziło tu o posąg współczesnego Teodorykowi wschodniorzymskiego cesarza Zenona; statua ta zaginęła.

Kaplica pałacowa może uchodzić za jeden z najwznioślejszych przykładów historii budownictwa i jest ona niepowtarzalna zarówno w swej architektonicznej formie, jak i treści w aspekcie historycznym i kulturalnym. Nigdzie indziej nie znajdujemy się tak blisko karolińskiego majestatu jak tu. Zewnętrzne mury budowli, które wznosił w 798 roku Odo z Metz, i poświęcił papież Leon III w 805 roku, tworzą sześciokąt. W nim mieści się wewnętrzny wieniec ośmiokąta z dwupiętrowym łukowym krużgankiem. Łuki spojone są zebrowaną zmienną warstwą kamienia według bizantyjsko-orientalnych wzorów. Wnętrze ośmiokąta przedstawia się najlepiej z prezbiterium albo z galerii nad nawą, tak zwanej wysokiej katedry. Krąg kolumn wydaje się tu ciałniej połączony, bardziej ciężkawy, bardziej romański aniżeli pierwowzory wschodnich kościołów, pełen cesarskiej godności i uroczystej powagi = miejsce uduchowionego skupienia, a zarazem wzniosłej reprezentacyjności. Wręcz dysonansowo, ale przez konfrontację dwóch stylów pełne wyrazu, prezentuje się późnogotyckie prezbiterium, dobudowane w latach 1355-1414 z wysokimi - w myśl założeń gotyku - wąskimi i bardzo przezroczystymi oknami. Madonna w aureoli promieni z okresu Durer'a zdobi sklepienie. Pod czterema

Dwór cesarski w Akwinie 57

szczytowymi baldachimami relikwiarza mariackiego z połączanego srebra z 1236 roku królują obok Chrystusa i Marii, Karol Wielki i papież Leon III, który dokonał koronacji Karolinga na cesarza w 800 roku.

Kanonizacji Karola zawdzięczamy jedno z najwspanialszych dzieł późnego średniowiecza reprezentujące najwyższy poziom artystyczny, a mianowicie grobowiec cesarza, który znajduje się również w prezbiterium kościoła katedralnego. Zawiera on część doczesnych szczątków cesarza, które mają charakter

relikwii. Czteryście lat po przyjęciu Karola w poczet świętych wykonano w Akwizgranie na zamówienie cesarza Barbarossy relikwiarz w kształcie domu.

Ten wspaniały przedmiot zrobiony jest z pozłacanego srebra i ozdobiony emalią oraz drogimi kamieniami.

Przypuszcza się, że zwłoki Karola Wielkiego mieściły się pierwotnie w rzymskim sarkofagu, ustawionym również w prezbiterium. Grobowiec z marmuru kararyjskiego, pochodzący z II wieku, ozdobiony jest bardzo plastycznymi figurami, które przedstawiają w helleńskim duchu porwanie Prozerpiny. Bóg świata podziemi Pluton uprowadza do siebie czterokonnym zaprzęgiem córkę bogini Cerery. Saski cesarz Otto III polecił, jak już wiemy, otworzyć rzymski sarkofag i stwierdził, że dane o wzroście Karola (1,92 m) odpowiadały rzeczywistości. Natomiast przeniesienie szczątków Karolinga do nowego sarkofagu nastąpiło za czasów panowania Fryderyka II Hohenstaufa.

Na czołowej stronie relikwiarza, skierowanej ku zachodowi, widzimy cesarza pomiędzy Leonem III i arcybiskupem Turpinem, który za życia Karola był arcybiskupem Akwizgranu. Na obu bokach tego arcydzieła późnośredniowiecznego rzemieślnika artystycznego umieszczono rzeźbiarskie portrety szesnastu cesarzy rzymskich od Ludwika Pobożnego aż do Fryderyka II, za którego czasów ukończono to dzieło. Temu ostatniemu chodziło o połączenie idei cesarskiej z chrześcijańską. Żaden inny monarcha nie stworzył w tak przekonujący sposób państwa opierającego się w równej mierze na chrześcijańskich i cesarskorzymskich podstawach.

Pamięć o Karolu Wielkim pozostała żywa w kaplicy pałacowej jeszcze w późnym średniowieczu. Wśród kamiennych tygrysów prezbiterium widać obok Marii i apostołów również Karola Wielkiego. Spoziera on też na nas ze zwornika żebrowego sklepienia prezbiterium, obok Leona III. Tu cesarz ukazany jest z potężną brodą, podobny do Boga Ojca. Tak też wszedł on do ikonografii i do wyobrażeń późniejszych czasów, takim widzimy go także w barokowej figurze nad studnią znajdującą się przed akwizgrańskim ratuszem. Albrecht Durer namalował go po prostu jako wzorzec cesarskości w epoce wciąż jeszcze żywej świadomości jednolitego chrześcijańskiego imperium. Jednak ten przeładowany ozdobami, zadbany i zacny Karol, daleki wszyskiemu, co pierwotne i jędrne, nie ma już nic wspólnego ze swym pierwowzorem.

158 IV. Frankijski cesarz

RZEŹ SASÓW W VERDEN

"Karolowi Wielkiemu nie można przypisywać genialności jego ojca - czyta-
my u Rankego - który utrwalił nowe układy polityczne, ani stałej
gotowości do
akcji nawet wobec silniejszego wroga, przejawianej przez jego dziada;
nie wygrał
bitwy pod Poitiers, jednak jego wyprawy wojenne świadczą o wrodzonym
talencie strategicznym." W czasie czterdziestoletniego panowania tego
Ojca
Europy zliczono ponad pięćdziesiąt wypraw wojennych, w których
częściowo
sam brał udział i których nigdy nie przegrał. Płonęły wszystkie
rubieże
królewskie; Karol walczył z Arabami, Baskami, Bretonami, Sasami,
Dunami,
Sorbami, Awarami, Longobardami. Nie były to jednak wojny na dwóch
albo
wielu frontach we współczesnym sensie i Karol mógł się rozprawiać z
przeciwi-
nikami po kolei.

Tylko raz znalazł się w krytycznym położeniu, gdy musiał w tym
samym
roku przeciwstawić się dwóm wrogom. Miało to miejsce w czasie wyprawy
hiszpańskiej. Sytuacja militarna nie była jeszcze całkowicie
wyjaśniona, gdy
zameldowano mu, że na północnym wschodzie powstałi Sasowie i zbliżają
się do Kolonii, grożąc miastu łupieżą. To pogańskie plemię, żyjące na
obszarze dzisiejszej Westfalii, Dolnej Saksonii i Holsztynu,
dowiedziawszy
się o zgrupowaniu głównych sił Karola za Pirenejami, wykorzystało tę
sy-
tuację.

Ponad trzydzieści lat (772-804) walczył Karol z Sasami, jedynym
jeszcze
wolnym plemieniem pochodzenia zachodniogermańskiego, które wierzyło
w Wotana. Wojna ta rozpoczęła się od wkroczenia wojsk króla na tereny
Sasów,
zburzenia Eresburga nad rzeką Diemel, na południe od Paderbornu, oraz
zniszczenia "Irminsuli" - "obelisku wszechświata". Ten wysoki
drewniany
znak - symboliczna podpora niebios poświęcona najwyższemu bóstwu
Wota-
nowi - był szczególnie czczony przez Sasów. Nikły szacunek, jaki
Frankowie
żywili dla owego starogermańskiego symbolu, nie wywołał, jak podczas
ścinania
przez Bonifacego dębu Donara, zaskoczenia i nawrócenia w Geismar,
lecz
rozgoryczenie i pragnienie zemsty. Karola oczekiwała zatem wojna
party-
zancka.

Nazwa Sasowie pochodzi od noszonego przez nich miecza "saxa". Nawet
po
częściowej pacyfikacji zachowali oni jeszcze swe germańskie
dziedzictwo. Nie
stanowili zamkniętego i zwartego związku, lecz dzielili się na luźne
grupy,
zamieszkujące bezdroża i dzikie tereny puszczańskie. Na ich czele
stali naczel-
nicy posiadający ziemię. Ale bardzo mało ma z nimi wspólnego teren
nazywany
współcześnie Saksonią --- do 1918 roku królestwo. Tutaj wpływy
sorbijskie
i wendyjskie tak zmieniły przekrój ludności, że z pierwotnych Sasów w

sensie antropologicznym pozostały jedynie ślady. Szczególna pracowitość tych mieszkańców ziem między Lipskiem i Dreznem wynika z zetknięcia się dwóch gałęzi wielkiej rodziny ludów indoeuropejskich.

Rzeź Sasów w Verden

Właściwymi Sasami z punktu widzenia współczesności są zatem mieszkańcy

Dolnej Saksonii. W czasie wędrówki ludów wielka grupa tego plemienia podbiła w 449 roku wraz z Anglami celtycko-romańską Brytanię. Od tego zdarzenia i wywodzi się powszechnie w Niemczech używane (szczególnie w ubiegłym stuleciu), dyskusyjne zresztą określenie "angielscy kuzyni". Większa część

Sasów pozostała jednak w swych siedliskach między Łabą i Ruhrą, prezentując

o wiele niższy poziom cywilizacyjny aniżeli frankijscy sąsiedzi, którzy za czasów

Karola mieli za sobą już prawie trzechsetletnią adaptację rzymskochrześcijań-

skiej kultury Galii. Granice między Sasami i Frankami były otwarte, nie było tu

zapór w postaci znaczniejszych wzniesień czy rzek i dlatego zdarzały się częste

obustronne napady. Tym brodaczom o jasnych czuprynach nie dorównywali w wojowniczej dzikości inni sąsiedzi Franków. Oni bowiem tylko dzięki zdyscyplinowaniu i kunsztowi wojennemu, a przede wszystkim uzbrojonej w żelazo jeździe mieli w pewnym stopniu przewagę nad Sasami.

Mimo prymitywnych warunków, w jakich żyli wśród rozległych terenów leśnych i bagiennych, Sasi posiadali już od wieków wyraźnie ukształtowaną

uprzywilejowaną warstwę pośrednią między despotami i zamożnymi ziemianami.

Fakt istnienia u nich większej aniżeli u Franków różnicy między górną

warstwą feudalów a masami chłopskimi wynikał z uiszczania przez "szlachet-

nie urodzonych" o wiele wyżej daniny obronnej. Te dochodzące do ekstre-

mów stosunki społeczne wywoływały naturalnie napięcia, które wykorzystał

Karol, rozpoczynając podbój i chrystianizację Sasów. Przyciągnął saską

szlachtę, przyznając jej w ramach frankijskiego państwa zachowanie i zabez-

pieczenie własności ziemskich. Niektórzy przedstawiciele szlachty stwierdzili

wkrótce, że frankijski system podziału administracyjnego na hrabstwa zapewnia

im większe oparcie wobec nie uprzywilejowanych warstw chłopskich; Karol

zaoferował im królewską opiekę.

Na czele naczelników plemiennych, których nie zniechęciły frankijskie obietnice,

stał możny ziemianin, tytułowany księciem, Widukind (lub Wittekind)

-- "syn

Wotana". Teściem jego był król Dunów Zygfryd, co umacniało jego pozycję

w walce z Frankami. Sporne jest, czy wpływy Widukinda obejmowały chłopstwo

na całym saskim terenie, czy też ograniczały się do północnych siedlisk tego

plemienia. Być może był on jedynie przywódcą Nordliudi -- Nordleute - czyli

ludzi Północy" z okolic dzisiejszego landu Oldenburga.

"

Miejsce pochodzenia Widukinda upatruje się w Wildeshausen nad
Himta,
mieście o historycznym znaczeniu z renesansowym ratuszem i potężną
katedrą
położoną wśród terenów zielonych. W jej romańsko-gotyckim, biało
otyn-
kowanym wnętrzu (obecnie kościele ewangelickim) znajduje się
ośmiokątny
gotycki kamień chrzcielny oraz późnogotyckie tabernakulum, w formie
tworu
architektonicznego z tryptykiem ostrołukowych nisz. To arcydzieło o
doskona-
łych proporcjach koronuje pelikan żywiący własną krwią swe potomstwo,
symbol ofiarnej śmierci Chrystusa.

IV. Frankijski cesarz

Nazwa miejscowości Wildeshausen powstała z "Wigaldinghus". co
oznacza
"Haus des Wigald" - dom Wigalda. Wigald miał być przodkiem saskiego
księcia Widukinda. W 851 roku wnuk Widukinda, hrabia Waltbert,
przywiózł
z Rzymu relikwie męczennika Aleksandra, jednego z siedmiu synów
świętej
Felicjy, rzymskiej niewolnicy, która w 203 roku oddała życie za
wiarę wraz ze
swą panią, Perpetuą. O przywiezieniu tych relikwii dowiadujemy się od
fuldyjskich mnichów Ruodolfa i Meginharda. W cztery lata później
Ludwik
Niemiecki przejął na prośbę hrabiego Waltberta fundację pod swą
królewską
opiekę i przyznał jej prawo immunitetu, przywilej sądownictwa i
uwolnienie od
cła. Potomek hrabiego Waltberta Liudolf został kanclerzem saskiego
cesarza
Ottona I oraz biskupem Osnabrucku. Kościół Aleksandra uzyskał swe
ostatecz-
ne architektoniczne oblicze podczas niemieckiego interregnum w 1270
roku.

Karol Wielki zwołując w 777 roku w Paderbornie, a więc w samym
sercu kraju
Sasów, zgromadzenie feudałów, przypuszczał, że zarzewie stale
wybuchającego
powstania zostało ostatecznie zdeptane; nie doceniał jednak Widukinda.
Podob-
nie jak Wercyngetoryksowi udało się zmobilizować przeciw Cezarowi
większą
część Galii, tak i Widukind potrafił zorganizować saskie powstanie
ludowe
przeciw frankijskiemu przywództwu. Znalazł posłuch, tym bardziej że
ustawa
z 782 roku o ziemiach saskich natrafiła na ogólny sprzeciw. Ustawa ta
traktowała kraj Sasów jako część składową państwa Franków, dzieląc go
na
hrabstwa, i podporządkowywała podbitych frankijskiemu sądownictwu.
Powol-
na Frankom szlachta tworzyła nową warstwę saskich hrabiów, którzy
przeciw-

stawiali się postulatami zależnymi od nich włościan, domagających się większej wolności. Ułatwiło to Widukindowi sprawę, gdyż włościanie zbiegali masowo pod jego dowództwo. W całym kraju rozległ się bojowy okrzyk: "Sasi, doładźcie waszych mieczy".

Tak przedstawiała się sytuacja na północno-wschodnich terenach królestwa, gdy wojska frankijskie pod wodzą książąt wraz z przyjaznymi im oddziałami saskimi maszerowały ku Wezerze. Miały one za zadanie poskromienie słowiańskich Sorbów między Saalą, Łabą i Hawelą, stale najeżdżających graniczne tereny królestwa Franków. Nie opodal góry Suntel nad Wezerą w pobliżu Porta Westfalica, mniej więcej w miejscu bitwy Hermanna, oddziały te napadł Widukind i zniósł je niemal całkowicie. W czasie bitwy saskie oddziały pomocnicze przeszły na stronę swych braci i wystąpiły przeciw Frankom. Karol musiał opłakiwać zniszczenie elitarnych jednostek oraz śmierć osobistych przyjaciół.

Zdecydował się zatem na karną ekspedycję, która przeszła do historii jako

"mord Sasów w Verden" i uzyskała różne oceny moralne. Roczniki państwowe

z 782 roku mówią o krwawej łaźni, jaka nastąpiła po ciężkiej walce pod Suntel:

"Karol pociągnął z Frankami, których zebrał w pośpiechu, i dotarł do ujścia

Alleru do Wezery. Tam też zgromadzili się wszyscy Sasi i poddali się władzy

15. Statuetka z brązu przedstawiająca Karola Wielkiego, Francja, IX wiek

25. Karolingowie od Pepina Krótkiego do Karola Łysego. Okładka Złotej
Księgi z Priim,
ok. 1100 roku

tFf'I , N\
i ttEX
t
!
t ` " ~
r

I Lr
nr
t
~

1
^ , i

=,a

' - j ; ~ . " 1
. , i '
. . ,
. r
.. NE 1 ' `wi !

I t .l I I; 1 Z,

t i . . . ,ego do Karola Łysego. Okładka Złotej Księgi z Priim,

' .
I, , ,uj
, l, 'l ,r.
i.~' óD t, '^ . .9. !I OOf ,

1 : I ,.
, n
. -, I : . ; % ,

, ' I. I' rn
, r r, 1 . t . r
j adka Złotej Księgi z Priim,

L

. 7
I L. ' ' '
- .

-
J
, ,

\ i \ . m,

- ; ' , ,
; E t1_ dka Złotej Księgi z Priim,

, . . : . , . i i Itl t.V tft t x
i l . , , I

. f, ,
.. \ . r TUtl .

ó
1' ! Itl t.V tft t x

t t x

I - - a I
. Y.

s: t t. t:11 i "

T Ś-Gó

,

I

.

0 1 i 1

' ; ' l
.;

zandr M .

t?' iA l' ti L VLE W_ tC hIKARa

It~ "LC X tt r A _ I

Rzeź Sasów w' Verden l fi I

frankijskiego władcy. Wydali przestępców -- uczestników powstania - w liczb-

bie czterdziestu pięciu tysięcy. Zostali oni ścięci z wyjątkiem Widukinda, który uciekł do Danii '.

Aby osłabić to ydarzenie, rzucające cień na sylwetkę Karola Wielkiego, usiłowano podawać stale w wątpliwość niezwykle dużą liczbę zgładzonych.

Argumentowano, że w średniowieczu ogólnie przesadzano, jeżeli chodzi o liczbę

ludzi, wojska, jeńców - częściowo w pogoni za sensacją bądź też z braku

dokładnych statystyk. Ponadto zabierali głos sceptycy z chęci ratowania

wiarygodności pisanych źródeł. Wiadomo bowiem, że annały państwowe, stanowiące miarodajne źródło co do liczby ofiar egzekucji, oraz wszystkie

średniowieczne dokumenty redagowane były po łacinie. Odnośne roczniki w opisie kary orzeczone przez Karola użyły wyrażenia "decollati sunt",

.... .. " ... ,..... ,...t. " . Ó u " ,uiiun c.u o ,
ivwwiti

w późniejszych odpisach, jako że roczniki te nie są oryginalne. Można więc

przypuścić, że kronikarz napisał nie "decollati", lecz "delocati", oba wy-

razy wszak łatwo zmienić z powodu ich podobieństwa. "Delocati" znaczy "wywiezieni, deportowani". Istotnie władca frankijski przesiedlił w później-

szym okresie znaczną część Sasów na tereny frankijskie. Świadczą o tym jeszcze

dziś nazwy miejscowości, jak na przykład część Frankfurtu - Sachsenhausen.

Rzecznicy prawdziwości podanej w rocznikach liczby zgładzonych Sasów

powołują się na znaleziska czaszek pod Verden. Namiestnik Verden Heinrich

von Rantzau wraz z biskupem Eberhardem von Holle znaleźli bowiem w 1592

roku dużą liczbę czaszek. Niektórzy historycy wnioskują niezbitie, że są to

pozostałości czaszek Sasów ściętych w wyniku krwawego wyroku Karola. Dowód ten można jednak podważyć, jeżeli posłużymy się wypowiedzią

óczesnego kronikarza z Verden, Spangenbergera, w której czytamy: "Rycerz Gott-

fried St rtebecker kazał w tym miejscu osądzić i ściąć wielu

rabusiów.

Przypuszczenie, że chodzi tu o ich czaszki, jest o wiele pewniejsze".

Nigdy się już nie wyjaśni, ilu Sasów ścięto pod Verden w 782 roku.

Późniejsi

kronikarze podają również zadziwiająco dużą ich liczbę. Wstrząśnięci byli

nawet współcześni Karolowi, wcale nieskłonni do nadmiernej wrażliwości. Nie

można zatem negować, że Karol, sławiony przez Einharda za uczuciowość i życzliwość okazywaną w normalnych warunkach, potrafił postępować także

brutalnie. Monarcha mógł pamiętać o masowych egzekucjach w Cannstatt, kiedy to jego stryj Karloman zapewnił ostatecznie przemocą pokój w Alemanii.

Ponadto straty, jakie poniósł w Suntel: doborowych oddziałów, wypróbowa-

n

ych wodzów, palatynów dworskiego orszaku, mogłyby ewentualnie

tłumaczyć

nagły wybuch nienawiści, powodujący zarządzenie ekspedycji karnej bez wy-

roku sądowego. Jest pewną prawidłowością wojen, że przy

przedłużającej się

wrogości odpowiednio dużych stratach uczucie nienawiści wzrasta i wymyka się

u a w io ivxu utu uiCtnid

wojna saska ,Po stale ponawianych pokojowych zapewnieniach, a

następnie

I I Fatxr

162 IV. Frankijski cesarz

coraz to nowych pogwałceniach pokoju Karol nie był już skłonny do udzielenia

przebaczenia; chciał położyć symboliczny kres zagrożeniu granic olbrzymiego

państwa z wielu stron.

Nie należy jednak w żadnym wypadku przyjmować tego krwawego aktu jako

bezpośredniego następstwa gniewnego uniesienia, od nadejścia bowiem alar-

mujących wieści z Suntel upłynęły miesiące, zanim Karol ukarał buntowników

nad brzegiem Alleru. Po tak długim czasie opamiętanie powinno było wzięć górę

nad namiętnością. Wizerunek Karola doznał przeto uszczerbku u potomnych,

jakkolwiek podziwia się jego żywe osiągnięcie - ugruntowanie nowego

porządku europejskiego. Wielki Leibniz nazwał w I 716 roku czyn w Verden

"zbrodnią i wieczną hańbą Karola". W XVIII wieku pojawiło się

zniesławiające określenie: "Karol - rzeźnik Sasów". Klopstock twierdził w duchu oświecenia, że władca Franków mordując uczynił z nas chrześcijan.

Goethe

mówi romantycznie o szlachetnych Sasach, którzy "ulegli mieczowi pana Karola".

Jeżeli chcemy dziś wydać o tym sąd, owo zdarzenie musimy oceniać w aspek-

cie wyobrażeń VIII wieku. I nawet wówczas pozostaje nie rozstrzygnięta kwe-

stia, czy Karol zemścił się z powodów politycznych, czy też osobistych.

Początkowo tym aktem przemocy nie zapobiegł on dalszemu rozlewowi krwi, gdyż dopiero teraz rozgorzało na dobre powstanie saskich chłopów -- jednak w dalszej perspektywie zwyciężył. Widukind podporządkował się i dał się ochrzcić w Attigny. Karol okazał łagodność i przyznał mu nawet duże dobra w okolicy Enger, co można uważać za chęć zatarcia w pamięci krwawej łaźni w Verden. W ten sposób po raz pierwszy wszystkie plemiona niemieckie zostały połączone pod jednym berłem oraz stworzono warunki dla dalszego narodowego rozwoju, bez których nigdy nie ukonstytuowałaby się niemiecka państwowość.

Frankijski władca nie był zasadniczo w żadnym wypadku nastawiony antysasko. Zdawał sobie sprawę z etnicznego i językowego pokrewieństwa obu plemion i pragnął - zgodnie ze słowami Einharda - aby Frankowie i Sasi zrosli się ze sobą. Mimo krwawej daniny w Verden nie można tej miejscowości leżącej u ujścia Alleru do Wezery określać jako nagrobka na cmentarzu saskiego narodu, jak to niejednokrotnie czyniono. Po zakończeniu wojen saskich nastąpiło istotnie stopienie się obu plemion, przepowiadane przez Einharda. Karolingowie pożenili się z saskimi księżniczkami. Pod frankijskim zwierzchnictwem Sasi ponownie okrzepli, tak że po podziale karolińskiego królestwa z ich grona wyszli pierwsi niemieccy cesarze, a Henryk Ptasznik pojął za żonę Matyldę, wnuczkę Widukinda. Stylizowana kamienna płaskorzeźba tego saskiego księcia widoczna jest na grobowcu w kościele w Enger, który pochodzi z około 1100 roku i nosi jego imię.

Rzeź Sasów w Verden I 63

Miasto Verden nad Allerem znane jest jako centrum jeździeckie. Pozostało tu wiele z przeszłości: całkowicie zachowany dom mieszczański, pochodzący mniej więcej z 1577 roku, oraz położone naprzeciw siebie katedra Mariacka i kościół Świętego Andrzeja; droga krzyżowa i krypta katedralna sprawiają wrażenie najwcześniejszych warstw budowlanych średniowiecza.

Profesor gimnazjalny U. Edinger odkrył w 1962 roku na północ od dzielnicy katedralnej w wykopie budowlanym, przysypanym ciemniejszą warstwą ziemi, rów, szeroki na osiem metrów i głęboki na trzy metry, który okazał się pozostałością kasztelu wojskowego Karola Wielkiego. Bez takiego zabezpieczenia tyłów nie mógłby on nigdy przeprowadzić ekspedycji karnej w Verden.

W odrębnie murów kasztelu stał pierwotnie drewniany kościół. Spłonął on w epoce Ludwika Pobożnego i na jego miejscu zbudowano w późnym średniowieczu kościół Mariacki.

Infiltrację frankijską można również zauważyć w okolicach Verden

oraz
w całej Dolnej Saksonii: Obok typowych dolnosaksońskich domów (ze
stajnia
i stodołą pod jednym dachem) spotyka się tu frankijskie zagrody
dzierżawców
(stajnię, stodołę i klepisko zgrupowano wokół podwórza). Dom
frankijski
charakteryzujący się skośnym belkowaniem różni się wyraźnie od
kratownic
domu dolnosaksońskiego, mającym wzór szachownicy. Pozwala to na
wniosek,
że monarcha nie osiedlał tu wyłącznie Sasów, lecz dla bezpieczeństwa
tereny te
przeplatał niejako również frankijskimi osiedlami. Oznaką
dolnosaksońskiego
domostwa były skrzyżowane na szczycie domu dwie końskie głowy.
Widukind
miał w swym herbie rumaka, który jest jeszcze dziś emblematem kraju
Dolnej
Saksonii. Konie odgrywały też wielką rolę w wojnach prowadzonych
przez
Widukinda. W razie koniecznej ucieczki rumaki podkuwano często
odwrotnie
w celu zmylenia przeciwnika.

Sachsenhein koło Halmuhlen było właśnie według wszelkiego
prawdopodo-
bieństwa miejscem mordu Sasów. Miejscowość ta położona jest kilka
kilomet-
rów od Verden, koło wsi Langwedel na trasie Brema-Hanower. Koło
gospody

"

Fruhknecht"), między Langwedel i Daulsen, skręca się na teren leśny,
gdzie
znajduje się czterdzieści pięć głazów narzutowych ku czci bojowników
o wol-
ność, a więc po jednym na głazie na tysiąc zamordowanych. Na terenie
miejsca
pamięci zbudowano dwa piękne domy wiejskie z dolnoniemieckimi kratow-
nicami i olbrzymimi słomianymi dachami. Przez środek terenu płynie
"czerwona
Beeke", znana z rozgrywającego się tu utworu poetyckiego
Dolnosaksończyka
Hermannsa. Krew zamordowanych, głosi ów utwór, zabarwiła na
czerwono przepływający strumień o tej samej nazwie.

164 IV. Frankijski cesarz

"NIEZWYCIĘŻONY KAROL"

Od wkroczenia do kraju Sasów i zniszczenia Irminsuli w 772 roku nie
upłynął
rok, gdy "niezwyciężony Karol" = według słów Notkera - chwycił
znowu za
broń. Tym razem jego przeciwnikiem byli Longobardowie, wyznający
podobnie
jak Frankowie katolicyzm i bliscy im plemiennie.
Aby moralnie uzasadnić najazd na to sąsiednie królestwo, nadarzyła
się
korzystna okazja. W owym czasie królem Longobardów był Dezyderiusz,
ojciec
odesłanej przez Karola Dezyderaty. Jak poprzednio król Aistulf, tak

i teraz

Dezyderiusz planował scalenie terenów w Italii, terytoria papieskie bowiem,

a przede wszystkim Rawenna i księstwo Rzymu, przeszkadzały jedności króle-

stwa Longobardów. Wkroczył więc na tereny papieskie, a ponadto wmieszał się

w wewnętrzne sprawy państwa frankijskiego, wzywając papieża do namasz-

czenia na królów frankijskich będących pod jego opieką nieletnich synów

Karlomana - przedwcześnie zmarłego brata Karola.

Papież Hadrian I wezwał na pomoc Karola, któremu dostarczył powodu do

wojny, mianowicie - ochronę jego papieskiej osoby. Opowiedzenie się po

stronie biskupa Rzymu nie było aktem pobożności, lecz służyło wyłącznie

rozszerzeniu królestwa. Karol wraz z wojskiem przekroczył w 773 roku Mont-

-Cenis. Longobardzki następca tronu Adalgis na próżno usiłował go po-

wstrzymać, uciekł w końcu do Bizancjum. Wojsk i frankijskie rozlały się po

nizinie Padu, zajmując górną Italię, a Dezyderiusz wycofał się do silnie

umocnionej stolicy, Pawii.

Relację Notkera o podejściu Karola pod mury longobardzkiej stolicy czyta się

jak bajkę. Najpierw zbliżają się tabory i Dezyderiusz pyta przebywającego

u niego frankijskiego dezertera Otkera, "czy Karol jest wśród tego wielkiego

wojska..." Otker zaprzecza. Następnie dochodzi piechota i Dezyderiusz odzywa

się ponownie: "Karol znajduje się zapewne wśród tych oddziałów", na co Otker

odpowiada znowu negatywnie. Po nadejściu jazdy król zadaje identyczne

pytanie, na co Otker potrząsa głową i rzecze: "Jeżeli zobaczysz na polu że-

lazny zasiew i czarne od żelaza wody Padu i Tessinu zalewające mury miasta,

wówczas to może nadchodzić Karol".

Król frankijski oblegał Pawię dziewięć miesięcy, po czym Dezyderiusz poddał

się po jednym szturmie. Cóż za kontrast w porównaniu z wojną z Sasami,

trwającą trzydzieści dwa lata. Pobity król longobardzki wraz ze swą rodziną

zniknął wprawdzie dożywotnio za murami klasztorными, ale problem longobar-

dzki Karol rozwiązał z wielkim umiarem. Królestwo pozostało nadal, szlachta

utrzymała swe dobra, a Karol w ramach unii personalnej z królestwem Fran-

ków włożył na skronie osieroconą koronę longobardzką, którą i znajduje się dziś

w kościele w Monzy koło Mediolanu. Karol przekazał papieżowi ostatecznie

Rzym i Rawennę, zatrzymując dla siebie władzę cywilną. Klucze zajętych miast

longobardzkich złożył w symbolicznym geście na ołtarzu Świętego Piotra.

Księstwu Benewentu na południu przyznał pewnego rodzaju autonomię; książę Arichis, zięć złożonego z tronu króla Longobardów, musiał jednak uiszczać wysoką daninę. ,

"Niezwyciężony Karol" po swej interwencji na "bucie" pozyskuje sobie, jak nafeżało zresztą oczekiwać, w dziećność papieża Hadriana; okazuje się to korzystne dla jego państwa. Jednak utrwalenie świeckiej władzy kurii miało przynieść w następstwie wielowiekowe krwawe spory między cesarzami a papieżami, które opóźniły o tysiąc lat zjednoczenie Włoch.

Z potężnych ongiś posiadłości Bizancjum pozostały w Italii jedynie skrawki ziemi, luźno ze sobą związane: Księstwo Neapolu, Kalabria i Południowa Apulia. Natomiast Sycylia wpadła już w 827 roku w ręce Saracenów. Wschodni Rzym mimo niemocy w zachodniej Europie uważał się nadal za spadkobiercę Imperium Romanum i objął zagrożone italskie prowincje wspólną nazwą "Romania", od której powstała późniejsza nazwa jej części "Romagna".

Zwyciężając Longobardów, Karol odniósł również duchową korzyść, pozyskał bowiem sobie Pawła Diakona, jednego z głównych przedstawicieli karolińskiego renesansu.

Paweł, kronikarz swego narodu, wzrastał w Pawii, tam też został wyświęcony na księdza. Kiedy załamało się panowanie Longobardów, brat jego dostał się do niewoli frankijskiego zwycięzcy. Paweł wstawił się za jeńcem, został wysłuchany i Karol wypuścił brata na wolność. Kronikarz pozostał mu za to wierny przez całe życie. Wiadomo o jego ścisłych kontaktach z cesarzem; powierzono mu między innymi misję do Arichisa w Benewencie.

Sława duchownego uczonego rozprzestrzeniała się stopniowo w całej Europie. Piotr z Pizy wychwalał go jako "Homera w grece, Wergiliusza w łacinie, Philona w hebrajskim, Tertulla w sztukach, Horacego w poezji, Tibulla w słowie". Ostatnie lata swego żywota Paweł spędził jako mnich na Monte Cassino. Zachował się napis nagrobny, ułożony przez jego ucznia Hilderyka. Najważniejszym jego utworem jest *Historici Lon obcirdciit*, którą napisał prawdopodobnie na górze klasztornej. Zmarł pracując nad swym dziełem, w czasie pisania rozdziału, w którym mógł właśnie opowiedzieć o współczesnych mu czasach. Tak więc, aby przeczytać do końca źródłową historię Longobardów w Italii, zdani jesteśmy na dość suchą kronikę *Z i c'iu pu ie=i..*

Droga z Bajonny do Pampeluny prowadzi przez górzysty rejon Pirenejów, poprzerzynany rozpadlinami. W rejonie pasm górskich: Ibañeta, Adi i

Orzanzur-
ra przec,liodzi ona przez położoną na wysokości tysiąca metrów Puerto
de
Ibañeta, oddaloną dziesięć kilometrów od granic hiszpańsko-
francuskiej.
Natrafiamy tam na ruiny kaplicy Rolanda z XII wieku; poprzednio stał
nie

166 IV. Frankijski cesarz

opodal kamień pamiątkowy Karola Wielkiego i jego palatynów,
zastąpiony
obecnie słupem.

Stąd dostajemy się do doliny Roncesvalles, gdzie na zboczu góry
leży założony
w 1130 roku klasztor augustynów z trójnawowym kościołem, złoconymi
ołtarzami i grobem Sancho Wielkiego, jednego z bohaterów
Reconquisty =-
ponownego odzyskania Hiszpanii dla Krzyża. Tu, na drodze pielgrzymów
do
grobu świętego Jakuba w Santiago de Compostela, pewnego upalnego
sierp-
niowego dnia i roku 778 tylna straż wojsk frankijskich zginęła pod
gradem
kamiennych bloków strąconych z góry przez wrogich Basków. Militarna
katastrofa w Roncesvalles stanowi fragment hiszpańskiej wyprawy
Karola,
której opis rozpoczyna się w Akwizgranie.

Kiedy Karol nosił już cesarską koronę, ludność Akwizgranu przeżyła
zadziwiająco atrakcyjną, a mianowicie przybycie słonia, którego
przesłał cesarzowi
w podarunku kalif Harun ar-Raszid. Ów rezydujący w Bagdadzie
Abbasyda,
znany z Księgi tysiąca i jednej nocy, należał, obok Karola i cesarza
bizantyjskiego, do czołowych panujących ówczesnego znanego nam świata. Słoń
ten
nosił imię założyciela dynastii Abul Abbas i przeżył w Akwizgranie
jeszcze
dziesięć lat. Wśród innych podarunków kalifa szczególną uwagę dworu
zwracał
artystycznie wykonany zegar wodny z poruszającymi się figurami.
Karol
zrewanżował się, przekazując kalifowi między innymi drogocenny
płaszcz
fryzjerski.

Udokumentowana taka kurtuazja przyjaźni między Abbasydami i
Karolin-
gami stanowi tło przedsięwzięcia niezwyciężonego Karola, które
nastąpiło po
zwycięstwie nad Longobardami, a mianowicie tło jego wyprawy wojennej
przeciw hiszpańskim muzułmanom bądź Arabom, bądź Berberom, których
określano mianem Saracenów. Islam znajdował się wówczas w poważnym
kryzysie. Światem islamskim nie rządził już nieograniczenie uznany
przywódca,
kalif z Bagdadu. Jeden z członków odsuniętej przez Abbasydów
pierwszej
dynastii kalifów Omajjadów z Damaszku ogłosił się w Hiszpanii emirem
Kordoby. Ów Abd ar-Rahman I był założycielem nowej dynastii, która w
osobie
Rahmana III miała później utworzyć własny kalifat. Wierni
zwolennicy
bagdadzkich Abbasydów na ziemi hiszpańskiej upatrywali w tym nowym
islamskim centrum władzy dzieło szatana i zwalczali je z nienawiścią,

do jakiej
zdolni są zazwyczaj ludzie najbliżsi sobie. Podczas obrad krajowego
zgroma-
dzenia feudałów w 777 roku w Paderbornie zjawiała się saraceńska
delegacja
pod kierownictwem abbasydzkiego księcia Jusufa al-Fitriego z
Barcelony
z wykwintną świtą, aby przekazać karolińskiemu władcy klucze od tego
śródziemnomorskiego miasta oraz prosić go o pomoc przeciw
uzurpatorowi
Abd ar-Rahmanowi.

Karol natychmiast przychylił się do tej prośby, przy czym głównym
motywem
jego działania nie była zapewne przyjaźń z Abbasydami z Bagdadu.
Większą
rolę odgrywała nadzieja na pozyskanie ziem i wieńców laurowych oraz
chęć

"Niezwyciężony Karol" 167

pójścia śladami swego dziada Karola Młota, któremu chciał dorównać
sławą
w walce przeciw Półksiężycowi. Stworzył więc drugi front niezależnie
od terenu
walk w kraju Sasów. Ruszył przeto z największymi siłami wojskowymi,
jakimi
kiedykolwiek dowodził, złożonymi z Franków, Burgundów, Bawarów,
Alema-
nów, a nawet Longobardów, tworzących korpus pomocniczy. Droga wiodła
z Narbony przez Pireneje, prawdopodobnie dzisiejszą drogą z La
Junquera,
gdzie skłony górskie tworzą obniżenie terenu w rodzaju przełęczy, aby
prze-
kształcić się ponownie w pasmo górskie skierowane ku brzegom morskim.
To
dogodne przejście wybrał już Hannibal, gdy w 218 roku p.n.e. ciągnął
ze swymi
słońiami kii Italii.

Bez wielkiego wysiłku Karol zajął Geronę. Tam też zbudować miał
kościół,
w miejscu, gdzie stoi obecnie katedra; od jej fasady prowadzi do
dolnej części
miasta kaskada schodów. O czasach Karola przypomina masywna
wczesnonor-
mańska wieża ze ślepymi arkadami; dwa symetryczne marmurowe stopnie
uchodzą za siedzisko Karola Wielkiego, a w jednej z kaplic długo
czczono
frankijskiego monarchę, dopóki nie zakazał tego papież Sykstus IV.
Król połączył, się następnie z drugą grupą wojsk, która wtargnęła do
Hiszpanii
koło Pampeluny, i pociągnął dalej ku ówczesnej saraceńskiej
Saragossie. Na linii
rzeki Ebro napotkał niespodziewanie silny opór. Nie stawiała się
abbasydzka
pomoc ze strony tych kół, na których wezwanie król rozpoczął akcję,
zabł,akło
również przedstawicielei chrześcijańskiej części półwyspu. Karol uznał
dalsze
działania wojenne za beznadziejne, tym bardziej że otrzymał właśnie
alarmujące
wieści o nowych buntach w kraju Sasów.

Stara frankijska dewiza: "Powiększajcie wasze królestwo", nie była
dla
największego z Franków zasadą. Dla niego liczyła się jedynie
perfekcja w rea-
lizacji tego, co możliwe, i mimo wielu osiągnięć zachował jednak

wyczucie
realnych możliwości. Nakazał przeto trąbić do wymarszu, organizując
odwrót
przez Pireneje, i dzięki tej mądrej decyzji pozostał i tym razem
"niezwyciężony".

Tu zaczyna się bohaterski epos o Rolandzie. Znajdował się on w
straży tylnej,
która stała się ofarą napadu Basków w Roncesvalles. Frankowie
skrępowani
ciężkim uzbrojeniem i taborami musieli ulec liczebnej przewadze lekko
uzbrojo-
nych, zwinnych i obeznanym z terenem Basków. Żaden z Franków nie
przeżył
tego czarnego dnia 15 sierpnia. Również trzech z dwunastu palatynów
Karola
straciło życie, a wśród nich najślawniejszy --- Roland.

Roland (Hruodland) był margrabią frankijskiej Bretanii. Odznaczył
się
w walkach przeciw zachodniej Bretanii, która pozostała nadal
samodzielna,
i zabezpieczył linie graniczne. Ten celtycki kraj na rubieżach
państwa fran-
kijskiego jeszcze przez stulecia nie miał zaznać spokoju. Historyczny
Ro-
land walczył ponadto z Sasami, Longobardami i Awarami. Jako jeden z
dwu-
nastu palatynów Karola był chętnie widziany na dworze władcy i
pozostawał
z nim w osobistych zażyłych stosunkach. Znalezione monety z jego
imieniem na
jednej, a Karola na drugiej stronie. Powstała potem legenda, że
Roland-

168 IV. Frankijski cesarz

ideał późnośredniowiecznego rycerza - był naturalnym synem Karola. Na
jednym z witraży w katedrze sztrasburskiej przedstawiony jest on wraz
ze swym
monarchą.

Roland stał się idolem raczej wskutek upiększonej o nim sagi
aniżeli dzięki
historiografii. Szczególnie utkwiły w pamięci ostatnie chwile jego
życia, gdy
u stóp pinii złamał swój miecz - Durendal - aby nie dostał się w ręce
niewiernych (w rzeczywistości napastnicy byli chrześcijanami), a
następnie zadał
w swój róg - Olifant - żeby mógł go usłyszeć w Paryżu Karol, zadał
tak silnie,
iż pękła mu żyła na szyi. Władca jednak był w stanie tylko go
pomścić.

W XII wieku, w epoce rozkwitu rycerskości, powstał francuski epos
naro-
dowy Pieśń o Rolandzie, zachęcający krzyżowców do urzeczywistnienia
"gesta
Dei per Francos". Na francuskim źródle opiera się
średniogórnoniemiecka
Pieśń o Rolandzie bawarskiego "klechy Konrada", opracowana na
zlecenie
Henryka Lwa, który założył Monachium jako ówczesny książę Bawarii.
W formie humorystycznej farsy snuje dalszy ciąg historii Roncesvalles
nie-
miecka bajka, którą Musaus zawarł w zbiorze Giermkoil ie Rolandu.
Przeży-
wamy w niej dalsze losy Andiola, noszącego miecz, Amarina,

taszczącego tarczę,
oraz Sarrona, zakładającego Rolandowi ostrogi. Uniknąwszy rzezi,
giermkówie
wychodzą zwycięsko z różnych dziwnych przygód, przy czym w akcję
autor
wplótł również motyw "stoliczku nakryj się".

Najmniej krwawa kampania Karola toczyła się w 787 roku na terenie
księstwa Bawarii, gdzie mimo złożenia przysięgi lennej Agilolfingowie
rządzili
dość samodzielnie. Kuzyn władcy Franków, a wnuk Karola Młota i w
trzech
czwartych Frank, Tassilo, zρέcznie ułożył się ze wschodnimi sąsiadami
Słowia-
nami i Awarami (niektórzy kronikarze identyfikują ich z Hunami).
Zakładał on
i popierał opactwa takie jak Schaftlarn, Schliersee, Kremsmunster
(znajduje
się tam kielich Tassila). Wydał on też pierwszą ustawę szkolną,
zgodnie z któ-
rą każdy biskup winien był dostarczyć jednego nauczyciela. Bawarski
lud
z szacunkiem zachował pamięć o tym władcy. Szlachta, silnie
przesiąknięta
wpływaniami frankijskimi, więcej obiecywała sobie po profrankijskiej
polityce.

Tassilo kolaborował z Longobardami przeciw karolińskiej polityce w
Italii,
podejrzanie zwiększał swe wojska, utrzymywał - bez uprzedniego
porozumie-
nia z Karolem - bezpośrednie kontakty z Watykanem i pozyskał
sprzymierzeń-
ca w osobie Ariehisa, w dużym stopniu samodzielnego księcia
Benewentu.

Karol obserwował swego kuzyna-rówieśnika z wzrastającą
podejrzliwością,
zwłaszcza że sam miał związane ręce wojną z Sasami. Kiedy jednak Sasi
przez
pewien czas zachowywali się pokojowo, Karol postanowił bezzwłocznie
roz-
wiązać problem bawarski.

Trzema kolumnami wojsk posuwał się gwiazdźście, z różnymi
kierunków
ku Lechfeld, leżącemu koło Augsburga, miejscu późniejszej bitwy
Ottona I

Cesarz koronowany przez Boaa 169

!
z Węgrami w 955 roku. Bawarska szlachta opowiedzi ła się natychmiast
za
królem Franków. Osamotniony Tassilo skapitulował i podporządkował się
wyrokowi królewskiego kuzyna w pałacu cesarskim w Ingelheimie.
Gremium
sądowe obstawało przy karze śmierci, "jednak pobożny król Karol z mi-
łości do Boga oraz pełen litości, jako że Tassilo był kuzynem,
osiągnął
u Boga i wiernych mu mężów to, że podsądny nie musiał umrzeć" (anna-
ły państwowe). Do ingelheimskiego procesu doszło również dlatego, że ba-
warski książę zdezerterował przed laty, kiedy to wraz z bawarskim kon-
tyngentem wojsk opuścił samowolnie Pepina, ojca Karola, w czasie
bitwy

z Akwitania.

Powoływanie się Karola w Ingelheimie na łaskę Bożą miało pewien posmak bluźnierstwa. Decyzja zmieniająca wyrok śmierci na dożywotni pobyt w klasztorze była ówczesnie w zwyczaju. Podobny los spotkał trzech synów Tassila, a jego żona Longobardka Luitperga, córka króla Dezyderiusza, musiała przyoblec zakonny welon. Czy skazani na klasztorne więzienie pogodzili się ze swym losem, czy też buntowali się przeciw niemu, kroniki milczą.

Bawarscy możnowładcy złożyli Karolowi ponownie przysięgę wierności w Ratzbonie, własność ich nie została naruszona, a miejsce księcia zajął frankijski namiestnik. Tassila, który przebywał najpierw w St.-Goar, a potem już jako zakonnik w Jumieges nad Sekwaną, wydobyto z klasztornej zapomnienia w 794 roku. Na synodzie frankfurckim prosił on ponownie o klęskach swego kuzyna, "aby mógł być godzien przebaczenia". Karol obawiał się jeszcze wówczas, że Agilolfingowie nie zaniechają swych pretensji do księstwa. Po synodzie były księżę znikł ponownie za murami milczenia. W XVI wieku pokazywano w klasztorze w Lorseh kamienny sarkofag będący grobem Tassila; służył on przez pewien czas jako koryto dla świń.

Dzięki mądremu planowaniu, sztuce rządzenia królestwem, zręcznej taktyce wojskowej, a także tam, gdzie było to konieczne - surowej przemocy Karol Wielki stworzył najpotężniejsze imperium średniowiecza. Tej olbrzymiej budowli brakowało jedynie zwornika, którym była cesarska korona Zachodu. Miała ona przypaść mu w dzień Bożego Narodzenia 800 roku. Jest to najważniejsza data w jego życiowej karierze, podobnej komecie, oraz jedna z najbardziej rozstrzygających dat w historii światowej.

CESARZ KORONOWANY PRZEZ BOGA

Teatrum cesarskiej koronacji Karola, a właściwie apogeum jego życiowych osiągnięć rozpoczyna się wraz ze zmianą papieża. Po energicznym Hadrianie I, najdłużej dotychczas urzędującym nosicielu tiary (772= 795j, nastąpił słabszy od niego Leon III, będący wszystkim innym, tylko nie "lwem". Trudno mu było bronić się przed swymi najbliższymi, to jest Rzymianami. Przed wstąpieniem na

170 IV. Frankijski cesarz

tron papieski pełnił on dłuższy czas skromną funkcję pomocnika w westarium kurii (izbie szat liturgicznych).

Dwudziestego piątego kwietnia 799 roku stał się on ofiarą zamachu.

Kilku
uzbrojonych ludzi zbliżyło się do arcykapłana, ściągnęło go z konia,
usiłując
oślepić i uciąć mu język. Zalany krwią namiestnik Piotrowy leżał na
bruku, skąd
wiernym sługom udało się go przenieść do kościoła klasztorowego San
Silvestro,
gdzie był już bezpieczny przed dalszym maltretowaniem. Papież udał
się
następnie okrężną drogą przez Spoleto w trudną podróż, mianowicie do
Paderbornu, aby prosić o opiekę Karola, który przebywał właśnie w
swym
paderbornskim pałacu, w centrum dopiero co podbitego kraju Sasów.
Epos
paderbornski z 799 roku przekazuje nam relację naocznego świadka z
przyby-
cia papieża, która nie świadczy bynajmniej o krytycznej sytuacji Jego
Świa-
tobliwości.
"A więc nadchodzi papież; ze zdumieniem ogląda ludy z różnych stron
świa-
ta, odmienne strojem, językiem i bronią. Karol oddaje Leonowi cześć,
padając na
kolana, obejmuje arcykapłana i wymienia z nim pocałunek pokoju.
Podawszy
sobie prawice, kroczą obok siebie i zamieniają przyjazne słowa. Król,
ojciec
Europy, i Leon, najwyższy Pasterz, spotykają się i prowadzą rozmowę
na różne
tematy. Następnie udają się w stronę pałacu. Przed portalem kościoła
stoja
kapłani i śpiewają pieśni pochwalne. Apostolski władca prowadzony
przez
uszcześliwionego Karola wchodzi do świątyni, aby zgodnie z rytuałem
wy-
słuchać mszy w nabożnym skupieniu. Po odprawionym nabożeństwie Karol
zaprasza papieża Leona do siebie, do górnego pałacu. Wspaniale
błyszczą sala,
wyłożona tkanymi dywanami, siedzenia ozdobione są bogato złotem i
purpura.
Uczta przebiega w radosnym nastroju, spożywa się niejeden smaczny
kasek.
Tak świętuje się na przyjęciu wewnątrz pałacu, a na stołach pęcznieją
złote
dzbany z winem z Falerno..."

Nietrudno przedstawić sobie obecnie scenerię słynnego spotkania
króla
z papieżem w 799 roku. W zakątku między Lasem Teutoburskim a górami
Egge
wita nas Paderborn, filar wschodnich rubieży Westfalii z głęboko
ugrun-
towanym katolicyzmem, którego symbolem jest mocna,
"naszpikowana" mały-
mi oknami wieża katedry Libori. Ratusz, zbudowany w latach I 613- I
616,
z łukowym frontonem opartym na arkadach, uchodzi za wzór tak zwanego
wezerskiego renesansu. Wezera przepływa w odległości pięciu
kilometrów,
a Pader, wypływający poniżej katedry i wpadający do Wezery, jest
najkrótsza
rzeką Niemiec. Westfalska poetka Annette von Pörschke-Hulshof patrzyła
oczami
romantyka na okolice katedry, "na kapitułę katedralną, gdzie człowiek
wnosi

do dość zresztą surowego krajobrazu pewien rodzaj niesfornej poezji".

Ostatnie, dość skrupulatnie prowadzone prace wykopaliskowe od północnej strony katedry, nie opodał cenionego przez króla Karola "Born der Pader" --

1

1,esarz koronowany przez Boga 17 I

źródła Pader, ujawniły główne mury palatium, sale p iłacowa, atrium, kościół pałacowy oraz podstawę tronu z płytami orami na czterech rogach do wpuszczenia drążków tronowego baldachimu. Czwierć miliona znalezionych przedmiotów daje nam wyobrażenie o luksusowym wyposażeniu tej budowli, o czym wspominał Epos puderbornski. Z urzędzenia cesarskiego pałacu, ze wspaniałego przyjęcia arcykapłana, którego umyślnie sprowadzono do nowego saksońskiego kraju, zamiast do Akwizgranu, wnioskuje się obecnie, że przyszła koronacja frankijskiego władcy na cesarza i była zaprogramowana w Paderbornie. Karol pragnął unaocznic papieżowi, że ma podstawy do ubiegania się o tytuł cesarski i zaimponowania rozwojem potęgi frankijskiego królestwa.

Tak świetne przyjęcie papieża Leona III w Paderbornie może jednak prowadzić do błędnego wniosku, że papież, umknawszy z konieczności przed swymi prześladowcami, nie był w sytuacji godnej pożalowania. Prawie równocześnie przysłała tu bowiem delegacja jego rzymskich przeciwników, aby oskarżyć go przed Karolem o rozmaite wykroczenia, cielesne występki, krzywoprzysięstwo itp. Ale czyż świecka władza mogła sądzić namiestnika C. hrys- tusowego? Pytanie bardziej niż przykre. Leonowi III sprzyjał fakt, że papieża można oskarżyć tylko na podstawie zeznań siedemdziesięciu dwóch świadków.

Karol odroczył sprawę do następnego roku i przeniósł jej rozpatrzenie do Wiecznego Miasta, dokąd wyruszył 23 listopada 800 roku. Rozprawa na Lateranie trwała tydzień i była właściwie farsą. Pod przewodnictwem króla zasiadali jako sędziowie arcybiskupi Richulf z Moguncji oraz Arn z Salzburga, biskupi Theodulf z Orleanu i Aron z Angorry. Wystarczył wyrobowany środek - przysięga oczyszczająca obwinionego papieża. Któż mógł stwierdzić, czy nie było to przypadkiem krzywoprzysięstwo? Oskarżyciele stali się teraz sami oskarżonymi, a wyrok na nich brzmiał: kara śmierci, którą zamieniono następnie na banicję. Dokonało się to, na czym Karolowi zależało, a mianowicie rehabilitacja arcykapłana, niezbędnego partnera do kontynuowania politycznej linii króla. Karol nie zaniedbał jednak podkreślić stosunku między królem

a papieżem, prymatu świeckiego władcy nad duchownym. "Naszym zadaniem jest obrona świętego Kościoła Chrystusowego wszędzie na zewnątrz i utrwalanie go wewnątrz, a Waszym zadaniem, Ojcze Święty, jest wspomaganie nas w tej walce z rękoma wyciągniętymi ku Bogu, na wzór Mojżesza."

W czasie świąt Bożego Narodzenia papież Leon III niespodziewanie włożył królowi Franków koronę cesarską. Rzymianie wznosili radosne okrzyki: "Carolo augusto ex Deo coronato, magno et pacifico imperatori Romanorum, vita et victoria!" (Niech żyje i zwycięża dostojny Karol, koronowany, wielki, pokój niosący cesarz Rzymian.) Potem odśpiewano Te Deum.

I7? IV. Frankijski cesarz

Einhard w kronice z życia Karola podaje, że król Franków nie był poinformowany o akcie koronacyjnym Leona i miał nawet wypowiadać się z iziechęcią w tej sprawie; a więc zgodnie z tą informacją mogło to być dla niego zaskoczeniem. W każdym razie mógł prawdopodobnie nie życzyć sobie konfliktu z cesarzem bizantyjskim i tego rodzaju skrupuły były całkowicie uzasadnione. Kiedy wieść o koronacji dotarła do Konstantynopola, wywołała zaskoczenie, gdyż cesarz bizantyjski ciągle jeszcze sprawa wował kościelno-polityczny patronat nad Zachodem. Nad Złotym Rogiem oburzano się, że najwyższy chrześcijańsko-monarchistyczny tytuł przyznano barbarzyńskiemu władcy. Wschód ze swą wyrafinowaną kulturą spoglądał zawsze z góry na Zachód, zrodzony w tyglu wędrówki ludów. I oto nagle pojawiło się dwóch cesarzy, i tym samym został wytyczony kierunek dalszego rozwoju sytuacji --- oddzielne funkcjonowanie Wschodu i Zachodu, rozdzielenie chrześcijaństwa, którego nie dało się przezwyciężyć do dzisiejszego dnia. Potężny miecz frankijski - mówili współcześni

Karolowi - przeciał dawny związek Rzymu z Bizancjum.

Napięcie między Cesarstwem Wschodnim i Zachodnim zaostrzyło się jeszcze bardziej w 809 roku. Synod odbywający się wtedy w Akwizgranie zalecił wprowadzenie zmiany nicejskiego wyznania wiary, powziętej w Hiszpanii, zgodnie z którą Duch Święty pochodzi nie tylko od Boga-Ojca, lecz również od Boga-Syna. Spór o tak zwane "filioque" - i od Syna - stał się hasłem zażartej kontrowersji między Akwizgranem i Konstantynopolem, tym bardziej że "filioque" weszło wkrótce do liturgii frankijskiego nabożeństwa. W atmosferze prestiżowej walki i nieufności dodatek do credo podziałał jak materiał wybuchowy. To naruszenie kanonicznego dzieła przodków, pogwałcenie formuły soborowej było tematem codziennych burzliwych rozmów nad

Złotym
Rogiem.

Nowy imperator Zachodu, któremu zależało na porozumieniu z Bizancjum, nosił się początkowo z myślą ożenku z ówczesną władczynią Bizancjum, cesarzową Ireną, aby zjednoczyć w ten sposób obie części dawnego cesarstwa rzymskiego. Jednak Irena, złożona z tronu, umarła, a jej następca cesarz Nieefor był nieprzyjazny Frankom. Dopiero w 812 roku Rzym Wschodni uznał Zachodnie Cesarstwo za cenę zachowania Wenecji.

Dzień Bożego Narodzenia 800 roku miał doniosłe w skutkach znaczenie dla niemieckiej historii. Królowie późniejszych Niemiec odziedziczyli po Karolin-
gach godność cesarską ze wszystkimi jej blaskami, ale również z jej
brzemie-
niem i uwikłaniami. Idea imperialistyczna budziła i uzasadniała
dążenia każdego
nowego cesarza do hegemonii nad Europą. "Sprzyjała ona wprawdzie -
wnios-
kował francuski historyk Rene Grousset -= powstawaniu takich
roszczeń, nie
wystarczała jednak do ich urzeczywistnienia i stanowiła przez wieki
nieszczęście
Zachodu."

Pax Carolin a I 73

Miejsce pierwszej średniowiecznej koronacji cesarskiej można oglądać w bazy-
lice Świętego Piotra, powstałej po wczesnośredniowieczny kościele pod tym
samym wezwaniem. Purpurowa szyba w centrum środkowej nawy zaznacza t
miejsce, w którym w czasie świątecznego nabożeństwa był koronowany
Karol,
odziany w szaty kapłańskie. Świecenia, które przyjął, miały wiele
wspólnego
z sakramentem biskupia. Przez ten uroczysty akt idea frankijskiego
uniwersalnego
państwa uzyskała również ceremonialną oprawkę.
Obyczaj koronacji przyjął się, z tym, że niemieccy władcy
koronowani byli
w Rzymie na cesarzy rzymskich, natomiast w Akwizgranie na niemieckich
królów. Zasada ta przetrwała sześćset lat. W sumie w Akwizgranie
miało
miejsce trzydzieści jeden koronacji królewskich. Ustalono uroczysty
protokół.
Nadjeżdżającemu konno królowi wychodził naprzeciw burmistrz
Akwizgranu
z rajcami i duchowieństwem. Jeden z kapłanów niósł relikwiarz z
głową Karola
Wielkiego. Król zsiadał z konia, aby ucałować relikwiarz. Arcybiskup
Kolonii
i opat klasztoru Kornelimunster przeprowadzali następnie króla do
kaplicy
pałacowej. Kornelimunster było wolnym opactwem Rzeszy o regule
benedyk-
tyńskiej, położonym na południe od Akwizgranu, a jego kościół uchodzi
za
najlepszy przykład nadreńskiego gotyku.

Król przyjmował w swej rezydencji podarunki od miasta Akwizgranu: sześć do dziesięciu wołów, cztery do sześciu beczek wina oraz pieniądze i klejnoty. W dniu koronacji król udawał się pieszo do katedry przez Bramę Wilczą, modlił się przy ołtarzu Mariackim i zasiadł na tronie Karola Wielkiego. Przysięgę koronacyjną składał na Ewangelię, której tekst pisany był złotem i purpurą. Po koronacji pasowano go na rycerza mieczem Karola Wielkiego. Akwizgran postradał rangę miasta koronacyjnego, kiedy Rzesza utracił Lotaryngię i Niderlandy. Odtąd koronacje odbywały się we Frankfurcie, dogodniejszym pod względem komunikacyjnym. Również i to miasto ma tradycję frankijską. Kiedy król Karol opuszczając kraj Sasów doszedł do Menu, jego wojownicy nie znaleźli brodu, i nagle - zgodnie z legendą - pojawiła się łania i wskazała im drogę. Tak więc Frankowie przeszli Men, a miejsce to nierzawo odtąd Frankenfurtem = brodem Franków.

PAX CAROLINA

Po koronacji cesarz prawie nie wyciągał już miecza z pochwy. Państwo frankijskie, rozciągające się od Eideru po Gironę i od Panonii do monarchii hiszpańskiej, cieszyło się pokojem karolińskim. Jeden Bóg, jedno państwo, jeden panujący. Konceptcja ta sięga jeszcze czasów rzymskiego imperium. Po niezliczonych wyprawach nastąpił pax Romana - pokój rzymski. pokój augustiański pod jednym bogiem - cesarzem. Hołdując tej idei uniwersalne państwo

174 IV. Frankijski cesarz

Karola o frankijskim piętnie połączyło się z dziedzictwem świata śródziemnomorskiego.

Carolus invictus wybija się ponad innych władców obu frankijskich dynastii nie z powodu prowadzenia wojen, lecz dzięki szerokiemu spektrum jego wewnętrznej inicjatywy politycznej oraz płynącego z jego osobistej potrzeby podwyższania ogólnego kulturalnego i oświatowego poziomu, który w chwili obejmowania przez niego władzy był bardzo niski. Tę działalność Karola Wielkiego nazwano "renesansem karolińskim". Takie określenie zaproponował w 1839 roku francuski historyk literatury Jean-Jacques Ampere i ono się przyjęło. Sformułowanie to nie jest jednak szczęśliwe, gdyż właściwy renesans nastąpił dopiero w Italii około 1300 roku i dążył do kulturalnego i artystycz-

nego wyzwolenia się spod kościelnej kurateli, podczas gdy oświatowa działalność cesarza miała wyraźnie klerykalne zabarwienie. Wielkimi postaciami tego okresu kulturalnego byli duchowni: Strabo, Paweł Diakon czy też Hrabanus Maur, "praeceptor Germaniae" = nauczyciel Germanii. Opactwa były ośrodkami nauki. ale wykładane tam dyscypliny służyły celom duchownym, nie wyłączając tak świeckich dziedzin jak gramatyka, retoryka, dialektyka, arytmetyka, geometria, muzyka, astrologia. Już święta cyfra "siedem" - liczba sztuk === wskazuje na religijny aspekt. W kapitularzu wydanym jeszcze przed 800 rokiem Karol wyjaśniał: "Ponieważ naszym obowiązkiem jest stałe doskonalenie stanu naszych kościołów, zobowiązujemy się energicznie przywracać nauczanie, które wyszło z użycia wskutek opieszałości naszych przodków".

Świeccy urzędnicy cesarza rekrutowali się z akademii pałacowej oraz szkół klasztornych. Jego "ministrami" byli bez wyjątku duchowni, jak przystało na państwo Boże i jego wyobrażenia. Zgodnie z tą koncepcją sztuka karolińska, podobnie jak i filozofia, była służebną teologii. Znajdowała się ona pod silnym wpływem wzorów bizantyjskich i orientalnych, niezależnie od tego, czy chodziło o architekturę, sztukę malowania fresków, układania mozaik, czy też plastykę, iluminatorstwo i przemysł artystyczny. Szczególny kunszt prezentowała obróbka kości słoniowej w stylu, jaki z Persji dotarł do Akwizgranu poprzez Konstantynopol.

Właśnie na jeden z ewangeliarzy powstałych w akademii składali przez wieki przysięgę koronacyjną niemiecko-rzymscy cesarze, kładąc palec na wierzchniej stronie Ewangelii Świętego Jana.

Pierwowzorem kierownika karolińskiej szkoły opackiej jest pilny, gotliwy, niskiego wzrostu Alkuin (735-804), który kształcił nową frankijską warstwę zwierzchnią, zwracał uwagę nie tylko na pochodzenie. Stał on w Akwizgranie na czele ekskluzywnego, intelektualno-duchownego kręgu wtajemniczonych, którego członkowie nazywali siebie klasycznymi imionami i którym przypisywano, bez właściwego uzasadnienia, homoerotyczne skłonności. Jeżeli chodzi o dziedzinę artystyczną, to stanowili oni przeciwieństwo świeckich rycerskich

Pax Carolingica I 75

palatynów Karola, którzy w pośmiertnych przekazach literackich przybierali rysy rycerzy Okrągłego Stołu.

Alkuin określano jako "ministra oświaty" na dworze Karola. Troszczył się on przede wszystkim o oczyszczanie zbarbaryzowanej łaciny z

germańskich
naleciałości i bardziej o opanowanie giętkiego języka do
teologicznych rozpraw
aniżeli o umiejętność czytania rzymskich klasyków. Ułożył on w
Toursjednolity
system pisowni małych liter, tak zwana "minuskuła", który zastąpił
trudne do
odczytywania pismo frankijskie i stał się pierwowzorem późniejszych
czcionek
drukarskich.

Alkuin pragnął uczynić z Akwizgranu drugie Ateny. Przeliczył się
jednak i nie
stworzył 2adnego renesansu, odrodzenia antyku. Prawdziwy renesans z
ichowa-
ny został dla Florencji, a Zachód dopiero po upadku Konstantynopola
zaznajomił się ponownie z mnogością duchowego bogactwa antycznego.

Karol, konkretny, realista, nie zajmował się tylko naukami abstr
ikcyj-
nymi. Ingerował on również w różne praktyczne dziedziny, jak bicie
monet
i prawo targowe, czy też cła i wymiar sprawiedliwości. Troszczył się
nawet
o nazewnictwo dni tygodnia. Widzimy go także zajętego problemami
budow-
nictwa lądowego, kopalnictw i, a nawet podejmującego rozważania
strate-
giczne. Niezależnie od skonstruowania mostu na Renie koło Moguncji,
od
niego pochodzi wezesna próba połączenia kanałem Renu z Dunaje n w
celu
stworzenia drogi wodnej z Morza Północnego do Morza Czarnego. Ten
wielki
projekt znanyjest pod nazwą "rowu Karola". W latach 761-814 monarcha
ten
przemierzył drogę odpowiadającą podwójnemu obwodowi kuli ziemskiej;
po
większej części trasę stanowiły drogi wodne jako najlepsze i
najpewniejsze
połączenie.

W 793 roku rozpoczęto budowę "rowu Karola", o której wspominają
rocz-
niki z Lorsch. "Pewni ludzie podający się za ekspertów potrafili
przekonać kró-
la, że można będzie bez trudności przepłynąć od Dunaju do Renu,
jeżeli między
Rednitz i Altmuhl buduje się żeglowny kanał. Król udał się tam
natychmiast ze
świtą i kazał rozpocząć prace nad tą drogą wodną. Wykopano więc
między obu
rzekami rów długości dwu tysięcy stóp i szerokości trzystu stóp. Cały
ten trud
okazał sięjednak daremny, gdyż wskutek długotrwałych deszczów i
bagiennego
z natury terenu efekty były nietrwałe, ziemia wydobyta z kanału w
ciągu dnia
ponownie osuwała się w nocy."

Niepokoje w kraju Sasów i w Septymanii skłoniły króla do przerwania
prac.
I tak do ich ukończenia nie wystarczyłyby ani posiadane środki, ani
prospekcja
terenu. Czyż można było na tak rzadko zaludnionym terenie przez
dłuższy czas
wyżywić całą armię robotników oraz przebywający tu dwór królewski?
Brak

było także odpowiednich służ, nieodzownych przy spadku terenu o dziewięć

I 7fi IV. Frankijski cesarz

metrów. Monarcha udał się przeto ze świtą do Wurzburga i po wyczerpaniu się zapasów również i tu zmuszony był pogodzić się z koniecznością podróży. Menem w nie sprzyjających jesiennych warunkach aż do Frankfurtu, gdzie przebywał jeszcze pół roku dla wypoczynku, przyjmując w tym czasie na zgromadzeniu feudałów Tassila, rezygnującego nieodwołalnie z rządów.

W dzisiejszych czasach podejmowano różnorodne wysiłki, aby zrealizować projekt Karola budowy kanału. Problemem tym interesował się również Napoleon. Budowę kanału realizował w 1846 roku król bawarski Ludwik II.

Małe łodzie holowano wówczas końmi. Trasa licząca sto trzy śluzy okazała się jednak nierentowna i twierdzono ironicznie, że największy dochód, jaki przynosi kanał, pochodzi ze zbioru owoców z drzew rosnących na jego brzegach. O przedsięwzięciu Karola przypomina okazały pomnik, na którym głosi: "Dunaj i Men połączone dla żeglugi - dzieło, które usiłował zrealizować Karol Wielki, rozpoczął na nowo i ukończył w 1846 roku król Bawarii Ludwik".

We wsi Graben [Rów], nazwanej tak od "fossa Carolina", możemy jeszcze dziś zobaczyć poczynania Karola. Kanał wygląda częściowo jak zagłębienie w ziemi, częściowo zaś jak wydłużony staw o szerokości czterdziestu ośmiu metrów, głębokości dwunastu metrów i długości tysiąca trzystu metrów.

Po pięćdziesięciu pięciu latach rządów, podczas których wola Karola utrzymywała w jedność tak olbrzymi, chociaż niejednorodny twór państwowy, siedemdziesięciodwuletni cesarz zachorował w swej rezydencji w Akwizgranie.

Przeziębł się po kąpieli i próbował sam się leczyć. Odprawił lekarzy do wszystkich diabłów; usiłowali oni przypominać mu, by jadał z umiarkowaniem, a przede wszystkim zrezygnował z pieczęstego. Ojciec Europy zamknął oczy na zawsze 28 stycznia 814 roku i został w tym samym dniu pochowany w pałacowej kaplicy. Już współcześni nazywali go "Wielkim", ale dopiero za następczej generacji chwała jego urosła do mitu. Stał się par excellence wzorem panującego. Dunowie utworzyli od jego imienia słowo "jarl"; w Anglii miało ono brzmienie "earl". Również słowiańskie "kral" i węgierskie "kiraly" wywodzą się od najznamienitszego z Karolingów -- "kerle" -- jego imienia.

Czy życiowe dzieło Karola Wielkiego - uniwersalne państwo = było

dostatecznie mocne, aby przetrwać czas?

NASTĘPCY

t "Kiedy osłabła potężna pięść tytana, od-
padły od siebie poszczególne człony i nie
zeszły się z powrotem aż po dzisiejszy
dzień."

Rudolf Wahl

EINHARD I NOTKER

Rola Einharda i Notker t w dobie karolińskiej podobna jest do tej,
jaka
w epoce Merowilingów odgrywali Grzegorz z Tours i Fredegar. Einhard
albo
Eginhard podobny jest do Grzegorza w tym, że też był naocznym
świadkiem
opisywanych przez siebie zdarzeń, piastów i poważne stanowiska,
wykazywał
, dużą inteligencję oraz miał odpowiednie wykształcenie. Ponadto
patrzył on
w pewnym sensie pogardliwie na opisywane przez siebie osobistości
epoki
karolińskiej. Natomiast Notker, bardziej uzdolniony literacko, był w
tym
niekorzystnym (a może korzystnym?) położeniu, że patrzył na
wydarzenia
z pewnego dystansu. Tkwił jednak w tej samej historycznej epoce,
tak że
poruszana przez niego tematyka była znana każdemu. Umiejscowienie
jego
w czasie jako historiografa odpowiada mniej więcej autorowi z 1950
roku,
piszącemu o cesarzu Wilhelmie II. Raczej anegdotyczny Notker
traktowany
jest przez historyków niezupełnie poważnie, aczkolwiek ukazuje
opisywane
osoby w sposób bardziej plastyczny i wyrazisty. Obaj, Einhard i
Notker

P ,
osiadają wspólną cechę, a mianowicie zafascynowani są życiem Karola
Wielkiego. Dzięki nim cesarz miał szczęście przejść w chwale do
potom-
ności jako wzór władcy. U Karola Wielkiego osobowość równoważyła re-
zultaty. '

Einhard, urodzony w okolicy Menu około 770 roku, otrzymał
wykształcenie
w pobliskiej Fuldzie, która miała wówczas jeszcze krótką tradycję i
której sława
rozprzestrzeniła się dopiero za czasów opata Sturma, wyznaczonego
przez
Bonifacego. Klasztorną szkołę otaczała raczej atmosfera naturalnego
krajobra-
zu aniżeli atmosfera kultury. Eigil, biograf Sturma, pisze o "niebie,
ziemi
i potężnych drzewach", jako że karczowanie lasów było nadal jeszcze
głów-
nym zajęciem mnichów. Pod duchowymi i duchowymi skrzydłami opiekuń-

czymi Sturma błyszczał Einhard jako wzorowy uczeń, żywy umysł w małym, szczupłym ciele.

W 794 roku opat Baugulf zaprasza Karola Wielkiego do klasztoru. Okoliczności sprzyjają przyjęciu zaproszenia, gdyż Karoling znajduje się w drodze do Saksonii. W skład towarzyszącego mu orszaku wchodzi krajan Bonifacego, Anglosas Alkuin, kierownik szkoły dworskiej w Akwizgranie. Młody Einhard

180 V. Następcy

wypada "na piątkę" i zostaje szczęśliwie przyjęty do akwizgrańskiej szkoły. Odtąd pozostaje na dworze stale awansując, najpierw jako nauczyciel, potem bibliotekarz, w końcu jako następca Alkuili; i naukowy doradca Karola.

Pełni obowiązki kronikarza, to znaczy prowadzi tego protokół wydarzeń dworskich, co daje mu później możliwość opisanie Vita Caroli Mugni niejako z miejsca blisko sceny. Opis zaczyna się zdaniem, które uwzględnia docenianą już wówczas psychikę czytelnika: "Postanowiłem krótko, jak tylko to jest możliwe, opisać prywatne i publiczne życie, a przede wszystkim czyny mego pana i protektora, świetnego i przesławnego króla Karola. Jednocześnie starałem się nie pominąć niczego, o czym dowiedziałem się, i nie odstraszyć gadatliwością tych czytelników, którzy mają zawsze coś do zarzucenia nowoczesności".

Pozycja, jaką ten "homuncio" (człowieczek) - według słów reichenauer-skiego opata Strabona - osiąga w końcu na dworze, jest bezkonkurencyjna. Potrafi on uporać się z wieloma - wyrażając się nowocześnie - resortami.

W charakterze dyplomaty uzyskuje w Rzymie w 806 roku zgodę papieża na planowany podział państwa. Mianowanie Ludwika, syna Karola, na współregenta w roku 813 wskazuje na wpływ Einharda również w sprawach polityki wewnętrznej.

Wszeczhstronna działalność biograf Karola obejmuje też dziedziny artystyczne: architekturę, sztukę, rzemiosło artystyczne; zna się on także na odlewie brązu, zapewne prowadził warsztat i inspirował twórczo rzemieślników. Znał Swetoniusza jako biograf, a jako budowniczy Witruwiusza. Podobno uczestniczył również w opracowywaniu planów kaplicy pałacowej i samego palatium.

Był centralną postacią tak zwanego renesansu karolińskiego.

Przypisuje się mu

nawet wykonanie trzydziestocentymetrowej statuetki jeźdźca (jedynego plastycznego przedstawienia postaci Karola), wykonanej tuż po śmierci cesarza.

Wprawdzie w XVI wieku statuetkę uzupełniono koniem, jednak postać Karola

Wielkiego wykazuje styl okresu karolińskiego i opisywana przez Einharda masywną, imponującą posturę: okrągłą głowę, krótką szyję i nieznaczna otyłość.

Posążek ten, znajdujący się obecnie w Muzeum Carnavalet w Paryżu, owym niewyczerpanym źródle historii miasta, przechodził zmienne koleje losu. Pierwotnie statuetka stała w katedrze w Metz, tam też pierwszy raz zarejestrowano ją w 1634 roku. Ulokowanie jej w tym miejscu tłumaczy być może fakt, że Drogo, jeden z nieślubnych synów Karola, był tu biskupem od 823 roku. Corocznie w rocznicę śmierci cesarza wystawiano ją na widok publiczny wśród palących się świec. Podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej posążek zaginął, pojawiając się ponownie w 1807 roku już jako prywatna własność pewnego aptekarza, od którego odkupił go historyk sztuki, Alexandre Lenoir, z Paryża. Wzbraniał się on zbyć go dalej, tak że po jego śmierci odziedziczył statuettę jego syn Albert, także historyk sztuki. Następnie za cenę 3000 franków znalazła się ona w Anglii, aby powrócić znów na kontynent

Einhard i Notker 181

w roku 1867 jako osobliwość światowej wystawy w Paryżu. Za cenę 5000 franków stała się własnością miasta Paryża, gdzie Carolusa ustawiono in effigie w ratuszu; kiedy ten spłonął w 1871 roku w czasie wojny prusko-francuskiej, statuettę znaleziono w gruzach. Powierzchnia jej była silnie uszkodzona wskutek wysokiej temperatury, brakowało czubka nosa, palców i zapinek szaty. Po odnowieniu rzeźba jeźdźca en miniature dotarła do pałacu pani de Sevigne, późniejszego Muzeum Carnavalet.

Po śmierci Karola Einhard szczycił się również łaską jego syna i następcy Ludwika. W 814 roku nowy cesarz podarował zaufanemu swego ojca Michelstadt w Lesie Odyńskim oraz Obermuhlheim na wysokim brzegu Menu, obecnie Seligenstadt, dokąd Einhard przeniósł się później wraz ze swą małżonką Imma. Michelstadt może uraczyć zwiedzającego ratuszem z kratownicą z 1484 roku. Za solidnymi futrynami otwiera się sala sądowa. W Seligenstadt znajduje się ostatni na terenie Niemiec pałac cesarski, zbudowany przez Fryderyka II.

Darowiźnie Ludwika Pobożnego zawdzięczamy dwa z nielicznych świadectw architektonicznych epoki karolińskiej: bazylikę i budynek konwentu benedyktyńców w Seligenstadt, tworzące ogromny kompleks przestrzenny, odbijający się w Menie wraz z sylwetkami trzech wież. W jednym z listów Einhard pisał o swym wielkim zaangażowaniu przy wznoszeniu świątyni - przyszłego miejsca jego wiecznego spoczynku. Mimo niektórych gotyckich elementów i wyraźnego późniejszego barokowego wystroju wyczuwa się we

wnętrzu kościoła typową monumentalną architekturę z okresu wznoszenia budowli.

To samo dotyczy bazyliki Einharda w Steinbach koło Michelstadt, pierwotnie trzynawowej, wzniesionej pod wpływem orientalnych wzorów.

Arkady

naw bocznych zamurowano, tak że wchodzimy tam dziś jak do hali.

Koryt-

arzowa krypta pod bazyliką mieści w sobie dwie nisze, przewidziane pierwotnie

na pomieszczenie sarkofagów Einharda i Immy, a może też relikwii Marce-

lina i Piotra, które Einhard przywiózł w 827 roku z Rzymu, gdzie obu męczenników ścięto za panowania Dioklecjana, a ich szczątki spoczęły rok

później w kościele klasztornym w Seligenstadt.

W pobliskim zamku Furstenau znajduje się barokowy obraz z okresu wojny

trzydziestoletniej, przedstawiający Einharda i Immę siedzących obok siebie we

wspaniałych szatach trzymających się za ręce. Starodawny napis nazywa Immę

"córka wielkiego cesarza Karola", co jednak nie odpowiada

historycznej

prawdzie.

Legenda tego pokrewieństwa powstała dzięki tak zwanym annałom z Lorsch.

Seligenstadt przekazano w lenno sławnemu opactwu Rzeszy Lorsch, dlatego

prawdopodobne jest, że tamtejsze annały zajmowały się Einhardem.

Jednak

napisano je dopiero czterysta lat później i wobec pomieszania w nich zmyśleń

i prawdy, mogą być autentyczne tylko w ograniczonym stopniu. W

rocznikach

tych odniesiono do Einharda i Immy piękną historię o królewskiej

córcie

I 8? V. Następ-

Bercie niosącej Angilberta "n i b irana" przez zaśnieżony podwórzec pałacowy

w Akwizgranie. Ten sam epizod znajduje się zresztą u kronikarza Wilhelma

z Malmesbury, który odniósł tę historię tym razem do siostry cesarza Henryka III. Owo zdarzenie wielokrotnie dramatyzowano, między innymi w 1625 roku, w sztuce Hermanna Flaydera pt. Dus fnannersi hleppen<le Mcid< /ien

(D ieit'c g cl:ii.igujacc mg ó i'=ng). Bracia Grimm ujęli tę miłosną przygodę

w historycznym zbiorze podań, a Wilhelm Busch opracował na jej kanwie jedną

ze swych znakomitych historii obrazkowych.

Historyczna Imma, nie pochodząca z cesarskiego rodu, zmarła w 836 roku.

Einhard bolał nad tym w jednym ze swych listów: "Wszelkie troski i wszelkie

starania wokół spraw moich i mojej małżonki zdławił gorzki ból, jaki odczu-

wam z powodu śmierci tej, która była mi wierną żoną, najdroższą towarzyszką

i siostrą". Einhard zszedł ze świata w 840 roku.

Drugim (późniejszym) biografem Karola był Notker, urodzony dopiero w roku zgonu Einharda, kiedy zapowiadał się już rozkład państwa Franków.

Ten Aleman ze szwajcarskiego Thurgau nie żył na dworze, lecz ciele życia spędził w odosobnieniu w klasztorze St.-Gallen, założonym przez Gallusa.

O sobie samym pisał, że "jest ostatnim wśród mnichów w St.-Gallen". Był on delikatnego zdrowia i rzadko opuszczał klasztor, a podróże jego ograniczały się jedynie do najbliższej alemańskiej okolicy. Ten skromny zakonnik jest nam znany ze swych dziesięciu epistoł oraz z domowej kroniki klasztornej, której pierwszą część spisał przyjaciel Notkera, Ratpert. Dowiadujemy się z niej, że brat Notkera Othari przewodził setnikom w Thurgau, a w klasztorze było tylu Notkerów, że dla rozróżnienia każdy z nich miał jakieś przezwisko. Naszego Notkera nazywano "Jakała", a innego "Tym z dużymi wargami" (uchodzi on dziś za twórcę starowysokoniemieckiego języka pisanego). Jakałający się Notker potrafił być cięty w języku i nie płaszczył się przed wierzchnikami, o czym świadczy przebieg jego rozmowy z kapelanem dworskim Karola Grubego, uchodzącym za zarozumiałego. "Wiemy, wielce uczony mężu - powiedział on do zakonnika = że wiesz wszystko. Chciałbym przeto usłyszeć od ciebie, co robi w tej chwili Bóg w niebiosach?" "Robi On to - rzekł Jakała = co czynił przez wszystkie czasy, wywyższa pokornych i upokarza pysznych."

Notker znany był przez stulecia jedynie jako twórca psalmodycznych hymnów o wzruszająco prostych sekwencjach tekstu do przyśpiewu Alleluja, w którym znajdujemy pięknie wyrażone frazy, jak "media vita in morte sumus" (pośród życia tkwimy w śmierci).

Opowieści Notkera o Karolu istniały pierwotnie jako anonimy, gdyż autor nie był znany, i nazywano je utworami "mnicha z St.-Gallen". Dopiero najnowsze badania treści i stylu zidentyfikowały tego mnicha jako poetę Notkera "Jakałę". Notkera znano zapewne jako opowiadacza historii i mo-

Ludwik Północny . 1 R3

żemy uznać go za protoplastę jego alemańskiego pobratymca, Johann i Petera Hebla. Cesarz Karol Gruby, ostatni monarcha zjednoczonego państwa Franków, zawitał w 883 roku do St.-Gallen i rozmawiał z Notkerem o swym wówczas już legendarnym pradziadzie. Historie te tak mu się podobały, że poprosił zakonnika o spisanie tego skarbcza anegdot. W ten sposób w samotni klasztoru benedyktynów powstały Gesta Karoli Magni ((.-i i.t' Karoli/ci Wie/hiego); są one jednak fragmentaryczne, gdyż po zrzeczeniu się tronu przez ostatniego cesarza

frankijskiego zakonnik stracił chęć do dalszego ich spisywani i.

LUDWIK POBOŻNY

Jak wynika z efektów działalności Karola, udało mu się wprowadzić zrealizować życiowe zamierzenia, jednakowoż możliwe jest, że cesarz w ostatnich latach swego życia rozmyślał nad trwałością tej tak planowo wzniesionej budowli. W licznych biograficznych opisach, jakich dokonano w nowszych czasach, nie brakuje również krytycznych wypowiedzi o Karolu. Przede wszystkim słusznie dowodzi się, że państwo Franków, rozciągające się na prawie całą Europę, daleko poza jej geograficzne i etniczne granice, można było utrzymać wjedności tylko za pomocą twardej ręki. Karol stworzył w okresie, w którym panował, pewien porządek, lecz o ograniczonej trwałości i od niego tylko zależny. Cechą pozytywną jest to, że największy z Karolingów nadał państwowo-polityczne i kulturalne impulsy, przewyciężające stagnację średniowiecza. Na tym jego dziele opierają się fundamenty późniejszego europejskiego rozwoju aż do dnia dzisiejszego, niezależnie od tego, jakbyśmy je oceniali. W takim aspekcie Karol stanowi w obrazie historycznym Zachodu dominującą postać; według Rankego jest "egzekutorem światowej historii".

Jednakże cesarz popierał tworzenie się państwa feudalnego z wszystkimi jego społecznymi wadami i oddawał coraz więcej władzy i bogactw w ręce licznych, wiernych mu wasali. Ich następcy, często możniejsi aniżeli monarchowie, przeciwstawiali się centralistycznym dążeniom tych ostatnich. Równocześnie tłumili oni awans i energię szerokich mas ludowych tworzących historię. Rozpadanie się dzieła Karola na poszczególne, nawzajem zwalczające się partykularyzmy zaczęło się zapowiadać jeszcze za życia cesarza. Dualizm dwóch, równie potężnych sił, cesarza i papieża, zapoczątkowany przez jego ojca Pepina i dokonany przez samego Karola, nie prowadził do harmonijnego współistnienia sił świeckich i duchowych, lecz do wzajemnej walki na śmierć i życie. O tyle też może mieć rację francuski historyk Fustel de Coulanges (1830-1889) wyrażający się negatywnie o frankijskim cesarzu, który "nie stworzył niczego stałego i pozostawił nie ukształtowane społeczeństwo".

Być może państwo Franków przetrwałoby dłużej w swych granicach z 814 roku, gdyby po obu "tęgich" chwatach, Karolu Młocie i Karolu Wielkim,

nastąpił trzeci. Najstarszy syn cesarza, również Karol, był w rzeczywistości "wykapany ojcem" i wielce obiecującym, potencjalnym dziedzicem władzy. Zmarł on jednak w 810 roku jeszcze za życia ojca, a jego równie witalny brat Pepin przeniósł się w zaświaty o rok wcześniej. Pozostał więc tylko Ludwik o słabej woli, niezdecydowany i świętoszkowaty. Wiadomo o nim, że "nigdy się nie śmiał, nawet podczas występów dworskich błaznów". Wobec przyjaznego nastawienia do Kościoła przeszedł on do historii jako Ludwik Po-bożny, dał się jednak raz porwać gwałtowności i polecił oślepić swego krnąbrnego bratanka Bernarda, ulubionego wnuka Karola Wielkiego. W czasie brutalnej napaści Bernard chwycił za broń, lecz został śmiertelnie raniony. Po tym incydencie Ludwik, troszcząc się o swe wieczne zbawienie, oddawał się przez całe życie pełnym skruchy modłom. Kiedy wkrótce potem zmarła jego pierwsza żona Irmingarda, upatrywał w tym karę Bożą, chciał uciec od doczesnego świata i udać się do klasztoru. Ów dobroduszny, lecz pasywny i często popadający w depresję drugi karoliński cesarz nie był mężem, który mógłby kontynuować wcale jeszcze nie okrzepłe dzieło Karola Wielkiego. "Przejął on z rąk ojca państwo, którym nie dało się rządzić, ideę, której nie można było urzeczywistnić, i program kulturalny wymagający zbyt wiele od ówczesnej epoki" (W. Braunfels).

Ludwik urodził się w 778 roku w Akwitanii podczas hiszpańskiej wyprawy ojca i już po trzech latach został koronowany w Orleanie na króla tej części państwa, przeważnie galorzymskiej i stale niespokojnej, która, tak jak Bawaria, domagała się pewnej autonomii. Konno, uzbrojony jak na wyprawę wojenną, odbywał wicekról, nieomal dziecko, zwyczajowy, frankijski objazd swego królestwa, aby zademonstrować królewską obecność szlachcie i ludowi. Chcąc zmanifestować chociażby nominalnie przekazanie władzy małemu Ludwikowi, Karol kazał nawet bić monety z podobizną syna. Cesarski syn wyruszył z Akwitanii, aby zasłużyć sobie na jedyny w swym życiu wawrzyn wojskowy. Wyruszając przeciw niewiernym, przeszedł Pireneje i zajął w 805 roku Barcelonę. Wraz z Septymanią powstała tu nowa jednostka polityczna, margrabstwo Gocja, jako część królestwa Franków. Jeszcze w tym samym stuleciu Karoling Karol Łysy oddzielił w 865 roku od Septymanii katalońskie hrabstwa jako "Marca Hispanica" (marchię hiszpańską). Teren ten nazwany Condados uzyskał niezależność, kiedy Katalończycy w 987 roku nie uznali następcstwa tronu Hugona Kapeta, pierwszego króla francuskiej dynastii Kapetyngów. W 1177 roku Septymania przypadła Katalonii-Aragonii i powróciła do Francji dopiero w 1659 roku. O dawnych historycznych związkach z czasów frankijskiej państwowości świadczy fakt, że

w departamencie Pyrenees-Orientales mówi się jeszcze częściowo po katalońsku.

Ludwik Pobożny 18

Podczas akwitańskiej koronacji nikt nie przypuszczał, że Ludwik będzie kiedyś nosił cesarską koronę, do której uzyskania z pewnością dążył. Gdy jednak obaj starsi bracia zmarli jeden po drugim w krótkich odstępach czasu, problem następstwa w cesarstwie karolińskim stał się nagle palący. W 813 roku, a więc na rok przed śmiercią, Karol postanowił zapewnić w sposób niczym nie zakłócony przekazanie władzy swemu synowi i koronować Ludwika na współcesarza. Kulejąc i opierając się na lasce zjawił się zgrzybiały cesarz i w krótkim przemówieniu obwieścił swą decyzję, którą podszeptnął mu Bóg. Wobec tak zręcznego sformułowania jakiegokolwiek sprzeciw byłby świętokradztwem. Następnie Karol ukazał się ludowi; szacunek, jaki wzbudzała jego osoba, miał przejść na syna. Własnoręcznie ukoronował, według Einharda, syna diademem i polecił tytułować go cesarzem i Augustem, zapewne jednak świadom nieudolności syna i jego nikłych zdolności przywódczych. Zobowiązał Ludwika do łaskawości i tolerancji wobec karolińskich krewnych, a w szczególności wielu swych naturalnych i przyrodnych sióstr. ~

Następca tronu po objęciu władzy w 814 roku zobowiązania tego nie dotrzymał. Jego pierwszą czynnością było "oczyszczenie" pałacu akwizgrańskiego. Wyrugował bowiem z karolińskiej rezydencji świecki styl życia, ceniony i popierany przez Karola, na rzecz atmosfery kadzidła. "Tolerancję" pojmował w ten sposób, że wszystkie swe niefrasobliwe siostry wysłał do klasztoru. Zredukował również do minimum liczbę czeladzi, a urzędowy dwór swego ojca zastąpił zaufanymi bigotami sprowadzonymi z Akwitanii. Dwa lata po śmierci Karola jego syn i następca został ponownie koronowany w Reims na cesarza, tym razem przez papieża Stefana IV, który przybył specjalnie tamże, aby panu "Hludowichowi" ozdobić ezoło złotym diademem. Przed bramami miasta koronacyjnego obaj, papież i cesarz, zsiadli z koni; po czym monarcha rzucił się trzykrotnie jak długi do stóp rzymskiego arcybiskupa. Papież Stefan powiedział: "Bogu niech będą dzięki, że pozwolił moim oczom oglądać drugiego króla Dawida".

Zamianifestowana w ten sposób przywódcza pozycja tiary wobec korony nie odpowiadałaby zapewne zamiarom wielkiego Karola, gdyż Ludwik obciążył w ten sposób imperialną pozycję przyszyłych cesarzy i wkrótce stało się prawem zwyczajowym, iż średniowieczni cesarze po swój tytuł musieli udawać się do Rzymu. Ludwik, mimo że podobny do ojca z postury i tak jak on

lubujący się
w polowaniu na niedźwiedzie i dziki, odznaczał się niezdecydowaniem i
ufał
możnym, dając im w ręce cugle kierowania państwem. Na ich czele
stał
"premier", Wizygot Witiza z Aniane, który zostawszy zakonnikiem
przyjął
imię Benedykt. Nawet jako polityk pozostał mnichem. Dysponował na
dworze
Ludwika taką władzą jak wcześniej karolińscy majordomowie. Jako zwo-
lennika Kościoła wojującego można go porównać z pochodzącym również
z Iberii Ignacym Loyolą. Z Benedyktem wiąże się założenie klasztoru
Korne-
liminster koło Akwizgranu. Jako opat generalny dążył przede wszystkim
do

Xb V. Nt stępev

reform, nie szły one jednak w kierunku liberalizacji, lecz
zasklepienia się
w dusznym klimacie klerykalnej reakcji. Reformator przeniósł akeję
"oczysz-
czania" z pałacu cesarskiego w Akwizgranie na teren całego państwa
Franków.
Nadał sprężystość hierarchicznemu systemowi (kościelnemu), wzmocnił
kom-
petencje i wpływy klasztorów, ujął w normy prawne zasadę
nietykalności dóbr
kościelnych, nawet przez koronę. Purytańskiemu wpływowi tego mnicha-
mi-
nistra należy przypisać, być może, i to, że Ludwik kazał spalić
dzieło swego
ojca = zbiór germańskich pieśni bohaterских - = traktując je jako
dia-
belsko-pogański wykwit. Jeżeli karoliński renesans zawierał w sobie
pewne
założki odrodzenia klasycznego antyku, to za Ludwika zostały one
zapewne
zduszone. Za syna Karola rozpoczyna się mistycyzm wrogi ciała i
skierowany
ku transcendencji "mrocznego" średniowiecza, które stworzyło
wprawdzie
wspaniałe dzieła dyktowane niezachwianą wiarą, ale z jednostronnego roz-
myślenia o tamtym świecie mogło się dopiero uwolnić przez
"rinascimento"
(odrodzenie), ukazujące się na horyzoncie nowych czasów.
Wielkim historycznym wydarzeniem, odnotowanym przez kronikarzy i
Lud-
wika, Theganem, było zgromadzenie feudali państwa w Ingelheimie w
lecie
826 roku. które jeszcze raz sprowadziło do pałacu cesarskiego na
Ródziny
Renem ciłą świetną reprezentację frankijskiego mocarstwa, mimo
zaznaczenia-
cej się już kruchości państwowej budowli. Wraz ze spotkaniem całej
elity
ówczesnego Zachodu i ambasadorów pozaeuropejskich krajów, światło
historii
podięło na tę miejscowość odgrywającą ważną rolę w kronikach
karolińskiego
państwa.

Śledzenie dalszych losów pałaców cesarskich ma historyczny urok. Niektóre z nich znikły całkowicie, jak na przykład ongiś wielce ważny Tribur koło Oppenheimu z innymi zachowały się tylko ruiny, niektóre znów stanowiły trzon nowo powstających miast. Pozostałości zespołu pałacowego w Ingelheimie są mało okazałe w porównaniu z ich historycznym brzemieniem.

Najpierw wchodzimy do muzeum miniatur, gdzie znajduje się model dawnych terenów pałacowych oraz niektóre fragmenty architektoniczne wśród nich koryncki kapitel z czasów rzymskich, który wykorzystali budowniczy pałacu. Następnie przechodzimy przez okratowaną bramę na teren właściwego pałacu, aby na podstawie planu zorientować się w różnych fazach jego budowy. Historyczne miejsce zabudowane jest domami, tak że nie jest łatwo zorientować się w topografii pałacu. Niektóre fragmenty pałacu służą dziś jako obmurze domów mieszkalnych, inne zaś stanowią części składowe podwórza, szop, ogrodu.

Bezwzględnie godną uwagi jest apsyda dawnej "aula regia" (sali królewskiej), która nawet jako ruina prezentuje swą dawną rangę cesarskiej sali tronowej, audiencyjnej i sądowej w jednym z centrów największego państwa wczesno-

Ludwik Pobożny 1X7

średniowiecznego świata. Na niektóre pozostałości kaplicy pałacowej natrafiamy w kościele Remigiusza, sięgającego egiptu i Hoherlshausen, upamiętniającego świętego biskupa z Reims, który ochrzcił Chlodwiga. Nie brak było w Ingelheimie również łaźni, tak ważnej dla Karola Wielkiego, którą można dziś zlokalizować.

Ingelheim wspomniany jest po raz pierwszy w karolińskich rękopiśmiennych źródłach w 774 roku; klasztorny skryba zaznaczył: "Przesławny król Karol z pomocą Bożą powrócił do państwa frankijskiego jako tryumfator". Władca pobił wówczas króla longobardzkiego Dezyderiusza, stawiając stopę po stronie Alp. W Ingelheimie odbył wojenną radę i wysłał "trzy oddziały do Saksonii".

Już Karol Wielki bawił chętnie w Ingelheimie, jeżeli nie przebywał w Akwizgranie. Jego syn, Ludwik Pobożny, rozbudowywał zespół pałacowy, który po podziale państwa frankijskiego pozostał ulubionym miejscem pobytu wschodniofrankijskich, a potem niemieckich królów i cesarzy.

Kronikarz Thegan pisze o ingelheimskim zebraniu możnych w 816 roku: "Przybył tu Heriolt od Danaów, którego król poiniósł w cesarstwo".

chrztu. Ludwik oddał mu dufczęść Fryzji, obdarzył z rzeszytnymi
po darun-
kami i odprawił w pokoju wraz z posłami".

Przez Heriolta należy rozumieć króla Dunów Haralda, a przez Danaów
nie
Homerowskich Greków, lecz Duńczyków. Harald przepędził synów
Gotrika,
owego władcy jutlandzkiego, który za czasów Karola Wielkiego
zbudował
"Kograben" rów długi 7 km z Selber Noor do Rheider Au - sw oist t
"linię Maginota" IX wieku, służącą do obrony przed frankijskimi
napadami.
Uzurpator Harald przegrał pokój z frankijską Koroną i uciekł się
przeto do
Ingelheimu z okazji zgromadzenia feudałów.

Ermoldus Nigellus, autor przesadnie pochwalnego poematu o cesarzu
Lud-
wiku, opisuje w heksametrach przybycie do brzegu w Ingelheimie floty
duńskiej.
Król Harald płynął "na stu łodziach pod białymi żaglami" przez Fryzję
i dalej
w górę Renu. Cesarz ze szczytu swego pałacu obserwował przybycie
łodzi ze
smokami na dziobach. Opisywany przez Thegana chrzest Haralda i jego
towarzyszy odbył się w kaplicy Świętego Albana koło Moguncji. Po
obliga-
toryjnym trzykrotnym zanurzeniu Ludwik podjął osobiście królewskiego
gościa
z wody. Ponieważ nie starczyło białych koszul dla ochrzczonych, na
jednego
z Duńczyków włożono koszulę zszytą na poczekaniu z płótna workowego,
na co ów Duńczyk, oburzony, zawołał: "Taka szmita nadaje się dla
świniarza,
a nie dla wojownika; gdybym się nie wstydził iść nago, to cisnąłbym
wam pod
nogi te szmaty wraz z waszym Chrystusem".

Wielu ingelheimskich ochrzczonych z północnej Europy przyjmowało
wiarę
chrześcijańską, licząc na podarunki związane z tym aktem; powróciwszy
do

I 88 V. Następcy

Danii, pozostawali oni nadal dawnymi poganami. Annały ingelheimskiego
zgromadzenia rejestrują fakt, który przyczynił się do właściwego
nawrócenia

Danii i całej skandynawskiej Północy. Ludwik uzgodnił z Haraldem, że
prze-
każe mu odpowiedniego człowieka, który zająłby się misją wśród
północnych

Germanów. Wala, opat z Corbie pod Amiens, zwrócił cesarzowi uwagę na
Franka Ansgara, nauczyciela w szkole klasztornej w Corvey nad Wezerą;
fundacja ta była saską siostrzycą klasztoru opata Wali.

Ansgar, jak wielu wielkich świętych, oddawał się w młodzieńczym
okresie

lekkomyślnym i erotycznym przygodom, uzyskał europejski rozgłos
dzięki swej

działalności pedagogicznej w Saksonii. Wala ściągnął go do
Ingelheimu, gdzie

Ansgar przyjął natychmiast ofertę i towarzyszył królowi Dunów,
obecnie już

wasalowi frankijskiego cesarza, w żeglowaniu w dół Renu. Arcybiskup
Hade-

bold przygotował w Kolonii statek z dwiema wygodnymi kajutami, co w

owych
czasach było luksusem; jedną zajął Harald, drugą zaś Ansgar. Do morza
dotarto przez Dorestad, ongiś największe miasto Niderlandów i
najznaczniejszy
port frankijskiego państwa. Ansgar rozpoczął dzieło apostoła Północy
na
Jutlandii, pięć lat później był już biskupem Hamburga, zwanego
wówczas
Hammaburg, wzniesionego na szerokich i płaskich mokradłach między
Alstera
a Bille. Wał, podwyższony jeszcze przez palisadę, otaczał prawie
hektarowy
teren, w którego centrum stał skromny drewniany kościół biskupstwa
Hamma-
burg. Pra-Hamburg leżał między kościołem Świętego Piotra i Starym
Rynkiem
Rybackim naszych czasów, a liczbę mieszkańców tej biskupiej siedziby
szacują
uczni na blisko trzysta głów.

Misjonarz z Corvey, nazwany później "Włóczęgą Boga" oraz "Siłaczem
Boga", udał się na północ z bagażem pełnym przyborów kościelnych,
książek,
sutann, skrzyń i namiotów. Tam uzyskał dobre wyniki w nawracaniu
dzięki
przekonywającym argumentom, ale również za pomocą kuszących podarun-
ków. Misja północna była przeto dla frankijskiego Kościoła kosztowną
impresją. W czasie jednej z takich podróży misyjnych duchownego
napadli
piraci, ograbili go, tak że musiał pieszo uciekać do Birka w Szwecji.

Corvey, gdzie Ansgar rozpoczął swą misyjną karierę, zostało
założone
w 823 roku, za zgodą Ludwika Pobożnego, przez wspomnianego już opata
Walę
oraz jego brata Adalharda. Obaj bracia, pochodzący w prostej linii od
Karola
Młota, byli krewnymi domu karolińskiego, a starzejący się Carolus
Magnus
bardzo ich cenił. Z Ludwikiem byli mniej zgodni i z tego powodu
wycofali
się do klasztoru w Corbie, gdzie poznali saskich osiedleńców z
wielkiej
liczby "delocati" przez Karola Wielkiego, którzy podsunęli im myśl
zało-
żenia pierwszego klasztoru w Saksonii. Ta fundacja Rzeszy powstała w
pobli-
żu H xter i otrzymała nazwę "Nova Corbei", a Adalhard i Wala byli jej
pierwszymi świeckimi opatami.

Ten "Cud Saksonii i kuli ziemskiej", jak kiedyś nazywano Corvey,
moina
częściowo jeszcze dziś oglądać. Potężnie wznosi się romańska
zachodnia część

Monarcha czy mnich'? 184

klasztoru, natomiast jego nawa jest barokowa. Tu mnich Widukind z
rodziny
buntowniczego księcia napisał swą historię Ottonów.

MONARCHA CZY MNICH?

Ludwik Pobożny stale zastanawiał się nad przyszłością państwa,
które
odziedziczył po ojcu. Jeszcze bardziej niż Karolowi marzyła się mu
idea
"civitas Dei" (państwa Bożego), które skupiałoby pod jednym berłem

chrze-
ścijanstwo Zachodu i dla którego jedynym miernikiem byłaby religia. W celu
ujęcia tej idei w normy prawne Ludwik wydał już w 817 roku nową
ustawę
zasadniczą "ordinatio imperii", w której dał wyraz koncepcji
jednolitego
państwa z jednym władcą. W przeciwieństwie do podziału schedy według
starogermańskich wzorów, jaki musiało państwo frankijskie znosić
przez wieki,
ustalił jedynego następcę, najstarszego syna Lotara, którego
koronował na
cesarza, co świadczyło o jego politycznej dalekowzroczności.

Ludwik popełnił jednak zasadniczy błąd, a mianowicie podniósł obu
młod-

szych synów, Pepina i Ludwika, do godności wicekrólów Akwitanii i
Bawarii.

W ten sposób dał im do ręki atut, który mogli później wykorzystać
przy

dochodzeniu przekazanych im jakoby praw, zgodnie z wcześniejszym
systemem

podziału schedy państwowej. Właśnie te części kraju, które przekazał
im ojciec,

zawsze skłaniały się ku separatyzmowi i ekspansji, tak że mogły
stanować

sprzyjające siły w razie ewentualnego zamachu polityczno-wojskowego.

Sytuacja stworzona przez połowiczność systemu następstwa tronu
zaostrzyła

się wskutek dalszych okoliczności. W czasie gdy Ludwik wojował z
Bretonami,

zmarła w 818 roku w Angers ces trzowa Irmingarda. Zrozpaczony Ludwik
chciał nawet przywdziać sutannę, lecz otoczenie skłoniło go do

rozejrzenia się

za nową oblubienicą. Wzrok jego padł na atrakcyjną, mądrą i
zdecydowaną

córę Welfów, Judytę. Welfowie byli znaczącym szwabskim rodem, który
w późniejszym czasie po związaniu się z rodem Este wpływał na
historię

jako dynastia bawarsko-saska.

Z małżeństwa Ludwika z Judytą narodził się syn Karol, późniejszy
Karol

Łysy. Jak to często bywa w powtórnym małżeństwie, cesarzowa dbała o
to,

aby swemu potomkowi zapewnić możliwie największą część schedy.

Wpływała

w tym kierunku na uległego jej męża, który przyrzekł małemu Karolowi
Ale-

manię, poszerzoną o Recję, Alzację oraz część Burgundii, jako jego
królestwo.

Z takim stanem rzeczy nie mogli się naturalnie pogodzić synowie z
pierw-

szego małżeństwa, Lotar, Pepin i Ludwik. Sprawa zaogniła się, kiedy
faworyt

cesarskiej margrabia Bernhard z Barcelony sam - zamiast wiecznie
apatycz-

nego cesarza = zaczął kierować sprawami polityki państwowej, zgodnie
z modelem majordomów, oczywiście w myśl wskazówek Judyty i na korzyść
jej syna Karola. Ojciec Bernharda, Wilhel , należał do tych Franków,
których

190 V. Ndstępcy

Karol Wielki osiedlił w' południowej Galii, obdarzając bogatymi
beneticjami.

Pozyskał on sławę w walkach z Saracenami, współcześni mu uważali go za pewnego rodzaju świętego Jerzego, a po jakimś czasie ogłoszono go istotnie świętym. W południowofrancuskim eposie u schyłku średniowiecza żył on nadal jako Wilhelm Orłowski; jego imię spotykamy też u Wolframa von Eschenbacha, który sięgnął do romańskiego prawzoru.

Syn tego sławnego rycerza, współczesnego Karolowi Wielkiemu, urodził się w czasie panowania Ludwika do rana i drugiego męża w państwie. Jako komornik dworski odpowiedzialny za skarbiec państwa mnożył również swój majątek osobisty. Drażnił swą arogancją arystokrację królestwa, która związała się przeciw parweniuszowi z synami Ludwika z pierwszego małżeństwa. Powstała plotka, że dworak ten utrzymuje stosunek z cesarzową Judytą, a mały Karol, rzekomy owoc tego związku, posiada wyraźne rysy Bernharda. Starzejący się cesarz, posłuszny Judycie, miał być tak dalece zauroczony, że nie chciał tego widzieć. Niejaki Radbert posunął się nawet w napuszczonym pamflocie do stwierdzenia, że "pałac cesarski stał się domem publicznym".

Skandal ten spowodował interwencję trzech starszych synów Ludwika; cesarzowa zbiegła do klasztoru w Laon, a dworak umknął do swych rodzinnych stron, do hiszpańskiej marchii.

Wkrótce potem Ludwik, zakochany nadal w cesarzowej mimo tych podejrzeń, zabrał ją z klasztoru z powrotem na dwór, gdzie za pomocą niezawodnego środka, jakim była przysięga oczyszczająca, Judyta odparła zarzut wiarołomstwa. Córka Welfów popadła później mimo wszystko w niełaskę i zakończyła żywot w klasztorze Św. Marcina w Tours w 843 roku.

Rok później, kiedy Karol Łysy panował już w zachodniej części państwa, dworzanie Bernhard zmarł gwałtowną śmiercią w Barcelonie. Poróżnił się ze swym dawnym wychowankiem, synem Judyty, którego ongiś faworyzował chcąc przypodobać się cesarzowej. Być może, Karolowi nie dawała spokoju owa plotka, iż nie jest synem cesarza, lecz faworyta. W każdym razie Karol Łysy wytoczył margrabiemu proces i kazał go ściąć. Lud w swym upodobaniu do klechdy ujął to zdarzenie w przesadnej formie. Karol miał osobiście przebić pierś dawnemu dworzaninowi Ludwika Pobożnego. wołając: „Biada tobie. coś splugawił małżeńskie łóżko mego ojca. i ty egipski pająk, „

Jeżeli w pierwszej połowie panowania Ludwika można było znaleźć pewne pozytywy, to w drugiej cesarz stał się powolnym narzędziem w rękach swych doradców, niewolnikiem swej bigoterii i ofiarą opozycji synów. Wskutek niezdecydowania Ludwik dokonywał coraz to nowych podziałów państwa, to trochę odbierając, to trochę dodając, w zależności od sprawowania się danego syna, i wywoływał tym samym niechęć wszystkich czterech. Aby zapewnić

sobie
wśród buntowniczych synów sprzymierzeńca, zaczął ponownie faworyzować
Monarcha czy mnich" y

Lotara, przyrzekając mu pół państwa, jeżeli pozostawi drugą połowę
dzie-
więcioletniemu wówczas Karolowi. Lotar związał się jednak z
rodzeństwem
przeciw ojcu, zdając sobie sprawę, że w przeciwnym razie musiałyby
poróżnić się
z pozostałymi braćmi, którzy tymczasem dysponowali już większą liczbą
stronników. .

Na uzgodnionym między cesarzem i Lotarem spotkaniu w Rothfeld
pod Colmarem w 833 roku stawili się również, zmówili ze sobą.
Pepin oraz
Ludwik wraz ze swymi oddziałami i połączyli się z najstarszym bratem.
Zaistniało zatem poważne niebezpieczeństwo zbrojnego konfliktu synów
z cesa-
rzem: Oddziały tego ostatniego wbrew złożonej przysiędze zbiegły do
synów.
Rothfeld nazwano od tego czasu Lugenfeld - polem kłamstwa. Według
legendy synowie Ludwika mają tam co siedem lat odbierać defiladę
duchów
swych wojsk.

Cesarz popadł w niewolę Lotara, który zabrał go do Soissons i
osadził
w dawnym merowińskim kościele Świętego Medarda. Syn Karola Wielkiego
zmuszony był do publicznego wyznania grzechów, i to w upokarzający
sposób
wobec duchownych i świeckich możnowładców oraz tłumów ludzi, ile
tylko
mógł pomieścić kościół. Pan najpotężniejszego wówczas królestwa padł
przed
głównym ołtarzem na twarz wyznając, że niegodnie pełnił powierzony mu
urząd. Po odczytaniu rejestru ośmiu obciążających go przewinień
przekazał
ten upokarzający dokument duchownym, którzy złożyli go na ołtarzu.
Na-
stępnie cesarz zdjął swój pendent i złożył również na ołtarzu,
otrzymując
w zamian od duchownych pokutną szatę. Protokół z tego wydarzenia
rozesłano
biskupom całego państwa. Poniżenie frankijskiej królewskiej godności
nastą-
piło wskutek słabości Ludwika już w dziewiętnastu lat po śmierci
Karola
Wielkiego, który nadał Koronie niezaprzeczalny autorytet.

Spośród synów Ludwika ten, który nosił imię ojca, pierwszy poczuł
się
zobowiązany do wypełnienia czwartej przysięgi. Kiedy Lotar,
zmieniając
stałe miejsce pobytu więzionego ojca, przeniósł go w końcu do Saint-
Denis
w Paryżu, Ludwik wyjednał u brata uwolnienie ojca i ponowną jego
intro-
nizację. '

Wkrótce potem w 838 roku zmarł Pepin i pozostało już tylko trzech
diedziców państwa. W zamieszaniu stałe rewizory i podziałów
cesarz dał
się skłonić przez otoczenie do nowego i ostatecznego podziału.
Ludwik,
tymczasem persona non grata, miał poprzestać tylko na Bawarii, Lotar
i dorastający, ale jeszcze nie łyśy Karol dziedziczyli główną część.
Ale i ten
podział pozostał tylko w teorii, gdyż po upływie dwu lat, w 840 roku,

równie
pechowy co nieszczęśliwy monarcha pożegnał się z tym światem w
namiocie,
na reńskiej wyspie nie opodal ukochanego pałacu`Ingelheim. Zgodnie z
obyczaj-
jem przekazywania ostatnich słów sławnych ludzi. zarejestrowano
wypowiedź
Pobożnego. Król wydał ostatnie tchnienie wołając: "precz, precz":
miał on
przypuszczalnie na myśli antychrysta, czyhającego na jego duszę. W
taki

I 92 V. Następcy

zatem sposób zakończył się królewski dramat, który mógłby dostarczyć
materiału jakiemuś Szekspirowi.

Dziś, w epoce psychologicznych analiz, większe zainteresowanie
wzbudza
chyba życiorys tego przegranego, prześladowanego metafizyczną
bojaźnią,
zaszczonego władcy aniżeli życie mało skomplikowanego i jak ze spiżu
ulanego
jego ojca, w którego cieniu egzystował syn. Ów władca, słusznie
nazwany
"mnichem", leżał często godzinami krzyżem na kamiennej posadzce
pałacowej
kaplicy, zalany łzami. Kiedy pewnego razu załamał się most drewniany
prowadzący z pałacu do kaplicy, wiele osób odniosło ciężkie rany.
Natomiast
cesarz odniósł tylko lekkie obrażenia od głowicy miecza, która
ugniotła mu
podbrzusze. Ludwik widział w tym pozaziemski znak. Przez całe swe
życie
poszukiwał zbawienia, oscylując między poczuciem boskiego
posłannictwa
a skrucą wskutek często nawet urojonych grzechów. Kiedyś, w zimie, w
po-
bliżu Hildesheimu, szukał zgubionego podczas polowania krzyża z
relikwiami.
Słudzy znaleźli krzyż na krzaku dzikiej róży, który mimo tej pory
roku był
zielony. Ludwik polecił zbudować w tym miejscu kaplicę, a krzak przez
wieki
był stale zielony i kwitł. Bracia Grimm spisali tę piękną historyczną
sagę.
W rękopisie legendy wklejono białą stronicę, na której przyszyta jest
zasuszona
gałązka dzikiej róży. "Załączona gałązka dzikiej róży pochodzi
stamtąd",
czytamy na marginesie odręczną notatkę Jakuba Grimma.

PRZYSIĘGA SZTRASBURSKA

Zaledwie Ludwik Pobożny zamknął oczy, Lotar, świadomy swej
cesarskiej
godności, usiłował przywłaszczyć sobie c tle królestwo z pominięciem
braci.

Roszczenia Lotara dały się jednak podważyć. Ludwik Pobożny podniósł
w 817 roku swego najstarszego syna do godności współcesarza, jednak
z upływem czasu i wskutek permanentnych sporów z synami coraz mtliej
się
o tym mówiło, a przy ostatnim podziale kwestię tę w ogóle pominięto.
Blask cesarskiej korony przyniósł jednak Lotarowi korzyści. Kiedy

po śmierci ojca podążał z Italii przez Alpy, składali mu hołd możnowładcy prowincji, a nawet biskupi, nie wątpił przeto w szansę samodzielnego decydowania o losach państwa frankijskiego po śmierci ojca. Ale jak ustosunkują się do tego bracia Ludwik i Karol? Ze względu na napięte stosunki między synami cesarza z pierwszego małżeństwa a później narodzonym Karolem, Lotar uważał za prawie nieprawdopodobne, aby bracia mogli się pojednać z przyrodnim bratem, i wyruszył ze swymi wojskami w kierunku Akwizgranu. Został jednak wyprowadzony z błędu na linii Menu. Brat Ludwik zagroził mu drogę, dowodząc swymi wojskami oraz wschodnimi Frankami i Sasami. Lotar nie odważył się sforsować rzeki i postanowił pobić braci pojedynczo w błyskawicznej akcji. Ruszył więc natychmiast do Akwitanii, gdzie Karola nękał

Przysięga sztrasburska

bardzo bratanek Pepin, syn zmarłego brata o tym samym imieniu. Żądał on również swej części królestwa. Walki, które kosztowały wiele krwi poddanych, prowadzono wyłącznie w celu wywalczenia praw do władzy poszczególnych Karolingów.

W marszu na zachód Lotarowi towarzyszyło powodzenie i uznanie. W pałacu Ver koło Paryża wystawiał prawomocne dokumenty jako cesarz całego państwa. Nawet księżniczka Rothilda, jedna z sióstr Karola Wielkiego, wygnanych przez Ludwika Pobożnego do klasztoru, dała sobie wystawić dokument potwierdzający posiadanie fundacji Faremoutier. Pod Orleanem Lotar stanął naprzeciw Karola, obaj nie zaryzykowali jednak bitwy. Lotar przystał na pewnego rodzaju zawieszenie broni, wnioskuje z dużego napływu zwolenników do jego obozu, że czas pracuje dla niego. Udał się w 841 roku do Akwizgranu, skąd wyruszył w pole, aby tym razem pokonać ostatecznie Ludwika. Wobec tłumnego przejścia oddziałów na stronę Lotara, Ludwik zrezyterował i wycofał się do bezpiecznej Bawarii. Podczas gdy trzej bracia starali się pomnożyć zwolenników, unikając właściwego orężnego rozstrzygnięcia, wspólne, trudne położenie zbliżyło Ludwika i Karola, tak poprzednio wrogich sobie przyrodnych braci, i postanowili oni wystąpić razem przeciw ofensywnemu Lotarowi. Początkowo próbowali porozumieć się z nim. Wysłannicy obu braci powiadomili najstarszego syna Ludwika Pobożnego, że pod warunkiem uznania ich praw wydadzą mu wszelkie ruchomości swych wojsk, "z wyjątkiem koni i oręża". Lotar zrezygnował jednak, pragnąc zbrojnego rozstrzygnięcia.

Bitwa pod Fontenoy, na południowy zachód od Auxerre, była wynikiem przerwanych rokowań. W górzystym terenie zginął kwiat frankijskiej

kasty
wojowników. Regio z Prum pisał: "W tej bitwie zostały zmiecione siły Franków, a ich słynna odwaga tak osłabiona, że nie byli zdolni nie tylko do rozszerzania granic królestwa, ale nawet do ich obrony".
x1\ limo prawie całkowitego wykrwawienia się armii obu stron, bitwa pod Fontenoy przyniosła lekką przewagę Ludwikowi i Karolowi, lecz było to raczej zwycięstwo Pyrrusowe, wymagające przede wszystkim przerwy na nabranie oddechu. W czasie ponownych zbrojnych przygotowań zjednoczeni bracia spotkali się w Alzacji, aby ślubować sobie nawzajem wierność. Data tego aktu - 19 lutego 842 roku - ma epokowe znaczenie, gdyż chodzi tu o słynną przysięgę sztrasburską z okazji uroczystego odnowienia sojuszu.

We wspomnianym dniu obaj bracia, dwaj Karolingowie, wzniesli prawice do przysięgi. "Pro Deo amur" zaczął Ludwik, przysięgając wojownikom z Zachodu. "In Godes mina" = zainicjowano przysięgę pod adresem wschod-
3 Fatrer

194 V. Następcy

nich Franków Karol. A was ile Ludwika. zarówno Sasowie, Bawarowie, Alemanowie, jak i Frankowie z Nadrenii. ślubowali: "Oba Karl then eid. then er sineni bruoder Ludhuvigs geswer", podczas gdy orężni Karola wymawiali początkowe słowa przysięgi: "Si Lodhuvigs sagrament, quae son fradre Karlo iurat". Neidhard, syn Angilberta i Berty, córki Karola Wielkiego, był naoczny świadkiem i kronikarzem sceny przysięgi. Zaznaczył on, że przysięgę sztrasburską złożono "in lingua romana et lingua theodisca" - w języku romańskim i niemieckim, a ściślej mówiąc, w starofrancuskim i starogórno-niemieckim.

Minał zaledwie okres jednej generacji od złożenia do grobu Karola Wielkiego, a już obaj królowie tego samego państwa frankijskiego, a z nimi ich wojska, mówili różnymi językami. Podczas gdy w Ierstwy rządzące czuły się nadal częścią karolińskiego ogólnego państwa, lud począł żyć odrębnie, świadom swych odmiennych form etnicznych i językowych. Przysięga sztrasburska zapowiadała rozpad państwa Karola Wielkiego, ale daleko jeszcze było do ostatecznych dokonań.

Różnice językowe, które nabrały urzędowego znaczenia w Sztrasburgu, nasuwały pytanie już za czasów Merowingów, jak dalece germański element przeniknął na celtycko-romański teren rzymskiej Galii. O tym, że w centralnej Francji miało miejsce, nieznaczące wprowadzenie osadnictwa elementu germańskiego-

ko-frankijskiego, świadczą, oprócz znalezisk grobowych, również końcówki nazw miejscowości, "-ville, -villier", pochodzące od końcówek "-weiler" lub "-igne", odpowiadające końcówce frankijskiej "-ingen". W zasadzie jednak znajomość języka frankijskiego w Galii ograniczała się jedynie do świeckiej i duchownej warstwy zwierzchniej, która rozplynęła się w galorzymskim organizmie ludowym, tak jak zasymilizowali się Ostrogoci i Longobardowie w Italii, Wizygoci i Suebowie w Hiszpanii czy też Wandalowie w północnej Afryce. Frankijska imigracja na Zachodzie zanikła, jak to kiedyś powiedziano, "niczym ulewa w morzu".

Można jednak przyjąć, że przynajmniej w wyższych sferach panowała dwujęzyczność, to jest frankijski i łacina, ponieważ Frankowie w Gali, jak i w Irlandii, jako dziedziczyli najeźdźców, tworzyli górną warstwę. W podobny sposób zaznaczyły się skutki normandzkiego podboju Anglii, gdzie "high society" brytyjskiego średniowiecza jeszcze na sto lat przed Szekspirem mówiła francuskim narzeczem wikingów, którzy osiedlili się w Normandii.

Na wschodnich terenach frankijskich lud mówił dialektem germańskim, tak że Sasi, Frankowie, Alemanowie, Bawarowie mogli się nawzajem z niewielkim trudem porozumieć. Był to jednak język mówiony, a nie pisany. i nie odgrywał żadnej politycznej roli. Prosty człowiek pozostawał poza nawiasem historycznych wydarzeń tak samo jak i Irulingów, jak i w epoce Merowingów. Nie posiadał osobowości prawnej, był niemy i prawdopodobnie nie przejawiał skłonności do myślenia w kategoriach politycznych. Autorytetem dla niego

Przy sięg s sztrasbursk s I 9)

nie był cesarz ani król, lecz szlachcic, któremu oddał się pod opiekę i kłó-emu

Ułszczał dillllny. a pOiltVka Ogr,lnlCzólłłł Slę U nl g0 d0 Spraw ZłSCiAlkOW'VCh.

Żadnemu z maluczkich nie przychodziło do głowy, że mógłby mieć oś wspólnego, jako obywatel państwa, z mieszkańcem odległych rejonów.

Elementem łączącym Sasów i Akwitańczyków, Bawarów i Burundów była wspólna wiara.

W języku niemieckim nie istniała nawet właściwa gramatyka. Karol Wielki

wydał wprawdzie i w tej materii odpowiednie zalecenia, lecz prawdopodobnie

z równie żalosnym skutkiem jak w przypadku frankijskiej gramatyki merwiń-

skiego króla Chilperyka. Język niemiecki = "lingua theodisca" nie cieszył

się wielkim uznaniem wśród łacinników. "Jakże zaniedbana jest ta barbarzyńska

mowa, prosta i nienawykła poddawać się cugłom gramatyki rozwodził się wówczas pewien klasztorny uczonek = pisownia wielu słów jest szalenie trudna,

badź wskutek nagromadzenia samogłosek, gdzie dźwięk wymaga czasami aż trzech <<u>>, bądź też dlatego, że dana głoska jako taka nie jest w ogóle znana."

Grzegorz z Tours nie wypowiadał się jeszcze na temat różnic językowych, były one dla niego mało istotne. Według biskupa ludzie z prawej strony Renu różnili się od mieszkańców Galii nie językiem, lecz tylko tym, że byli poganami. Germanie, z którymi mieli styczność - przedstawiciele warstwy panującej - porozumiewali się z Galo-Rzymianami po łacinie. Dopiero synod w Tours w 813 roku, a więc na rok przed śmiercią Karola Wielkiego, postanowił, że kazania w królestwie frankijskim dla ich lepszego zrozumienia mają być głoszone w obu językach, to jest w romańskim i niemieckim. W połowie IX wieku opat Lupus z Ferrieres (wówczas w Neustrii, a obecnie w Normandii) pisał, że znajomość języka germańskiego będzie uważana za użyteczną także i na zachodnich terenach państwa frankijskiego. Posyłał on ludzi do klasztoru w Prum w górach Eifel, aby uczyli się starogórnoniemieckiego. Hrabia Heccardus (Ekkehard) z Perecy koło Autun przekazał w spadku (876 roku) przeoryszy Bertrazie z Faremoutier wiele foliałów, ~a wśród nich Ewangelię Tłreii di.sc o =- niemiecką ewangelię. Można zatem przyjąć, że mniszka o frankijskim imieniu potrafiła tekst ten czytać. Mistrz Rudolfz Fuldy wywnioskował z lektury Germanunii Tłreii, że Frankowie i Sasi pochodzą z jednego germańskiego plemienia. Fuldzie przypadła zatem zasługa uratowania z liter iekich gruzów upadającego Imperium Romanum tej ważnej księgi rzymskiego historiografa, stanowiącej w pewnym sensie katechizm historii germańskich plemion.

Przysięga sztrasburska z 842 roku ma małe znaczenie z politycznego punktu widzenia, zasługuje jednak na najwyższą uwagę. Dano jej bowiem hasło do wprowadzenia języków narodowych do politycznej myśli średniowiecza. Po słowach nastąpiły czyny. Wprawdzie długo trzeba było na nie czekać, ale w Sztrasburgu zarysował się załazek państw: Niemiec i Franeji sukcesorów frankijskiego królestwa.

196 V. Następcy

VERDUN I MERSEN

Po przysiędze sztrasburskiej nie było już więcej walk. Lotarz powiadomił z Burgundii braci przez pośredników, że jest gotów do rokowań, i zaproponował

nowy trójpodział państwa, zaznaczając jednak, że z racji cesarskiego tytułu przysługuje mu nieco większy udział. Ludwik i Karol przystali na to. Można przypuszczać, że za ich nagłą ustępliwością krył się nacisk feudałów zmęczonych już wojną. Chcieli oni wreszcie korzystać z dochodów ze swych dóbr, które wydarli królom w zamian za pomoc wojskową. Niechęć do udziału w wojnie dała się również zauważyć w masach prostych ludzi, zobowiązanych do służby wojskowej.

W 843 roku doszło więc do układu w Verdunum (Verdun), a poprzedziły go długotrwałe przygotowania: ankiety, spisy z natury, badanie wytyczonych optymalnych granic. Aby ustalić zasięg terenów przeznaczonych do podziału, rozsyłano komisje na wszystkie strony państwa. Było to żmudne postępowanie, gdyż istniejące mapy były nieprzydatne. Właściwe pomiary terenu zastosował bowiem dopiero książę normandzki Wilhelm w Anglii w 1066 roku. Komisji przygotowującej układ w Verdun nie interesowały naturalne jednostki terytorialne, nie odgrywał tu również roli etniczny punkt widzenia. Ważne było tylko określenie wartości ziemi przypadającej do podziału.

Komisja zebrała się ostatecznie w celu wspólnego omówienia sprawy w Koblencji, w kościele Świętego Kastora, ufundowanym przez Ludwika Pobożnego, a położonym przy ujściu Mozeli do Renu, w pobliżu dzisiejszego "Deutsche Ecke". Szczątki świętego Kastora przywiózł w 836 roku trewirski arcybiskup Hetti i tej okoliczności zawdzięczamy najznamienitszą budowlę Koblencji. Obecny dwuwieżowy kościół znajduje się w centrum miasta; pierwotnie był on położony za murami, a nowy kształt nadano mu za czasów Hohenstaufów.

W Verdun, gdzie dokonano uroczystego przypięczętowania układu, podzielono królestwo Franków na trzy obszary ciągnące się z północy na południe.

Lotar, wykorzystując cesarskie prawo pierwszeństwa, wybrał sobie część środkową od Morza Północnego do południowej Italii. Ludwik otrzymał wschodnią część, a więc przeważnie niemieckojęzyczne tereny po prawej stronie Renu, łącznie z Moguncją, Wormacją i Spirą. Na Girońbę Ludwika do wschodniego królestwa włączono pałac cesarski, mimo że leżał on na terenie środkowym. Ten upierał się, iż w razie wojny musi być zapewnione zaopatrzenie pałacu w wino mszalne) i argument ten przypuszczalnie przekonał pozostałych braci. Najmłodszemu z nich, Karolowi, przypadły niemieckojęzyczne tereny zachodnie wraz z północną Burgundią i marchią hiszpańską.

W ten sposób nie stworzono naturalnie żadnych nowych, samodzielnych i niezależnych od siebie państw. Nie chciano wcale rezygnować ze wspólnoty frankijsko-chrześcijańskiego imperium, schedy po Karolu Wielkim,

lecz jedy-
nie podzielić królestwo na sfery interesów, w których dynastia
karolińska

Verdun i Mersen 197

stanowiła element łączący. Synowie Ludwika Pobożnego od czasu
układu
w Verdun używali podczas publicznych zgromadzeń określenia "nasze
wspólne
królestwo".
Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy okazuje się, że Lotar, przekonany ,
iż
wybrał najlepszą część, wyszedł na tym jednak najgorzej. Bracia
otrzymali
ziemie o zaokrąglonych granicach, natomiast on panował nad
bezkształtnym
terytorialnie tworem z wieloma ośrodkami regionalnymi, żyjącymi
własnym
życiem; mieszkańcy ich mówili częściowo językiem starofrancuskim,
częściowo
starogórnoniemieckim bądź też ludową łaciną. Wydłużone granice były
przede wszystkim trudniejsze do obrony przed pożądaniem sąsiadów,
tym
bardziej że na tych terenach nie istniały żadne widome załączki idei
państwo-
wości. Zapowiedź upadku środkowego państwa tkwiła przeto już w jego
za-
raniu.
Wówczas nie kierowano się kategoriami państwa, lecz dynastii. Lotar
zyskał
jedynie to, że przypadły mu dwa najważniejsze polityczne ośrodki,
leżące
w granicach jego państwa, a mianowicie Akwizgran i Rzym - siedziba
papieża
i ojcowizna Piotrowa. Posiadając oś między świeckim i duchownym
centrum,
uważał się za prawdziwego frankijskiego władcę. Italia, gdzie czuł
się praw-
dziwym gospodarzem, przypadła mu zresztą jeszcze w 817 roku,
zgodnie
z planem Ludwika Pobożnego.
Mimo wszelkich zastrzeżeń co do ukształtowania granic w Verdun,
wydawało-
by się, że państwo frankijskie było skonsolidowane, a pokój
zapewniony. Lotar
rezydował w Akwizgranie, Karol w Paryżu, a Ludwik w Ratyzbonie.
Między
Ebro i Łabą odetchnięto.
Wskutek ciągłych bratobójczych wojen i związanych z nimi ciężarów
sy-
tuacja nie przedstawiała się jednak korzystnie. Epokę Karola
Wielkiego
uważano, w porównaniu z aktualną, za "dobre, stare czasy". Coraz
więcej
ludzi wolnych i półwolnych zmuszonych było do szukania opieki u
możniej-
szych, tak że średni stan włościański znacznie się skurczył,
natomiast za-
strasząco zwiększyła się liczba niewolnych. Biskup Prudencjusz
pisał w roku
układu w Verdun, że ziemia zmieszana z mąką służyła niejednokrotnie
za chleb,
głód był częstą przyczyną zgonów, a w zimie wilki przeciągały przez
opuszczone
okolice.

Ale jakkolwiek było, w wewnętrzno-politycznych zmaganiach synów Ludwika miecz odpoczywał. Trójdzielne obecnie państwo nie miało jednak zaznać spokoju. Nowe kłopoty nadeszły z zewnątrz. W tym samym roku, w którym porozumiano się w Verdun, u ujścia Loary pojawiła się flotylla dziwacznych statków rozbójniczych z demonicznymi maskami na dziobach i zbliżała się, zagrażając miastu Nantes. W tym wypadku chorowało o wikingów, którzy wyruszyli ze Skandynawii, nawiedzając wybrzeże kontynentu. O rozbójnikach tych nie wiadomo nic bliższego. W północnych częściach państwa frankijskiego nazywano ich "Nordleute" albo "Nordmannen" - "ludźmi Północy".
Pojawienie

14 V. Następnie

się ich było największym wstrząsem. Jaki przeżyło państwo frankijskie w ostatnich dekadach swego rozkładu.

Dwudziestego czwartego czerwca 843 roku mieszkańcy Nantes przygotowali się do świętego Jana, hodu dnia świętego Jana, katedry przed czasem jeszcze prostym romańskim kościołem o halowym układzie. Nagle w tłumie utworzyła się wąska luka, która otworzyła sobie drogę obszarpani i zziębnięci mnisi. Przybywali oni z wyspy Indret, gdzie znajdował się ich klasztor, zwiedzając z przejęciem nadejście Normanów. Dotychczas normańscy piraci nie odważali się atakować miast otoczonych murami. Ludność Nantes oraz świąteczni przybysze łudzili się nadzieją, że silne mury zatrzymają pogańskich barbarzyńców, i szybko zawarli bramy. Zamkniętych za murami ogarnęło jednak wkrótce przerażenie, gdy siedemdziesiąt pirackich łodzi zakotwiczyło na kępie przed miastem. Zanim oprzytomiano, Normanowie przystawili drabiny szturmowe do murów, przeszli kamieniem i uderzyli na bramy. Wobec powszechnego paraliżującego zaskoczenia nikt nie stawiał im oporu. W panicznym strachu tłumy tłoczyły się do katedry, ale wkrótce rozbójnicy wpadli z rykiem do świątyni, gdzie wbrew przekonaniu pobożnych serc, nie pochłonęła ich jednak ziemia. Nie zrażony tumultem biskup Gunthard celebrował dalej mszę przed ołtarzem świętego Frerelousa, wypowiadając właśnie słowa "sursum corda", gdy nagle jeden z rozwścieczonych wojowników chwycił go za ornat i powalił jednym celnym cięciem miecza. Po biskupie padli, zalewając krwią

kamienna
posadzkę, kapłani, mnisi, ministranci. Katedra gorzała ze wszystkich
stron,
a pożar, rabunek i rzeź rozpętały się w mieście.
Z chwilą zapadnięcia zmroku nnd płonącym miastem Normanowie
oddalili
się wraz z łupami i jeńcami. W ciągu następnego dnia zniszczyli i spl
drowali
całą okolicę nad dolną Sekwaną, należąca do dzielnicy Karola. Kl
isitor Indret.
skąd przybyło pierwsze ostrzeżenie, spłonął i nigdy już nie został
odbudowany.
Podpalacze i mordercy zajęli kwatery na wyspie Noirmoutier, położonej
u ujścia i
rzeki, i pozostali tam przez całą zimę, aby na wiosnę wyruszyć stąd
na nowe
wyprawy zbójcze.
Dwa lata później, w 845 roku, flota normañska zjawiła się pod Pary
żem.

Średnio w 1-leczne nllclstO OgrinlCziłłO S1 Ó\ e wyłócznie d0 Ilt:
de la
Cite = = = większej z dwóch wysp na Sekwanie, na której wzniesiono
następnie
katedrę Notre-Dame. Dwa mosty połączyły wyspę z przeciwnymi
brzegami.
Pons Major stał wówczas w miejscu Pont-au-Change, wiodącego dziś do
stacji
metra Chatelet i do wolno stojącej wieży świątyni Jakuba. Drugie
połączenie
brzegów stanowił Pons Minor o drewnianej konstrukcji w miejscu
dzisiejszego
Petit Pont, wiodącego do Dzielnicy Łacińskiej.

Verdun i Mersen 199

"Zima była bardzo ciężka = czytamy w annałach z roku 845 -
Normanowie
wtargnęli na Sekwanę na stu dwudziestu łodziach, niszcząc wszystko i
nie
napotykając żadnego oporu aż do Paryża." Karol Łysy, słabowity
władca
zachodniego królestwa, zarządził gorączkowy zaciąg do wojska i udał
się do
Saint-Denis jedynie z częścią kontyngentu wojskowego, gdyż na ogólną
mobilizację nie było już czasu. Tam padł na twarz przed ołtarzem
frankijskich
narodowych świętych, zastraszony przez duchowieństwo, które z iście
staro-
tamentową stanowczością usiłowało zażegnać gniew Pana, skłaniając
równ-
ocześnie Karola do natychmiastowego oddania Kościołowi odmawianych mu
przedtem posiadłości.
Kiedy oddziały frankijskie nieśmiało zbliżały się do Sekwany,
normañscy
korsarze zakotwiczyli morskie smoki w nadbrzeżnym sitowiu na północ
od
Paryża. Na oczach karolińskich wojsk powiesili na drzewach stu
jedenastu
jeńców, podcinając im przedtem gardła. Wkrótce potem przeprowili się
przez rzekę i zmusili do ucieczki oddziały Franków. Cały teren wokół
Paryża
był wydany na pastwę dzikich najeźdźców. Mnisi z okolicznych
klasztorów
wydobyli z sarkofagów swych świętych oraz z relikwiarzy ich relikwie

i odpłynęli
w górę rzeki w głąb kraju.
Normanowie spa li najpierw kościół St.-Germain-des-Pres, po nim
klasztor
Świętej Genowefy, a łatwo uzyskane łupy zaostrzyły apetyty najeźdźców
na
dalszy rabunek. Wszędzie po obu brzegach Sekwany unosiły się w górę
dymy
pożarów, a Karol Łysy modlił się na klęczkach w Saint-Denis.

Zachodniofrankijski monarcha nie widział możliwości stworzenia
zapory
przeciw dalszym atakom, zawarł więc z Normanami układ, proponując
wodzo-
wi piratów-Ragnarowi Lodbrogowi siedem tysięcy funtów srebra, zatem
sumę,
jaką można było uzyskać jedynie drogą zwiększenia podatków.

Pamiętne spotkanie chrześcijańskiego króla Franków z pogańskim
wodzem
piratów odbyło się przed portalem w Saint-Denis. Ragnar obiecał
zawrócić
swoich włóczników i obrócić dzioby statków ze smokami w kierunku
kanału.
Obietnicę tę miał zaprzysiąc, co sprawiło pewien kłopot, gdyż nie
wiedziano,
który Bóg byłby właściwy dla tego rodzaju przysięgi. Ragnar
wypowiedział ją
przed poświęconą chrześcijańską świątynią w imię swego germańskiego
boga
Odyna, po czym okręty wypełnione zdobytym łupem i srebrem wzięły kurs
na
północ.

W 852 roku Sekwana stała się ponownie teatrem działań wojennych.
Tym razem przybyła flota pod dowództwem pirackiego władcy Oskara.
Normanowie splądrowali klasztor Font inelle pod Rouen; riinisi
pozostali bez
dachy nad głową, ale Karol zapewnił im odszkodowanie za poniesione
straty
wojenne. '

Władca zachodnich Franków okazał się w dalszym ciągu niezdolny do
, opanowania tej plagi. Zamiast zbierania zbrojnych w całym królestwie
i stworze-
nia organizowanego systemu obronnego, całą swą energię skierował na

200- V. Następcy

pozyskanie rzymskiej korony cesarskiej. Po rezygnacji z tronu i
śmierci
pozbawionego już władzy we własnym królestwie Lotara diadem cesarski
przeszedł na łysą głowę Karola. Jego syn i następca Ludwik Jąkała
również
nie rwał się do stawienia poważnego oporu.

Mniej więcej w tym samym czasie również wschodnie królestwo
Franków-
dzielnic Ludwika - stało się ofiarą normańskich napadów. Tuziny
smoków
morskich wynurzyły się z mgieł u ujścia Łaby. Po trzydzieści par
wioseł służyło
jako płetwy, pozwalając na szybkie poruszanie się w górę rzeki tej
śmiercio-
nośnej eskadry. Smocze i węzowe maskary na dziobach okrętów zwróciły
się
w kierunku ujścia Alstery oraz kanału portowego Hammaburga, do
którego
lekkie łodzie o małym zanurzeniu weszły bez trudności. Posterunki na

palisa-
dach uderzyły na alarm, ale "ludzie Północy" - Normanowie - okazali się jak zwykle mistrzami błyskawicznego ataku. Dowiedzieli się, że wójt zamkowy znajduje się właśnie w podróży, i ze spontaniczną dzikością rozpoczęli bój, który zakończyli bezlitośnie, podobnie jak przed laty na brzegach Loary i Sekwany. Spłonął zbudowany przez Ansgara kościół.

Niezależność biskupstwa przestała istnieć. Hammaburg i Bremę połączono w jedno arcybiskupstwo z siedzibą arcybiskupa nad Wezerą. Likwidacja punktu oparcia nad Łabą opóźniła o półtora wieku zwycięstwo chrześcijaństwa w krajach północnoeuropejskich.

Młody archeolog pochodzący z Górnego Śląska, Reinhard Schindler, przeprowadził w 1947 roku badania okolicy ruin śródmieścia Hamburga, zniszczonego w czasie wojny. Natknął się on wówczas na ślady zniszczonego przez Normanów pra-Hamburga, przy czym zupełnie wyraźnie odznaczał się mur, a zabarwienie ziemi pochodziło z palisad. Równocześnie znaleziono pośredni dowód potężnego zaważenia się murowanego ogrodzenia, co świadczyło o opanowaniu przez Normanów tego obronnego miejsca. Pozostałości po pożarze w południowo-zachodniej części wału oraz na południowym terenie przedmurza pozwalają przyjąć, że atak nastąpił od strony wody. Udało się również ustalić porę roku, w której opanowano i spalono Hammaburg. Znaleziono bowiem drobne skrzydełka owadzie, jakie dostały się wraz z górną warstwą ziemi wału do położonego przed nim rowu. W tym wypadku chodziło o skrzydełka żuków gnojaków, rojących się tylko w czerwcu i lipcu, pożar nastąpił więc zapewne w pełni lata.

Na horyzoncie trzech dzielnic państwa ukazywały się coraz to inne pirackie floty. Nowe bandy pod dowództwem nowych wodzów niewiele zważały na dawne układy. Ich obecność stale ciążyła frankijskiemu państwu. Kronikarz Adrevald pisał: "Nie było zamku, miasta, wsi, które by nie padły pod śmiertelnym ciosem pogan. Świadczy o tym Poitiers, ongiś jedno z najbogatszych miast Akwitanii, oraz Saintes, Angouleme, Perigueux, Limoges, Clermont, Bourges. Wszystkie one głoszą, że zostały ciężko dotknięte przez wroga, jako że żadne wojsko nie zerwało się do obrony".

Verdun i Mersen ?OI

Zabobonnych Normanów odstraszała czasami potęga obcego Boga, jak na przykład w klasztorze Saint-Sauveur nad Vilaine, gdzie burza tak ich zaskoczyła, że odstąpili od rabunku i zniszczenia oraz starali się przebłagać ofiarami chrześcijańskiego rywala Odyna.

Ze wszystkich trzech królów dzielnicowych Imperium Francorum może

jedynie Ludwik, władca wschodniego państwa, okazał się prawdziwym potom-
kiem Karola Wielkiego. Dla jego państwa, składającego się z Austrazji
oraz terenów zdobytych w wyniku wojen saskich i bawarskich, coraz bardziej
upowszechniało się miano "thiusk" - "deutsch" - "niemieckie". Sam
Ludwik nazwany został później "der Deutsche", mimo że jego bracia
byli w takim samym stopniu niemieckiego, to znaczy frankijsko-alemańskiego
pochodzenia. Ludwik Niemiecki szczególnie upodobał sobie królewską
fun-
dację Lorsch. Klasztor ten, bogato wyposażony przez Karolingów, leży
na
heskiej równinie nadreńskiej między Bensheimem i Wormacją. Z kościoła
pozo-
stał obe nie tylko korpus. Na pobrzeżu ulicy zaskakuje nas zachowany
dom
z bramą, kamienną inkrustacją i trójkątnym szczytem. Stanowi on
najstarszy
pomnik średniowiecznej architektury. Przypuszcza się, że kościół
klasztorny
jest architektonicznym dzieckiem przedsionka dawnego kościoła
Świętego
Piotra w Rzymie. Mnisi z Lorsch spisali część historii Karolingów.
Spośród synów Ludwika Pobożnego Lotar pierwszy zszedł ze sceny
historii
światowej. Zmęczony panowaniem udał się w 855 roku do opactwa Prum,
aby służyć opus Dei według reguły benedyktyńskiej, gdzie zmarł w tym
samym
roku.

Klasztor ten, położony na południu gór Eifel, stanowił ważny
kościelny
ośrodek frankijskiego państwa. Jego fundatorką była frankijska
szlachcianka
Bertrada. Dokument fundacyjny z 721 roku, a więc z czasu Merowingów,
stanowił, że w opactwie ma się dzień i noc błagać Boga o odpuszczenie
grzechów fundatorce. Nasuwa się pytanie, co wówczas działo się z
grzeszni-
kami, których nie stać było na tak masowe modlitwy? W średniowieczu
rów-
niez nadzieje na wieczne zbawienie warunkowała pozycja społeczna.
Pierwszy król karoliński Pepin ożeniony był z wnuczką Bertrady i z
powodu
tego pokrewieństwa klasztor cieszył się poparciem; stał się po prostu
fundacją
dynastyczną, którą odwiedził Karol Wielki z Leonem III, szczerze ją
dotując.
Normanowie palili Prum w 882 i 893 roku, jak to czynili zresztą
prawie ze
wszystkimi klasztorami i miastami. Opat Regio, który odbudował
opactwo, był
autorem pierwszej w Niemczech kroniki opisującej światowe wydarzenia.
Z upływem czasu wzrastały majątki klasztorne, -sięgając ostatecznie od
Bretanii
do Rodanu i od Holandii do Mi.insteru.

Na czworokątnym placu przed fasadą dawnego opactwa i dzisiejszego
kościółka parafialnego miejscowości o tej samej nazwie nie przemawia
do nas

?0? V. Następcv

Verdun i Mersen 0

jednak duch romański, gdyż bazylikę przybrano w barokowe szaty. Obszerne stręczało to trudności, gdyż nie zgadzali się z tym możnowładcy, a on nie mógł trzynawowe wnętrze, przykryte żebrowym sklepieniem, zachowało wprawdzie przedstawić przekonującego powodu do rozwodu. Arcybiskup koloński Gun-średniowieczny charakter, lecz naturalnie z barokowym wystrojem. thar. zaufany władcy, doradził mu, aby tenże stwierdził, że Theutberga zo-

W chórze, na lewej ścianie widnieje jedn i z najbardziej czczonych relikwii stała jeszcze przed ślubem zgwałcona przez swego brata Hugberta, co wy- w okolicy Eifel, wystawiana dawniej na widok publiczny. Na zelówce późnośred- starczyłoby do zerwania małżeńskiego związku z królem. niowiecznego bucika z wyszytym Iwem wśród roślinnych ozdób przyszyte są, Jednakże Theutberga zaprzeczyła temu pomówieniu. Jeden ze sprzyjających zgodnie z podaniem, szczątki sandałów Chrystusa. Papież Zachariasz poda- jej ludzi, prawdopodobnie któryś z braci, odważył się na sąd Boży i wyszedł rował je między innymi Pepinowi w rewanżu za jego darowiznę. z niego zwycięsko. Król nie dał jednak za wygraną i tak długo wpływał na żonę,

Na prawo od ołtarza znajduje się najważniejsza pamiątka Prum - sarkofag aż przyznała się do rzekomego znieważenia. Musiała zatem wycofać się do Lotara I. Marmurowa trumna nie jest pierwotną, ufundował ją w 1878 roku klasztoru i wydawało się, że nic już nie może stanąć na drodze do połączenia cesarz Wilhelm I. Szczątki wnuka Karola Wielkiego odkryte w 1721 roku się Lotara z Waldrada. przechowywano dłuższy czas w dwóch relikwiarzach na głównym ołtarzu. Królowa odwołała jednak wszystko w klasztorze, a bracia jej przedstawili Sarkofag spoczywa na czarnych marmurowych kolumnach i nosi napis: sprawę papieżowi Mikołajowi. Postępowanie rozwodowe ciągnęło się bardzo "Continet hic tumulus memorandi caesaris ossa Hlotarii Magni atque pii, długo, w końcu ma, żeństwo zostało unieważnione; lecz orzeczono, że ożenek Francis, Italis, Romanis praefuit ipsis, sed spreuit pauper et hinc abiit, nam bis Lotara z Waldradą może być tylko wówczas możliwy, jeżeli przedtem nie było tricenos monarchus sic attingit annos". między nimi intymnego stosunku.

Lotar uzyskał zatem, podobnie jak jego ojciec Ludwik, przydomek "PolSoż- Lotar zamierzał jednak zalegalizować swój związek z konkubina. Sprawa ta, ny". Ów władca panujący nad Frankami, Italiami i Rzymianami zrzekł się berła pełna prawnych finezji, ciągnęła się przez dalsze dziesięć lat. N i jednym i zmarł w biedzie w wieku sześćdziesięciu lat. Monarcha ten nie zrezygnował z synodów państwa król skarżył się, że niejest w stanie w jego wieku zrezygnować dobrowolnie. Decydującym momentem był zbliżający się koniec życia i naras- z intymnych kontaktów. Podczas gdy Karol Łysy opowiedział się przeciw tające w związku z tym brzemie grzechów. Rezygnacja cesarza z władzy zrobiła Lotarowi, drugi brat, Ludwik, stanął po jego stronie udając się nawet do Rzymu, wielkie wrażenie na opinii publicznej. Powstała legenda, w której o duszę Lo- aby skłonić papieża do pozytywnej decyzji. tar i zmagaly się diabły z aniołami, jednak anioły w końcu zwyciężyły. Tę sporną spr iwę rozstrzygnęła jednak śmierć trzydziestosześcioletniego Lotara w Piacenzy w 869 roku. To właśnie po niej , a iiiie po jego

ojcu Lotarze I,
otrzymała nazwę część środkowego państwa "Lotharingien",
przekształcona
Lotar I I, jeden z synów zmarłego i pochowanego w Prum cesarza,
poleciał następnie w Lotaryngię, potężne księstwo niemieckiego
średniowiecza - rodzin-
sporządzić cenny krzyż, tak zwany "krzyż Lotara", który później saski
cesarz, był królem cesarzy.
Otton III podarował kaplicy pałacowej w Akwizgranie, gdzie znajduje
się dziś Ponieważ bracia Lotara II, Karol -= król Prowansji, i Ludwik
król
w tamtejszym skarbcu. Wykładany szlachetnymi kamieniami klejnot
sztuki Italii, również zmarli wcześniej, konieczny stał się ponowny
podział państwa
sakralnej ma na przedniej stronie antyczną gemmę z podobizną cesarza
Augu- frankijskiego, tym razem ostateczny. Dziedzicami byli dwaj
synowie Ludwika
sta, a na tylnej stronie Ukrzyżowanego w iureoli. Może on służyć j
ako symbol Pobożnego. Ludwik otrzymał lwia część - I~ ry zj i tereny
n i wschód od gra-
imperialnego, a zarazem sakralnego charakteru idei cesarzy rzymskich.
podjętej li. Układ z 870 roku nosi nazwę układu z Mersen, od
ponownie w średniowieczu. Idea ta doznała jednak od czasów Karola
Wielkiego miejscowości położonej opodal Maastricht, w której zostało
zawarte porozu-
wiele uszczerbków, a Lotar II uzyskał koronę nie w drodze
dziedziczenia, lecz mienie. Ze schedy po Ludwiku Pobożnym pozostały
za tym d... l p... ristwa:
dzięki łaskawości papieża Jana VIII. Wschodnia i Zachodnia Fr
ii: nazw... te utrzymywały się jeszcze przez pe-
Nowy cesarz stał się sławny z powodu powszechnie dyskutowanego
skandalu w ten czas i dopiero później oba kraje otrzymały narodo-
państwowe okreś-
rozwodowego. Minęły już dawno czasy. kiedy Carolus Magnus mógł
odesłać lenia, które miały funkcjonalnie... ać poprzez stulecia
podzielonego Zachodni... ii
do domu longobardzka małżonkę bez wywołania sensacji. Lotar II, już
jako do dnia dzisiejszego o.
dziecko ożeniony z politycznych powodów z burgundzką księżniczką
Theutber-
gą. wolał jednak niejaką Waldradę. z którą miał dziecko. Nie była ona
służebna.
jak zwyczajowo merowińskie nałożnice. lecz wysoko urodzoną damą.
Lotar
pragnął rozwieść się z Theutbergą. aby połączyć się z Waldradą. lecz
na-

204 V. Następcy

SMO[CI MORSKIE POD KOLONIA

Kiedy w 876 roku zmarł we Frankfurcie Ludwik Niemiecki, wschodnie
pań-
stwo przeszło na jego trzech synów: Ludwika Młodszeo, Karlomana i
Karola.
Władca zachodniego państwa Karol Łysy próbował jeszcze w tym samym
roku
przywłaszczyć sobie część wschodnią brata, a przynajmniej Lotaryngię,
aby
uzyskać realną podstawę do tytułu cesarskiego przebiegającego nań od
Lotara.
Pobił go jednak pod Andernach jego bratanek, Ludwik Młodszy.
Andernach,
nadreńskie miasteczko, znane z produkcji win, przyciąga swym

historycznym
kolorytem i pięćdziesięciosześcioletnią "okrągłą wieżą" oraz
późnogotyckim
żurawiem, wytworem techniki u progu nowożytności. Syn cesarzowej
Judyty
zmarł nędznie w rok po poniesionej klęsce, w drodze powrotnej z
Rzymu.
Tymczasem wskutek przedwczesnej śmierci obu braci jedynym
dziedzicem
państwa wschodniego został Karol. Dzieła historyczne nazywają go
Karolem
Grubym, być może dla odróżnienia go od stryja z przydomkiem Łysy,
gdyż
wiarygodne źródła nie wspominają o tuszy Karola. Ten niezbyt
pochlebny
przydomek powstał dopiero w późnym średniowieczu, a więc dawno po
jego
śmierci. Jak większość potomków Karola Wielkiego, był on może nie
tyle
gruby, ile wysoki i rozrośnięty. Postawa nie mogła jednak wprowadzać
w błąd,
gdyż był to słaby władca. Ponieważ karolińska linia zachodniego
królestwa nie
wchodziła w grę, również wskutek wczesnego zgonu synów Łysego
(pozostał
bowiem tylko pięcioletni, późniejszy Karol Prostak), syn Ludwika
Niemiec-
kiego połączył pod swym berłem na krótki czas całe frankijskie
imperium,
uzyskując w 881 roku tytuł cesarski. To, o co walczyli całymi latami
inni
przedstawiciele dynastii, wpadło przypadkiem i bez trudu w ręce tego
dob-
rodusznego i gnuśnego władcy. Mimo ogromu władzy, jaką koncentrował
w swym ręku, stanowił on tylko karykaturę wielkiego Karola. Zmuszony
był
przyglądać się bezradnie zbliżaniu się normańskich smoków morskich do
miast
dolnego i środkowego Renu w 881 roku, a więc po upływie jednej
generacji od
czasu najazdu na Nantes, Paryż i Hamburg. Tym razem celem Normanów
była
czcigodna Kolonia.

Kiedy Normanowie zniszczyli to wczesnośredniowieczne miasto, jego
pierw-
szy okres rozkwitu - epoka rzymskiej Colonii - dawno już przeminął.
W okresie wędrówki ludów nadreńska metropolia wpadła w ręce Franków,
którzy ją w dużym stopniu zniszczyli. Nowi panowie pochodzenia
zachodnioger-
mańskiego przejęli tylko pozostałe kamienne budowle, zwłaszcza na
wzgórzu
kapitolińskim, gdzie znajduje się obecnie kościół Mariacki. Tak więc
Nor-
manowie w czasie zbójceckich wypraw w IX wieku zastali już Kolonię o
frankij-
skim charakterze.

Pewne informacje o wyglądzie karolińskiego miasta podają roczniki z
Ful-
dy, a do tego dochodzą wyniki prac wykopaliskowych naszych dni.
Domostwa
wewnątrz miasta, nie mówiąc o kamiennych budowlach Rzymian, były
dosyć

Smoki morskie pod Kolonia ?OS

prymitywne; proste, jednopiętrowe budowle o drewnianej konstrukcji

kratowej
wypełnione między belkowaniem zaprawą z gliny i słomy. Kratownice zachowały się do dziś na dawnych terenach plemion frankijskich. Można przyjąć, że północną granicę dawnego miasta stanowiła dzisiejsza Trankgasse, a południową Filzengraben. Oś północ-południe odpowiada prawdopodobnie Hohenstrasse, a oś wschód-zachód mniej więcej linii Schildergasse. Część sławnych kościołów Kolonii istniała już w postaci bazylik. Opis majątkowy z 866 roku rejestruje kościoły świętych: Gereona, Seweryna, Kunibert i, Urszuli i Pantaleona.

Owe najwcześniejsze kościoły, podobne do kaplic, zawierały wspaniałe mozaiki o bizantyjskim charakterze. Wiele z nich uzyskało wysoką rangę z powodu swych świętych patronów, którzy odgrywali pewną rolę we wczesnej historii miasta. Święty Gereon był dowódcą tebańskiego legionu, składającego się z chrześcijan, i został ścięty w Kolonii w 318 roku za panowania Dioklecjana. Święty Seweryn działał jako koloński biskup w czasie frankijskiego podboju, adwiescie lat później koloński arcypasterz, święty Kunibert, służył merowińskim królom jako doradca. Jedną z najpopularniejszych postaci tamtejszych świętych była święta Urszula.

Ta celtycko-brytyjska królewska córka podjęła w V wieku wraz z jedenastu pannami pielgrzymkę do Rzymu. W drodze powrotnej poniosła w Kolonii wraz z towarzyszkami męczeńską śmierć od strzał Hunów. Z powodu błędu mnicha przepisującego kroniki z jedenastu dziewcząt powstała olbrzymia liczba aż jedenastu tysięcy. Artyści, którym powierzono namalowanie tyłu świętych, łamali sobie głowy, jak umieścić je na obrazie. Nad legendarnym grobem męczenniczek poza północną granicą miasta zbudowano kościół poświęcony ich pamięci. Jeszcze dziś możemy zwiedzać świątynię wzniesioną na miejscu poprzedniej frankijskiej bazyliki. Sprawia ona wrażenie najważniejszego ze wszystkich kościołów miasta, ba, nawet i Nadrenii. Romańska wieża fasadowa nosi barokowe zwieńczenie z prawdziwą koroną = koroną świętej Urszuli.

Kościół uległ wielu niszczycielskim ciosom, a zwłaszcza w 882 roku, kiedy to Normanowie zburzyli budowlę całkowicie. Poszły wówczas z dymem prawie wszystkie kościoły. Zachował się jedynie kościół Świętego Seweryna. Rozmiar strat możemy sobie wyobrazić na podstawie prośby arcybiskupa Hermana I, z którą zwrócił się do papieża Stetana V w 891 roku, a więc w dziesięć lat po normińskim szturmie, o przysłanie do Kolonii relikwii, gdyż stąd spłonęły.

Kiedy najazdy Normanów zagrażały pod koniec IX wieku nadreńskiej

metropolii, miasto to cieszyło się o wiele większym znaczeniem aniżeli na początku frankijskiej epoki. Roczniki z Xanten nazywają to miasto "najelegant-szą po Rzymie oblubienicą Chrystusową". Kolonia była też czasowo królewska rezydencją. Bazylika, poświęcona świętemu Jerzemu, była miejscem spoczynku frankijskich książąt. Na Wzgórzu Kapitoińskim miał swą siedzibę majordom Merowingów. Również praetorium (na miejscu dzisiejszego ratusza) służyło

?() (1 V. NiłSIC, 1C\

przypuszczalnie jako kwatera frankijskich wojennych wasali. Ożywiony ruch panował w dzielnicy kupieckiej między Heumarkt a Altmarkt. O wysublimowanej sztuce rękodzielniczej ówczesnej Kolonii świadczy grzebień arcybiskupa Heriberta (robota snycerska w kości słoniowej), znajdujący się w muzeum Schnutgena. Żywo odtworzone sceny ukrzyżowania z dwoma aniołami unoszącymi się wśród zieleni pozwalają stwierdzić, jak sztuka karolińska zaczynała i dostrzegać plastykę form.

Kiedy Heribert, któremu przypisuje się ów grzebień z kości słoniowej, rządził pastorał, Kolonia miała już od dwustu lat status arcybiskupstwa. W 795 roku Karol Wielki mianował swego głównego kapelana i kanclerza Hildebolda arcybiskupem tego uprzednio rzymskiego miasta. Hildebold rozpoczął budowę na wzgórzu tumskim najstarszego kościoła, który przetrwał, chociaż uszkodzony, napad Normanów (podobnie jak i kościół Świętego Seweryna). Możemy to wywnioskować stąd, że już w pięć lat po apokalipsie Normanów arcybiskup Willibert zorganizował w murach tej świątyni prowincjonalny synod. W VI wieku na miejscu tumu wznosił się kościół Merowingów, w którym znaleziono rzekome szczątki Wizygardy, małżonki Teudeberta I, oraz znanego chłopca.

O wyglądzie karolińskiego tumu wiemy nieco z monet oraz z ilustracji na emaliowanej ścianie relikwiarza Heriberta z XII wieku w kościele Świętego Heriberta w Kolonii-Deutz oraz z ilustracji szóstej strony znajdującego się w tumskim muzeum foliału kodeksu Hilliniusa z czasów napadu Normanów. Hillinius przekazuje pokornie kodeks świętemu Piotrowi, a nad nimi widoczny jest dawny tum koloński. W obu końcach tumu znajdują się dwa prezbiteria, jedno poświęcone biblijnemu cieśli, drugie Matce Boskiej. Do prezbiteriów przylegały atria otoczone kolumnarni, zgodnie ze zwyczajowym schematem wczesnochrześcijańskiej architektury sakralnej. Nad jedną z dwukolumnowych krypt tumu wznosił się główny ołtarz. Prace wykopaliskowe dowiodły, że dawny

ołtarz wbudowany został w nowy gotycki kościół, wzniesiony w miejscu dawnej budowli przez arcybiskupa Konrada von Hochstaden w 1248 roku. Koloński arcybiskup odprawia dzisiaj sumę w tym samym miejscu co jego średniowieczni poprzednicy =- jest to symbolem kontynuacji kościelnego życia miasta, ucho- dzącego kiedyś za serce Europy.

Napady wikingów stanowiły obok wypraw łupieżczych Saracenów największą plagę dla następców Karola Wielkiego. Mieszkańcy wybrzeża i morskiego oraz terenów nadbrzeżnych chowali się, widząc wynurzający się kawałek białego lub w czerwone pasy żagla, a jeżeli w pobliżu znalazł się duchowny, to wciągał głowę w ramiona i bełkotał: "A furore Normannorum libera nos. Domine" (od grozy Normanów wybaw nas, Panie). Ten akt strzelisty stał się niemal hasłem i litania IX wieku.

Smoki niorski pod Kolonia ?)7

Oczywiście wielu mieszkańców, a w szczególności zamożnym, udawało się uciec do swych wiejskich posiadłości lub schronić się za murami miast, które wróg oszczędził. Życie biegło jednak dalej, nawet wśród ruin, ale szanse przetrwania były wówczas o wiele mniejsze niżeli w czasie zniszczeń w dzisiejszych czasach. Nie było armii gotowej do obrony, brak było przynajmniej częściowo przestrzeganych porozumień co do humanitarnego prowadzenia wojny czy też oszczędzania poddających się zwyciężonych.

W 881 roku piraci zdobyli frankijski pałac cesarza irskiego Elslou, położony na prawym brzegu rzeki Mozy, adaptując go na kwaterę wojskową i wykorzystując jako bazę do dalszych wypadów. Wiadomości o ich okrucieństwie rozeszły się szybko i dotarły do Kolonii. Pierwszym, który uderzył na Alaric, był proboszcz kościoła Świętego Wiktora w Xanten. Jechał on całą noc konno do rezydencji arcybiskupa Kolonii, trzymając przed sobą relikwiarz ze szczątkami patrona swego kościoła.

Szeroki nurt dolnego Renu nadawał się do gwałtownego wypadu uzbrojonej armady. Ojcowie miast Duisburga, Bonn, Bingen i Koblencji polecieli ogłaszać: "Normanni ad portis" == Normanowie u bram. Kto tylko był żywy i gotów porzucić swój majątek, ten pokładał nadzieję w silnym i męcnym Moguncji, leżącej w górze rzeki. Tam też, pod opiekę patrona i jego istoty świętej nawiązano.

udało się wyższe duchowieństwo kolońskie ze sw iil arcybiskupem
W'illibertem
na czele, naturalnie bez widoków na rychły peiwrót, gdyż zbó_jeckie
okręty
opanowały Ren.

W lecie czerwono pomalowana armada ruszył i. zbliżając się do
Kolonii.
Spłonęły zamki Julich i Neu;s. a Uuisbui-g Iegl lt rLlzacll. Słabo
brolllUlle
rzymskie mury Kolonii nie stanowiły żadnej prze;zkody dla podpalaczy
i morderców. Annały fuldańskie podają lapidarnie:., Podpalili oni
miasto wraz
z kościołami i domami". Drewniane bale kratownic domów frankijskich
żarzyły
się w morzu płomieni. Romański tum, wzniesiony przed osiemdziesięciu
laty
przez arcybiskupa Hildebolda. spłonął wraz z głównyjn ołtarzeiii.
który Karol
Wielki polecił ozdobić "sacris met illis", a święte m tale zniknęły
we wnętrzu
okrętów. W czasie łupieżczych wypraw Normanowie obrócili w popiół
również
Koblencję, skąd wyprawili się dalej Mozela, nie pomijając
klasztornych piwnic.
Przez trzy dni plądrowali Trewir, podkładając następnie ogień pod wi
lżania
dachowe. Pozostawiwszy okręty pod strażą, ukradli konie i wyprawili
się lądem
aż do Akwizgranu. Zajęli tam pałac monarszy. opromienionv wciąż
jeszcze
blaskiem cesarskim z czasów Karola Wielkiego. Kwaterow ali
termach,
a kaplicę pałacową wVkorzystóllli na Stajnię. n1SzCząC tlik dOSzC I,
tn12 Ć2SarSkii
rezydencję, iż powrócił do niej dopiero Otto Wielki.
Ci grabieżcy spod czerw ony ch za li..jeszcze przez dziesięć lat
nie dali
odetchnąć nadreńskim terenom frankijsko-karulińskiego wschudni n
krcile-

?06 V. Następev

przypuszczalnie jako kwater i frankijskich wojennych wasali. Ożywiony
ruch
panował w dzielnicy kupieckiej między Heumarkt a Altmarkt. O wysub-
liniowanej sztuce rękodzielniczej ówczesnej Kolonii świadczy grzebień
arcybis-
kupa Heriberta (robota snycerska w kości słoniowej), znajdujący się w
muzeum
Schnutgena. Żywo odtworzone sceny ukrzyżowania z dwoma aniołami unosz
t-
cymi się wśród zieleni pozwalają stwierdzić, jak sztuka karolińska
zaczynała
dostrzegać plastykę form.

Kiedy Heribert. któremu przypisuje się ów grzebień z kości
słoniowej, zosił
pastorał, Kolonia miała już od dwustu lat status arcybiskupstwa. W
795 roku
Karol Wielki mianował swego głównego kapelana i kanelerza Hildebolda
arcybiskupem tego uprzednio rzymskiego miasta. Hildebold rozpoczął
budowę
na wzgórzu tumskim najstarszego kościoła, który przetrwał, chociaż
uszkodzo-
ny, napad Normanów (podobnie jak i kościół Świętego Seweryna). Możemy

to
wynioskować stąd, że już w pięć lat po apokalipsie Normanów
arcybiskup
Willibert zorganizował w murach tej świątyni prowincjonalny synod.
W VI wieku na miejscu tumu wznosił się kościół Merowingów. w którym
znaleziono rzekome sześciorożnik Wizygardy, małżonki Teudeberta I, oraz
nie-
znanego chłopca.
O wyglądzie karolińskiego tumu wiemy nieco z monet oraz z
ilustracji na
emaliowanej ścianie relikwiarza Heriberta z XII wieku w kościele
Świętego
Heriberta w Kolonii-Deutz oraz z ilustracji szóstej strony
znajdującego się
w tumbim muzeum foliału kodeksu Hilliniusa z czasów napadu Normanów.
Hillinius przekazuje pokornie kodeks świętemu Piotrowi, a nad nimi
widoczny
jest dawny tum koloński. W obu końcach tumu znajdują się dwa
prezbiteria.
jedno poświęcone biblijnemu cieśli, drugie Matce Boskiej. Do
prezbiteriów
przylegały atria otoczone kolumnami, zgodnie ze zwyczajowym schematem
wczesnochrześcijańskiej architektury sakralnej. Nad jedną z dwu
krypt daw-
nego tumu wznosił się główny ołtarz. Prace wykopaliskowe dowiodły, że
dawny
ołtarz wbudowany został w nowy gotycki kościół, wzniesiony w miejscu
dawnej
budowli przez arcybiskupa Konrada von Hochstaden w 1248 roku.
Koloński
arcybiskup odprawia dzisiaj sumę w tym samym miejscu co jego
średniowieczny
poprzednik == jest to symbolem kontynuacji kościelnego życia t
miasta. uchn-
dzącego kiedyś za serce Europy.

Napady wikingów stanowiły obok wypraw łupieżczych Saracenów naj-
większą plagę dla następców Karola Wielkiego. Mieszkańcy wybrzeża
mor-
skiego oraz terenów nadbrzeżnych chowali się. widząc wynurzający się
kawałek
białego lub w czerwone pasy żagla. a jeżeli w pobliżu znalazł się
duchowny. to
wciągał głowę w ramiona i bełkotał:..A furore Normannorum libera nos.
Domine, (od grozy Normanów wybaw nas. Panie). Ten akt strzelisty
stał się
niekiedy hasłem i litaniami IX wieku.

Smoki morskie pod Kolonią (17)

Oczywiście wielu mieszkańcom, a w szczególności zamożnym. udawało
się
ujść do swych wiejskich posiadłości lub schronić się z nimi murami
miast, które
wróg oszczędził. Życie biegło jednak dalej, nawet wśród ruin. ale
szanse prze-
życia były wówczas o wiele mniejsze aniżeli w czasie zniszczeń w
dzisiejszych
czasach. Nie było armii gotowej do obrony, brak było przynajmniej
częściowo
przestrzeganych porozumień co do humanitarnego prowadzenia wojny czy
też
oszczędzania poddających się zwyciężonych.

W 881 roku piraci zdobyli frankijski pałac cesarski Elseloo, położony na prawym brzegu rzeki Mozy, adaptując go na kwaterę wojskową i wykorzystując jako bazę do dalszych wypadów. Wiadomości o ich okrucieństwie rozeszły się szybko i dotarły do Kolonii. Pierwszym, który uderzył na alarm, był proboszcz kościoła Świętego Wiktora w Xanten. Jechał on całą noc konno do rezydencji arcybiskupa Kolonii, trzymając przed sobą relikwiarz ze szczątkami patrona swego kościoła.

Szeroki nurt dolnego Renu nadawał się do gwałtownego wypadu uzbrojonej armady. Ojcowie miast Duisburga, Bonn, Bingen i Koblenz polecieli ogłaszać: "Normanni ad portis" = = Normanowie u bram. Kto tylko był żywy i gotów porzucić swój majątek, ten pokładł nadzieję w silnicach (LIIIILOCILIC) IIIIj MOgullCjI. leżącej w górze rzeki. Tam też, pod opiekę patrona i miasta świętego Marcina, udało się wyższe duchowieństwo kolońskie ze swym arcybiskupem Willibertem na czele, naturalnie bez widoków na rychły powrót, gdyż żółte okręty opanowały Ren.

W lecie czerwono pomalowana armada ruszyła zbliżając się do Kolonii. Spłonęły zamki Julich i Neuss. i Duisburga leżała w ruinach. Słabo bronione rzymskie mury Kolonii nie stanowiły żadnej przeszkody dla podpalaczy i morderców. Annały fuldańskie podają lapidarnie:..Podpalili oni miasto wraz z kościołami i domami". Drewniane bale kratownic domów frankijskich żarzyły się w morzu płomieni. Romański tum, wzniesiony przed osiemdziesięciu laty przez arcybiskupa i Hildebolda, spłonął wraz z głównym ołtarzem, który Karol Wielki polecił ozdobić "sacris metallis", a święte metale zniknęły we wnętrzu okrętów. W czasie łupieżczych wypraw Normanowie obrócili w popiół również Koblenz, skąd wyprawili się dalej Mozela, nie pomijając klasztorów piwnic. Przez trzy dni plądrowali Trewir, podkładając następnie ogień pod dachowe. Pozostawiając okręty pod strażą, ukradli konie i wyprawili się do Akwizgranu. Zajęli tam pałac monarszy. opróżniony wciąż jeszcze blaskiem cesarskim z czasów Karola Wielkiego. Kwaterowali w termach, a kaplicę pałacową wykorzystali na stajnię, niszcząc tak doszczętnie cesarską rezydencję, iż powrócił do niej dopiero Otto Wielki.

Ci grabieżcy spod czerwonych żagli, jeszcze przez dziesięć lat nie dali odetchnąć nadreńskim terenom frankijskiej kontroli wschodniej krainy.

V. Następcy

stwa. Kler interpretował cierpienia Kolonii i sąsiednich miast jako karę za grzechy ich mieszkańców. Dwa lata później, kiedy nadreńskie miasta podobne były jeszcze do kupy gruzów, normański szturm ogniowy zbliżył się do Paryża, stolicy zachodniego królestwa frankijskiego. Ale nad brzegami Sekwany miało być naturalnie inaczej.

HRABIA ODO RATUJE PARYŻ

Wyspa Cite w kamiennym oceanie francuskiej stolicy, geograficzne, historyczne i turystyczne centrum Paryża, pozostała historycznym rezerwatem. Wykryte tu ślady stuleci, które przemawiają do nas patyną wspaniałych budowli: Notre-Dame, Sainte-Chapelle, Palais-de-Justice, Hôtel-Dieu. Wyspa ta jest relikwiarzem, lamusem i panteonem europejskich losów. Wiele tu średniowiecznych, z Bożej łaski królewskich wspaniałości, trochę z czasów świętego Ludwika, trochę z okresu Henryka IV, którego pomnik wznosi się na Place du Pont Neuf, nieco z Wielkiej Rewolucji, Drugiego Cesarstwa i Republiki.

Do burzliwego okresu nadsekwaniańskiej metropolii zalicza się napady normańskie w latach 845 i 852 za czasów panowania Karola Łysego, które miasto przeżyło jeszcze względnie szczęśliwie. Ale żadnej z normańskich prób zajęcia dawnej rzymskiej Lutecji nie da się porównać z późniejszym najazdem w 885 roku. Mnichowi Abbonowi w Saint-Germain-des-Pres drżało gęsie pióro we wprawnej w pisaniu dłoni, kiedy przelewał na papier opis najstraszniejszego z dotychczasowych napadów. W górę Sekwany popłynęła flota składająca się ze stu żaglowców pod dowództwem wodza i piratei w Siegfrieda. Po kradzieży koni żeglarze przekształcili się w jeźdźców, a flota ubezpieczała ataki konnych oddziałów szturmowych. Roue zniknęło w morzu płomieni, a do Ile de la Cite docierały trwożne wieści, iż w odległości dwóch mil dolny bieg Sekwany pokryty jest gęsto morskimi smokami. Gdzie podziała się armia królewska? Miasto pozostawiono własnemu losowi, było zatem zgubione, jeżeliby samo sobie nie pomogło.

Rzymskie mury Cite wydawały się jedyną rękojmią przetrwania groźnego niebezpieczeństwa. Paryż posiadał jednak inną obronę, o większym wymiarze gatunkowym, aniżeli uzbrojone mury. Byli tu dwaj mężowie, zdani na czoło bronić miast i w każdych okolicznościach. Jednym z nich był Gozlin,

opat
Saint-Germain-des-Pres, aw nsowany przed rokiem do godności biskupa
Pary-
ża. drugim z iś hrabia Pary za Odo, który walkę z normaliskimi
piratami
pojmow ił jako dziedziczne zobowiaz inie. gdyż ojciec jego Robert
Mocny
z Anjou poległ w boju z Norm inalni.
Obaj owi miejscy dostojnicy duchowny i świecki = w chwili
podjęcia
decyzji dysponowali garnizonem liczącym jedynie dwustu ludzi. I
znowu, jak
przed dziesiątkami lat, wydobyto z grobowców szczątki świętych w celu
ich ewa-
Hrabia Odo ratuje Paryż ?09

kuacji. Mieszkańcy nadbrzeżnych przedmieść uszli bądź na umocnioną
Cite,
bądź też daleko w głąb kraju, a na wyspie podskoczyły ceny
nieruchomości.
Dwudziestego czwartego listopada pojawiły się normańskie żagle;
wywołały
one w mieście podniecenie, jak w rozgrzebanym kopcu termitów. Obcy
wojownicy zakotwiczyli statki na wybrzeżu, które graniczy obecnie z
potężnym
frontonem barokowym Luvru, stanowiącym wówczas morze sitowia. Wódz
Normanów Siegfried domagał się 7ozmowy; wpuszczono go zatem do
miasta.
W pałacu biskupim zażądał dla swej floty swobodnego przepływu w
górze
Sekwany, co wymagało zniesienia jednego z mostów. Obaj dostojnicy
miejscy,
Gozlin i Odo, odpowiedzieli kategorycznie: nie.
Dwudziestego szóstego listopada nastąpiło pierwsze natarcie,
brawurowo
odparte. Jeszcze tej samej nocy obrońcy wysłali oddział robotników
do
najdalszej wieży Pons Major. Gorączkowo starano się dwukrotnie
podwyższyć
wieżę mostową, konstruując drewnianą nadbudowę. Następnego dnia
rozpoczął
' się ponownym atakiem. Ogniste strzały podpaliły górę wieży
mostowej, ogień
jednak wkrótce ugaszono. Hrabia Odo podjął wypad, w wyniku którego
dwustu
Normanów legło na zawsze na jego trasie.
Siegfried pojął, że musi przygotować się do długotrwałego
oblężenia, a więc
zastosować taktykę, odpowiadającą o wiele mniej naturze wikingów,
aniżeli
nagłe zaskoczenie. Wydał zatem rozkaz zbudowania na prawym brzegu
obok
kościółka Saint-Germain-1'Auxerrois obozu z wałem i palisadą do
wypadów
w celu pustoszenia okolic miasta.
W styczniu 886 roku nacierający wprowadzili do akcji maszyny
oblężnicze,
kafary i inne konstrukcje przygotowane podczas parotygodniowej
przerwy
w walkach. Miały one miotać głazy w mury obrońców. Maszyny te pod-
prowadzono pod osłoną dachów pokrytych mokrymi skórami, tak że nie
imał
się ich ogień. Za artyleryjski atut uchodził taran, o którym tak
pisał kronikarz
Abbon: "Trzy maszyny jechały na szesnastu kołach; stały one na
połączonych

klocach dębowych olbrzymich rozmiarów, a każda z nich miała na sobie kafar osłonięty wysokim dachem, pod którym mogło się ukryć sześćdziesięciu wojowników".

Ale taran pozostał nie ukończony; strzały z murów położyły trupem wynalazców i budowniczych w ostatniej fazie konstrukcji.

Trzydziestego pierwszego stycznia następuje starannie przygotowany atak . generalny na Pons Major. Rozpoczyna się on gradem włóczni, strzał, kamien-nych kul i smolnych pochodni. Dzwony alarmowe, dźwięki rogów wzywają obrońców miasta do broni. Na rozkaz Odon leją oni na szturmujących smołę i wrzycy olej.

Normanowie podejmują trzy ataki: dwa na Pons Major, a jeden na wieżę mostową. Do podnóża wieży podsuwają ruchome dachy, tworząc równocześnie mur z tarcz celem ochrony przed olejem, smołą i strzałami. Walka o wieżę trwa cały dzień i pozostaje nie rozstrzygnięta. W nocy Normanowie palą na

I4 = Faber

2 10 V. Następcy

brzegu ciała swych poległych, a w czerwonym blasku stosów obrońcy naprawiają uszkodzoną wieżę.

Aby można było skruszyć mury, należało podjechać tuż pod nie, w czym przeszkadzał rów z wodą okalający wieżę. Normanowie przeto rzucają następnego dnia do rowu chrust, słomę, zarżnięte zwierzęta oraz zwłoki jeńców, tak że maszyny stoją tuż pod murami. Położenie jest krytyczne. Kapłani obnoszą wokół murów relikwie świętego Germana, biskupa z czasów Merowingów, mamrocząc błagalne modlitwy. - .

Kiedy mimo tych wszystkich przedsięwzięć atak zostaje powstrzymany, Siegfried decyduje się na poświęcenie kilku swych cennych morskich smoków. Poleca napełnić je słomą i podpalić. Ponieważ wieje silny wiatr z północy, napędza on płonące wraki w kierunku Pons Major. Ze zgrozą patrzą obrońcy, jak płonące stwory zbliżają się do mostowego bastionu. Lecz to, co następuje, musi wydawać się wojownikom Gozlina i Odon cudem niebiosa, gdyż kolosy te zawisają na kamiennych falochronach mostu i wypalają się. Wybawienie z oparów roznieca w sercach Franków iskrę nadziei, która więcej znaczy aniżeli liczba wojowników. Dionizy, German i Genowefa, patroni miasta, nie opuścili Paryża w potrzebie. Siegfried zarządza odwrót do obozu.

W nocy z 5 na 6 lutego poziom wody podnosi się. Pons Minor, drewniany most wiodący na lewy brzeg, załamuje się. Hrabia Odo zatrudnia przeto ludzi

przy odbudowie. Kiedy budzi się ranek, prace nie są jeszcze zakończone i z powodu nadejścia wroga zostają przerwane. Wieża - bez połączenia z miastem - stoi teraz wydana na pastwę Normanów, którzy natychmiast ją podpalają, a załoga, dusząc się w kłębach dymu, poddaje się. Obrońcy jeden po drugim giną na oczach wypatrujących na blankach paryżan. Władca Franków, Karol Gruby, bawi tymczasem spokojnie w Italii, tak że nie można oczekiwać od niego pomocy. Obrońcy Paryża oferują Siegfriedowi sześćdziesiąt funtów srebra, aby skłonić go do odejścia. Ów zgadza się, kwituje odbiór okupu i oddala się z morskimi smokami, ale reszta floty ani myśli pójść za nim. Sytuacja pozostaje bez zmian.

Tymczasem wśród oblężonej ludności miasta wybuchają choroby, mnożą się zgony, brak jest już miejsca na grzebanie zmarłych. Szesnastego kwietnia umiera biskup Gozlin. Oczy całego Paryża zwrócone są teraz jedynie na hrabiego Odonę, który organizuje wypadki, okazując się straszliwym w walce wręcz.

Na początku czerwca Odo opuszcza potajemnie miasto i cwałuje na dwór cesarski w Akwizgranie. Kiedy wraca do Paryża, Normanowie zagrządzają mu drogę, pada pod nim koń, lecz on mieczem toruje sobie drogę do miasta, które wita go radośnie jako jedynego gwaranta przetrwania Cite.

Misja Odonę odniosła jednak skutek. Cesarz, trawiony newralgią, zastanawiał się jedynie krótką chwilę. W czerwcu zwołuje w Metz zgromadzenie szlachty, którego uczestnicy postanawiają wyprawić wojnę w celu uwolnienia Paryża. Ociężałe, jak wszystkie wojska frankijskie owego czasu, zbliża się

Hrabia Odo ratuje Paryż ?I 1

kolumna wojsk do Cite. Monarcha, który chce brać udział w kampanii możliwie wygodnie, jedzie w paradnym wozie. Normanowie uchodzą na lewy brzeg Sekwany.

Na murach miasta znowu gromadzi się lud, podając sobie z ust do ust wieści, że wreszcie przybywa odsiecz, że cesarz ulitował się nad niedolą miasta, że kraj o nim nie zapomniał. Władca frankijski nie walczy, lecz wzorem swych

poprzedników rozpoczyna pertraktacje, uważając, że postępuje bardzo chytrze.

Ale dużo kłopotu sprawia mu Burgundia wskutek niekarnego zachowania, separowania się i usiłowania samodzielnych działań. Musi ją przeto skarcić.

Czyż nie ma skuteczniejszej różgi nad Normanów? Karol Gruby pozwala więc

piratom na swobodne przepłynięcie przez Paryż w obie strony, mosty mają paść.

Ponadto obiecuje Normanom pewną sumę pieniędzy, jeżeli wycofają się po

spustoszeniu Burgundii. Uważając, że dobrze załatwił sprawę, udaje się ze swą

armią z powrotem na tereny wschodnie.

Normanowie czynią przygotowania do likwidacji obozu, aby zgodnie z

ukła-
dem zawartym z cesarzem popłynąć w górę rzeki. Jednak Odo
powstrzymuje ich
ponownie, zabraniając demontażu mostu. Dlaczego poświęcać to, o co
walczyło
się miesiącami kosztem tak dużych strat? Tam, gdzie zawodzi cesarz,
zastępuje
go hrabia.

Normanowie robią coś, co zapewne zasługuje na podziw Odo, a
mianowicie
transportują flotyllę lądem. W łuki z pni ściętych drzew tworzą
pewnego rodzaju
suchy dok, zdolny do przewozu. Tak przeciągają na linach okręt za
okrętem
mniej więcej z tego miejsca, gdzie znajduje się przyczółek Pont
d'lena, aż do
miejsca dzisiejszego Pont d'Austerlitz. Pośród głośniego skrzypienia
drew-
nianych konstrukcji i przekleństw załogi przeciągają morskie smoki
przez Paryż.
.W ten sposób wikingowie docierają do Burgundii, a zimę RR6/RR7
tamtejsi
mieszkańcy zapamiętają na długo.

Kiedy normańscy piraci wracają z Burgundii, Paryż staje ponownie na
przeszkodzie w dalszej żegludze. Groźnie wznoszą się wieże mostowe i
same
mosty, obsadzone wojowniczym ludem. I ponownie Normanowie woleli
wybrać
dla floty drogę lądową, mieli już przecież doświadczenie. Następnie
odbili
w dół Sekwany i więcej już nie powrócili. Było to zatem ostatnie
zagrożenie
Paryża przez wikingów. Jeszcze raz udało się uratować Cite, a na
chrześcijań-
skim Zachodzie, świadomym znaczenia zwycięstwa Odo i przykładu jego
oporu, zabrzmiały dzwony.

Paryż uzyskał w latach 885/886 glorię świętości. Nie było to miasto
jak inne,
lecz skała, o którą rozbiły się fale przyływu wikingów. Zwycięstwo
Paryża dało
asumpt do tego, że Europa uświadomiła sobie swą jedność, przynajmniej
w gotowości do obrony przed niewiernymi - Saracenami od południa
i Normanami od północy. Tym samym wybiła właściwa godzina narodzin
tej
duchowej i kulturalnej stolicy, której należy się podziw świata.

212 V. Następcy

PAŃSTWO SIĘ ROZPADA

Jeśli ostateczny rozkład państwa frankijskiego można było
przewidzieć już od
czasu przysięgi sztrasburskiej, to właśnie impuls do niego dały
napady Nor-
manów. Fakt, że Karol Gruby zawiódł jako władca, doprowadził do jego
upadku i zrzeczenia się tronu. W ciągu ostatnich stu lat uczeni
wysuwali
różne tezy, kiedy państwo frankijskie przestało istnieć, a Niemcy
i Francja
rozpoczęły własną historię. Niektórzy kojarzyli to z przysięgą w
Sztrasburgu,

inni z układem w Mersen. Niemieccy historycy upierali się, że narodziny Niemiec zbiegają się ze wstąpieniem na tron saskiego króla Henryka I, znanego jako Henryk Ptasznik. Inni opowiadają się nie za jakąś określoną datą, lecz utrzymują, że rozpad dziedzicznych królestw, tworzących Imperium Francorum był procesem narastającym, trwającym mniej więcej całe stulecie. Ale nie byłoby również fałszywe uplasowanie na początku niemieckiej historii państwa Merowingów i Karolingów, gdyż bez fundamentów położonych przez Chlodwiga i Karola Wielkiego późniejsza niemiecka historia przebiegałaby zapewne inaczej.

Jeżeli jednak chcemy podać konkretny dzień narodzin samodzielnych państw Niemiec i Francji, to nasuwa się nam niewątpliwie zgromadzenie feudałów królestwa w Triburze w 887 roku, zamykające okres wspólnego panowania nad państwem Karola Wielkiego, które trwało tak krótko i którego koniec był tak żałosny. W Triburze, położonym na prawym brzegu Renu, na północ od klasztoru Lorsch, usunięto z tronu Karola Grubego.

Twierdzenie, że wszelki splendor tego świata przemija, okazuje się trafne również w odniesieniu do tego dawnego palatium. Z jednego z najwspanialszych pałaców karolińskich pozostały tylko niewielkie fragmenty wbudowane w domy dzisiejszej wsi, której mieszkańcy chodzą do pracy do Russelheimu. Nic nie pozostało z wielkiej dworskiej posiadłości, ze stadniny koni słynnej w epoce, w której były one uosobieniem prestiżu. Pałac w późniejszych stuleciach po rozkwicie karolińskim był przedmiotem postępowania spadkowego pomniejszych rodów szlacheckich. Pozostałości z czasów frankijskich znajdujemy przeważnie w kościele Świętego Wawrzyńca. Kamienie z prezbiterium kaplicy Mariackiej służyły za spodnią nawierzchnię drogi. Również ułożenie murów nasuwa podejrzenie, że należały one do reprezentacyjnych budowli, w których państwo Karola Wielkiego znalazło mniej chwalebny koniec i gdzie ukonstytuowała się nowa, już nie frankijska państwowość.

Karol Gruby, zmęczony światem i rządzeniem, cierpiał na migrenę i epilepsję. Jego małżonka Richarda uzyskała separację od rzekomo grubego męża. Kiedy zarzucono jej stosunek z kanclerzem Liutwardem, biskupem z Vercelli, upierała się, że po dwudziestu pięciu latach swego małżeństwa pozostała nadal dziewicą i zdecydowała się na sąd Boży i uchwycenie rozżarzonego lemiesza, co jednak zostało jej oszczędzone. Również o niej powstała saga, podobnie

jak o cesarzowej Judycie. Próba ognia miała się istotnie odbyć, a zapalona w czterech miejscach nawoskowana koszula, jaką Richarda włożyła na swe dziewczęce ciało, nie wyrządziła jej żadnej szkody. W klasztorze Etival w Wogezach pokazuje się jeszcze dziś tę koszulę-relikwię. Znużona światem chciała założyć klasztor. Niedźwiedź pokazał jej drogę do właściwego miejsca, a mianowicie do alzackiego Andlau, gdzie włożyła zakonny welon. W krypcie tamtejszego kościoła parafialnego trzymano dłuższy czas niedźwiedzicę. Papież Leon IX, pochodzący z Egisheimu, kanonizował ją cesarzową w 1049 roku. Była jesień, kiedy syn Ludwika Niemieckiego po krótkich pobytach w Ingelheimie i nad Jeziorem Bodeńskim przybył na zgromadzenie stanów państwa w Tiburze w 887 roku: Tam też zdażał jego bratanek Arnulf, syn wcześnie zmarłego Karlomana, wraz z bawarsko-karynckim wojskiem. W przeciwieństwie do cesarza uchodził on za energicznego wojownika. Stale powiększała się liczba zbiegów z obozu cesarskiego, stawiających na silniejszego, tak że ostatecznie w pałacu nie pozostała nawet dostateczna liczba służby, aby przygotowywać Karolowi Grubemu posiłki. Karól polecił wynieść naprzeciw buntowniczego bratanka relikwie krzyża, aby przypomnieć mu złożoną na ten znak przysięgę wierności. Arnulf miał podobno gwałtownie zapłakać, co w okresie wczesnego średniowiecza nie powinno dziwić, gdyż krew i łzy lały się wówczas równocześnie. zwić, gdyż krew i łzy lały się wówczas równo-

Nie było żadnych ostrych kłótni; chorowity Karol zadowolony był z abdykacji i pobytu w powierzonej mu Szwabii. W rok potem w pobliżu źródeł Dunaju złożył on na zawsze brzemień cesarskiego żywota i znalazł wieczny odpoczynek w istniejącym do dziś grobie w Mittelzell na bodeńskiej wyspie Reichenau, w klasztorze założonym przez Pirmina. Tam też odprawiano przez stulecia każdego 13 stycznia, w dzień śmierci cesarza, uroczyste nabożeństwo za spokój jego duszy. Naród okazywał mu z powodu jego skromności większą sympatię, aniżeli można było oczekiwać, zważywszy cechy jego charakteru. W Triburze uniesiono na tarczach jako pierwszego władcę państwa wschodniego Arnulfa z Karyntii, tak nazywał się bowiem od swej pierwotnej wschodniofrankijsko-bawarskiej części państwa. Wspólne państwo rozpadło się ostatecznie, nie. W miejsce merowińskiej Austrazji pojawiła się karolińska Ostfrancia,

i również to określenie zostało wyparte przez słowo "thiusk" --
"deutsch"-
niemiecki. W ten sposób w Triburze rozpoczyna się historia Niemców.
Już Ludwik Niemiecki porzucił Akwizgran na rzecz Ratyżbony, która
osiągnęła
rangę najważniejszego miasta wschodniego królestwa i południowych
Niemiec,
przewyższając jako rezydencja zarówno Akwizgran, jak i Kolonię oraz
Frank-
furt. Również Arnulf wolał dawne rzymskie Castra Regina. Jest to
miasto, które
jak żadne inne na terenie Niemiec dźwiga tak wielkie brzemie
historii, a przy tym
nie poniosło ono znaczniejszych szkód w czasie ostatniej wojny.
Jeszcze przed
Rzymianami założyli tu swą siedzibę o nazwie Ratyżbona celtyccy
Bojerowie.

? 14 V. Następcy

Założycielem rzymskiego miasta był cesarz Marek Aureliusz, którego
posąg
z brązu stoi na Wzgórzu Kapitołińskim w Rzymie. Przodkowie dz_
siejszych
Bawarów utworzyli z rzymskiego miana nazwę "Reganes-purc". (Od tego
pochodzi dzisiejsza niemiecka nazwa: Regensburg.) Tam gdzie było
pretorium,
wznosiła się później rezydencja Agilolfingów, najstarszego
bawarskiego rodu
książęcego, którego ostatniego przedstawiciela Tassila usunął Karol
Wielki.
Późniejsza, karolińska już rezydencja stała się po ostatecznym
rozdziale pań-
stwa pierwszą stolicą Niemiec. Określenie "wschodnia Frankonia"
pojawiło się
jednak dopiero w XI wieku.
Niektórzy z wschodniofrankijsko-niemieckich Karolingów znaleźli tu
miejsce
ostatniego spoczynku: Henna, małżonka Ludwika Niemieckiego (zmarła w
876
roku), Ludwik Dziecię, ostatni potomek Karola Wielkiego we wschodnim
królestwie, zmarły w wieku osiemnastu lat w 911 roku, oraz największy
przedstawiciel dynastii obok Karola Wielkiego, Arnulf z Karyntii,
zmarły
w 899 roku. W 1642 roku pożar zniszczył doszczętnie grób tego władcy.
Nowsze nagrobki Karolingów znajdują się w kościele Świętego Emmerana,
wzniesionym przez Ojca Europy. W prezbiterium znajduje się barokowy
obraz
cesarza w złotej koronie Rzeszy, a wewnątrz kościoła ozdobili bracia
Asamowie,
nadając mu pogodny charakter.

Arnulf z Karyntii, pan i protektor Ratyżbony, zawdzięczał być może
swą
witalność nieprawemu pochodzeniu, był bowiem naturalnym synem Kar-
lomana. Od królowych frankijskich nie wymagano bezwzględnie błękitnej
krwi do uzyskania przez ich potomstwo praw do tronu, co wyszło
monarchii tego
wielkiego państwa na dobre. W przeciwnym razie nie osiągnąłby celu
żaden
Karol Młot. Dopóki żyli bracia, Arnulf musiał zadowolić się skromnym
obszarem władzy w Karyntii, która użyczyła mu później przydomku.

Awans aż do cesarskiej godności w 896 roku zawdzięcza on, podobnie jak Karol Gruby, sprzyjającym okolicznościom oraz przedwczesnym zgonom. Wywalczył on sobie jednak władzę i uznanie również mieczem, co było niekiedy lepszą legitymacją władzy wczesnośredniowiecznych monarchów aniżeli pochodzenie. Mieczem zabezpieczył też Arnulf stale zagrożoną wschodnią granicę, za którą żyły wówczas jeszcze wędrowne plemiona pochodzenia słowiańsko-azjatyckiego, nie posiadające organizacji państwowej. Dokładna linia graniczna na wschodzie nie była ustalona; była to granica ruchoma, a niektóre plemiona stowarzyszyły się z państwem Franków.

Arnulf Karyncki pozyskał sławę przede wszystkim dlatego, że jako jedyny wystąpił ofensywnie przeciw najazdom Normanów. Wysłał swego wasalla Sunderholda, arcybiskupa Moguncji, nad Mozę, aby wykurzył rabusiów z ich ostoji w Elslou. Sunderhold nie wrócił już do swej biskupiej siedziby. Napadnięty z zasadzki przez Normanów, poległ na polu bitwy wraz

Państwo się rozpada ? 15

z większą częścią swych dowódców, a obóz frankijski wpadł w ręce "ludzi Północy", którzy sowiec się obłowili.

W 891 roku sam Arnulf wyruszył wraz ze wschodniofrankijską armią na północno-zachodnie rubieże swego państwa, na tereny normandzkiego terroru, "z zamiarem skarcenia zbrodniarzy". Obie armie zaatakowały się nawzajem w księstwie Brabantu. W kotle bitewnym w Lowanium nad Dijle Arnulf odniósł pełne zwycięstwo, którego opis warto przytoczyć, zgodnie ze źródłowymi annałami fuldańskimi. Dla gorliwego w piśmie mnicha zwycięzcy nie byli wschodnimi Frankami (Niemcami), lecz chrześcijanami. "Chrześcijanie wzniesli ku niebu okrzyk bojowy, wcale nie słabiej krzyczeli zgodnie ze swym obyczajem poganie. Z dobytymi mieczami uderzyli wojownicy na siebie. Po krótkiej i zaciętej walce zwycięstwo z pomocą łaski Bożej przypadło chrześcijanom. Normanowie szukali ratunku w ucieczce, lecz zgubiła ich rzeka, służąca im poprzednio jako zaplecze. Ponieważ z drugiej strony aciskali na nich niosący śmierć chrześcijanie, zmuszeni byli rzucić się do rzeki; gdzie setkami i tysiącami ginęli w jej nurtach, tak że koryto wypełnione zabitymi wyglądało jak wyschnięte."

Wraz ze zwycięstwem Arnulfa, świątowanym zaraz potem w Lowanium w dziękczynnej procesji, skończyły się najazdy Normanów na wschodnie państwo frankijskie. Ci z Normanów, którzy uszli z bitwy, przeprawili się przez kanał La Manche do Anglii. "Państwo wikingów" w delcie Renu przestało istnieć i stosunki unormowały się.

Arnulf jest ostatnim władcą królestwa Franków. Częściowo tkwi on w

nim
jeszcze korzeniami, częściowo jednak wchodzi do' historii jednego z
dwóch
państw-spadkobierców jako pierwszy z długiego szeregu królów i
cesarzy.
Państwo zachodnie, które możemy teraz nazwać Francją, musiało jednak
jeszcze przez pół wieku godzić się z istnieniem dużej liczby małych
państwewek,
aby dopiero wraz z Hugonem Kapetem, potomkiem hrabiego Odon z
Paryża,
rozpoczął się długi szereg Kapetyngów. Francja stała się centralnym
państwem
z potężną dynastią, aż do Ludwika XIV -- "króla Słońce", który wciąż
jeszcze
pochodził od Hugona Kapeta i identyfikował się z państwem. Była to
epoka,
w której powstało określenie "odwieczna wrogość" między obu kiedyś
poła-
czonymi krajami.

Czy oba nowo powstałe państwa były "lepsze" od wspólnego państwa,
które
się rozpadło?

Jest pewne, że przez przejęcie rzymskiego dziedzictwa oraz wskutek
prze-
niknięcia chrystianizmu na kontynent stworzone zostały podwaliny pod
póź-
niejszą Europę. Również pewne jest, że przejawiająca się u Franków
ger-
mańskość stworzyła zaczyn dla dalszego rozwoju świata od zmierzchu
antyku
aż po dzisiejsze czasy.

216 V. Następcy

Jednak państwo frankijskie w swym końcowym stadium wykazało również
chwile regresu. Olbrzymi obszar miał niedostateczną strukturę
organizacyjną.

Za Ludwika Pobożnego w miejsce posłańców, jako organu kontrolnego
korony, weszli miejscowi magnaci. Urzędy państwowe znajdowały się
prawie
wyłącznie w rękach kleru. Większa część ludności była mało ruchliwa,
nie

decydowała o sobie w przeciwieństwie do uprzywilejowanej i
egoistycznej

szlachty, która nie czuła się zobowiązana do popierania dobra
ogólnego.

Również idea augustyńskiego państwa Bożego, którą tak był przepojony
Karol Wielki, okazała się mrzonką bez realnych wartości i przynosiła
aż do

powstania habsburskiego państwa Bożego Filipa II tylko nieszczęścia,
opóź-
niając tym samym nadejście oświecenia.

Jakkolwiek by się oceniało nowy porządek, powstały po burzliwym
okresie
wędrowki ludów, to był on wytworem Franków. Świadomość wspólnej pod-
stawy jest warunkiem porozumienia między Niemcami i Francuzami w
Europie

w nadchodzącym okresie. Zapominanie o tym fakcie kosztowało wciąż
wieków

miliony istnień ludzkich. W czasie spotkania na europejskim szczycie
w Akwiz-

granie 16 września 1978 roku Giscard d'Estaing powiedział: "Oby duch
Karola

Wielkiego uskrzydlił przyszłość obu narodów".

, a.; li ; : r
W Cheth .
ć o
i ' .

* .

File a Nr

TAgLICE MAPY

BIBLIOGR AFIA, INDEKSY

~
n
M

TABLICA CHRONOLOGICZNA

Połowa V wieku Alemanowie szturmują limes
457-481 Childeryk I, król frankijski
459 Kraj wokół Kolonii określony jako "Francia Rhenanis"
46 511 Chlodwig I
476 Odoaker obala Romulusa Augustufusa. Koniec państwa zachodniorzymskiego
481 Chlodwig I, król frankijski
483 Chlodwig żeni się z Chrotchildą
486 Chlodwig zwycięża pod Soissons rzymskiego namiestnika Syagriusza
496 Chlodwig zwycięża pod Zulpich Alemanów, następnie przyjmuje chrzest w Reims
507 Chlodwig zwycięża wizygockiego króla Alaryka
511 Synowie Chlodwiga dzielą państwo
531 Frankowie zwyciężają Turyngów
532 Frankowie zwyciężają Burgundów
534-543 Teudebert I, król frankijski
540-594 Grzegorz z Tours
55 -615 Kolumban
558-561 Chlotar I, król frankijski
567 Małżeństwo Sigeberta z Brunhildą
570-596 Childebert II
575 Zamordowanie Sigeberta
579 Proces Pretekstata
584 Zamordowanie Chilperyka
584--628 Chlotar II
585---639 Pepin Starszy
597 Śmierć Fredegundy
613 Stracenie Brunhildy
614 Edykt Chlotara; rezygnacja z królewskich uprawnień
635-714 Pepin Średni
673-754 Bonifacy
687 Pepin zwycięża majordoma Neustrii pod Tertry
689-741 Karol Młot
710 Założenie klasztoru w Reichenau
714-768 Pepin Krótki
720-797 Paweł Diakon
732 Zwycięstwo Karola Młota nad Arabami pod Tours i Poitiers
Założenie klasztoru w Fuldzie
751 Koronacja Pepina na króla Franków. Złożenie z tronu ostatniego

Merowinga
Childeryka III

?20		Tablica chronologiczna
742	814	Karol Wielki
746		Krwawy s d w Cannstatt
755	=756	Pepin zwycięża króla Longobardów Aistlllfa
756		"Darowizna Pepina"
772-805		Wojny z Sasami
772		Zburz nie Irminsuli
774		Karol zwycięża króla Longobardów Dezyderiusza
778		Roland ginie pod Roncesvalles
778-840		Ludwik Pobożny
782		Mord Sasów w Verden
785		Chrzest Widukinda
787		Usunięcie od władzy bawarskiego księcia Tassila. Budowa pałacu cesarskiego w Ingelheimie
790	810	Budowa pałacu cesarskiego w Akwizgranie
793		Rozpoczęcie budowy "rowu Karola"
799		Zgromadzenie feudałów w Paderbornie z udziałem papieża Leona III
800		Papież Leon III koronuje Karola Wielkiego na cesarza
80 -876		Ludwik Niemiecki
812		Rzym Wschodni uznaje zachodnie cesarstwo
81		Rozpoczęcie budowy bazyliki Einharda w Steinbach
822		Rozpoczęcie budowy kościoła klasztorowego w Corvey
825		Einhard pisze kronikę Vita Caroli Magni
833		Kapitulacja Ludwika Pobożnego na kalmaryskim "Polu Kłamstwa"
842		Przysięga sztrasburska
843		Układ w Verdun
85 --899		Arnulf z Karyntii
870		Układ z Mersen
875-877		Karol Łysy cesarzem
876		Kłeska Karola Łysego pod Andernach
880		Budowa królewskiej krypty w Lorsch
881-887		Karol Gruby królem i cesarzem
881		Normanowie nad Renem
885		Hrabia Odo broni Paryża przed Normanami
887		Karol Gruby usunięty z tronu w Triburze. Koniec królestwa Franków. Do władzy - dochodzi Odo w Paryżu (dzielnica zachodnia) oraz Arnulf z Karyntii w dzielnicy wschodniej
891		Arnulf z Karyntii zwycięża Normanów pod Lowanium
896		Arnulf z Karyntii cesarzem
1002		Pochowanie cesarza Ottona III obok Karola Wielkiego w Akwizgranie
1165		Barbarossa poleca ogłosić Karola Wielkiego świętym
1652		Lekarz Jean-Jacques Chiffelt odkrywa grób Childeryka I w Tournai
1839		Francuski historyk literatury Ampere tworzy pojęcie "karolińskiego renesansu"
1878		Baronowa von Liebig rozpoczyna prace wykopaliskowe w Gondorf
1959		Otto Doppelfeld odkrywa w Kolonii grób królowej Wizygardy
1962		Odnalezienie frankijskiego hełmu w Gellep
1964		Francuski badacz Michel Fleury odkrywa w Saint-Denis szczątki królowej Arnegundy

DRZEWO GENEALOGICZNE MEROWINGÓW

Clodio t 447
Meroweusz t 458
Childeryk I t 481
z Basina

Chlodwig I 466= = 511
x Chrotchilda 47 548

Teuderyk I t 534 Chlodome;r t 524 Childebert 1 f 558 Chlotar I t Sbl
Teodebert I t 547
Teudebald t 553

Charibert I t 567 Guntram t 593 Sigebert I t 545 Chilperyk I t 584
Chramm
z Brunhilda t 613 z Audowera t 580
Fredegunda t 597
Galswinta t 567

Childebert II t 596

Teudebert I I t b I 2
konkubina Bihilda

Meroweusz Chlotar

Sigebert III t 656
Dagobert II t 679

Meroweusz t 575 Chlodwig t 5X0 Chlotar 11584 6?X
Teodoryk II t 6 I 3

Sigebert II t bl3 Childebert Corbus Meroweusz

Dagobert I t 63X Charibert II t 632
Chlodowech II t 657 Chilperyk

Chlotar III t 673 Childeryk III t 675
I
Chilperyk I I t 7? 1
Daniel

Chlodwig II t 695

Teodoryk III t 691

Childebert III t 711
I
D tgobert I I I t 715

I
Teodorvk IV t 737
I
Childeryk III -ů 751
(zložony z tronu)

BIBLIOGRAFIA

- Jean-Jacques Ampere: Historie litteruire de lu Frunc e uvant le XII siecle, trzy tomy, Paris 1839
Anonymus: Dus l,eben des hl. Arnulj vun Metz (Monumenta Germaniae historira), Leipzig 1940
Astronomus: Das Leben Ludn'igs dcs Frummen (Monumenta Germuniuc historica), Leipzig 1940
Hans Bauer: Reise in die Karolingerzeit, Weimar 1925
Ernst Birke: Das kurolingisc.he Erbe im Osten, Aachen 1961
H. Eduard Bonell: Die Anfänge des Karolingisrhen Hauses, Berlin 1866
Michael Borgolte: Der Gesandtenustausch der Karolinger mit den Abbasiden, Miinchen 1976
Jacques Boussard: Die Entstehung des Abend/andes. Ku/turgeschichte der Karolingerzeit, Miinchen 1968
Max Buchner: Einhards Kunst/er- und Ge/ehrtenleben. Ein Ku/turbild uus der Zeit Kurls des Gro,lfen und LudK=igs de.s Frummen, Leipzig 1922
Wolfgang Buhl (wyd.): Karolingische.s Franken, Wurzburg 1973
Johannes Biihler: Das Frankenreich nach zeitgenrissischen Quellen, Leipzig 1923
Joseph Calmette: Karl der GroJje, Innsbruck-Wien 1948
Erich Caspar: Pippin und die rrimische Kirche, Berlin 1914
Erich Caspar: Das Papsttum unter franki.scher Herrschaft, Darmstadt 1956
Felix Dahn: Die Vdlkerwanderung, Berlin 1960
Christopher Dawson: Die Ge.staltung de.s Abendlandes, K ln 1950
Alfons Dopsch: Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit, K&ln-Graz 1962
Georges Duby: Krieger und Bauern. Entrs icklung und Gesellschaft im.fruhen Mittelalter, Frankfurt 1977
Ernst Diimmler: Geschichte des Ostjrankischen Reichs, Berlin 1862
Klaus Eckerle: Neue Funde aus,fruhmittelalterlichen Adelsgrabern in Klepsau und Hufingen, G Karlsruhe 1978
Franz Emmeñch: Der hl. Kilian. Regionarbischofund Martyrer, Wurzburg 1896
Siegfnéd Epperlein: Herrschaft und Volk im Karolingi.schen Imperium. Studien uber soziuk Konflikte und dogmatisch-po/itische Kontroversen im,frankischen Reich, Berlin 1969
Siegfnéd Epperlein: Karl der Gro,lfe. Eine Biographie, Berlin 1971
Eugen Ewig: Diefrankischen Teilungen und Teilreiche, Mainz 1953
Gustav Faber: Denk ich an Deutschland. Reisen durch Ge.schichte und Gegenh,art, Frankfurt 1978
Josef Fleckenstein: Die Bildungsreform Kar/s des Gro,lfen, Freiburg 1952
Josef Fleckenstein: Grundlagen und Beginn der deutschen Geschichte, G ttingen 1978
Fredegar: Chronik des Frankenreichs ein.schlie flich seiner Fortsetzer (Monumentu Germaniae historica), Leipzig 1940
Gustav Freytag: Bilder aus der deulschen Vergangenheit. Aus dem Mittelalter, Leipzig 1884

François Louis Ganshof: Karl der Große in seiner Aachener Pfalz
während der Jahre 802
und 803, Aachen 1961

28 Bibliografia

- Achill Gengel: Die Geschichte der Kaiserin Mathilde / i'ćivrhis.<'hevt Ri'ii'It.s
iv>> besonderen Hiv>h/ic'k rrt (rlii, b vttstehing
des Ferric/alistr>>tr.s, Frauenfeld I 90H
- Dic' Gondur/ir Griiherfundc . Riirrti.sc /r<'s trnd /Ycirtki.sc
lti'.s Kunsl/tundis'erk. Przew'odnik po dziale
okresu w' drówki ludów Wilhelm-Hack-Museum Ludwigshafen, Neustadt-
Landau 1979
- Heike Grahn-Hoek: Die jüdischen Oberen liti< ht irrt 6.
Jüherlrrrnlert. Studievtr ihri'r rec htlii'hert
undpolilisi'hcn Stellung, Sigmaringen 1976
- Gregor von Tours: Kirchliti' Ge.schi< hti' di'r Franki'n ir> chrr
Biiclti'rr>, Wiirzburg IXS3
- Rene Grousset: Si'/tic'kśnl.ssttindcn di'r Gi's<' /tii'ltti', Wien
1951
- Johann Jakob Hasslin: Kirilvt. Die Stadt r<vtd ilrrc Bt7rgc'r,
München 1977
- Friedrich Heer: Karl der Große und seine Welt, Wien-München-
Zürich 1977
- Hanns Hubert Hofmann: Die Kurien Kunulharr, Sigmaringen 1976
- Karl Theodor von Inama-Sternegg: Die Wirtschaft der Wirtsc hufigesc.ltic
hte his :trrn Sc'ltlri// rier Kurulingi'r-
periode, Leipzig IX79
- Franz Irsigler: Die jüdischen Adeligen, Bonn 1979
- Jonas: Die Lehen der Aht.s Cult<mhunr<s, vnn I, tr.rus, iurrt
(Monumentrr Gervnunirie ltisturic ul.
Leipzig 1940
- Wilhelm Junghans: Die Geschichte der rle.c ri gnes de (hilderich et
de Clrludovei'h, Paris IX79
- Reinhold Kaiser: Die Geschichte der (,irita.s Suisson.s, Bonn 1973
- Karl Heinrich Krieger: Die Geschichte der Frur>ken, München
1971
- Godefroi Kurth: Histoire des Mérovingi<'n.s, Leipzig 1893
- Karl Langosch: Die Geschichte des Mittelalters, Darmstadt
1965
- Johann Joseph Laux: Die Geschichte der Di'uts,c
lti'n, Freiburg I 922
- Johann Wilhelm Loebell: Die Geschichte der Tuur.s r<nd.scine Zcit, München
IX69
- Theodor Mayer: Die Vcrtrag s, uvt Vcrilun. Neun Au)ś,ćilze zr.rr
Begründung der curapćiisc'ltevt
Stir< ti'ntt elt, Leipzig 1943
- Engelbert Mihibacher: Die Geschichte der htc unter den
Kuru/ingern, Stuttgart 1959
- Otto Miiller: Die Geschichte der Ahtci Sc/iR< v>s, tudt, München 1964
- Otto Maller: Die Geschichte der Einhur<l.shu.si/iku in Steinhric'h hei
Mic'hel.studt, Mainz 1965
- Ermoldus Nigellus: Lobgedicht auf Kaiser Ltid s'ig, przeł. Th. G.
Pfand, Leipzig IXBX
- Notger der Stammler: Die Geschichte der Grn_ /!c'n (Mnnur>>entu
Germuniuc lti.storica), wyd. Karl
Brugmann, Leipzig 1914
- Georg Heinrich Pertz: Die Geschichte der lrtc dev' n>crois, ingi.sc /ten
Huus.vneier, Hannover 1819
- Franz Petri: Die Sierl/ung, Spruc'!tc und BeviiCkerungs.str'uktur in>
Frunkenrc'ic'/t, Darmstadt 1973
- Frttnz f'etri: Die Zrivn Stunrl dr'r Di.skus'.siun t7hc'r
dii'./i'iirtki.sels<' Lrrndnirhntc' und rlic' Evt.t.stcltuy>

d< r e>-ntirri.s< Irr-nvrtcrni.s<'hi'n Spra<'hXren:e, Darmstadt
1954

Henri Pirenne: Gcńurt di'.c Ahendlartdes . UnterRung der Antike an>
Mitlelmc'er und Au/.stieA

rlc'.s erm<rrti.s< hi'it.Nlittelu/t<'r.s, Amsterdatn 194I
Rudolf Piirlner: Die I: rhc'n Ror>t.s. Stadtc' und Štrittc'n di'.s
deut.sr lten Friilt-Mittelultcr.s, Miin-
chen-Ziirich I 964

Procopius Caesariensis: Der Gotenkrieg (Munuvrtentu Gcrrmirniuc
hi.stnrrii'u), Munchen 1966

P. Paulinus Rick S. D. S.: Drr.s K/o.stcr Stein eld in.sr'ivter
csi'lticlrtilii /ter> Bi'di'trturtg, Steinfeld
1960

Carl Rodenberg: Pi/ipiv>, Kurh >7rrnn rrnd Pups t Sti'I hun II, B
rlin 1923

Bernhard Simson: Jultrhuc.hcr des- Franki.s< hevr Ri'ii lt.s trnti'r
Ludts.iX devn Fron tnten, Leipzig IX74

Franz Steinbach: GrundlegunX der eu>-npćii.selctn Eivrlteit dur<'h
dii' Frankcvt, Leipzig 1939

Franz Steinbach: Dus Frankcrtrei< h, Konstanz 1958

Wolfram on den Steinen: C hlu<hi i -s (; hc'rguit, t<m
hri.števttun>. Darmstadt 1969

l 'olfram von den Steinen: ;'Llc'vt.sc hc'n ivn. litte/ult<r.
Gr.sammelti' F<>r.sc hunRevr. Betr r c'/ttungert,

I3ilder, w'vd. Peter vori Moos. Bern - Miinchen 1967

.Arnold Štelzmtrnn: Illt<s.triertc' Gr'.s< /ti< Ittc' di'r Studt
Kriln. Kiiln 1958

Bibliografia

2iy

Theganus: Die Tutcn Kuisi'r Lud>s igs des Fruntnterr
lillunrinti'vrtcr Germaniae historii,ul, I.eipzig
1941

Augustin Thierry: K nigc und Kiiniginnen rler lleruis.ingir, przeł.
Conrad Ferdinand Meyer,
Bern 1938

Rudolph Wahl: Kurl der Gro ie. Eine Historii', Miinchen 1948

Rolf Weiss: Chlodh'igs Taufe, Bern 1971

Woldemar Bernhard Wenck: Dus Frdnkisc,he Reic/t nueh denr L'ertrcrg
von Verdun, Leipzig 1851

August Werner: Bonifucius, der Apo.stel der Deut.selti'v>, und die
Rovnrnisierung i,on Mitteleurupu,
Leipzig 1875

Erich Z llner: Gesc'hichte der Frunkn bis ur Mittc des 6.
Jaltrhunderts, Miinchen 1970

INDEKS OSÓB

Abbasydzi, dynastia 145, 166

Abbon, mnich 208, 209

Abd ar-Rahman I, emir Kordoby 122-124,
166

Abd ar-Rahman III, kalif Kordoby 166
Abul Abbas as-Saffah, kalif z Kufy 166
Adalgis, książę longobardzki 164
Adelhard 188
Adrevald, kronikarz 200
Aecjusz (Aetius Flavius) 25
Aecjusz, archidiakon Paryża 91
Aegidiusz, współwładca Franków salickich
28, 32
Aetereusz, biskup z Therouanne 136
Agilolf, biskup z Kolonii 136
Agilolfingowie, ród 64, 168, 169, 214
Aistulf, król Longobardów 143, 144, 164
Alaryk I, król Wizygotów 20
Alaryk II, król Wizygotów 3 I, 32, 47 49, 51, 80
Alboin, król Longobardów 73
Aleksander, św. I 60
Aleksander Macedoński 153
Alfons Wielki Aragoński, król Neapolu i Sy-
cylia 125, 126
Alkuin 147, 174, I 75, 179, I 80
Almohadzi, dynastia 123
Almorawidzi, dynastia 123
Amalaberga, żona Hermenefrieda 63
Amalaryk, król Wizygotów 49, 64
Amalasantia, królowa Ostrogotów 64
Ammianus Marcellinus 25
Ampere Jean-Jacques 174
Anastazjusz I, cesarz wschodniorzymski 50
Angilbert, opat z St. Riquier 151, I 82, I 94
Anna z Kolonii 39
Anselgisl, syn Arnulfa z Metz 119
Ansgar, św. 188, 200
Arbogast, władca frankijski 24, 25

Arichis, książę Benewentu 165, 168
Ariomeres 58
Ariusz 35, 43
Arkadiusz (Flavius Arcadius), cesarz wschod-
niorzymski 19
Arminiusz (Hermann, Armin), wódz Cherus-
ków 22, 23
Arn, arcybiskup Salzburga 171
Arnegunda, żona Chlotara I 73, 74
Arnulf z Karyntii, syn Karlomana, król Fran-
ków Wschodnich, cesarz 213-215
Arnulfz Metz 101, 118, 119
Arnulfingerowie, dynastia 119, 120
Aron, biskup Angorry 171
Asamowie, bracia 214
Atalaryk, król Ostrogotów 64
Atanagild, król Wizygotów 78-81, 102
Atanagild, syn Ingundy 85
Atanazjusz, biskup Konstantynopola 35, 43, 58
Ataulf, król Wizygotów 20
Attyla, król Hunów 21, 25
Aubusson Pierre d' 125
Audefleda, żona Teodoryka Wielkiego 40, 44, 45
Audowera, żona Chilperyka I 79, 84, 86, 90,
94, 95
Augustyn, metropolita Canterbury 134
Augustyn, św. I 34
Aurelian 36
Authar, książę 144
Awit, biskup Vienny 35, 36

Baderyk, władca Turyngów 63
Barbarossa zob. Fryderyk I Barbarossa
Barritus 22
Basina, żona Childeryka I 28
Baugulf, opat 179
Becket Thomas 93
Beda Venerabilis 133

Begga, żona Ansegisla I 19
Belizariusz, wódz bizantyjski ? I, 66
Benedykt z Nursji, św. 1?7, 134
Benz Carl Friedrich 115
Berchilda, żona Dagoberta I 118
Berchtachar, władca Turyngów 63, 70
Bernard, syn Pepina, król Włoch 184
Bernhard z Barcelony 189, 190
Berta, córka Karola Wielkiego 151, 182, 144
Bertifred, magnat austrazyjski 83
Bertrada, założycielka klasztoru w Prum 120,
121
Bertrada (Bercha, Berta), żona Pepina Krótkiego 145, 144, 150, 201
Bertrada z Faremoutier, przeorysza 195
Bertram, biskup Bordeaux 91, 96, 97
Besso 64
Bilhilda, żona Teudeberta II 101
Bonifacy, św. (Winfried, Winfryd) 133-139,
143, 158, 179
Bosch tlieronymus 94
Bragadin Marcantonio 125
Brauniels W. 184
Brunhilda, żona Sigeberta 7&=85, X7- -90, 92,
97= 49, 101--103, 117, 114, 128
Burbonowie, dynastia 29, 30, 46
Burkhard, św., biskup z Wurzburga 133, 136,
143
Busch Wilhelm 182

Cabertena, żona Chilperyka 34
Caspar Erich 145
Cezar (Ćaius Iulius Caesar) 19, 23, 24, 153,
160
Chalpaída, kochanka Pepina z Heristal 120
Chararich, władca frankijski 31, 32, 50
Charibert, syn Chlotara I, król Paryża 73,
76 78
Chiffelt Jean-Jacques 29
Childebert I, syn Chlodwiga I, król Paryża
60 =-62, 64, 95
Childebert II, syn Sigeberta, król Austrazji
82=-85, 89, 90, 98-101, 112
Childebert, syn Grimoalda 119
Childebert, syn Teuderyka II 101
Childeryk I, król Franków salickich 13, 27, 28,
3 -32, 68, 69
Childeryk II, król Austrazji 121
Childeryk III, król frankijski 141, 143
Childeryk, syn Chlotara I 74

Chilperyk I, syn Chlotara I, król Neustrii 73,
76 =86, 88=- 100, 103, 145
Ćhilperyk II (imię zakonne Daniel), syn Chil-

deryka II, król Neustrii 1?1
Chilperyk, współwładca Burgundii 34, 35
Chloderyk, syn Sigeberta Kulawego 3H, 48,
50
Chlodomer, syn Chlodwiga I, król Orleanu
37, 60= 6?, 68, 70
Chlodowald, syn Chlodomera 62
Chlodwig I (Chlodowech, Clodovicus, Clovis),
król Franków 25, 28, 30= 34, 3 -52, 6
66, 6H, 70, 75, 77, 8I, 82, 86, 91, 95, IOH,
109, 113, 125, 143, 153, 187, 212
Chlodwig, syn Chilperyka I 94, 95
Chlotar I, syn Chlodwiga I, król Franków
60 --65, 69= -77, 81, 94, 98-100, 117
Chlotar II, syn Chilperyka I, król Neustrii
94 =-103, I 16, 117, 119
Chramm, syn Chlotara I 74, 76
Chrodegang, biskup z Metz 144
Chrotchilda, żona Chlodwiga I 35--37, 47,
51, 60= = 62, 64, 91
Chrotchilda żona Amalaryka 64
Chunsena, żona Chlotara I 74
Clemens-Liebig, rodzina 1 I4
Clemens Simon 114
Clodsinda, córka Chlotara I, żona Alboina 73
Clodio, protoplasta dynastii Merowingów 27
Corbus, syn Teuderyka II 101
Coulanges Fustel de 183
Cyd (właśc. Rodrigo Diaz de Bivar) 126

Dagobert I, syn Chlotara II, król Austrazji
73, 74, 117, 118, 129
Dahm Felix 15
Daniel zob. Chilperyk II
David, biskup ze Spiry 136
Deodat, biskup z Beauvais I36
Deuteria, żona Teudeberta I 68
Dezyderata, żona Karola Wielkiego 144, I50,
164
Dezyderiusz, król Longobardów 164,169, I87
Dientzenhofer Christoph 133, 138
Dioklecjan (Caius Aurelius Valeńus Diocle-
tianus), cesarz rzymski 181, 205
Dionizy, św. 57, 210
Doppelfeld Otto 68
I)rngo, syn Karola Wielkiego 180
Droste-Hiilshof Anette von 170

Indeks osób
233

Druzus Nero Klaudiusz (Nero Claudius Dru-
sus) 17
Durant Will 128
Diirer Albrecht 156, 157
Dytryk z Bern zob. Teodoryk Wielki

Ebroin, majordom 119
Edinger U. 163
Egidius z Reims, biskup 83
Eigil 179
Einhard (Eginhard) 18, 149, 150, 156, 161,
162, 172, 179 =182, 185
Ekkehard 116

Eligiusz, św. 30
Elżbieta I, królowa Anglii 31
Ermenrich 129
Ermoldus Nigellus 187
Este, ród 189
Etzel zob. Attyla
Eucheriusz, biskup 126
Eudo, książę akwitański 123
Eufroniusz, św., biskup z Tours 56
Eurich, król Wizygotów 28, 31
Evod, św. 87
Ewig Eugen 117

Fastrada, żona Karola Wielkiego 150, 151
Fausta, żona Konstantyna Wielkiego 145
Feliccyta, św. 160
Ferdynand I Habsburg, cesarz 155
Filip II, król Hiszpanii 20, 216
Filip II, król Macedonii 63
Filleul, św. 87
Fingerlein G. 40
Flawiusz Józef (właśc. Josef ben Matatia) 56
Flayder Hermann 182
Fleury Michel 73, 74
Franciszek z Asyżu, św. 134
Fredegar 24, 97, 102, I 07, 109, 1 I 8, 174
Fredegunda, żona Chilperyka I 79- H4, 88,
90-103, I 17
Freytag Gustav 43, 132
Fridolin, św. 129, 130
Frundsberg Georg von 21
Fryderyk I Barbarossa, król Niemiec, cesarz
123, 150, 152, 157
Fryderyk II, król Niemiec i Sycylii, cesarz
150, 157, 181
Fryderyk II Hohenzollern, zw. Wielkim, król
pruski 31

Fryderyk z Saarwerden 39
Fulcrich, biskup z Tongern 136
Fulrad z Saint-Denis 143, 144

Gailana. żona Gozberta 133
Gailen 89, 90
Galeriusz (Caius Galerius Valerius Maximia-
nus), cesarz rzymski 58
Galla Placydia, cesarzowa zachodniorzymska
20, 145
Gallien (Publius Licinius Egnatius Gallienus),
cesarz rzymski 24
Gallus, mnich I 82
Gallus (Gaweł), św. 56
Galswinta, żona Chilperyka I 79-82, 84, XS
Gejzeryk (Genzeryk), król Wandalów 21
Gelimer, król Wandalów 21
Genebaud, biskup z Laon 136
Genowefa, św. 57, 210
Gereon 205
German, św., biskup Paryża 57, 71, 72, 78,
81, 45, 210
Germanik (Caius Iulius Caesar Germanicus)
17
Giscard d'Estaing Valery ?16
Gisela, córka Bertrady 149

Godard (Gotard), św. 87
Godegisł, władca burgundzki 47
Godomar, władca burgundzki 61
Goethe Johann Wolfgang 139, 162
Gogo, majordom austrazyjski 83
Gotńk, władca duński I 87
Gozbert, książę turyński 133
Gozlin 208 = = 210
Graf Alfred 139
Graf J. 114
Grifo, syn Karola Młota 141
Grillparzer Franz 57
Grimm Jacob Ludwig Karl 182, 192
Grimm Wilhelm 182, 19?
Grimoald, syn Pepina Starszego 119, 137
Grousset Rene 172
Grzegorz I Wielki, papież 56, 127, 133, 134,
150
Grzegorz III, papież 139, 141
Grzegorz, biskup z Blois 21
Grzegorz z Langres, św., biskup 56
Grzegorz z Tours (właśc. Georgius Florentius
Ciregorius) ?3, 24, 27, 28, 33= 39, 41, 42,
44, 48 51, 54- 57, 54, 60, 65, 72, 74, 83,

?34

Indeks osób

84, 87, 89, 91, 92, 96, 97, 102, 107, 109,
118, 123, 179, 195
Gundobad, król Burgundii 34-36, 47, 48, b1
Gundobald, nieślubny syn Chlotara I 76, 99,
100
Gunteucha, żona Chlodomera, następnie
Chlotara I 68, 70, 71
Gunthar, arcybiskup Kolonii 203
Gunthar, syn Chlodomera 62
Gunthard, biskup Nantes 198
Guuthari (Gunter), król Burgundów ?1
Guntram, syn Chlotara I, król Orleanu i Bur-
gundii 73, 76-7R, 81, 85, 95, 97, 98, 100
(iuntram Boso, książę austrazyjski R3, 99

Habsburgowie, dynastia 115
Hadebold, arcybiskup 188
Hadrian I, papież 164, 165, 169
Hannibal 167
Harald, król Dunów 187, I 88
Hermann Billung, książę 160
Hartnid, syn Angilberta 151
Harun ar-Raszyd, kalif Bagdadu I66
Hassel, nauczyciel 116
l atton III, opat 131
Hebel Johann Peter 42, 183
Heccardus (Ekkehard) z Perecy, hrabia 195
Heddo, biskup ze Sztrasburga 136
Heildebold, arcybiskup Kolonii 206
Heleseusz, biskup z Noyon 136
Hengist, wódz saski 21
Henna, żona Ludwika Niemieckiego 214
Henryk I, zw. Ptasznikiem, król niemiecki

63, 162, 2 I 2
Henryk III, król niemiecki, cesarz 182
Henryk IV, król niemiecki, cesarz 26, 154
Henryk Lew, książę saski i bawarski 168
Herakliusz I, cesarz bizantyjski 125
Heribert, arcybiskup Kolonii 206
Heriol zob. Harald
Herman I, arcybiskup Kolonii 206
Hermenefried, król Turyngów 63
Hermenegild, św., książę wizygocki 84, 85
Hetti, arcybiskup Trewiru 196
Hilary, św. 72, 78
Hildebold, arcybiskup Kolonii 207
Hildegarda, żona Karola Wielkiego 150
Hildervk 165
Hildewinda, córka Chilperyka I 95
Hillinius 206

Himiltruda, żona Karola Wielkiego 150
Hohenstaufowie, dynastia 150. 15?, 187, 196
Hohenzollernowi . dynastia 31
Holle Eberhard von 161
Homer 165
Honoriusz, cesarz zachodniorzymski 19
Horacy (tłoratus Quintus Flaccus) 71. 1?R,
165
Horsa, wódz saski 21
Hrabanus Maur 174
Hrothruda, córka Karola Wielkiego 151
Hruodland zob. Roland
Hugbert 20 3
1-Hugdietrich 69
Hugo, mnich 102
Hugo Kapet, król Francji 184, 215
Hugo Wiktor R6
Hugot, historyk 155

Ibba, hrabia 49
Imma, żona Einharda 18 1, 182
Ingeborga, żona Chariberta 77
Ingomar. syn Chlodwiga I 37
Ingunda, żona Chlotara I 73
Ingunda, żona Flermenegilda 84, R5
Injuriosus z Tarsu, biskup 70
Irena, cesarzowa bizantyjska 17?
Irmingarda, żona Ludwika Pobożnego 184,
189
Izabela I Katolicka, królowa Kastylii 126
Izydor z Sewilli, biskup 55, 85

Jakub, św. 166
Jakub Jusuf al-Mansur 1 ?3
Jan VIII, papież 202
Jan III Sobieski, król polski 126
Jean d'Orbais 46
Joanna d'Arc, św. 47, 87
Jordanes (Jordanis) 55
Juan de Austria don 126
Judyta, żona Ludwika Pobożnego 189, 190,
?04
Julian, hrabia Ceuty' 122
Julian Apostata (Flavius Claudius Iulianus),
cesarz rzymski ?2, 24, 57, 58, 60
Justynian I Wiclki, cesarz bizantyjski 66
Jusuf al-Fitri, książę abbasydzki 166

Kapetyngowie, dynastia 184, 215
Karakalla (Marcus Aurelius Antoninus, zw.
Caracalla), cesarz rzymski 19

Indeks osób

?35

Karloman, sy.n Karola Młota 141, 142, 161
Karloman, sy'n Ludwika Niemieckiego, król
Bawarii ?04, I 3, ? 14
Karluman, syn Pepina Krótkiegu I45, 146,
I49, I50, 164
Karol I Wielki, król Franków, cesarz 36, 49.
56, 65, 74, 96, 132, 133, 13R, 144 146,
I49==I76, I74=-1R5, I87 197, ?01, ?0?,
204, 206, 207, 214, 216
Karol II Łysy, syn Ludwika Pobożnego, król
Franków Zachodnich I 84, I 89= 194,196-
199
Karol III Gruby, syn Ludwika Niemieckiego,
król Franków, cesarz 131, 18?, 183, ?04,
210--212, 214
Karol IV Luksemburski, cesarz 155
Karol V, cesarz i.zym.-niem. 126
Karol III Prostak, król Francji 204
Karol VII, król Francji 47
Karol, syn Lotara 1, król Prowansji 203
Karol Młodszy, syn Karola Wielkiego 184
Karol Młot, syn Pepimi z Heristal, majordom
frankijski 120, I21, I23- I?6,130,134,135,
137,139= 142,144,158, I67,168, 183, I88,
214
Karolingowie, dynastia 13, 39, 52, I 02, I I 7,
131, 134, I41=-I43, I50,153, I57, 162, I66,
172, 176, 179, I83, 184, 194, 20I, 212, ?14
Kasjodor (Flavius Magnus Aurelius Cassio-
dorus Senator) 40
Kastor, św. 196
Katarzyna Medycejska, królowa Francji 74
Katon Starszy Cenzor (Marcus Porcius Cato
Maior Censorius) 19
Kilian, św. 133
Klara, św. 139
Kleist Heinrich von I 32
Klopstock Friedrich Gottlieb I62
Klotylda, św. zob. Chrotchilda
Kolonat 133
Kolumban, św. I 2R, I 29, I 35
Konrad 168
Konrad von Hochstaden, arcybiskup Kolonii
206
Konstantyn Wielki (Flavius Valerius Con-
stantinus), cesarz rzymski 19, 42, 45, SR, 63,
145
Kunibert, św. ?05
Kunibert z Kolonii. majordum 11 R

Landerich, majordom neustryjski 97, I 18
Lai>gosch Karl 55
L tter ti>ow ie, ri>d I 45
L ander. biskup Sewilli R5
Leibniz Gottfried Wilhelm 162
Lenoir Albert 180
Lenoir Alexandre 1 RO

Leofrings, król Wizygotów ?0
Leon III, cesarz bizantyjski 140, 141
Leon III, papież IS2, I56, I57, 164 =172,
?0?
Leon IX, papież ? 13
Leowigild, król Wizygotów R5
Leudast IOR
Liebig von, baron 114
Lioba I 39
Loebel J. W. 54
Liudolf, kanclerz cesarski 160
Liutprand, król Longobardów 141, 143
Liutward, kanclerz 21?
Liins Hermann 163
Lotar I, syn Ludwika Pobożnego, cesarz 189,
191 193, I96, I97, 200= 204
Lotar II, król Lotaryngii 202, 203
Loyola Ignacy, św. IRS
Ludwik I Pobożny, syn Karola Wielkiego,
król Akwitanii, cesarz 7?, 75,157, 163,180,
181, I83 193, I96, I97, 201= 203, 2I6
Ludwik II, syn Lotara I, król Włoch, cesarz
203
Ludwik I Niemiecki, syn Ludwika Pobożnego,
król Bawarii 160, 1 R9, 191=194, 196, 197,
?00, 20 I, ?03, 204, 213, 214
Ludwik II, król Bawarii I76
Ludwik III Jąkała, syn Karola Łysego, król
Franków Zachodnich 200
Ludwik II Młodszy, syn Ludwika Niemiec-
kiego ?04
Ludwik IX Święty, król Francji 208
Ludwik XIV. król Francji ?15
Ludwik XV, król Francji 46
Ludwik Dziecię, syn Karola Wielkiego 214
Luitgarda, żona Karola Wielkiego 151
Luitperga, żona Tassila I69
Lullus 137
Lupus z Ferrieres. opat 195

Magnencjusz August (Ćesarz Flavius Mag-
nus Magnetius Augustus), cesarz rzymski

?36

Indeks osób

Majmonides (właśc. Rabbi Mosze ben Maj-
mon) 1 ?5
Mallobaudus 24
Marcelin, św. 181
Marcin, św. 24, 45, 48, 57, 58, 60, 72, 78, 89,
102, 123, 124, 138, 207
Marek Aureliusz (Marcus Aurelius Antoni-
nus), cesarz rzymski 23, 214
Markoweda, żona Chariberta 77, 78
Matylda, żona Henryka Ptasznika 162
Maurycy, cesarz bizantyjski 99
Maurycy, św. 36
Medard, św., biskup Noyon 7I, 75
Medici Giuliano de 93
Meginhard, mnich I 60
Mehmed II Fatih, sułtan turecki 23, 63, 125
Merofleda, żona Chariberta 77

Meroweusz, protoplasta dynastii Merowin-
gów 27, 33
Meroweusz, syn Chilperyka I 84=-93
Meroweusz, syn Teuderyka II 101
Merowingowie, dynastia 25, 27== 34, 39=--- 1,
43, 46, 50, 55, 56, 61=- 64, 68= =-70, 72- = 76,
79, 81, 83, 84, 91, 9 -96, 98,100, 102, I03,
107, 108, I 1 l. 116-1 I8, I21, 128, 133,
141=143, 153, 179, 194, 20I, 205, 206, ?09,
212
Mikołaj I, papież 203
Monet Claude 86
Murat Joachim, król Neapolu jako Joachim
I Napoleon 30
Musaus Johann Karl August 168

Nantehilda, żona Dagoberta I I 18
Napoleon I, cesarz Francuzów 30, 39, 176
Narses, wódz bizantyjski 21, 66
Neidhard (Nidhart), syn Angilberta 151,
I94
Neron (Nero Claudius Caesar), cesarz rzym-
ski 97, 145
Nerwa (Marcus Cocceius Nerva), cesarz rzym-
ski 23

Neumann Balthasar 133
Nicefor I, cesarz bizantyjski I 72
Notker 164, 179, 182, 183

Odoaker, wódz germański 22, 31
Odo, hrabia Paryża, król Franków 208= - ? 11
215

Oktawian August (Caius Iulius Caesar Ok-
tavianus Augustus), cesarz rzymski 18, ?4,
202
Omajjadzi, dynastia 122, 145, 166
Oskar, wódz normañski 199
Otbert, landgraf alemański t 30
Othari 182
Otker 164
Otto I Wielki, cesarz 156, 160, I68, 207
Otto III, cesarz 155, 157, 202
Ottonowie, dynastia 189

Pachomiusz, św. I 27
Patrycjusz z Cannes (Patryk, św.) 128
Paweł, św. 45, 127
Paweł Diakon 165, 174
Pepin I, syn I.udwika Pobożnego, król Akwi-
tanii 72, 75, 189, 191
Pepin II, syn Pepina I, król Akwitanii 193
Pepin, syñ Karola Wielkiego, król Włoch 184
Pepin Krótki, syn Karola Młota, król Fran-
ków 137.141 = 146,149,150, 158, 169,183,
201, 202
Pepin Starszy 101, I19
Pepin z Heristal, syn Ansegisła, majordom
Franków 119, I20
Perpetua, św. 160
Philo z Aleksandrii 165
Piotr, św. 45, I 81
Piotr I Wielki, cesarz rosyjski 31
Piotr z Pizy t 65

Pirmin, św. 130, 131, 213
Platen August 20, 155
Plaut (Titus Maccius Plautus) 131
Plectruda, żona Pepina z Heristal 120, 121
Pliniusz Starszy (Caius Plinius Secundus) 56
Polyeukt, św. 78
Pompadour Jeanne Antoinette de, ur. Poisson
46
Pretekstat, św., biskup Rouen 87, 90 = 93, 95,
96
Probus (Marcus Aurelius Probus), cesarz
rzymski 46
Prokop z Cezarei 55, 65. 66
Prudencjusz, biskup 197

Radbert, pamtlecista I 90
Radegunda, żona Chlotara I 63, 70 -73. 75.
78
Odo z Metz 156 Raganfred 12 I

Indeks osób
237

Ragnachar, władca frankijski 31, 32, 50
Ragnar Lodbrog, wódz normański 199
Ranke Leopold von 142, 158, 183
Rantzau Heinrich von 161
Rauching, książę austrazyjski 83, 89, 90, 99
Reginbert, bibliotekarz 132
Reginfried, biskup z Rouen 136
Regio z Prum 193
Rekkacet, król Wizygotów 85
Remigiusz, św., biskup z Reims 25, 45-47
187
Renatus Frigeridus ?5
Richarda, żona Karola Grubego 212, ?13
Richace, opat 75
Richelieu Armand Jean du Plessis de 75
Richulf, arcybiskup Moguncji 171
Riemenschneider Hans 133
Rikulf, subdiakon 96, 97
Rimbert, biskup z Amiens 136
Robert Guiscard, książę Apulii i Katalonii 21,
65
Robert Mocny 208
Roderich (Rodryg), uzurpator hiszpański 122
Roderyk, król Wizygotów 50
Roger d'Hautevitle, król Sycylii 125
Roland (Hruodland), margrabia Bretanii 74,
165, 167, 168
Romanowowie, dynastia 31
Romanus, biskup Meaux 136
Romulus Augustus (Augustulus), cesarz za-
chodniorzymski 22, 31
Rorich z Moguncji, hrabia 151
Rozamunda, żona Alboina 73
Rudolf, mnich I 60
Rudolf z Fuldy 195

Salijczycy, dynastia 153
Salustiusz (Caius Sallustius Crispus) 56
Samson, syn Chilperyka I 82, 93
Sancho III Wielki, król Nawarry 166
Sasanidzi, dynastia 122
Savigny Friedrich Carl von 108

Scheffel Josef Victor von 130
 Schiller Friedrich 1 OS
 Schindler Reinhard 200
 Schliemann Heinrich 114
 Scholastyka, siostra św. Benedykta 139
 Schulenburg Johann Matthias von 126
 Scypion Afrykański Starszy (Publius Corne-
 lius Scipio AFfricanus Maior) 18, 19

 Seneka (Lucius Annaeus Seneca) ?3
 Sevigne Marie de Rabutin-Chantal de 181
 Sewer Aleksander (Marcus Aurelius Severus
 Alexander), cesarz czymski 18
 Sewer Sulpicjusz (Sulpicius Severus) 57
 Seweryn, św. 205
 Sheel Walther 115
 Siegfried, wódz normański 208--210
 Siegwald 65
 Sigeberl, syn Chlotara I, król Austrazji 73,
 75= 84, 90, 91, 95, 101
 Sigebert II, syn Teuderyka II 101
 Sigebert III, syn Dagoberla I, król Austrazji
 117
 Sigebert Kulawy, król Franków rypuarskich
 38, 48, 50
 Sigismund, syn Gundobada 35, 36
 Sola, zakonnik 139
 Spangenberger 161
 Staufowie, dynastia 69
 Stefan II, papież 144
 Stefan IV, papież 185
 Stefan V, papież 205
 Störtebecker Gottfried 16 I
 Strabo, opat 13 I, 174, I 80
 Strohmeyer, proboszcz 130
 Sturm, opat 179
 Suger, opat Saint-Denis 73
 Sulpicjusz Aleksander 25
 Sunderhold, arcybiskup Moguncji 214
 Swetoniusz (Caius Suetonius Tranquillus) 180
 Syagriusz, władca frankijski 32, 33, 45, 50, 51
 Sykstus IV, papież 167
 Sylwester, biskup rzymski 145
 Symmachus, papież 35
 Szekspir William 192, 194
 Szwanhilda, żona Karola Młota 121, 141

 Tacyt Publiusz Korneliusz (Publius Cornelius
 Tacitus) 23, 26, 195
 Tarik, wódz arabski 122
 Tassilo, książę bawarski 168, 169, 176, 214
 Tellenbach G. 117
 Teodegota, żona Teodoryka Wielkiego 49
 Teodahad, król Ostrogotów 64
 Teodehilda, żona Chariberta 78
 Teodoryk Wielki, król Ostrogotów 2I, 40, 49,
 50, 61, 64, 65, 156
 Teodozjusz I Wielki (Flavius Theodosius),
 cesarz rzymski I 9

?3X

Indeks osób

Teresa z Avila. św. 139
Tertulian (Quintus Septimus Florentius Ter-
tullianus) I 65
Teudebald, syn Teudeberta I 67, 68, 74
Teudebert I, syn Teuderyka, król Metz 62,
6 69, 108, 206
Teudebert II, syn Childeberta II, król Austr-
zji 101, 128
Teudechilda, żona Teuderyka I 68
Teuderyk I, syn Chlodwiga I, król Metz 36,
48, 49, 60, 62--64, 66, 68-70
Teuderyk II, syn Childeberta II, król Bur-
gundii 101, 128
Teuderyk IV król Neustrii i Burgundii 141
Teutbald, książę Alemanów 142
Thegan 186, 187
Theodulf, biskup Orleanu 171
Theutberga, żona Lotara II 202, 203
Thumb Peter 130
Tibullus (Albius Tibullus) 165
Totnan 133
Treward, biskup z Cambrai 136
Tudorowie, dynastia 31
Teudowald, syn Chlodomera 62
Trudpert, mnich 130
Turpin, arcybiskup Akwizgranu 157

Ulfilas, biskup 20
Ursino, magnat austrazyjski 83, 112
Urszula, św. 205
Usinger Fritz 138

Wahl Rudolf 177
Wala, opat z Corbie 188
Waldrada, kochanka Lotara II 202, 203
Walentynian II (Valentinianus), cesarz rzym-
ski 24
Walpurga, zakonnica 1 39
Waltbert, hrabia saski 160
Waltrogota, żona Childeryka I 68
Wandrille, św. 129

Varus (Publius Quinctilius Varus) 17, 23.
26
Welfowie, ród 153, 189, 190
Wenancjusz Fortunat (Venantius Fortuna-
tus) biskup Poitiers 71, 72, 78, 100
Wercyngetoryks 160
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 56, 165
Widukind (Wittekind), książę saski 152, 159==
161
Widukind, mnich kronikarz 189
Wigald I 60
Wilhelm I, cesarz niemiecki ?02
Wilhelm II, cesarz niemiecki 179
Wilhelm Orański 189, 190
Wilhelm Zdobywca, król Anglii 128, 196
Wilhelm z Jumieges 128
Wilhelm z Malmesbury 1H2
Willibald 136
Willibert, arcybiskup Kolonii 206, 207
Willibrord, św. 134
Willigis, arcybiskup Moguneji 137
Wincenty, św. 95
Winfried zob. Bonifacy, św.

Wiomad 28
Witiges, król Ostrogotów 66
Witiza, król Wizygotów I22
Witiza z Aniane (imię zakonne Benedykt) 185
Witruwiusz (Vitruvius Pollio) 1H0
Wittelsbachowie, dynastia 153
Wizygarda, żona Teudeberta I 6H, 69, 206
Wolfdietrich 69
Wolfram von Eschenbach 190
Wollseifen, cieśla 39
Wuldetrada, żona Teudebalda, następnie
C hlotara I 74
Wulfegunda, żona Dagoberta I I 18

Zachariasz, papież 136, 143, 144, 202
Zenon, cesarz bizantyjski I 56
Zygfyrd, król Dunów 159
Zygmunt, król Burgundii bl

INDEKS
NAZW GEOGRAFICZNYCH I ETNICZNYCH

Accorn 102
Adi 165
Afryka, kontynent ? 1, R5, I 2?, I ?4, 125, 194
Afryka, prowincja 21, 66, 123
Akwitania 72, 74, 76. 1?3, 145, I64, 184, 185,
189, 192, 200
Akwitańczycy 18, 142, 19S
Akwizgran (Ayue Grani, Aachen, Aix-la-Cha-
pelle) 38, 153= 157, 166, 17I-I76, 179,
182,185 -187,192,193,197, 202, 207, 210,
213, 216
Al-Andalus zob. Andaluzyja
Albengo 5R
Alemania 40, 1 ?X, 161, 1 R9
Alemanowie 18, 22, 25, 37, 3R, 40= 3, 49,
121, 124, 126, 134, 14I, 167, 194
Alhambra 123
Aller 160, 162, 163
Alpy 17, 21, 34, 37, 39, 43, 65= =67, 73, 77, I28,
187, 192
Alstera 188, 200
Altenburg 142
Altmuhl 175
Alzacja 18, 38, 101, 189, 193
Alzacja Górna 38
Ambleve 121
Amiens 57, 58, 9 I, 129, 136, 1 X8
Am&neburg 136
Amsiwarowie 25
Andaluzyja 21, 123
Andelot 98, 101
Andernach 1 I 4, 204
Andlau 213
Angers 189
Anglia 21, 47, 134, 135, 138, 176, 180, 194,
196, 215
Anglicy 21, 22
Anglosasi 23, 110, 12X, I33

Anglowie 2 1, 134, I 59
Angorra 171
Angouleme 49, 7H, 100, ?00
Anjou ?OX
Apulia Południowa 165
Arabia 124
Arabowie 1 ?? = 125, 140, 158, 16G
Aragonia 1 ?4
.Argentoratum zob. Sztrasburg
Arguenon 75
Arles 78
Arnsburg 17
Asturia 1?2, 124
Ateny 175
Atlantyk 49, 75
Atlas 122
Attigny 162
Augsburg 168
Australja (Osterrike) 75, 77- -79, 82, 83, H5,
89, 90, 92, 98, 101, 112, I I7, 120, 123, I43,
153, 201, 213
Australijczycy 121, 1 ?4, 152
Austriacy 2 I
Autun 64, 102, 195
Auxerre 19 3
Awarowie 20, 27, 77, ISR, 167, I6H
Azja 125

Bad-Bramsted 21
Badenia-Wirtembergia 113
Bagdad 145, 166
Bajuwarowie 25
Baleary 21
Bałkany 19, 20, 144
Bałtyckie Morze 19
Bangor 12 X
Barcelona 64, 166, I 84, I 90
Bardowick 2 I

240 Indeks nazw geograficznych i etnicznych

Baskowie 158, 166, 167
Batawia 25
Batawowie 22, 25
Bautzen-Hoyerswerda 118
Bawaria 64, 121, 151, 168, 184, 189, 191, I93,
Bawaria Górna 152
Bawarowie 21, 126, 134, 142, 167, 194, 195
Bayeux 47, 91
Bayonne 165
Bazylea I 8
Beatika 85
Beauvais 136
Beeke 163
Belgia 153
Benewent 165, 168
Benewentu Księstwo 165
Bensheim 201
Berberowie 122, 123, 166
Berlin 61
Bille I 88

Bingen 207
Birka 188
Birnau 130
Biskaje 154
Bizancjum (Cesarstwo Bizantyjskie, Cesarstwo Wschodniorzymskie) 21, 23, 43, 49, 63, 65-67, 69, 85, 99, 100, 122, 125, 140, 144, 156, 164, 165, 172
Bizancjum, miasto zob. Konstantynopol
Bizantyjczycy 66
Bliski Wschód 126
Bobbio I 29
Bodeńskie Jezioro 129-131, 213
Bojerowie 213
Bonn 38, 116, 207
Bordeaux 49, 7X, 91, 92, 123
Bornbach 131
Bosfor 66, 67, 85
Bourges 200
Brabant 215
Brachiaci 22
Braga 20
Braine (Brennacum) 70, 75
Bregencja 129
Brema 163, 200
Bretania 56, 167, 201
Bretonowie (Bretończycy) 32, 70, 158, 189
Brocke 139
Brukterowie 24
Brunszwik 153

Brytania, prowincja ? 1, 1 ?8, 129, 159
Brytowie 18
Burgundia 21, 34, 60, 62, 64, 78, 85, 97, 9X, 100--102, 117, 128, 189, 196, ?I 1
Burgundowie 21, 23, ?6, 31, 34--36, 47, 49, 61, 62, 70, 167, 195
Busento 20

Cabriere 64
Cahors 78
Cambrai 31, 50, 121, 136
Candes zob. Saint-Martin
Cannstatt 142, 161
Canossa 26
Canterbury 93, 134
Carcassonne 49, 123
Caserta 30
Celto-Rzymianie 78, 114
Celtowie 32, 128
Ceuta 122
Chalons 57
Chalon-sur-Saône 78, X I, 100
Chalons-sur-Aisne 101
Chalons-sur-Marne 144
Chamawowie 25
Chartres R6, 91
Chattowie 23, 26
Chattuariowie 25
Chelles 94
Cheruskowie 23, 26
Christenburg I 36
Clain 72
Clermont 200
Clermont-Ferrand 56

Colmar 191
Colonia Traiana zob. Kolonia
Compiègne 75, 145, 153
"Condados" zob. "Marca Hispanica"
Corbie 129, 18X
Corvey 129, 18X
Côtes-du-Nord 75
Coutances 91
Cypr 125
Czarne Morze 175
Czechy 115, 154

Damaszek 122, 166
Danaowie zob. Duńczycy
Dania lbl, 18R
Daulsen 163

Indeks nazw geograficznych i etnicznych

24I

Dekumenat 18
Diedenhofen 153
Diemel 158
Dinord 74
Dokkum 138
Donauenschigen 40, 41
Dorestad 188
Dormelles 101
Drezno 158
Duisburg 207
Dunaj 23, 63, 175, 176, 213
Dunowie 158, 159, 176, 187, I 88
Duńczycy 1 R7
Diiren 38, 39, 153

Ebro 123, 167, 197
Echternach 131, 134
Egge 170
Egisheim 213
Eichstatt 135
Eider 173
Eifel 38, 120, 20 I, 202
Elsloo 207, 214
Ems 26
Emsland 25
Enger 162
Eresburg 158
Erfurt 13 5
Etival 213
Eufrat 127
Europa 13, 23, 27, 31, 32, 47, 64, 67, 110,
122, 124, 125, 127, 128, 131, 136, 141, 143,
152-154, 165, 170, 172, 176, 183, 187, 206,
211, 21 216
Europejczycy 125
Evreux 86

Falerno 170
Faremoutier 193
Florencja 93, 175
Fontanelle 199

Fontenoy 193
"Francia", "Francia Rhinensis" 24, 140, 203
Francja, 13, 20, 24, 29, 32, 46, 47, 50, 77, 87,
102, 118, 194, 195, 2I?, 215
Francuzi 39, 152, 216
Frankfurt 152, 161, 173, 176, 204
Frankonia 113, 214
Frankowie 13, 23-- 28, 31, 3?, 34- -45, 47, 48,
5 -52, 55, 57, 59-67, 71, 72, 76, 78,

80-83, X5, R7=90, 94, 96, 98, 100= 103,
107,109, 110,11?= 114,117,12 -I?4,126,
130,131, 133. I34,137, 140-==146, 150,15?,
1S5, 158==160, 162, 164, 167==169, 171=
173, 18?=IX4, 1X6, I92, 19 -196, I99,
202, 204, 209, ?10, 21?, ?14-216
Frankowie nadreńscy 26
Frankowie saliccy ?6, 31, 3?
Frehel 75
Freising 135
Fryburg 130
Fryzja 134, I3X, 187
Fryzowie 21, 25. I ? 1, 124, 134, 139
Fulda 50, 135, 1 36, 138, 139, 1 79, 204
Filstenau 181

Galia 17,18, 29, 32, 34, 37, 42, 43, 48, 57= 59,
78, 90, 95,101,108,1 I 0,112, 113, 152,159,
I 60, 190, 1 94, I 95
Galicja 20
Galo-Rzymianie 32, 4?, 45, 48, 5), 55, 60, 68,
70, 78, 81 =-83, IOX, IO9, I 13, 195
Galowie 27
Garigliano 154, 173
Gauting 149
Geismar I 36, 1 SX
Gellep 115
Genewa 35
Germania I 7, 22, 23, 25, 131, I 35 13X, I 74
Germanie 17= 24, 27, 3 I, 35, 39, 42, 44, 47, 49,
55, 6I, 66, 70, XI, H2, 85, 108,113, 149, I51,
188

Germersheim 153
Gerona 167
Gibraltar (Džebel at-Tarik) I22
Giralda 123
Gladbach 11 I
Goci 21, 23, 40, 49, 63. 65, 66, 80, I 12, 122
Gocja 184
Gondorf 114, 1 I 5
Graben 176
Graubiinden 150
Grecja 140
Grecy 42
Grenada 123
Guildo 75

Halmuhlen I63
Hamburg (Hammaburg) ? I. 1 R8, ?00, 204
Hanower 163

?4? Indeks nazw geograficznych i etnicznych Indeks nazw geograficznych i etnicznych ?43

Harz 139
Hastings 1 28
Haute-Marne 9R
Haute Saóne 1 ?8
Hawela I 60
Heidenheim 139
Helw'ecja 18
I elwetowie 18
Herbipolis zob. Wiirzburg
Hesja 136
Hesowie ?3, 1?6, 134
Hildesheim 19?
Fliszp tnia 13, 21, 78, 84, 113, 12?, 123, 125,
129, lfib, 167, 172, 194
Holandia 153, 201
Holendrzy 21, 25
Holsztyn 21, 158
Hóxtei- 1 R8
Hiifingen 40, 41
Hunowie 20, 21, ?5, 27, 77, 168, 205
Hunta 159

Ibańeta 165
Iberia 185
Iberyjski Półwysep 50, 85, 121. 122, 125
Ile-dc-France 46, 60, 97
Ile de la Cite 198, 208-211
Iliria 19
Indret 198
Ingelheim 153, 169, 186=188, 191, 213
Irlandczycy 129, 134
Irl:andia 126, 128, I 29
Irminsula 164
Islandia 19, 20
Islandowie 19
Italia, prowincja 17, ?0, 21, 40, 57, 64- 7
73, 129, 140, 143, 144, 156, 164, 165, 167
16R, 174, 192, 194, 196, 197, 210
Italowie 3?. 20?

Jagsthausen 18
Jagsttal 116
Jerez de la Frontera 50, 122
Jerozolima 138
Jersey 93
Jiilich 207
Jumieges I ?8, 1 ?9, 169
Junquera La 167
Jutlandia 1 R8

Kalabria 20, 165
Karlsruhe 116
Kartagina 122
Karyntia 214
Kastylia 124
Katalaunijskie Pola ?5
Katalonia-Aragonia 184
Katalończycy 184
Kitzingen 13?
Klepsau 13, 116

Koblencja 111, 114, 196, 207
Kolonia 13, 24, 38, 120, 136, 158, 173, 1R8,
?04, 206 ?08
Kolonia-Deutz ?4, ?06
Konstantynopol 19, ?3, 31, 32, 35, 85, 172,
174,) 75
Kordoba 123, 125, 145, 166
Korfu 126
Kornelimunster 173, I85
Kornuci 2?
Korsyka 21
Krefeld 115
Kremsmunster 168
Krymski Półwysep 20

La Manchc 93, 215
Lambres 83
Langwedel 163
Laon 136, 190
Lech 12 I
Lechfeld 168
Lepanto 126
Liguge 58
Limoges 78, 200
Linn 115
Lipsk 158
Lisieux 41
Loara 59. 113, 197, 198, 200
Londyn 47
Longobardowie 21, 67, 73, 112, 140, 141. I43.
I44 149, 158, I64 I68, 194
Lorsch I7, 169, 175, 181, 201, 212
Lotaryngia 38, 203. 204
Lowanium 215
Ludwigshafen 115
Lugdunum zob. Lyon
Li:igenFeld 191
Liineburg 21, 110
Lutecja 20R; zob. też Paryż
Luxeuil-les-Bains I2R, 129

Luzytańrzy' ?5
Ly dda 13 I
Lyon (Lugduniim) 34, 35, 61

Łaba 18. 159, 160, 197, ?00

Maastricht 20 3
Magreb 21
Maikammer<i 1 ? 5
Malmedy l 21
Mals (Vintschagauj 111
Mans Le 74, R6, 8R, 41, 95
Marakesz I ?3
"Marea liispanica, (hlarchia Hiszpańska)
184
Markomanowie 21, 23
Marmoutier 59
Marna 46, 94, 95
Maroko 123
Marsylia 78, 100
Mauretania 21
Meaux 84, 136

Mediolan 58, 59, 164
Men 132, 133, 173, 176, 179, 1X1, 192
Mersen 196, 203, 212
Mesquita 123
Metz 60, 77, 78, 80, 85, 89, 90, 94, 1 ? 1, 128,
153, 180, 210
Michelstadt 181
Miltenberg 18
Minden 153
Mittelzell 2 I 3
Moguneja (Moguntiacum) 115, 137, 138, 152,
171, 175, 187, 196. 207, 214
Monachium 153. 167
Mont Cenis 144, 164
Monte Cassino 56, 127, 142, 144, 165
Monza I 64
Morken 116
Moza 26, 60, 203, ?07, 214
Mozela 112, 114, 115, 150, 196, 207
Mulwijski Most 42
Miinchhausen 136
lVlnster 201
Miżnsterland 111
Miinstertal 130
Murbach 131
Miistair 150

N idreni i 57, 7R. 194, ?05
Nadrenia-Westfalia ?6
Nantes 91, 197, 198. ?04
Narbonne 64. 1 ?3, 1 ?4, 167
Naw arra 1 ?
Neapol 154
Neapolu Księstwo I 65
Nerw owie ?9
Neumagen 130
Neuss ?07
Neustria (Neusterrike) 73, 77 = 8?, X4. 89, 94,
99, 117. 119, 1?1. 143, 195
Neustryjczycy 1 ? 1
Nicea (obecnie Irnik) 35
Niderlandy 1 R8
Niederhui-g 114
Niederzell 131
Niemcv, naród ?1 23, 31, 133, 134, 137, 15?.
215, 216
Niemcy, państwo I 3, 1 7. 40, 5 I, 77. I 53, 159,
170, 172, 1R1, 195, 212 =?14
Niemiecka Republika Demokratyczna I 18
Nil 1?7
Nimwegen I 53
Noirmoutier 19R
Normandia 194, I 95
Normanowie (Nordliudi. Nordletite, Nord-
mannen) ?1, 29. 7?, 159, 197 -?01, 204= -
21?, 14. 215
Nova Corbci I 88
Now y Jork 12R
Noyon 30, 71, 75, 136

Obcarmiuhlheim zoh. eligenstadt
Oberzell 131
Ochsenfurt 13?
Odyński Las 13, 17, 1 X 1
Ohringen 188

Oksford 132
Oldenburg 159
Oppenheim 186
Orange 46
Orb I01
Orlean 28, 51. 60. 77, 78. 17 I, 184, 143
Orzanzurra 165
Osmanowie zob. Turev Osmańscy
Osnabriick I 60
Osterburken I 8
Ostfrancia 213
Ostrogoci 21. ?6, 40. 49, 55, 63. 65. 66.127,194

24q Indeks nazw geograficznych i etnicznych

Otranto 126
O vernia 55

Pad 66, 1 64
Pader 170, 171
Paderborn 158, 160, 166, 170, 171
Palatynat 113, 131
Pampeluna 165, 167
Panonia 20, 23, 24, 57, 75, 173
Partowie 17
Paryż 30, 49-51, 60, 7Cr78, 81-84, 88, 91,
95, 96, 98, 99, 113, 115, 118, 119, 121, 150,
168.180, 181,191,193,197- -199, 204, 208,
210, 211
Pasawa 135
Pawia 143, 144, 164, 165
Perigueux 78, 100, 200
Persja 174
Picenza 203
Pictavi zob. Poitiers
Piktawowie 59, 71
Pireneje 20, 47, 49, 60, 64, 77, H0, 85,100,122,
123, 158, 167, 184
Pirmasens 131
Poitiers 38, 4H, 58, 71, 73, 78, 81, 91, 95,
123= -125, 158, 200
Ponthiou 144
Porta Westfalica 160
Portugalczycy 25
Portugalia 20, 25
Północne Morze 21, 154, 175, 196
Prowansja 49, 65, 68, 203
Prum 120, 195, 201, 202
Puerto de Ibañeta 165
Pyrenee-Orientales 184

Quatre-Vaux 75
Quiernay 153

Ratyzbona (Regensburg) 135, 151, 153, 169,
197, 213, 214
Raurykowie 18
Rawenna 144, 156, 164
Rawenny Egzarchat 143,)44
Recja 40, 65, 189
Rednitz 175
Regensburg zob. Ratyzbona

Reichenau (Sintleozesau) 13 =132, 213
Reichenberg 115
Reims 38, 39, 45- 7, 77, 185, 1R7

Re:mstal 17
Ren 17, 18, 21, ?4--?8, 37, 38, 40, 67, 77,
87, 112, 114, 120, 1?5, 1?6, 129, 137, 175,
186, 188, 195, 196, ?04, ?07, ? 1 ?, ? 15
Republika Eederalna Niemiec 115
Rheider Au 1 87
Rodan 34, 47, 138, 144, ?01
Rodos 1 ?5
Roncesvalles 166 =168
Rothfeld zob. Liigenfeld
Rouen (Rotomagum) 84-88, 90, 93, 136,
199, 208
Rousillon 64
Ruhra 159
Ruhry Zagłębie 112
Russelheim 212
Rzesza Niemiecka 130, 173, 181, 188, ?14
Rzym, cesarstwo (Imperium Romanum)
18, 22, 24, 26, 32, 67, 122, 127, 165, 172,
195
Rzym, miasto, siedziba papieży 19-21, 56,
65, 130, 131, 134, 136, 137, 140-145, 152,
15 156, 160, 164, 171, 173, 180, 181,
185, 197, 201, 203= 205, 214
Rzymianie 17, 19, 2?=25, 32, 34, 37, 42, 70,
85, 111, 113, 128, 135, 154, 169, 171, 202,
204, 213
Rzymskie Księstwo 143, 144, 164
Rzym Wschodni zob. Bizancjum
Rzym Zachodni (Cesarstwo Zachodniorzym-
skie) 22, 49

Saala 63, 118, 160
Sabaria zob. Szombathely
Sachsenhausen 161
Sachsenheim 163
Sackingen 129, 130
Saint Calais 8R, 89
Saint-Denis 13, 73, 74, 118, 141. 191, 199
Saintes ?00
Saint Goar 151
Saint-Martin 59
Saint Medard 33
Saint-Quentin 119
Saint Riquier 151
Saint Sauvre 201
Saint Waast 75
Saint-Wandrille 129
Saksonia 118, 158, 179, 1 H7, 1 RR
Saksonia Dolna 158, 159, 163

Indeks nazw geograficznych i etnicznych

?45

Salijezycy 27
Salzburg 135, 171
Sankt Gallen 129, 131, 182, I 83
San Silvestro 170
Santiago de Compostela 166

Saona 34, 47
Saraceni 124, 165, 166, 190, 206, ? 11
Saragossa 123, 167
Sasi 21, 25, 70, 121, 124, 134, 150, 154,
158-164, 167, 168, 170, 173, 175, 192, 194,
195
Searpe 82, 83
Schaftlarn 168
Schlettstadt 153
Schliersee 1 bH
Sekwana 33, 50, 87, 93, 95, 128, 169, 198=-
200, 208, 209, 211
Selber Noor I 87
Seligenstadt (Obermühlheim) 18, 181
Senegal 123
Senlis 91
Septymania 50, 64, 65, 85, 12?, 123, 145, 175,
184
Sewilla 85, 123
Siebengebirge 24
Sigambrowie 25, 46
Simplońska Przełęcz 144
Sintleozesau zob. Reichenau
Skalda 26, 28, 29, 113
Skandynawia 19, 197
Skandynawowie 19
Słowianie 20, 168
Soissons 32--34, 49, 60, 70, 75= 77, H0, 83, 88,
89, 95, 143, 153, 191
Solnhofen 139
Somma 33
Soracle 142
Sorbowie 158, I 60
Spira 136, 153, 196
Spoleto 170
Spreewald 118
Steinach 129
Steinbach 181
Sturm 138
Stuttgart 142
Suessiones 32
Siintel 160--162
Swebowie 20, 3, 194
Sycylia 2I, 113, 125, 165
Szampania 46, 144

Szombathelv (Sabaria) 57
Sztrasburg (Argentoratunij ??, 136, 194, 195,
212
Szwabia 41, 13
Szwajettria 13
Szw arcwald 1 H, 41, 130
Szwecja 1 88

Śląsk Górny ?00
Śródziemne Morze 20, ?3. 31, 34, 49, 64, 65,
85

Tabbenisi 1 ?7
Tarragona RS
Tauberbischofsheim 139
Taunus 1 7
Tenterowie ?5
Tertry 119
Tessin 164

Teutoburski Las 2?, 170
Therouanne 1 36
Thurgau 18?
Tibur 213
Toledo 78, H0, 85, 123
Tolosa zob. Tuluza
Tongern 24, 136
Toul 38, 39, 45
Tournai 2H =30, 33, 69, R1, 8?, 84
Tours 24, 48, 51, 56 59, 1, 78, 81, 86, HH, 89,
92, 123 125. 175, 190, 195
Treviso 71
Trewir 114, 07
Tribur 186, 21, '13
Troja 24
Trojanie 24
Tuluza (Tolosa) 3?, 48, 49
Tungrowie 25
Turcy Osmańscy I 26
Turonowie 58
Turris Nerviorum zob. Tournai
Turyngia ?8, 41
Turyngowie 25, 28, 34, 63, 70, 72, 77, I26,134
Tyber 17, 19, 140, 143

Ubierowie 25
Ulm 13
Unstrut 63
Urbs Turonum zob. Tours
Utrecht 13R

Vercelli 212 Wezera 124, 160, 1 fi2, 170, 188. ?00
Verden 1 fi0= -163 Wezuwiusz 50
Verdun (Verodunum) 68. 196, I47 Węgry 57
Vesle 70 Węgrzy 63, I69
Vienne, miasto 35, 47, 62 Wiedeń 61
Vienne (Viengenna), rzeka 48 Wildeshausen 159, 160
Vilaine 201 Wirtembergia 142
Vinchy 121 Wizygoci 20, 21, 26, 28, 31. 32, 34, 3fi, 3R, 43,
Vitry 82 47=-50, 55, 60, 64, 65, 68, 70, 79, 80, 12?, I94
Vogelsherg 13R. Włochy 13, 165
Vougle 48, 51 Wogezy 47, I23, 213
Wormacja 153, 146, 201
Walencja 123 Wiirzburg 13?, 133, 136, 176
Walldiirn 18
Wallis 36 Xanten 205, 207
Wandale 21, 112, 194
Warendorf 111 Ziemia Śuięta I 28
Wenecja 66, 71, 172 Ziilpich 37=-39, 41, 43, 48, 63
Wenedowie 118
Werona 155
Żydzi 125